Logotyp	Nazwa instytucji
USTROŃ GÓRY RADOŚCI	Muzeum Ustrońskie

Tytuł jednostki / publikacji / fotografii
Kronika Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka” w Ustroniu 1999 – 2003.

Ilość stron oryginału	Ilość skanów	Liczba plików publikacji
191	192	190

Autor	Wydawnictwo / zakład fotograficzny	Skan okładki
nieznany	Miejski Dom Kultury „Prażakówka”	
Miejsce wydania	Rok wydania / Data powstania	
Ustroń	1999 – 2003	
Sygnatura	Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)	
---	Album	

Wymiary (wys x szer)	Stan zachowania
22 x 33 cm	---

Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)

XX wiek, XXI wiek, Barbara Nawrotek – Żmijewska, Jan Mędrek, Mikołaj Grabowski, Marek Śniegoń, Bogdan Firla, Sergiu Bulgaru, Norbi, Konstanty Rodak, Jan Sztwiertnia, Ewa Bocek – Orzyszek, Janusz Strobel, Adam Makowicz, Monika Niemiec, Wojsław Suchta, Anna Gadomska, Danuta Koenig,Ewa Kornas – Biegas, Paweł Sobierajski, Andrzej Georg, Tomasz Szkaradnik, Bogusław Heczko, Jan Szwarc, Małgorzata Mendel, Grażyna Bieniek, Sabina Olbrich, Maciej Komandera, Leszek Mazan, Jan Szwarc, Marian Opania, Jan Peszek, Krzysztof Kolberger, Janusz Strobel, Jan Englert, Zbigniew Eysymontt, Karol Suszka, Barbara Siekierka, Zbigniew Wodecki, Adam Makowicz, Teresa Kaban – Błażej, Henryk Błażej, Włodzimierz Nahorny, Emilia Czembor, Stanisław Malina, Wanda Mider, Janusz Śliwka, Andrzej Grabowski, Piotr Machalica, Anna Seniuk, Edward Simoni, Robert Gawliński, Eleni, Krzysztof Krawczyk, Szewach Weiss, Ustroń,

Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)

kultura, sztuka, malarstwo, Śląsk Cieszyński, sport, młodzież, Urząd Miejski w Ustroniu, Miejska Biblioteka Publiczna im. J. Wantuły w Ustroniu, Zakładowy Dom Kultury „Kuźnik”, Miejski Dom Kultury „Prażakówka”, Kalendarz Ustroński, Tydzień Kultury Beskidzkiej, poezja, Pamiętnik Ustroński, Towarzystwo Miłośników Ustronia,

Prawa autorskie

Charakterystyka skanowanego obiektu

Album – Kronika rejestrująca wszystkie wydarzenia związane z Miejskim Domem Kultury „Prażakówka” w Ustroniu w latach 1999 – 2003. Zawiera liczne zdjęcia z wydarzeń mających miejsce w jego murach (np. różnych konkursów, koncertów, występów wokalnych, akcji charytatywnych, przedstawień teatralnych) wraz z komentarzem, artykuły z lokalnych gazet informujące o imprezach kulturalnych tu organizowanych oraz własnoręczne wpisy artystów w księdze pamiątkowej.

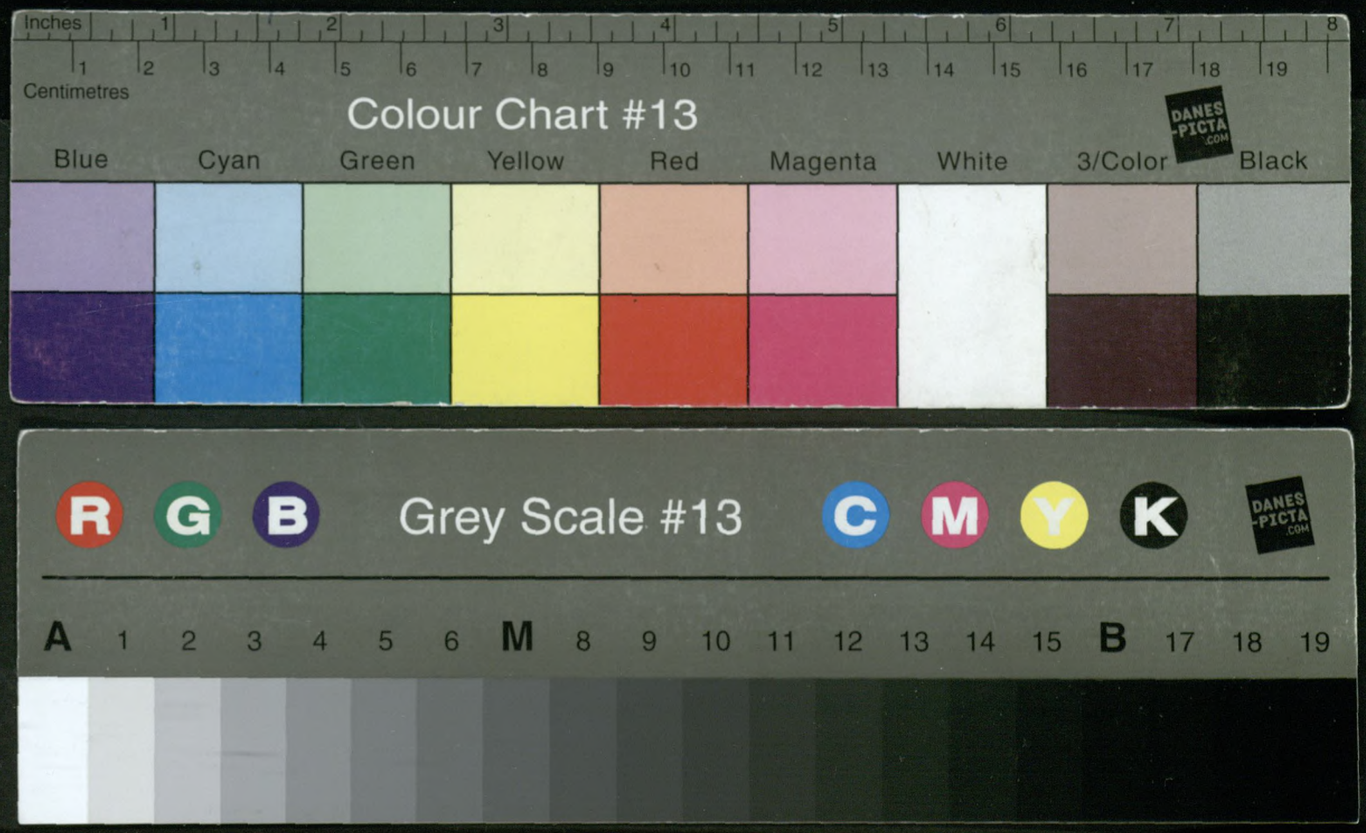
Inches
Centimetres
Colour Chart #13
DANES PICTA .COM
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
R
G
B
Grey Scale #13
C
M
Y
K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

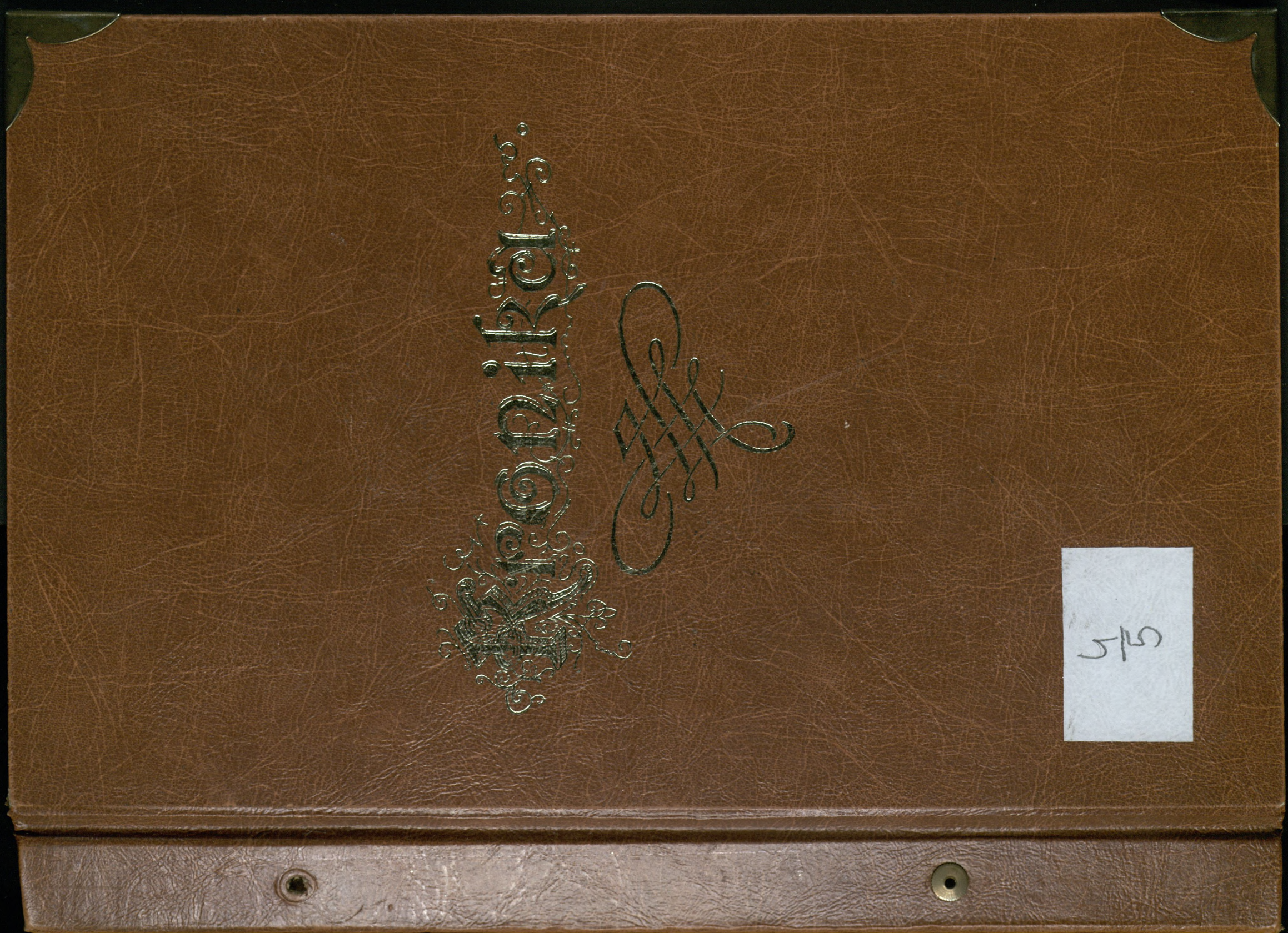
Sigonifera

Z dużą przyjemnością spotkałem się z mieszkańcami mojego rodzinnego Ustronia, wśród których było dużo przyjaciół z młodzieńczych lat, by móc im opowiedzieć o moich wrażeniach z samotnej wyprawy rowerowej dookoła Australii.

Dziękuję Dyrekcji Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka" za duży wkład pracy i bardzo dobre przygotowanie tego spotkania

Jan Mędrela

Ustroń 17.11.99

Wystawa, starannie przygotowana, profesjonalnie wykonanymi fotografiami przedstawia nam piękno Australii.

Marian Kucharz

Helena

Gabriela

Barbara Jan

Jakubiec

Kołodziej
Projekt Agnieszka

Agnieszka

Ustroń, dnia 3.12.1999

Serdeczne dziękuję

za wspólne

przeżycie —

Grato się tutaj
jak
w domu.

Bardzo dziękuję

Mikołaj
Grabowski

19.03.00

8.04.2000

Dziękujemy za miłą atmosferę

Absolwent

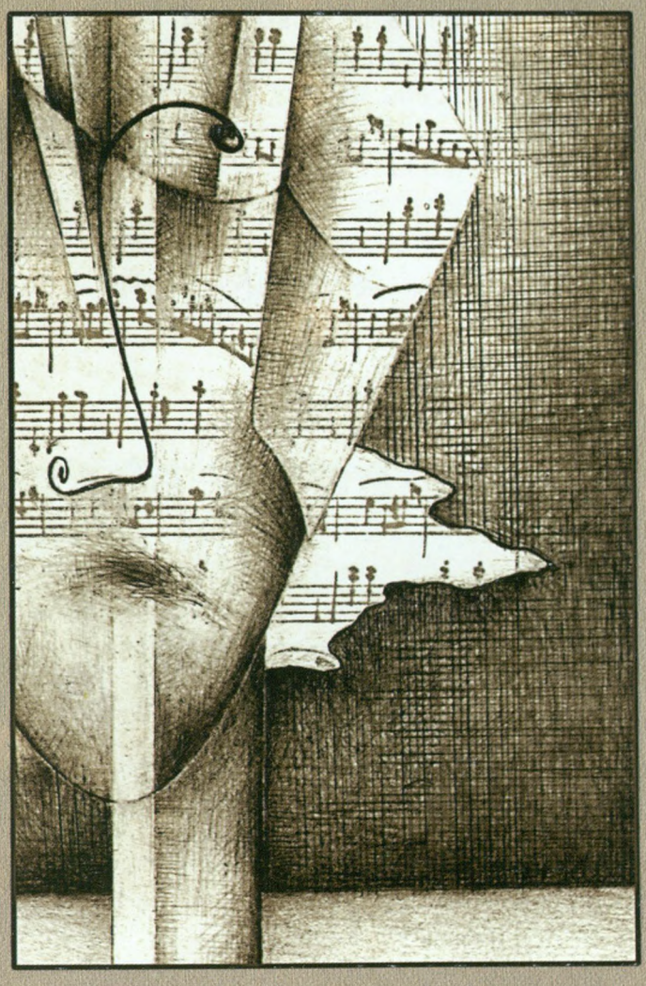

Absolwent

Zespół Kameralny **"Absolwent"** jest chórem, w skład którego wchodzą absolwenci Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, będący przed laty śpiewakami Akademickiego Chóru "Harmonia". Działalność rozpoczął w grudniu 1997 r. w Skoczowie, gdzie aktualnie ma swoją siedzibę. Chórzystów, na co dzień mieszkających i pracujących w różnych miastach południowej Polski, łączy wspólna pasja jaką jest muzyka i śpiew.

Oprócz niej zespół posiada także dobre przygotowanie warsztatowe pozwalające na uprawianie praktycznie wszystkich rodzajów muzyki chóralnej.
Potwierdza to repertuar zespołu, w którym znaleźć można kompozycje z okresu od średniowiecza do współczesności. Chór wykonuje utwory a cappella, formy wokalno-instrumentalne, a także stylizacje ludowe - głównie narodów słowiańskich. Pomimo krótkiego stażu zespół może pochwalić się wieloma sukcesami jeszcze z czasów kiedy to śpiewacy "Absolwenta" tworzyli chór "Harmonia". Należą do nich liczne nagrody i wyróżnienia na prestiżowych festiwalach krajowych i zagranicznych. Dzisiaj chór stara się nawiązać do tamtych czasów i ma już tego efekty.

Oprócz wielu udanych koncertów, w maju 1999 roku został laureatem głównej nagrody im. Henryka Karlińskiego w swojej kategorii w XXX Ogólnopolskim Turnieju Chórów "Legnica Cantat". Jest to jedna z najważniejszych imprez kulturalnych w kraju.

W styczniu 2000 r. "Absolwent" został dwukrotnie uznany za najlepszy chór kameralny: w VI Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie oraz w ramach IX Tyskich Wieczorów Kolędowych. Ma również na swym koncie płytę z kolędami. W planach zespołu jest dalsza działalność koncertowa, udział w konkursach i festiwalach chóralnych, a także praca nad materiałem do kolejnej płyty.

foto:W.Przeczek

Halina Goniewicz-Urbaś dyrygent zespołu jest absolwentką Akademii Muzycznej w Katowicach, którą ukończyła w klasie chóralistyki u prof. Danuty Uhl. Swoje kolejne stopnie doskonalenia artystycznego realizowała w Akademiach Muzycznych w Poznaniu i Warszawie. Przez kilkanaście lat była dyrygentem Akademickiego Chóru "Harmonia" i jednocześnie autorem jego sukcesów. Obecnie jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym Instytutu Pedagogiki Muzycznej Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie i równocześnie dyrygentem kilku chórów.

To właśnie ona przed laty zasiała wśród swoich chórzystów ziarno pasji i miłości do muzyki chóralnej, a obecnie je pielęgnuje.

Skoczów to miasto położone nad Wisłą wśród malowniczych wzniesień Pogórza Cieszyńskiego. Po raz pierwszy wymieniony wśród innych miejscowości Księstwa Cieszyńskiego w dokumencie lennym z 1327r. W czasach średniowiecza i odrodzenia była to głównie osada rzemieślniczo- handlowa. W obrębie mili od miasta leżało ok. 35 wsi szlacheckich co dawało rękojmię rozwoju. Począwszy od XIX w. powstały pierwsze fabryki sukna i garbarnia. Obok cenionych kapeluszy, skór i koców przemysłowy charakter miasta wzmocniła produkcja dużych zakładów metalurgicznych: kuźni i odlewni. Współcześnie miasto słynie z gospodarności swoich mieszkańców, walorów turystycznych i bogatego życia kulturalnego.

projekt graficzny: Absolwent 0606 189 646

Sponsorzy:

absolwent

Zespół Kameralny
"Absolwent"
ul. Objazdowa 15
43-430 Skoczów
tel. 033 853-38-03

Niech Bóg
Ci
błogosławi
za
wspaniałą
atmosferę

20.03.2000r

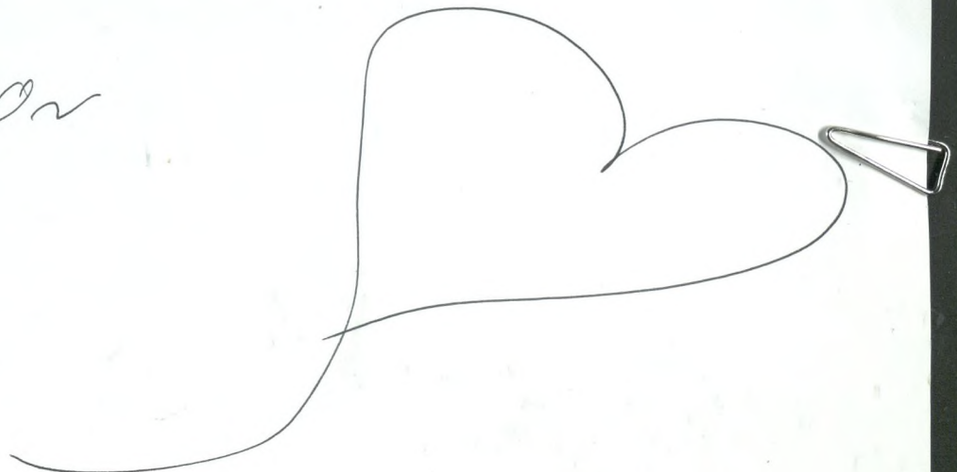

Zimowa panorama z Baraniej Góry

Zimorodek

Tekst: Andrzej Blarowski, Aleksander Dorda
Zdjęcia: Marek Śniegoń
Projekty graficzne: Krystyna Korycka
Wydawca: Urząd Miejski w Cieszynie
Organizator wystawy: Urząd Miejski w Cieszynie-
Wydział Ochrony Środowiska i Rolnictwa,
COK "Dom Narodowy"

Serdecznie dziękuje

Miejskiemu

Domowi

Kultury

za wspaniałą organizację

i opiekę nad moją wystawą

pod tytułem

Przyrodo Ziemi Cieszyńskiej

autor:

Marek

Śnieżek

22.05.2000 r.

Serdecznie dziękuje

Miejskiemu

Domowi

Kultury

za wspaniałą organizację

i opiekę nad moją wystawą

pod tytułem

Przyrodo Ziemi Cieszyńskiej

autor:

Marek Śnieżek

22.05.2000 r.

DZIEŃ

DZIECKA

31.05.2000

Z okazji Dnia Dziecka
odbył się występ LEŚNA
TRUSKAWKA

pt.: „Zaczarowany świat gier i zabaw"

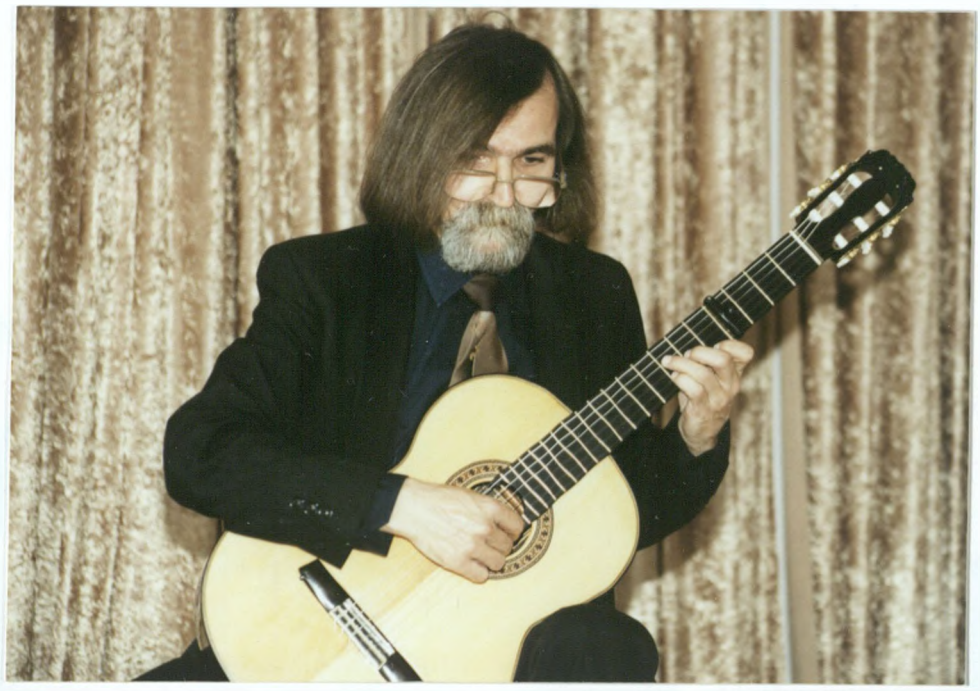

BOGDAN FIRLA

Serdecznie dziękuję

za zaproszenie do wykonania

recitalu gitarowego z muzyką

dawną oraz ze świata afrosfery

Mistrzowi 4.06.2000

Recital gitarowy: Bogdan Firla
Program

1. Bernard de Ventadour (1125-1195) - "Ben m'an perdut"
2. Anonim (XIV w.) .....- "3 Estampidy"
3. Hans Judenkunig (1445-1526) .....- "Paduana alla veneziana"

4. Anonim (XVI w.) .....- "Pavana"
5. Joachim van den Hove (~1600) .....- "Fortuna anglese"
6. Anonim (~1550) .....- "Romanesca"

7. John Dowland (1562-1626) .....- "Complaint"
   Transkr. i opracowanie Bogdan Firla- "John Dowland's Galliard"
   - "Mr Dowland's Midnight
   - "Tarleton's Riserrectione"
   - "Fortune"

8. Carlo Clavi (~1646) .....- "Suite in h:"
   Alemana, Balletto, Sarabanda
   Pass'e mezo

9. Jan Anton Losy (1650-1721) .....- "Partita in D:"
   Chaconne, Courante, Menuet,
   Sarabande, Gavotte, Gigue

10. Carlo Clavi (~1646) .....- "Suite in e:"
    Spagnoletta, Bertazzina, Courente,
    Tordiglione, Canario

11. Jan Anton Losy (1650-1721) .....- "Partita in h:"
    Aria, Capriccio, Sarabanda,
    Gavotte, Gigue.

16.06. w naszym Domu Kultury rozbrzmiewały dźwięki rogów myśliwskich. Około 300 uczestników zmagało się w 4 kategoriach. Finał konkursu miał miejsce w Amfiteatrze.

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI MYŚLIWSKIEJ
PSZCZYNA 2000

Pani
Barbara Nawrotek-Żmijewska
Dyrektor
Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka"
w Ustroniu

Szanowna Pani

W imieniu Komitetu Honorowego Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej gorąco dziękuję Pani oraz całemu zespołowi Domu Kultury za zaangażowanie i wysiłek organizacyjny włożony w przygotowanie i przeprowadzenie imprez Festiwalu, które odbyły się w Ustroniu w piątek 16 czerwca br.

Pozwalam sobie wyrazić szczere uznanie dla umiejętności i operatywności Państwa działania, która to sprawność w znacznej mierze zadecydowała o powodzeniu imprezy.

Dziękuję za życzliwość i tradycyjną beskidzką gościnność z jaką spotkali się uczestnicy festiwalu. Takie przyjęcie pozostawiło trwały ślad w festiwalowych wspomnieniach, dopełniło obfitość wrażeń, pozwoliło zawrzeć bliższą znajomość i trwałą przyjaźń z Miastem i z Jego Mieszkańcami.
Mam nadzieję, że okazją do ich kontynuowania będą następne, równie udane spotkania z łowiecką tradycją, obyczajem i kulturą.

Życzę Pani i wszystkim członkom zespołu wiele satysfakcji i powodzenia w realizacji ambitnych zadań oświatowych i kulturalnych.

Z wyrazami uszanowania

Jan Suchorończak
Prezes
Okręgowej Rady Łowieckiej
w Katowicach

Katowice, 29 czerwca 2000 r.

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI MYŚLIWSKIEJ

Ustroń

Im Verlauf der Jahrhunderte ist diese Land- und Hirtensiedlung ein Hütte-Zentrum geworden,um endlich als touristsches Erholungszentrum und Kurort berühmt zu sein.

Ustroń erhielt ihre Stadtrechte im 1956, aber achon in 1305 war diese Stadt als der Sitz der Fürsten von Cieszyn bekanntgegeben. Der Name von dieser Stadt erschien auch gegen 1480 in der Chronik von Jan Długosz und auf der Ladkarte Polens aus dem 1558 Jahr, die dem König Zygmunt August gewidmet war. Bis zum XVIII Jahrhundert hatte dieses Dorf den Landwirtschaftlichen Charakter.

Die Entoleckung der Eisenerzeablagerungen und Inbetriebnahme der Hütte im Jahr 1772 verusachte die Änderung, nömlich hatte man festgestellt, dass das örtliche Wasser ,das mit dem Hochofenschlacke erhitzt wurde, rheumatische Schmerzen mildert. Seit 1804 empfahl solche Bäder eine neue Badeanstalt mit dem Gasthaus. In der zweiten Hälfte des XIX Jahrhunderts entdeckte man den Brunnen des Eisenwassers und Mooraablagerungen. Seit 1901 war die moderne Moor-Badeanstalt in der ganzen Region bekannt. In den 60 und 70 Jahren hat man moderne Heil- und Urlaubszenter und Sanatorien errichtet.

Man hat Kurhaus, Rheumatologisches Krankenhaus, Sanatorium und Naturheilanstalt gebaut. Zur Zeit werden hier die Krankheiten der Bewegungsorgane, Atmungsorgane, des Nervensystems und Blutzirkulationssystem behandett.

Ustroń gehört auch zu den besten Plätze für Wandern, Schielaufen, Fahrräder und für andere Sommer - und Wintersporte.

Hier führen die wesentlichen Route der Beskidy Berg und über 25 km. der bezeichneten Spazierroute. Schlitten-Rutschbahm,Berg -und Talstuhlbahn auf Czantoria und sieben Skilifte sind im Betrieb. Man hat Skiroute und einen Skiabhang - beleuchtet und künstlich mit Schnee bedeckt - eingerichtet.

ZAPRASZAMY

KONCERT

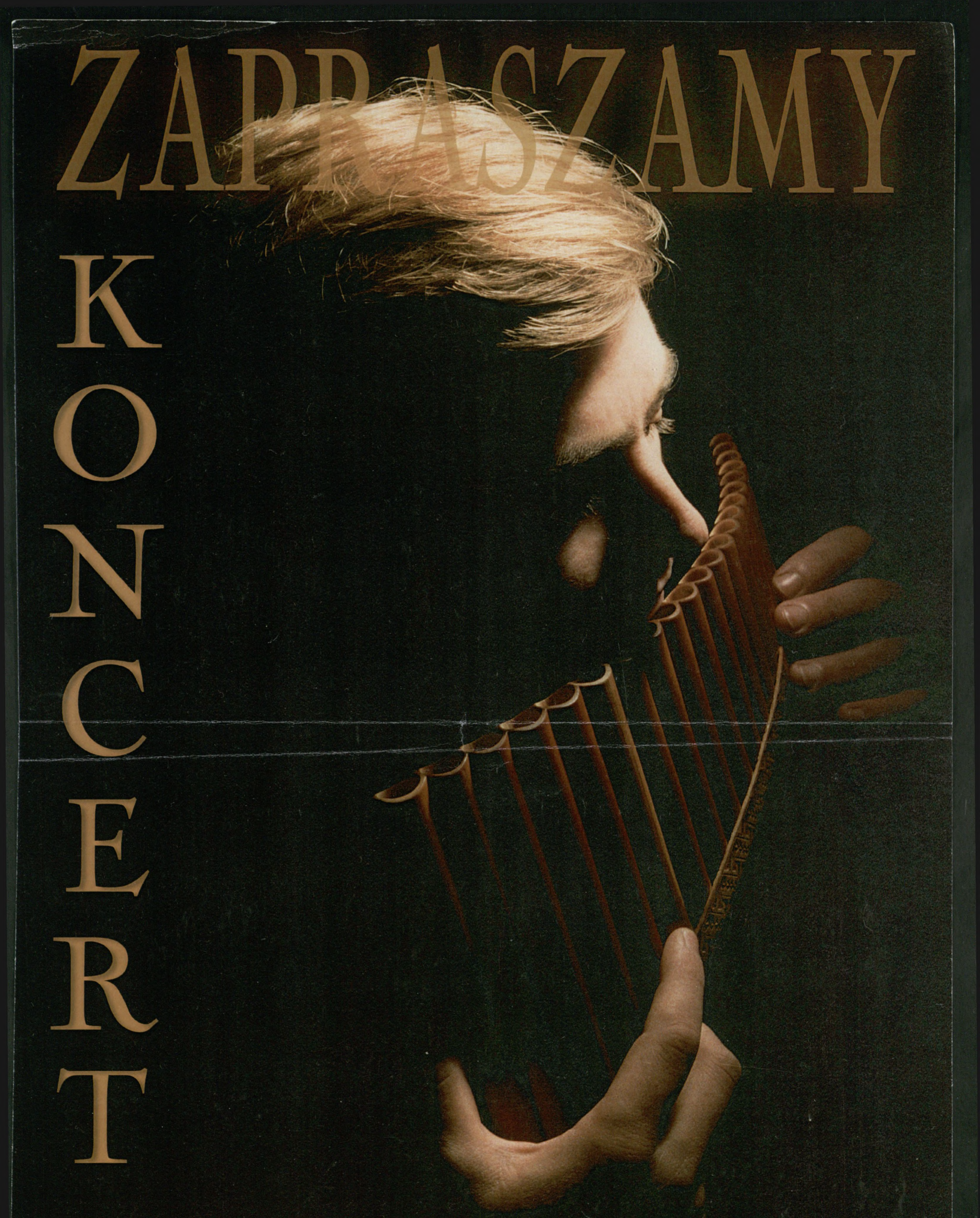

SERGIU BULGARU

20.06. WTOREK

g. 18^00 cena biletu 7 zł

WYDAWNICTWO
haleeis

Dziękuję za wspaniałą
gościnę i organizację koncertu
na Zlotni kona.

20. 06. 2000 Sergiu
Moldova

SERGIU BULGARU

Inauguracja Lata 2000

miała miejsce w amfiteatrze 2.07

Wystąpią 2 zespoły muzyczno-kabaretowe:

"Zbigniew Maszyna"

i

Kabaret "U Basi"

Kabaret „U bacy"

„Szlagier Maszyna"

Uroczyste otwarcie sezonu przez baśnistkę Jana Szwarca

STROŃSKA
JESIEŃ
MUZYCZNA

Rockowo - góralskie granie i śpiewanie w amfiteatrze 5 sierpnia 2000

TURNIOKI

Było piknie i wesoło

Chociaż trochę deszcz lało

Andrzej Wilk
Piotr Gołębiowski
Konrad Jarosz
Damian Kocyk
Leszek Małyjurek
Dominik Bieniarski
viol & keys

BRACKIE
BRACKIE
BRACKIE
ARTYSTYCZNE
LATO 2000
BRACKIE

BRACKIE
BRACKIE
BRACKIE
ARTYSTYCZNE
LATO 2000
BRACKIE

18.08.2000 r.

Witamy VSTwoi!

Naprawdę wspaniały
koncert - Zapach Piekła, Tarcie

PIOTR MOLĘCKI

muzyka

Norbi i Roma w Ustroniu

Dzisiaj w Amfiteatrze zabawa na cygańską nutę. O godz. 18 wystąpi Centralny Cygański Zespół Pieśni i Tańca „Roma". Po piątkowym szaleństwie będziemy mogli porapować z Norbim (na zdjęciu). Jego koncert zaplanowano na niedzielne popołudnie.

MOK-ON

BARDZO

DZIĘKUJĘ

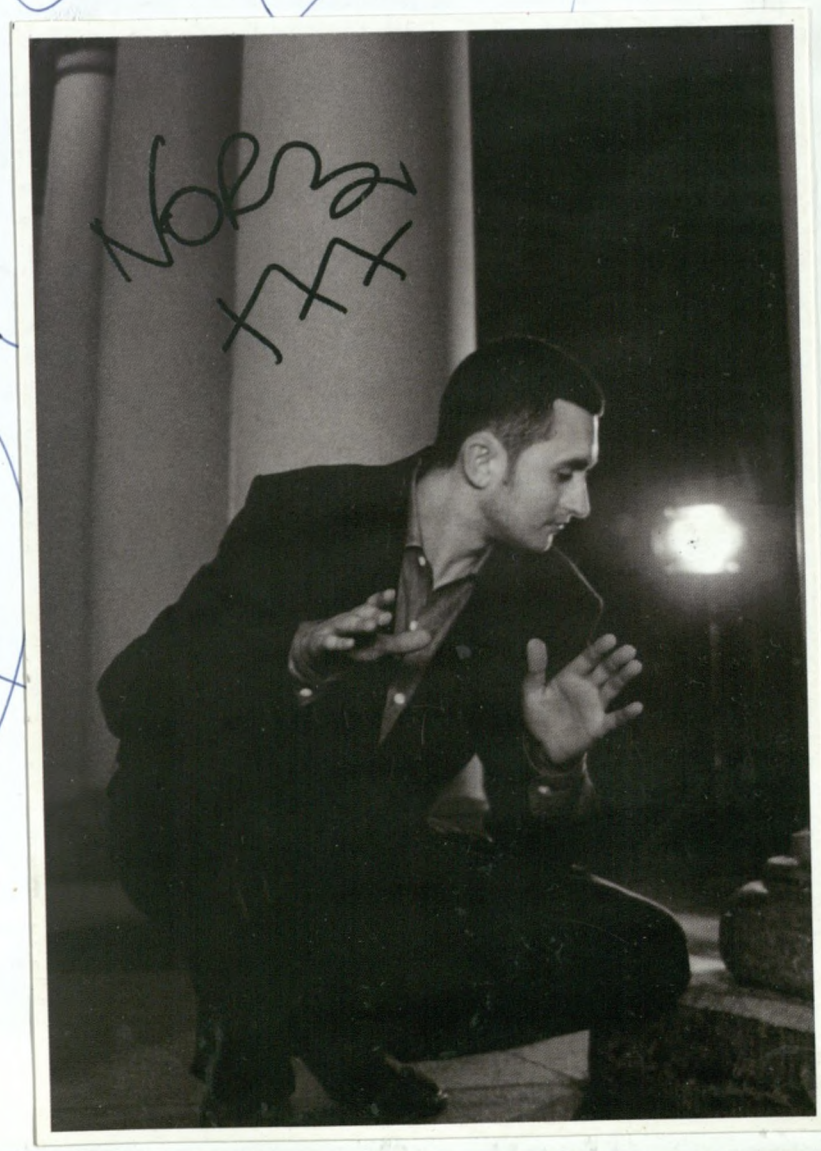

Dziękuję za pozwolenia umieszczenia wystawy w gościnnym Ustroniu

Konstanty Rodak

GALERIA **"MAŁA"**

Młodzieżowy Dom Kultury im. J. Korczaka os. Złotej Jesieni 13

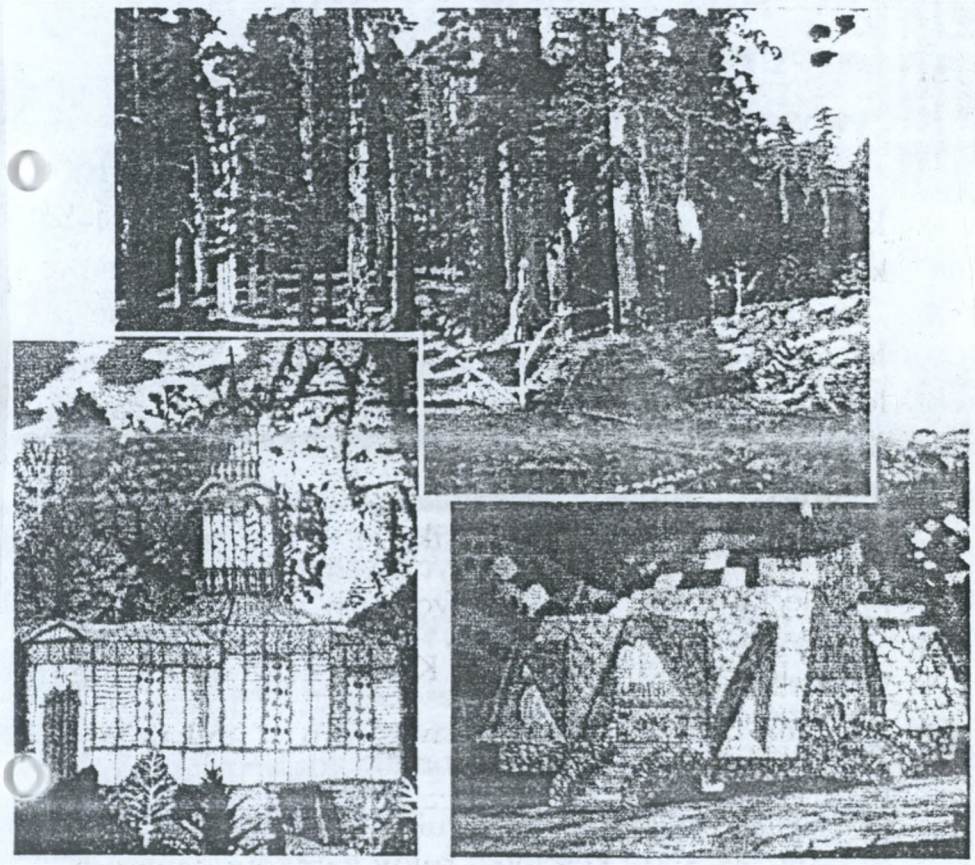

"OBRAZY IGŁĄ MALOWANE"

Konstantego Rodaka

Wernisaż wystawy 20 maja 1999 r. o godz. 17^{00}

Miejski Dom Kultury
„Prażakówka”
w Ustroniu

zaprasza na wieczornicę

JAN SZTWIERTNIA
we wspomnieniach

26 września, godzina 18.00
sala klubowa

przygotowanie i prowadzenie: **Ewa Bocek-Orzyszek**

W PROGRAMIE:
występ Kameralnego Zespołu Wokalnego „Ustroń”
oraz Estrady Ludowej „Czantoria”

Mis przyjechał!

Mis przyjechał!

Byle radości i uciechy

Życzymy Wam za brame

Z Wami jest zabawa klawa!

Ines Borowiec

i Andrzej Lepa

Liski Team Now

Bielskie Centrum Kultury

Bielski Chór Kameralny

Przygody Kubusia
Puchatka

muzyka: Marek Łapow

lider grupy Ida Troje

MIEJSKI DOM KULTURY

PRAŻAKÓWKA

USTROŃSKA JESIEŃ MUZYCZNA

ZAPRASZA NA

KONCERT

JANUSZA STROBLA

Z ZESPOŁEM

MUZYKA ŻYWIOŁOWA
W RYTMACH SAMBY I BOSSANOWY
PRZEPLATANA ELEMENTAMI LIRYKI,
GŁĘBOKO OSADZONEJ W POLSKIEJ KULTURZE

14 października (sobota) 2000 r.
godz. 19.00
Sala Widowiskowa MDK "Prażakówka"
w Ustroniu przy ul. Daszyńskiego 28

W PROGRAMIE UTWORY:
- B. POWELA
- A. C. JOBIMA
- E. LOBO
- J. STROBLA

Cena biletu: 8,- zł.

Sponsorzy imprezy:

Koncert przy kawie MOKATE

kolej linowa CZANTORIA

Ustoroń 14.10.2000

Serdeczne dziękuję
za gościnne przyjęcie.
Atmosfera wielkiego przyjęcia.

Jan Sikl

Dziękuję również!!!

Dziękuję!

Ja też dziękuję!!!!!!

Ja też dziękuję za ...

21.10.2000 r.

Z SERDECZNYMI

PODZIĘKOWANIAMI ...

BIELSKI

CHÓR

KAMERALNY

Wpisuję się do
tej Kroniki

3.11.2000

Mistrz Adam Makowicz w czasie koncertu w sali widowiskowej
MDK „Prażakówka"

Ustroń 3.11.2000

„Gazeta Wyborcza"

ELIZA OLEKSY

Adam Makowicz zagrał m.in. własną przeróbkę czterech preludiów Chopina

Jazz i kołocz z kapustą

USTROŃ. Koncert Adama Makowicza

Na piątkowy koncert do Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka" w Ustroniu przybyły tłumy ludzi. Każdy chciał posłuchać gry Adama Makowicza – jednego z najwybitniejszych na świecie pianistów jazzowych.

Artysta zaskoczył melomanów. Zagrał nie tylko popularne standardy jazzowe (Louisa Armstronga, Duke'a Ellingtona i George'a Gershwina), ale również własną przeróbkę czterech preludiów Fryderyka Chopina op. 28.

Choć takie eksperymenty bywają ryzykowne, w tym przypadku efekt był niesamowity. Interpretację Makowicza cechowało ogromne wyczucie proporcji między muzyką Chopina a nowymi wątkami jazzowej improwizacji.

Słuchaczom podobało się szczególnie wykonanie utworu „Przyjdzie niedziela". Jest to fragment mszy jazzowej, którą Duke Ellington skomponował na zamówienie parafii ewangelickiej w Nowym Jorku.

Po koncercie odbyła się miła uroczystość. Ogłoszono przyznanie Makowiczowi tytułu honorowego obywatela Ustronia. Artysta przyjeżdża co roku do tego miasta i zawsze chętnie wspomina wakacje spędzane w domu rodziców w Ustroniu Polanie. Pianista był szczególnie wzruszony wręczoną mu laurką, wykonaną przez niepełnosprawne dzieci. Dochód z koncertu przeznaczono właśnie na ich rzecz. Oprócz laurki Makowicz dostał także kołocz z kapustą od wiceprezesa Towarzystwa Opieki nad Niepełnosprawnymi Anny Dyrdy. – Takie kołocze piekła moja mama – powiedział uśmiechnięty Makowicz. Na pożegnanie ustrońska publiczność zaśpiewała mu „Sto lat".

EWI

R E K L A M A

BYLIŚMY, WIDZIELIŚMY

ADAM MAKOWICZ W TEATRZE NARODOWYM W WARSZAWIE

W NIEDZIELĘ 29 X. 2000

Obchodząca swe 75-lecie Fundacja Kościuszkowska jubileusz świętuje także w Polsce. Jego kulminacją stał się wczorajszy koncert w Teatrze Narodowym. Program wieczoru złożony był wyłącznie z przebojowych kompozycji. A jednak z podobnego zestawienia udało się ułożyć szeroką panoramę amerykańskich dokonań w muzyce. Pokazano wszystkie ich charakterystyczne cechy – bogoojczyźniany prowincjonalizm („Wariacje na temat Ameryki" Ivesa), fascynujący i przerażający zarazem stop kultur (Tańce Symfoniczne z „West Side Story" Bersteina), a także echa legendy Dzikiego Zachodu (muzyka z baletu „Rodeo" Coplanda). Słynne Adagio na smyczki Barbera, nie jest, jak chcieliby autorzy programu warszawskiego koncertu, trenem skomponowanym po śmierci prezydenta Kennedy'ego, jednak ten nostalgiczny utwór mówi przecież równie dużo o amerykańskiej duchowości, co

R E

IWONA BURDZANOWSKA

pełna gorących rytmów „Błękitna rapsodia" Gershwina. Jej niebanalne wykonanie było najjaśniejszym punktem programu. Do bardzo dobrze grającej Sinfonii Varsovii, którą dyrygował Mariusz Smolij, dołączył bowiem wspaniały jazzman Adam Makowicz. Artysta słynny ze swych zdolności improwizacji zinterpretował „Rapsodię" jak współczesną jazzową impresję na temat amerykańskiego snu. Sam Makowicz jest częścią tego snu, w którym tradycja spotyka współczesność, a Polska – Amerykę. Nowojorska fundacja nie mogła zaprosić na swój jubileusz bardziej odpowiedniego artysty.

BARTOSZ KAMIŃSKI

K L

„GAZETA USTROŃSKA"
Nr 46 (483) 16 listopada 2000 r

KOMPOZYCJA NA ŻYWO

rozmowa z Adamem Makowiczem, pianistą jazzowym

W tym roku przyjechał Pan do Ustronia sam, zazwyczaj jednak towarzyszy panu małżonka. Czy to miłość przywieziona jeszcze z Polski, czy poznali się Państwo w Stanach Zjednoczonych?
Moja żona pochodzi z Wilna, ale po wojnie w ramach przesiedleń przeniosła się z rodziną na południe Polski. Jej wspomnienia z tego okresu są tragiczne, choć i tak, jak mówi, mieli wiele szczęścia, że mogli zamieszkać w kraju. Kiedy sowieci „wyzwolili Wilno spod straszliwej polskiej okupacji", wiele rodzin pojechało w odwrotnym kierunku. Żona skończyła studia w Opolu, a następnie przeniosła się do Warszawy, gdzie się poznaliśmy.
Pani Irena Chalecka - Makowicz jest kimś w rodzaju Pana menedżera.
Tak, zajmuje się wieloma sprawami organizacyjnymi, to bardzo ciężka praca. Niektórzy wyobrażają sobie, że muzyk, to człowiek,

(cd. na str. 2)

KOMPOZYCJA NA ŻYWO

(cd. ze str. 1)

który spędza dużo czasu w domu, wstaje kiedy chce, gra kiedy chce. Chciałbym, żeby tak było. Moja praca to rzeczywiście granie, natomiast żonie przypada ta gorsza część zajęć. Ale ona to lubi. Zbiera całą dokumentację, wysyła materiały promocyjne, fotografuje. Muzyka to jest biznes i obecnie nie wystarczy być dobrym. Jeśli zaniedba się autoreklamę, to nikt o tobie nie usłyszy.
Mieszkańcy Ustronia żywo interesują się Pana związkami z miastem. Po Pana ostatniej wizycie zastanawiano się, gdzie Pan chodził do szkoły, kiedy przyjeżdżał. Czy mógłby Pan powiedzieć coś więcej na ten temat?
Do szkół chodziłem w Rybniku i Katowicach. Wszędzie mnie wyrzucano. Potem uczyłem się w Krakowie, a w Warszawie zacząłem już grać zawodowo. Z Ustroniem związany jestem od najmłodszych lat i tutaj spędzałem wszystkie wakacje. No, może raz byłem nad morzem, raz w Zakopanem. Tutaj mieszkała siostra matki, była nauczycielką w tej małej szkole vis a vis torów kolejowych. Początkowo mieszkaliśmy u państwa Krallów, ale potem ojciec postanowił wybudować dom w Ustroniu. Kupił ziemię i wszyscy pomagaliśmy mu w pracy. Wtedy przyjeżdżaliśmy co tydzień. Nie mieszkałem tu nigdy na stałe, chociaż przed jednym z konkursów, ćwiczyłem z zespołem właśnie w Ustroniu. Jeśli nawet zdarzyło się, że nie spędzałem wakacji w Ustroniu, to na pewno przyjeżdżaliśmy tu na Boże Narodzenie i Nowy Rok. Święta spędzaliśmy tradycyjnie, zawsze wspólnie z rodziną i był to również czas kiedy mogłem pojeździć na nartach. Ustroń pamiętam jeszcze jako małe ciche miasteczko, zanim Gierek pobudował sanatoria.
Co robił Pan w ciągu tego roku, który upłynął od naszego ostatniego spotkania?
Wiele koncertowałem w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, w kilku państwach europejskich. Nagrałem również dwie płyty. Ostatni mój koncert odbył się w New Jersey, a trochę wcześniej grałem w kościele św. Piotra w Nowym Jorku. Jest to bardzo znany kościół, ponieważ wszystkie nabożeństwa grane są tam na jazzowo. Za namową nieżyjącego już tamtejszego pastora Duke Ellington napisał specjalnie żałobne nabożeństwo jazzowe, które grane jest na pogrzebach muzyków.

Podczas koncertu A. Makowicz przedstawiał utwory. Fot. W. Suchta

Jest Pan kojarzony głównie z takimi nazwiskami jak Ellington, Gershwin, Chopin. Jacy jeszcze kompozytorzy są panu bliscy?
Właściwie lubię grać wszystko, a repertuar zależy trochę od okoliczności. W ubiegłym roku obchodziliśmy setną rocznicę urodzin Duke`a Ellingtona i wtedy częściej wybierałem jego utwory. W tym roku mija setna rocznica urodzin Louisa Armstronga i gram kompozycje, które on spopularyzował.
Mówił Pan, że ceni spotkania z młodzieżą, ale czy jazz może być dzisiaj atrakcyjny dla młodych ludzi? Co może w tym gatunku zainteresować?
Prawdziwe uczucia. To jest prawdziwa muzyka czyli płynąca z duszy. Jeśli jazzman potrafi przekazać jej autentyczność, ma opanowaną sztukę kompozycji - bo to jest twórcza muzyka, kompozycja na żywo - to ona zawsze będzie atrakcyjna. Zwłaszcza, że teraz mamy tyle sztuczności wokół siebie. Byłem na jednym koncercie tegorocznego Jazz Jamboree, żeby posłuchać młodego, bardzo zdolnego pianisty, trzydziestoletniego Brada Mehldaua. Najpierw grał polski zespół, ale to nie było nic ciekawego, takie rockowe brzmienie, żadna porywająca muzyka. Potem wszedł Mehldau ze swoim zespołem - fortepian, kontrabas, perkusja. Grali bardzo kameralnie. Zauważyłem, że widownia Sali Kongresowej wypełniona jest tylko do połowy i pomyślałem, że może ten świetny muzyk nie jest jeszcze tak znany w kraju. Jednak potem przypomniałem sobie, że na Jazz Jamboree, bez względu na nazwisko, publiczność zawsze stawiała się w komplecie. To pokazuje, że spada zainteresowanie jazzem. Na szczęście jednak było dużo młodzieży i widziałem, że słucha Mehldaua z prawdziwą przyjemnością. A nie gra muzyki łatwej, raczej skomplikowaną rytmicznie i cichą. Bisował trzy razy. Udało mu się trafić do młodzieży, a to dzisiaj duża sztuka, bo młode pokolenie jest wręcz osaczone ogłupiającymi amerykańskimi popłuczynami. Tam w Warszawie ucieszyłem się, że jednak są jeszcze młodzi ludzie, polegający na intuicji, którzy potrafią docenić wartość prawdziwej muzyki.
Jednak teraz jazz traktowany jest już jak muzyka klasyczna.
Tak. Najpierw był wyrazem buntu, potem owocem zakazanym, a kiedy można już było grać jazz, muzycy zaczęli wykonywać muzykę, której nikt nie rozumiał. Właśnie z tego powodu, w latach 70., odeszło najwięcej słuchaczy. Dopiero potem, kiedy powstała fuzja rockowo - jazzowa, muzyka ta stała się bardziej wyrazista rytmicznie, melodycznie i to przyciągnęło trochę młodych ludzi. To były lata 70., 80., a teraz nie jest to ani nowe, ani modne i właściwie czekamy na nowe style, na Mesjasza, który wniesie do jazzu coś świeżego. Jest kilku muzyków, starających się odkryć jazz na nowo, połączyć nowoczesność z tradycją. Zobaczymy.

(dokończenie za tydzień) Rozmawiała: **Monika Niemiec**

Przed koncertem A. Makowicz sprawdzał ustroński fortepian. Twierdził, że przydałby się nieco lepszy instrument. Być może za rok będziemy w stanie usatysfakcjonować artystę. Fot. W. Suchta

MUZYKA JAK WINO

(cd. ze str. 1)

Matka musi wybrać koncert lżejszy, muzyka, który umie się dogadać z publicznością, z dziećmi. To bardzo trudna sztuka. Sam największą tremę mam właśnie przed koncertami dla najmłodszych. Zastanawiam się co im zagrać, jak wytłumaczyć, żeby dzieci coś z tego miały. Przecież nie powiem im, że jazz narodził się w spelunkach i domach publicznych.

Kiedy pan zaczął grać dla siebie, a mama nie musiała już pana zmuszać?

Gdy przeszedłem te pierwsze trudne ćwiczenia, zacząłem smakować muzykę. Miałem wtedy 14, 15 lat grałem z przyjemnością, ale oczywiście najpierw utwory klasyczne.

Jak się panu oglądało Olimpiadę w Sydney po ubiegłorocznym spotkaniu z Robertem Korzeniowskim?

Bardzo dobrze. Zawsze bardziej się emocjonujemy, gdy znamy kogoś osobiście. Cieszyłem się, że chłopak wygrał obie konkurencje, że jego praca nie poszła na marne. Czytałem wywiady, w których polski chodziarz tłumaczył, że nie przyspieszył, bo nie chciał być zdyskwalifikowany i dlatego był drugi, a potem się okazało, że jednak zdyskwalifikowano Meksykanina.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**

5.265 ZŁ DLA DZIECI

3 listopada 2000 roku odbył się w sali widowiskowej MDK „Prażakówka" charytatywny koncert Adama Makowicza. Tłumnie przybyła publiczność oklaskiwała naszego krajana wsłuchując się w perfekcyjne wykonania preludiów Chopina w interpretacji mistrza Adama.

Pan Makowicz, człowiek niebywale sympatyczny, wesoły, wtrącający między własną konferansjerkę śmieszne opowiastki, pokazał podczas koncertu swój kunszt pianisty - jazzmana, świetnego improwizatora, który swoją wirtuozerią zachwycił całą, prawie 400-osobową widownię.

Choć bilety na koncert sprzedawano już miesiąc wcześniej, zainteresowanie początkowo było niewielkie. Wzrastało w miarę zbliżania się imprezy, a w dniu koncertu, biletów po prostu zabrakło. Wszyscy chętni weszli jednak na salę, ponieważ zaproszeni goście nie dopisali w komplecie i można było wykorzystać wolne miejsca.

Koncert Adama Makowicza rejestrowała Telewizja Polska Oddział Katowice, wywiady przeprowadzali redaktorzy z Radia Bielsko, Dziennika Zachodniego, Gazety Wyborczej. Już następnego dnia w katowickich „Aktualnościach" ukazał się krótki materiał z koncertu. W ogólnopolskiej „Panoramie" również mówiono o ustrońskim wydarzeniu.

Cały dochód z koncertu Adam Makowicz przeznaczył dla dzieci z Ośrodka Wychowawczo - Rehabilitacyjnego dla dzieci niepełnosprawnych w Nierodzimiu. A był on niemały - ze sprzedaży biletów uzyskano 5.265 zł. Kwotę tę przekazano protokolarnie na ręce prezes Towarzystwa Opieki nad Niepełnosprawnymi Emilii Czembor.

Panu Adamowi przyznano tytuł Honorowego Obywatela Miasta Ustronia. To zaszczytne wyróżnienie spotyka ludzi niezwykłych i zasłużonych. Takim właśnie człowiekiem jest skromny, przemiły pianista, który mieszkając od prawie 30 lat w Stanach Zjednoczonych i grając w największych salach koncertowych świata, znajduje czas, by wrócić w rodzinne strony i wystąpić w Ustroniu, jednocześnie wspierając potrzebujących. Dziękujemy mu za to i czekamy na obiecany koncert za rok.

3.IV-2 ~~Jolanta Szopa~~

A. Makowicz z darem od dzieci z Nierodzimia. Fot. W. Suchta

Metal - Płot
wykonuje
BRAMY PRZESUWANE
i skrzydłowe,
kute, ozdobne,
przemysłowe (automatyka),
ogrodzenia, kraty, balustrady
MONTAŻ GRATIS
Cieślar Marek, Ustroń, ul. Dominikańska 24a, tel. 854-51-06
tel. kom. 0601-516-854

Centrum Edukacyjne
Libra
ul. A.Brody 4, Ustroń
CONVERSATION CLUB
KONWERSACJE Z
NATIVE SPEAKEREM
tel. 8545628, tel. kom. 0602651926
www.libra.edu.pl

TO I OWO OKOLICY

Bucznik to zakątek istebniańskiego przysiółka Andziołówka. Mieści się tam galeria Ludwika Konarzewskiego. Słynny artysta osiadł wśród bukowego lasu, żeniąc się z siostrą Jana Wałacha, Jadwigą. Początkowo mieszkali w Ustroniu, ale w latach 20. stanął na Buczniku dom, pensjonat i pracownia.

◆ ◆ ◆

Cieszyńska Drukarnia Wydawnicza jest jedynym w Cieszynie przedsiębiorstwem stricte państwowym. Kontynuuje bogate tradycje poligraficzne na Śląsku Cieszyńskim. Czeka ją jednak prywatyzacja. Konkurencja wokół coraz większa niestety.

◆ ◆ ◆

Do najmłodszych ogólniaków w regionie należą Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Ewangelickiego - działa siódmy rok, Katolickie Liceum Ogólnokształcące - działa czwarty rok. Mury KLO opuści wiosną pierwszy rocznik maturzystów. Obydwie szkoły są dostępne dla wszystkich chętnych.

◆ ◆ ◆

Do najstarszych szkół podstawowych w regionie należy SP- 2 w Skoczowie. Została otwarta w 1873 r. Ma zatem ponad 125 lat

◆ ◆ ◆

Ukazał się wydawany przez Macierz Ziemi Cieszyńskiej rocznik 2001 „Kalendarza Cieszyńskiego". Liczy 340 stron i zawiera wiele interesujących materiałów do czytania na zimowe wieczory. Tom jest tradycyjnie bogato ilustrowany.

◆ ◆ ◆

Od początku października w każdą środę i sobotę cieszyńskie targowiska zapełniają się tłumami Czechów i Słowaków. Robią już oni przedświąteczne zakupy, kupując najczęściej stromki, czyli choinki z plastiku. Wzięcie ma dalej wiklina. **(nik)**

USTROŃSKA
JESIEŃ
MUZYCZNA

USTROŃSKA
JESIEŃ
MUZYCZNA

November 9th 2000,

What a pleasure to perform here today!

"The earth is but one country and mankind its citizens."

-Bahai Writings.

Diversity Dance Theater 2000/2001

DDT 2000

Młodzi mogą zmienić świat - to motto DDT - Diversity Dance Theatre (Teatru Rozmaitości Tanecznych), który wystąpił 9 listopada dla ustrońskiej młodzieży w sali widowiskowej MDK „Prażakówka". Dwuznaczna i prowokująca nazwa DDT - dla starszego pokolenia wiążąca się ze szkodliwym także dla ludzi środkiem owadobójczym - staje się bardziej jasna gdy poznajemy tematy prezentowanych tańców - rasizm, narkotyki, przemoc, zagrożenie środowiska.

DDT to grupa młodych ludzi z całego świata w wieku od 18 do 23 lat, pracujących i występujących ze sobą przez rok. Potem przychodzą inni młodzi ludzie z różnych zakątków świata i powstaje nowa grupa opracowująca w Niemczech przez kilka tygodni program. Później występują i dzielą się ze światem swoim przesłaniem, próbą odpowiedzi poprzez taniec na problemy współczesności. Starają się pokazywać także piękno i różnorodność świata.

W „Prażakówce" na widowni zasiedli uczniowie Filii LO im Kopernika i Zespołu Szkół Zawodowych. I jak to zazwyczaj bywa, gdy to cała szkoła idzie na przedstawienie, odbiór był bardzo zróżnicowany. Jedni oglądali z zapartym tchem spektakl, inni patrzyli na tancerzy jeżdżących po świecie z zazdrością, ale byli i tacy, którzy bez reszty poświęcali się innym zajęciom - rozmowom z kolegami, dowcipkowaniu itp. W sumie zachowywano sie dość poprawnie zważywszy wiek publiczności i mrok na widowni.

Dość sceptycznie obserwowano taniec o wymowie ekologicznej oparty o liryczną muzykę w wykonaniu chłopaka i dziewczyny. Z o wiele większym zainteresowaniem spotkała się taneczna walka dwóch światów: złego oferującego narkotyki, który uosobiali chłopcy w czarnych strojach z napisami na plecach - LSD, heroin, dobrego reprezentowanego przez wiotką dziewczynę w jasnym trykocie.

Na odbiór publiczności wpływ miała też muzyka. Przy bardziej agresywnych rytmach, niektórzy jakby się przebudzali, by po chwili patrzeć niewidzącym wzrokiem przed siebie, oczywiście przy muzyce spokojniejszej.

Przed Ustroniem DDT występował na Węgrzech i na Targach Expo w Niemczech. Pierwsza grupa taneczna powstała w 1994 r. Choreografem zespołu jest Laura Lee. **(ws)**

Agresywne tańce wzbudzały zainteresowanie. Fot. W. Suchta

USTROŃSKA
JESIEŃ
MUZYCZNA
Husky

USTROŃSKA
JESIEŃ
MUZYCZNA

NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

KONCERT

EWY KORNAS-BIEGAS
i PAWŁA SOBIERAJSKIEGO

10. XI. 2000 r. godz 19.00

sala widowiskowa

MIEJSKIEGO DOMU KULTURY
"PRAŻAKÓWKA"

W sposób szczególny
dla Krzysztofa Orłowskiego
z Gdańska
Elżbiety Zakrzewskiej
z Olsztyna
Danuty Dziekan z Elbląga
Teresy Jarzębowskiej
z Torunia
Anny Więcławskiej
z Włocławka
Elżbiety Zientary
z Grudziądza
Katarzyny Markowskiej

Gorąco dziękuję za
wspaniałe przyjęcie!
Życzę serdeczności
Ewa Biegas

1918

1918

„Gazeta Ustrońska"

WSZYSCY ŚPIEWALI

- Tu się urodziłam, tu się wychowałam i tu jest moje ukochane miasto - mówi o Ustroniu **Ewa Kornas-Biegas**. Był to też zapewne jeden z powodów koncertu, który odbył się w MDK „Prażakówka" 10 listopada. Wystąpiła w nim właśnie E. Kornas-Biegas wspólnie z **Pawłem Sobierajskim**, którym akompaniowała na fortepianie **Katarzyna Makowska**. E. Kornas-Biegas i P. Sobierajski to niedawni absolwenci Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach. Oboje są laureatami konkursów wokalnych, mają za sobą też nagrania ze znanymi orkiestrami. Dla publiczności zgromadzonej w „Prażakówce" w pierwszej części koncertu wykonali pieśni i arie polskie Stanisława Moniuszki, Stanisława Nawrockiego, Karola Szymanowskiego i Antoniego Dworaka. Drugą część artyści potraktowali nieco lżej, prezentując pieśni neapolitańskie, a takie utwory jak „O sole mio" śpiewała cała sala.

- Tę artystkę znam od lat kilku i obserwuję wspaniały rozwój - mówi P. Sobierajski o E. Kornas-Biegas. **- To jest wnętrze, które potrafi śpiewać, osoba pełna wspaniałych uczuć i na**

Ewa Kornas-Biegas po koncercie. Fot. W. Suchta

Artyści śpiewali także w duecie. Fot. W. Suchta

scenie maluje to pięknym dźwiękiem. Cieszę się, że mogę występować z kimś takim jak Ewa Biegas.

- Jest dla mnie zaszczytem, że mogłam tu wystąpić z Ewa i Pawłem - twierdzi K. Makowska, która jest pedagogiem Akademii Muzycznej w Katowicach. **- To wielka przyjemność pracy i grania na koncertach z takimi ludźmi.**

Podobnego zdania była publiczność. Śpiewacy musieli kilkakrotnie bisować. Na zakończenie zgotowano im owację na stojąco. Gdy umilkły ostatnie brawa okazało się, że część publiczności to dobrzy znajomi E. Kornas-Biegas z lat, gdy mieszkała w Ustroniu.

- Jest ni niezmiernie miło, że mogłam tu zaśpiewać i jestem zaskoczona tak ogromną i tak miłą publicznością - powiedziała nam po koncercie E. Korbnas-Biegas. **- Naprawdę bardzo rzadko zdarza się na koncertach, by tak wspaniale reagowano. Miałam nadzieję, że zostanę tu dobrze przyjęta i wszystko spełniło się w dwójnasób.**

Okazało się, że wszyscy występujący tego dnia artyści znają Ustroń i dobrze wspominają nasze miasto.

- Bardzo się cieszę, że mogłam tu przyjechać, bo Ustroń znam od dziecka - mówi K. Makowska.

- W Ustroniu bywam często, ale turystycznie - dodaje P. Sobierajski. **- Na Czantorię wchodziłem kilkakrotnie, również na Równicę, w tym także z Brennej. To naprawdę wspaniałe okolice i cudowna ziemia, skoro wydaje takie talenty. Tak więc brawo Ustroń, brawo Ewa - brawo, brawo i jeszcze raz brawo.** (ws)

O koncercie „Czantorii" piszemy na str. 4. Fot. W. Suchta

LICENCJAT Z USTRONIA

Fakt pierwszy: Wyższa Szkoła Inżynierii Dentystycznej w Ustroniu jest pierwszą tego typu uczelnią w Polsce. Fakt drugi: zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia i opieki społecznej od 1 stycznia 2001 roku laboratorium protetycznym może kierować tylko osoba z wyższym wykształceniem. Wniosek: wszyscy absolwenci ustrońskiej szkoły będą mieli pracę. Założycielom można pogratulować trafionego przedsięwzięcia, a studentom inwestycji z prawie stuprocentową gwarancją na późniejsze znalezienie pracy.

18.11.2000r o godz 1700 w sali widowiskowej MDK wystąpiła Estrada Ludowa „Czantoria".
Dwie godziny pieśni i tańca zespół podarował ustrońskiej publiczności, zaś zebrane do skarbonek pieniądze przeznaczył na pomoc medyczną dla Izy która w wypadku w ustroniu przedszkolnym straciła prawą rękę.

Fot. W. Suchta

POMOGLI ŚPIEWEM

18 listopada, w wieczór zapłakany deszczem z ustroniakami spotkali się artyści Estrady Ludowej „Czantoria". Każdy z koncertów naszego reprezentacyjnego zespołu można uznać za wyjątkowy, ten w dwójnasób. Decyzją wszystkich członków Estrady, nadano mu charakter charytatywny, a pieniądze zebrane w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka" postanowiono przekazać dla **Izabeli Brodacz**, młodej kobiety, która w wypadku straciła rękę.

Składający się z trzech części koncert prowadziła **Danuta Koenig**, zespołem dyrygował **Władysław Wilczak,** a w rolach solistów wystąpili: **Joanna Szcześniewska**, **Katarzyna Siwiec**, **Jan Albrewczyński**, **Ewa Krysta**, **Dorota Klimurczyk**.

Na początek „Czantoria" przywitała pełną salę pieśnią „Gaude Mater Poloniae", a następnie zaśpiewano kolejne utwory religijne: „Ave verum", „Alleluja Amen", „Modlitwa w kościółku", „Alleluja".

W drugiej części opiewano piękno beskidzkiej ziemi, prezentując pieśni regionalne, bardziej lub mniej znane, w tradycyjnych i nowych aranżacjach. Publiczność wysłuchała, ale też podśpiewywała sobie: „Górala", „Hej groniczku", „Po naszych Beskidach", „Gronie", „Nie będzie mnie głowisia bolała", „Oj nasi jadą", „Hej groniczki", „Ustrońskie dzieweczki".

Przed ostatnią częścią koncertu odbyła się miła uroczystość, mająca na celu uhonorowanie przez Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej „Czantoria" osób zaangażowanych w propagowanie i szerzenie kultury ludowej ziemi cieszyńskiej. Do tego znakomitego grona należą już między innymi: prof. Daniel Kadłubiec, Zuzanna Kawulok, Wanda Mider. W sobotni wieczór dołączyli do nich **Anna Molin - Stanieczek** - dyrygent i kierownik zespołu „Cantus" z Goleszowa, **Józef Wierzgoń** - dyrygent i kierownik artystyczny chóru i orkiestry „Przyjaźń" z Hawierzowa w Czechach, **Kazimierz Fober** - przewodniczący Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Bielsku - Białej. Statuetki pod nazwą „Czantoryjka", które są wyrazem uznania dla uhonorowanych osób, wręczył wiceprezes Stowarzyszenia J. Albrewczyński.

Z rąk J. Albrewczyńskiego Dyplom Honorowy od „Czantorii" odbierają państwo Ferdynowie. Fot. W. Suchta

Członkowie SMKL postanowili również uroczyście podziękować mecenasom, którzy finansowo wspierają działalność Stowarzyszenia. Za tę pomoc Dyplomy Honorowe otrzymali: **Elżbieta** i **Jan Ferdynowie** - właściciele firmy „Prokomp" z Ustronia, **Franciszek Czernin** i **Urszula Srokol** - właściciele Zakładów Mięsnych w Ligocie, **Danuta Kowala** - właścicielka Odlewni Metali Kolorowych w Ustroniu i **Wojciech Dębowski** - prezes bielskiego oddziału „Wspólnoty Polskiej".

Trzecią część koncertu wypełniły popularne pieśni ujęte w jedną całość tytułem „Biesiadne śpiewanie z Czantorią". Polacy lubią sobie pośpiewać, zwłaszcza, gdy ktoś ich do tego zachęci, pomoże w utrzymaniu melodii i podpowie słowa. Estrada Ludowa robi to znakomicie, więc i tego wieczoru z głosami artystów rozbrzmiewały głosy widzów we wspólnym wykonaniu między innymi: „Dzieweczki z Poręby", „Gdzie ty jedziesz", „Powiedział mi jedyn chłapiec", „Hej tam w dolinie", „Kulało się", „Karolinka", „Śpiewómy dla was". To tylko część repertuaru „Czantorii". Obecnie zespół przygotowuje się do tradycyjnego koncertu kolęd.

Kiedy podczas koncertu w Prażakówce na scenę weszła Iza Brodacz, sala zamilkła. Wszyscy ze wzruszeniem słuchali jej podziękowań za okazaną pomoc i serce. Muzyka łagodzi obyczaje, a często i otwiera portfele. Tak stało się i tym razem, gdy zebrano **1.567,00** zł, mające umożliwić poszkodowanej młodej kobiecie w miarę normalne funkcjonowanie. Będzie to możliwe, gdy Iza

Najmłodsi członkowie „Czantorii". Fot. W. Suchta

kupi odpowiednią protezę, a ta niestety sporo kosztuje. Część już zebano dzięki szerokiej akcji przyjaciół Izy i ludzi dobrej woli. Zaraz po wypadku na terenie całego powiatu cieszyńskiego pojawiły się ulotki z prośbą o pomoc. Ze zdjęcia na nich umieszczonego spogląda smutna twarz drobnej blondynki, a obok widnieje lakoniczna informacja: *Nazywam się Iza Brodacz. Mam 22 lata. 28 czerwca uległam tragicznemu wypadkowi, w wyniku którego straciłam prawą rękę. Jedyną nadzieją dla mnie na powrót do „normalnego" życia jest bardzo kosztowna, bioelektryczna proteza.*

Wszystkim, którzy chcą wspomóc zbiórkę pieniędzy, podajemy numer konta: 10201390-167178-270-1-111, PKO BP Bielsko - Biała, Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski w Bielsku - Białej, koniecznie z dopiskiem „Dla Izy".

Monika Niemiec

Mikołaj 2000

TEATR NA SPRYCHU

JESTEM SZATAN KUSICIEL
STARY ŚWIATA ZWODZICIEL
MAM OTERWOWE ODZIENIE
Z UST MI IDĄ PŁOMIENIE

Szatan

JA KOCHAM WSZYSTKIE
DZIECI, BO WIEM, ŻE
SĄ MOJE!

Anioł

JEŚLI BĘDZIECIE CHCIELI SPOTKAMY
SIE ZA ROK

MIKOŁAJ

Plan Koncertu 2000-12-16

1. Grupa uwielbienia z kościoła zielonoświątkowego – M. Błachut
2. Powitanie –Kasia
3. Gwiazdki i Promyczki – U. Śliwka
4. Zapowiedź Kasia
5. Dziecięcy chórek k. Zielonoświątkowego – I. Sikora
6. Zapowiedź aukcji- Kasia
7. Aukcja- Beata alians Buta
8. Zapowiedź Przerwy-Kasia

PRZERWA-FILM

9. Zapowiedź- Kasia
10. Wręczenie dyplomów-Tomek
11. Zapowiedź –Kasia
12. Występ Dziewczyn ze Stowarzyszenia
13. Dyplomy – ciąg dalszy – Tomek
14. Zapowiedź – Kasia
15. Schola Dzieci Marji- K Siwiec
16. Modlitwa Ekumeniczna
17. Pożegnanie Kasia
18. Życzenia Starosta
19. Piosenka finałowa

A. Georg i T. szkaradnik jako Mikołaje. Fot. W. Suchta

ZAPAL ŚWIATŁO

Jeszcze w grudniu, przed Świętami Bożego Narodzenia w MDK „Prażakówka" odbył się koncert „Zapal światło" zorganizowany przez Stowarzyszenie „Młodzi dla Ustronia." Wystąpiły w nim zespoły: „Gwiazdki i Promyczki" z parafii ewangelicko-augsburskiej, grupa dziecięca ze zboru „Betel" Kościoła zielonoświątkowego, „Schola Maryja" z parafii katolickiej św. Klemensa, grupa „Młode dla Ustronia". Koncert prowadziła dziennikarka radiowa **Katarzyna Raszka**.

Koncert miał charakter charytatywny, a w czasie jego trwania wręczano dyplomy wszystkim sponsorom, którzy wspierali działania Stowarzyszenia „Młodzi dla Ustronia" w jego dwuletniej historii. Patronat nad całą imprezą objęła firma „Retos", a sponsorami byli: **Michał Bożek** - WWG Ustronianka, **Urszula Skwara** - Delicje, **Państwo Kowalczykowie** - stacja benzynowa „Kowalczyk-Petrol".

Życzenia składał wszystkim starosta **Andrzej Georg**, który na salę wszedł w stroju Mikołaja wraz z prezesem Stowarzyszenia „Młodzi dla Ustronia" **Tomaszem Szkaradnikiem**, również w stroju Mikołaja. Dwóch Mikołajów zasiadło przed sceną i wraz z licznie zgromadzoną publicznością oklaskiwało występy, później wręczali prezenty dzieciom, wśród których była także grupa z PDPS „Feniks" ze Skoczowa przybyła na koncert wraz z opiekunami.

W koncercie wzięli udział duchowni: ks. dr **Henryk Czembor**, pastor **Andrzej Luber**, ks. kanonik **Antoni Sapota**. Księża A. Sapota i H. Czembor na zakończenie odmówili wspólną modlitwę.

Cały zysk z koncertu - 3000 zł, przeznaczono na pomoc dla dzieci z porażeniem mózgowym z PDPS „Feniks" oraz dla ośrodka dla dzieci niepełnosprawnych w Nierodzimiu. Już zakupiono wózek inwalidzki „Rewi 943" dla Anetki, fotelik do karmienia „Hajnówka" dla Pauliny - obie z PDPS „Feniks". Do tych zakupów część pieniędzy dopłaciła Śląska Kasa Chorych. Pozostałe zebrane fundusze Stowarzyszenie „Młodzi dla Ustronia" postanowiło przeznaczyć na dalsze zakupy dla dzieci z porażeniem mózgowym, w tym fotelik „Cziko" dla Bożenki i lekarstwa. **(ws)**

Ustroń, 16. XII. 2000

„Zapal światło"

EKUMENICZNY KONCERT

Charytatywny charakter miał ekumeniczny koncert kolęd zatytułowany "Zapal światło". W sobotni wieczór 16 XII sala widowiskowa MDK "Prażakówka" w Ustroniu wypełniła się do ostatniego miejsca.

Na scenie zaprezentowały się grupy dziecięce ze Zboru "Betel" Kościoła Zielonoświątkowego, zespół "Gwiazdeczki i Promyczki" Parafii Ewangelicko-Augsburskiej, Schola "Dzieci Maryi" oraz grupa "Młode dla Ustronia". Młodzi wykonawcy śpiewali kolędy i piosenki dziecięce, były też krótkie inscenizacje.

W trakcie koncertu przeprowadzono aukcję. Zlicytowano tort za 70 zł, akwarelę **Bogusława Heczko** za 200 zł oraz stroik świąteczny za 90 zł. W holu odbywał się kiermasz ciast. Zainteresowanie budziły prace dziewcząt z PDPS "Feniks" w Skoczowie, pokazane na wystawie. Wykonane zostały podczas warsztatów terapeutycznych.

Zaproszone na koncert dzieci niepełnosprawne z "Feniksa" i Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego w Nierodzimiu otrzymały świąteczne paczki. W roli Mikołajów wystąpili starosta **Andrzej Georg** i prezes Stowarzyszenia "Młodzi dla Ustronia", **Tomasz Szkaradnik.**

Cały dochód z imprezy zostanie przeznaczony dzieciom z porażeniem mózgowym. **(mrc)**

W ustrońskim koncercie wystąpiły "Gwiazdeczki i Promyczki"
● Fot. Krzysztof Marciniuk

Mstroń 4.01.2001

Święty Mikołaj i jego dwór

Na pamiątkę występów artystów
dla przedszkola Mstroń
w dniu 4.01.2001
w programie pt. „Święty Mikołaj i jego dwór"
od autystów biura organizacji imprez
oraz artystów cyrku „Relax" i „Arturo".

Koncert Noworoczny 2001

MUZYKA DLA SERCA

Burmistrz **Jan Szwarc** objął patronat nad Koncertem Noworocznym organizowanym 5 I w sali widowiskowej MDK "Prażakówka" w Ustroniu. W piątkowy wieczór (początek o godz. 19) zabrzmią najpopularniejsze melodie z operetek i musicali.

Na scenie wystąpią: **Agnieszka Bochenek-Osiecka** (sopran), **Sabina Olbrich** (sopran), **Grażyna Bieniek** (mezzosopran), **Maciej Komandera** (tenor), **Hubert Miśka** (tenor), **Adam Żaak** (baryton) i **Halina Teliga** (akompaniament fortepianowy). Koncert poprowadzi **Małgorzata Mendel**.

Bilety kosztują 25 zł i można je nabyć przed koncertem w MDK "Prażakówka". Każda karta wstępu upoważnia do udziału w akcji pod hasłem "Z muzyką dla serca, z sercem dla muzyki", organizowanej przez Śląskie Centrum Rehabilitacji w Ustroniu. Polega ona na bezpłatnym badaniu stanu zdrowia przez specjalistów ze ŚCR na Zawodziu. **(mrc)**

Grażyna Bieniek. Fot. W. Suchta

NA POWITANIE WIEKU

- Karnawał to dla nas gorący okres - mówią soliści Opery Śląskiej, którzy 5 stycznia wystąpili w Koncercie Noworocznym, który odbył się w „Prażakówce". Widownia wypełniła się miłośnikami klasycznego śpiewu, było bardzo elegancko i karnawałowo.

Koncert Noworoczny odbył się z inicjatywy Stowarzyszenia Miłośników Muzyki „Viva il Canto" i Urzędu Miasta pod patronatem przewodniczącej Rady Miasta **Emilii Czembor** i burmistrza **Jana Szwarca**. Arie operetkowe i przeboje musicalowe wykonywali: **Grażyna Bieniek, Agnieszka Bochenek-Osiecka, Sabina Olbrich, Maciej Komandera, Hubert Miśka** i **Adam Żak**, akompaniowała im **Halina Teliga**, koncert prowadziła zaś **Małgorzata Mendel**.

- Zazwyczaj na koncertach staramy się prezentować arie operowe, które są dla nas chlebem powszednim. Tu repertuar dobraliśmy specjalnie pod kątem klimatu karnawału i stąd operetka, walce, musicale, pieśni neapolitańskie - mówi M. Komandera.

Śpiewany toast. Fot. W. Suchta

Repertuar rzeczywiście dobrano tak jak przystało na czas koncertu, a że zrobiono to dobrze najlepiej świadczy odbiór publiczności. Wiele utworów artyści musieli bisować. Był to pierwszy Koncert Noworoczny w Ustroniu i od razu bardzo udany.

- Wszystko zależy od publiczności, od jej nastawienia. Można to chociażby zaobserwować podczas koncertów noworocznych filharmoników wiedeńskich. Tam też dominuje lżejszy repertuar. Czym innym jest koncert, na który publiczność przyszła posłuchać pieśni Schuberta, Schumanna, Brahmsa, czym innym koncert karnawałowy - twierdzi H. Miśka. **- Ustroń dorobił się pięknej sali. Śpiewaliśmy już w ustrońskim Muzeum i może ono nadal służyć koncertom kameralnym, natomiast tu jest sala większa i więcej osób ma szansę w koncercie uczestniczyć.**

Koncerty śpiewaków operowych mają swoją jedną bardzo charakterystyczną cechę - ich śpiew nie musi być wzmacniany, więc na scenie nie ma mikrofonów.

- Bardzo dobra akustyka. Głos wraca na scenę, która, jak słyszeliśmy, zostanie jeszcze powiększona - mówi H. Miśka.

Sabina Olbrich i Maciej Komandera. Fot. W. Suchta

Nie jest to pierwsza pochwała akustyki dużej sali w „Prażakówce". Jednakże śpiewanie bez wzmocnienia niesie ze sobą też niebezpieczeństwa. Przede wszystkim, gdy artysta jest słaby, z widowni zaczynają dochodzić szmery, odgłosy przesuwanych krzeseł itp. Co innego gdy dźwięk wzmocni się odpowiednio. Wtedy publika może nawet krzyczeć, co zresztą ma miejsce na niektórych koncertach. W „Prażakówce" brak nagłośnienia dał o sobie znać w inny sposób. Akustyka, pięknie brzmiące głosy, dobrze reagująca publiczność ..., nie przewidziano jednego - wiatru. Jego podmuchy sprawiały, że falujące blachy na dachu wyraźnie dawały do zrozumienia jak bardzo potrzebuje on remontu. Publiczność, a przede wszystkim artyści, byli jednak tego dnia wyrozumiali. Atmosfera karnawału i rozpoczynającego się roku, wieku, tysiąclecia trwała do końca. Nie obyło się też bez śpiewanego toastu, który artyści wznieśli na scenie szampanem.

- Reakcje były bardzo spontaniczne i tym bardziej dla nas sympatyczne - mówi A. Żak. **- W tego typu koncertach chodzi chyba o to, byśmy wszyscy się dobrze bawili**.

Był to po raz pierwszy zorganizowany w tej formie Koncert Noworoczny w Ustroniu. Może co roku będziemy spotykać sie początkiem stycznia w Prażakówce, a po latach stanie się to tradycją.

- Wszystko co nasze życie ubogaca to tradycja - mówi H. Miśka. **- Trzeba ją jednak zapoczątkować i kontynuować. W Cieszynie koncertów noworocznych było już dwanaście. Niektórzy z półrocznym wyprzedzeniem rezerwują bilety.**

Artyści deklarują, że taki koncert może się za rok odbyć:

- Dni bez koncertu są dla nas smutne. Pomijając to, że z tego żyjemy, chcemy występować. Nazwanie tego misją można uznać za slogan, ale coś w tym jest.

Ustroński Koncert Noworoczny został zorganizowany w ramach akcji „Z muzyka dla serca, z sercem dla muzyki". Do każdego biletu dołączono kupon uprawniający do bezpłatnych badań profilaktycznych w zakresie ciśnienia tętniczego i oznaczenia stężenia cholesterolu. Badania połączone zostały z konsultacjami medycznymi lekarzy specjalistów Śląskiego Centrum Rehabilitacji w Ustroniu. Było więc dla ducha, ale także dla zdrowia. **Wojsław Suchta**

---

otrzymamy 4.500.000 zł, a wydatki wyniosą 8.200.000 zł. Liczby mówią same za siebie - subwencja pokrywa zaledwie połowę wydatków na oświatę. W tym miejscu chciałbym przypomnieć, że nasze miasto, jako jedno z niewielu wywiązało się z płatności, związanych z nowelizacją Karty Nauczyciela. Potem zaś, dzięki naszym staraniom, udało się uzyskać zwrot tych pieniędzy z budżetu państwa i uniknąć zaciągania kredytów.

Największą bolączką w tym roku będzie utrzymanie dochodów na planowanym poziomie. Obecnie nasze prognozy wskazują, że udziały z tytułu podatku dochodowego od osób fizycznych mogą być niższe ze względu na spadek wzrostu gospodarczego i wzrost bezrobocia. Według obliczeń wpływy mogą być niższe nawet o 600.000 zł od zakładanych. Na pewno trzeba będzie szukać rozwiązań zamiennych, choć będzie to trudne, gdyż budżet jest już uchwalony w oparciu o optymistyczne, zawyżone o kilkanaście procent wskaźniki, które przysłało ministerstwo. Przeszacowanie dochodów z podatku dochodowego od osób fizycznych, może dla nas oznaczać konieczność zaciągnięcia kredytów.

Notowała: **Monika Niemiec**

Serdeczne dziękujemy za zaproszenie, miłą atmosferę i cudowne przyjęcie.

Do zobaczenia!

Kompania redakcyjna

Hubert Mizia

Dorota Siwicka

Helena Zając

A. Bochenek-Ozieda

H. Feliksowa

Katarzyna Konieczna

Grażyna Biewer-Zając

Mstrovi 2001-01-05

SIŁA ŚPIEWACZA

19 stycznia w sali widowiskowej MDK „Prażakówka" odbył się koncert kolęd Estrady Ludowej „Czantoria" i gościnnie występującego żeńskiego chóru „Melodia", działającego przy Polskim Związku Kulturalno - Oświatowym w Nawsiu na Zaolziu. Zespół żeński przedstawił 9 znanych wszystkim, tradycyjnych kolęd, a słuchacze przyjęli chórzystów bardzo ciepło. Szczególną uwagę zwracano na piękny subtelny śpiew. Dla odmiany, Estrada wystąpiła z bardziej nowoczesnym programem, w którym

„Melodia" na scenie MDK. Fot. W. Suchta

SIŁA ŚPIEWACZA

(dok. ze str. 1)

znalazły się ciekawe aranżacje współczesnych kolęd. Repertuar uzgodnili dyrygenci chórów. Po wspólnym kolędowaniu gospodarze ugościli chórzystki z Nawsia, wymieniono wizytówki, foldery.

Chór żeński „Melodia" powstał w 1955 r. Dzisiaj pod kierunkiem polskiej chórmistrzyni **Aleksandry Zeman** jest chlubą PZKO w Nawsiu. Sukcesywnie rozwijana technika śpiewu i interpretacje uhonorowane zostały najwyższymi laurami m.in.: trzykrotnie zdobytym I miejscem w konkursach śpiewaczych PZKO, (1984, 1986, 1991), „Srebrnym pasmem" na Ogólnopolskim konkursie chóralnym w Jihlawie (1993), „Srebrnym pasmem" na Międzynarodowym konkursie śpiewu chóralnego w Pradze (1995), I miejscem i Ngrodą Prezydenta Miasta Katowic na Konfrontacjach Chóralnych w Katowicach (1997), prestiżową Nagrodą im. Stanisława Moniuszki na Festiwalu „Trojok Śląski" w Katowicach (1999).

- Będziemy robić wszystko w kierunku nawiązania współpracy z chórami i zespołami śpiewaczymi z Zaolzia. Ten koncert, uznać można za pierwszy etap współpracy - stwierdza prezes Stowarzyszenia Miłośników Kultury Ludowej „Czantoria" **Halina Fober. - Jesteśmy w takiej szczęśliwej sytuacji, że członkiem Zarządu został kolega Henryk Jankowski, który śpiewa w kilku zespołach za południową granicą. Poprzez niego nawiązujemy kontakty. Finansowo wspiera nas Wspólnota Polska z Bielska - Białej.**

Już w kwietniu gościć będziemy w Ustroniu kolejny chór z Zaolzia. Tym razem „Przyjaźń" z Karwiny z dyrygentem Józefem Węgrzynem. Jak na tę porę roku przystało artyści przedstawią repertuar wiosenny.

Dyrygentka „Melodii" przyjmuje podziękowania. Fot. W. Suchta

W Stowarzyszeniu Miłośników Kultury Ludowej „Czantoria" zaszło wiele zmian, a formalnie, 5 grudnia ubiegłego roku, potwierdziło je walne zebranie, podczas którego powołano nowy Zarząd. Prezesem wybrano H. Fober, która podkreśla, że chce kontynuować dzieło swojego męża. Zastępcami zostali **Andrzej Szcześniewski** i **Piotr Zwias**. Funkcję skarbnika pełni **Zofia Handzel - Szarf**, sekretarza - **Maryla Lipus**. Jako członkowie do Zarządu weszli: H. Jankowski i **Anna Michajluk**.

- Chcemy, by za zmianami w Zarządzie poszły zmiany na lepsze w samych działaniach Stowarzyszenia - stwierdza H. Fober. - **Pragnę wyraźnie podkreślić, że sprawą priorytetową będzie dla nas współpraca i jeszcze raz współpraca ze wszystkimi chórami działającymi na naszym terenie, a przede wszystkim w Ustroniu. Musimy się razem pokazywać, razem śpiewać, musimy zaprezentować siłę śpiewaczą naszej społeczności. Jeśli doprowadzimy do niesnasek, będziemy zazdrościć sobie nawzajem, to stracimy na tym wszyscy.**

Estrada Ludowa będzie występować podczas państwowych, środowiskowych imprez w Ustroniu i daleko poza nim, jednak w swoich tegorocznych działaniach skupi się przede wszystkim na kontaktach z Zaolziem. Współpraca z tamtejszymi zespołami

Wspólne śpiewanie. Fot. W. Suchta

ma na celu podtrzymywanie pięknych tradycji kultury ludowej po jednej i po drugiej stronie Olzy. Dla rodaków tam mieszkających będzie to na pewno duże wsparcie. Czują się Polakami i świadczą o tym prężnie działając przy oddziałach Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego.

- Jesienią chcielibyśmy zorganizować euroregionalną imprezę festiwalową pod tytułem „Olza - Ustroń 2001" - planuje prezes „Czantorii". - **Zobaczymy ile zespołów uda nam się zaangażować w organizację i na ile finansowo wspomoże nas Wspólnota Polska. Końcem roku planujemy powrót do przepięknej tradycji ekumenicznych wieczorów kolęd. Rozmawialiśmy już wstępnie z przedstawicielami władz miasta i mam nadzieję, że uda się kolędowanie w kościołach, „Prażakówce", w sali kina na Zawodziu. Na pewno też wystąpimy na Tygodniu Kultury Beskidzkiej w Wiśle i u naszych przyjaciół w Budapeszcie.**

Podczas ostatniego koncertu kolęd publiczność mogła dostrzec nowe twarze w zespole, a są to głównie wychowankowie z „Małej Czantorii", choć także z „Równicy". Członkowie „Małej Czantorii" ćwiczyli jeszcze pod kierunkiem Mariana Żyły, potem narybkiem Estrady zajmował się obecny dyrygent **Władysław Wilczak**. W tej chwili głosy i umiejętności młodych śpiewaków są na tyle wyszlifowane, że mogą śpiewać z chórem głównym i tak już pozostanie.

Można powiedzieć, że dla Estrady nadszedł czas zmian - nowy Zarząd, nowi śpiewacy, nowe kontakty, ale także nowy repertuar. Kilku utworów wierni słuchacze „Czantorii" mogli wysłuchać podczas ostatniego koncertu, a W. Wilczak już opracowuje kolejne pieśni biesiadne. Nie ma jednak obawy, że Estrada Ludowa odejdzie od tradycyjnych pieśni regionalnych, gdyż najważniejszym celem jej działalności jest kultywowanie tradycji lokalnych. Świeży powiew lżejszej muzyki na pewno wzbogaci jej brzmienie.

Monika Niemiec

Ustroń 19.01.01.

KONCERT KOLĘD
i PASTORAŁEK
Z GOŚCINNYM UDZIAŁEM CHÓRU „MELODIA" Z NAWSIA
ORAZ ESTRADY LUDOWEJ „CZANTORIA"

Już tylko echo melodii gra
Świąteczna muzyką w nas.
Odchodzi pochód akordów i pień,
gorących słów, miłych spotkań.
Nie pozwól im zamilknąć,
nieś je w sobie
bo wiem nut obdaruj ludzi w koło...

Dziękujemy za zaproszenie,
mile spędzone chwile
i do zobaczenia w Nawsiu.
Ženský pěvecký sbor „Melodia"

X KRAJOWA KONFERENCJA STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI MATEMATYKI

WISŁA 5-8 lutego 2001 r.

SNM

SPONSORZY

TEXAS INSTRUMENTS

WSiP

Ustronianka®

MOKATE

Business Consulting

BIURO TURYSTYCZNO-HANDLOWE
GAZELA

PKS
CIESZYN

HK
KANIA

BIELSKO-BIAŁA
I KK SNM 9 - 11 XI 1991

POZNAŃ
III KK SNM 4 - 7 II 1994

LUBLIN
II KK SNM 30 I - 02 II 1993

PIŁA
V KK SNM 3 - 6 II 1996

ŁÓDŹ
IV KK SNM 3 - 6 II 1995

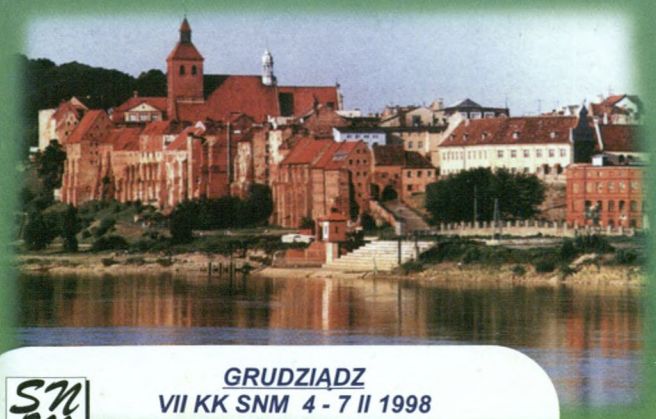

GRUDZIĄDZ
VII KK SNM 4 - 7 II 1998
VIII KK SNM 2 - 5 II 1999
IX KK SNM 1 - 4 II 2000

KIELCE
VI KK SNM 3 - 6 II 1997

Gaude Mater wykonała „Czantoria". Fot. W. Suchta

MATEMATYCZNY ZJAZD

5 lutego w MDK „Prażakówka" odbyło się uroczyste otwarcie X Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Nauczycieli Matematyki. Gaude Mater wykonała Estrada Ludowa „Czantoria", po czym witano gości Konferencji: posłankę **Grażynę Staniszewską**, starostę **Witolda Dzierżawskiego**, burmistrza Wisły **Jana Poloczka**, burmistrza Ustronia **Jana Szwarca**, przedstawicieli wojewody, kuratorium. Jak się wkrótce okazało większość gości to też byli nauczyciele, w tym kilku uczyło matematyki. Nic więc dziwnego, że głównym postulatem przewijającym się przez wszystkie wystąpienia, było wprowadzenie obowiązkowej matury z matematyki. J. Szwarc witał uczestników Konferencji w imieniu władz samorządowych Ustronia, Wisły i powiatu, na wstępie jednak poinformował wszystkich, że też jest nauczycielem. Później zareklamował nasz region zebranym i zapraszał wszystkich do częstego odwiedzania ziemi cieszyńskiej. Na zakończenie uroczystego otwarcia ze swym koncertem wystąpiła EL „Czantoria".

Konferencję otwierano w ustrońskiej „Prażakówce", natomiast obradowano w Wiśle w Zespole Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich, która to szkoła była gospodarzem Konferencji. Przez cztery dni zastanawiano się nad nauczaniem matematyki i wyzwaniami, które przed nauczycielami tego przedmiotu stawia rozwój przede wszystkim techniki komputerowej. Jak korzystać z programów do nauczania, w jakim zakresie można wykorzystać komputer, czy zawsze jest to konieczne. Spotkanie było też kursem dla nauczycieli muszących stawić czoła reformie edukacji w Polsce. Równolegle z Konferencją odbywały się warsztaty, w których mogli uczestniczyć nauczyciele. Najwięcej zwolenników miała całodobowa pracownia „Warsztat otwarty" i pracownia komputerowa, w której można było się zapoznać z inernetowymi i komputerowymi nowinkami związanymi z nauczaniem matematyki. W konferencji uczestniczyło 700 nauczycieli z całego kraju.

USTROŃ 5.02.2001

KRAJOWA KONFERENCJA STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI MATEMATYKI

W DNIACH OD 5 DO 6 LUTEGO ODBYŁA SIĘ DZIESIĄTA JUBILEUSZOWA KONFERENCJA STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI MATEMATYKI

ZJAZD UPIĘKSZYŁY WYSTĘPY ESTRADY LUDOWEJ „CZANTORIA" ORAZ DZIECIĘCEJ ESTRADY REGIONALNEJ „RÓWNICA"

Ustroń 4.02.2001

Smak Magii i Piosenki

w wykonaniu artystów scen śląskich

Gorące pozdrowienia i życzenia

źródła radosnych chwil od artystów

spotkania „Rzeczywiste Formaty"

Katarzyna Kapołka

i pies Miki.

Ustroń 7.02.2001.

FERIE – ZIMA - 2001

Miejski Dom Kultury „Prażakówka" w Ustroniu

ZAPRASZA NA

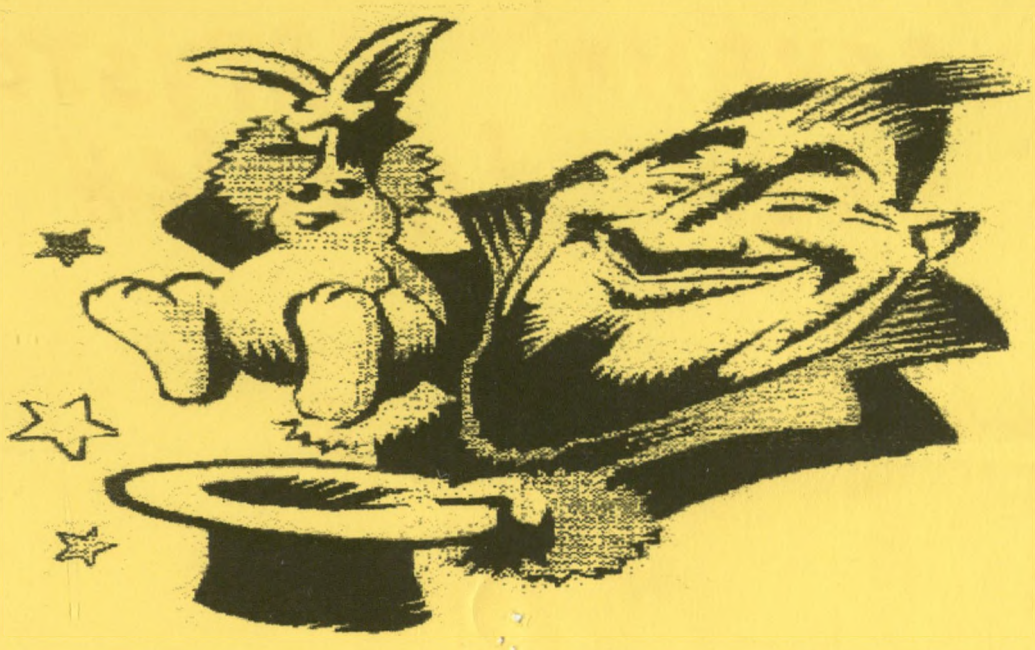

SUPER ATRAKCYJNY PROGRAM
ESTRADOWO-CYRKOWY DLA DZIECI W WIEKU
OD TRZECH DO STU TRZECH LAT
W PROGRAMIE PIOSENKI, POKAZ NOWOCZESNEJ
ILUZJI, PARODIA ILUZJI, GROTESKI MUZYCZNE,
SKECZE, ELEMENTY SZTUKI CYRKOWEJ
ORAZ WIELE KLAUNADY !!!!

Występ odbędzie się w sali widowiskowej MDK
dnia 7.02.2001 r /środa / o godzinie 10.00

WSTĘP WOLNY

FERIE W „PRAŻAKÓWCE"

FERIE

Od poniedziałku, 5 lutego do piątku 16 lutego uczniowie bedą wypoczywać po pierwszym semestrze roku szkolnego 2000/2001 i zbierać siły na kolejne półrocze. Specjalny program na ferie zimowe przygotowano w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka". Wakacyjną ofertę przedstawiamy na stronie 8.

FERIE W MIEŚCIE

Na czas ferii zimowych w MDK „Prażakówka" przygotowano wiele atrakcji dla odpoczywających od szkoły uczniów. Już 5 lutego od 10.00 do 15.00 odbywać się będzie konkurs plastyczny „Rzeźba w oczach dziecka", a dzień później dzieci wezmą udział w maratonie filmowym, który potrwa od 10.00 do 15.00. 7 lutego dla odmiany najmłodsi, ale również ich rodzice i opiekunowie, zostaną zaproszeni w świat magii i piosenki, przedstawiony w spektaklu dla osób od lat 3 do 103. Chętni znajdą się również na wyjazd na zajęcia ruchowe, które odbywać się będą na pływalni w Skoczowie 8 lutego od 10.00 do 15.00. 9 lutego w prawdziwie karnawałowym nastroju dzieci udadzą się na bal maskowy z ciekawym programem zabaw i konkursem na najciekawszy strój. Szaleć będą od 14.00 do 17.00. Udział w konkursie zgłaszamy do 7 lutego. 12 lutego (10.00 - 15.00) dyplomami uhonorowani zostaną laureaci konkursu plastycznego, a na następny dzień od 10.00 do 15.00 po raz drugi zaplanowano zabawę na skoczowskim basenie. 14 lutego, od 13.00 do 17.00 w ciekawy sposób obchodzone będą Walentynki, a 15 lutego dzieci i młodzież czeka „Górska Przygoda", czyli zajęcia na świeżym powietrzu wśród malowniczych beskidzkich krajobrazów. Od 10.00 do 15.00 uczniowie wezmą udział w atrakcyjnych zabawach i konkursach. W ostatni dzień ferii od 10.00 do 15.00 mali urlopowicze zaproszeni są do pracowni komputerowej.

BAL NA KILKA PAR

Tylko 24 dzieci skorzystało z zaproszenia MDK „Prażakówka" i przyszło w piątek na bal maskowy. Większość przybyła z kimś dorosłym, zazwyczaj niosącym przebranie.

Zabawa rozpoczęła się polonezem, którego prowadził wodzirej balu **Artur Ciszewski** z partnerującą mu **Anną Michajluk**. Potem było moc zabaw i tańców. Dla zwycięzców konkursów przewidziano słodkie nagrody. Dzieci trochę speszone, trzymające się spódnic, z czasem ośmielały się i bawiły na całego. Oczywiście jak na każdym balu wybierano króla i królową. Królem wybrano mistrza walk karate, królewną zaś została Pippi Langstrum. Z innych strojów rzucających się w oczy wymienić należy żabkę, księżniczkę, czarodzieja, pajacyka, smurfa i smurfetkę.

Bal był propozycją MDK skierowaną do najmłodszych mieszkańców naszego miasta. Dziwne, że mimo wolnego wstępu, tak mało dzieci zdecydowało się na zabawę. Chyba jednak należałoby powiedzieć, że zawinili tu rodzice. **(ws)**

Tańczymy la-ba-da. Fot. W. Suchta

9 lutego 2001 r. dzieci bawiły się na balu maskowym. Na zdjęciu grupa przebierańców w trakcie balowego szaleństwa. Wśród nich król i królowa balu - „Pipi" i „Koralka".

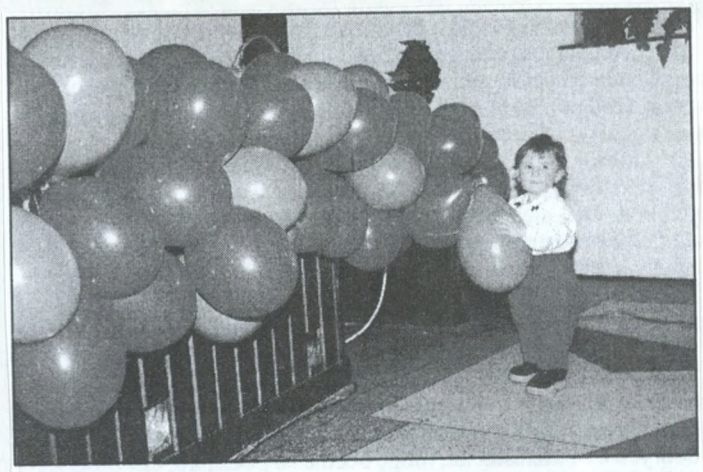

Kończy się karnawał. Fot. W. Suchta

Raczej nie zdecyduję się na tańce... Fot. W. Suchta

... no chyba, że z mamą. Fot. W. Suchta

KONCERT KOLĘD OGNISKA MUZYCZNEGO

KONCERTUJĄ UCZNIOWIE

12 stycznia w MDK „Prażakówka" odbył się koncert kolęd ogniska muzycznego, które prowadzone jest przez Towarzystwo Kształcenia Artystycznego. Uczniowie przygotowali na tę okazję instrumentalne i wokalne wykonanie kolęd polskich, ale także popularnych kolęd z innych krajów i mniej znane utwory o tematyce związanej ze Świętami Bożego Narodzenia. Koncert prowadziła ucząca w klasie skrzypiec i klasie śpiewu **Izabela Szczebrowska**. Ona też czuwała nad całością programu.

- Przygotowanie koncertu to dla wszystkich dodatkowe obowiązki - mówi I. Szczebrowska. - **Nauczyciele program przygotowywali już od dwóch miesięcy. W naszym ognisku stale powstają nowe klasy instrumentów i w tym roku po raz pierwszy na koncercie pojawili się uczniowie grający na skrzypcach i akordeonie. Pierwszy raz wystąpił też zespół wokalny. Co najważniejsze uczniowie bardzo chętnie pracowali przed koncertem. Moim zdaniem było to dla nich nowe doświadczenie i możliwość zaprezentowania się.**

Na widowni zasiedli przede wszystkim rodzice i bacznie obserwujące wszystko rodzeństwo wykonawców. Wszystkich nagradzano brawami, a prezes TKA **Henryk Banszel** dziękował za przygotowanie, zaś występującym tego dnia wręczył skromne upominki. Koncert zakończył się odśpiewaniem przez wszystkich kolędy „Cicha noc".

12 stycznia w Prażakówce wystąpili: Magda Zborek, Kasia Husar, Natalia Kolarczyk, Mateusz Dyrda, Aneta i Arek Szarzec, Berenika i Oriana Kiszka, Dorota Twardzik, Jakub Gazda, Marcin Stawiarz, Małgosia Gaduła, Krzysztof Wasiak, Magda Molek, Estera Cienciała, Kasia Tyrna, Ania Kozub, Klaudia Pietroszek, Aleksandra Sikora, Klaudia Fober, Aleksander Poniatowski, Marcin Heller, Kasia Płonka, Mariusz Szarzec, Tomek Cieślar, Aleksander Rebenda, Witek Bąk. Występujących przygotowali nauczyciele gry na instrumentach: Michalina Zwolińska i Jolanta Malinka - fortepian, Radosław Itner - keyboard, Marek Walica - flet, Małgorzata Groborz - gitara, Borys Gruchel - saksofon.

W przerwach koncertu popijano napoje dostarczone przez Wytwórnie Wód Mineralnych „Ustronianka i spożywano ciasta z PSS „Społem". Zarząd Towarzystwa Kształcenia Artystycznego pragnie za pośrednictwem GU podziękować obu firmom.

Tekst i zdjęcia: **Wojsław Suchta**

Najlepiej koncertować z nauczycielem. Fot. W. Suchta

Koncert kolęd uczniów TKA. Fot. W. Suchta

„MODLITWA DZIEWICY"
czyli
„SZKODA ŁASKY"
WIECZÓR PIOSENKI GALICYJSKIEJ

Gorące pozdrowienia od artystów
Teatru Muzycznego w Gliwicach -
"biorących udział" w tym spektaklu

Danuta Widuch-Jagielska
Beata Dettelmann
Jerzy Bytnar
Adam Mazan
Grzegorz Tomczyński

T. Mazanek-Żmij
Grabaś St.
Śliwiński Piotr

Ustroń 10.01.2001

BIESIADA Z MAZANEM

Wydział Kultury i Oświaty Urzędu Miasta oraz Miejski Dom Kultury „Prażakówka" serdecznie zapraszają na wesołe, biesiadne spotkanie z artystami teatru muzycznego w Gliwicach. Przedstawienie składa się z popularnych pieśni na temat dawnego cesarstwa Austro-Węgier. Poznamy historie niektórych z nich, często śpiewanych do dziś przy okazji spotkań towarzyskich przy ognisku, rodzinnych biesiad, rajdów, wycieczek. Usłyszymy ballady uliczne i miłosne, melancholijne songi, pieśni patriotyczne i wojskowe. Wysłuchamy w całości prapremierowego wykonania „Hejnału mariackiego". Prowadzący Leszek Mazan przybliży nam m. in. dzieje powstania pieśni „Góralu, czy ci nie żal", okoliczności napisania songu „Upływa szybko życie", sypnie anegdotami na temat piosenki „Wszystkie rybki śpią w jeziorze".

Naszych widzów z pewnością ucieszy to zabawne, kameralne widowisko, nawiązujące do tradycji kabaretowych, utrzymane w stylu pieśni biesiadnych o żartobliwym, a nawet lekko frywolnym klimacie.

Męski, pięcioosobowy zespół muzyczny będzie towarzyszył pięknym solistkom i znakomitym solistom.

Impreza rozpocznie się o godz. 19.00, 10 lutego 2001 roku w sali widowiskowej miejskiego Domu Kultury. W tym miejscu składam serdeczne podziękowania naszym sponsorom - wymienionym na plakacie, bez których wsparcia finansowego przedsięwzięcia kulturalne nie zaistniałyby w tak szerokiej ofercie.

Dyrektor MDK Barbara Nawrotek - Żmijewska

Na scenie „Prażakówki". Fot. W. Suchta

GALICYJSKA BIESIADA

- To tylko kwestia techniczna. Piwo pije się do Hercegowiny, później konieczny jest szampan. Ja pozostałem przy szampanie, a szczerze mówiąc, była to tylko lemoniada - wyjaśnia **Leszek Mazan**, gdy po koncercie pytam go o zaskakujące połączenie, zupełnie nie przystające do tradycji galicyjskiej, łączące picie piwa z szampanem, co prezentowali artyści na scenie podczas koncertu, który odbył się w MDK „Prażakówka" 10 lutego.

GALICYJSKA BIESIADA

Oczywiście toast szampanem to ostatni akord tego koncertu, wcześniej ustrońska publiczność miała okazję przypomnieć sobie nieśmiertelne galicyjskie przeboje czasów monarchii austro-węgierskiej.

Te chusteczke coś mi dała, na onucem kurde wzioł - śpiewali artyści, a wiele osób na widowni wtórowało zapamiętany z czasów studenckich tekst pieśni „Ołomuniec". Były też inne znane, po dziś śpiewane piosenki, ostatnio włączone do wspólnego gatunku pieśni biesiadnej. W „Prażakówce" występowali artyści z operetki w Bytomiu, prowadził zaś koncert **Leszek Mazan**, znany dziennikarz, ostatnio artysta estradowy. On też opowiadał o powstaniu niektórych utworów, przede wszystkim o ich polskich korzeniach. Nie zabrakło hołdów składanych cesarzowi Franciszkowi Józefowi, na którego cześć pito piwo. Gdy więc na zakończenie śpiewano różne wersje „Sto lat" wznosząc toast szampanem, niektórzy zastanawiali się, jak też artyści w swoim wnętrzu łączą piwo z szampanem w jedną całość.

Na zakończenie za występ dziękował burmistrz **Jan Szwarc**, deklarując jednocześnie lojalność wobec domu panującego, a L. Mazan podpisywał swego autorstwa Encyklopedię Galicyjską i udzielał niezbędnych wyjaśnień turystom, którzy przyjechali do nas spoza granic żółto-czarnego cesarstwa i zaplątali się tego dnia do „Prażakówki".

Podczas biesiady w tle wisiał portret cesarza, który przed występem został pieczołowicie wytarty przez kelnera. Fot. W. Suchta

L. Mazan podpisuje swą Encyklopedię Galicyjską. Fot. W. Suchta

Po koncercie poprosiłem L. Mazana o rozmowę, a na początek zapytałem o jego związki z Ustroniem:

- Z waszym miastem dość przypadkowo związaliśmy się rodzinnie. Żona była tu w sierpniu i wyjechała zachwycona. Taki standard i takie podejście do pacjenta rzadko się spotyka. Do tego tak wspaniałe okolice, że aż żal, iż promocja Ustronia nie przybliża tego miejsca wszystkim.

Pan wcześniej Ustronia nie znał?

- Jeździło się do Wisły i Ustroń zostawał po drodze. Dlatego osobiście postawiłbym jeszcze większe tablice reklamowe przy drodze zachęcające do odwiedzenia chociażby na godzinę Ustronia. A Ustroń jest ciekawy, mnie bliski przez fakt, że cesarz Franciszek Józef odwiedził to miasto.

Nie był to pierwszy pana występ w Ustroniu.

- Prowadziłem koncert z okazji Festynu Miast Partnerskich w lecie ubiegłego roku. Przyznam się, że takich nerwów dawno nie przeżyłem. Padał deszcz i do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy się koncert odbędzie. Widocznie jednak organizatorzy mieli skuteczne dojście do tutejszych księży i wspólnie wymodlono pogodę na czas tego koncertu.

A jak koncert galicyjski jest przyjmowany w zaborze rosyjskim?

- Nie byliśmy za kordonem, zresztą ja się tam bardzo źle czuję. Mówi się, że Warszawa to pierwszy przystanek za Krakowem, a ja staram się tam bywać rzadko. Zupełnie wystarczają mi te idiotyzmy, które dzieją się w Krakowie. Rozmawiał: **Wojsław Suchta**

niczyli przedstawiciele wymienionych instytucji i or[illegible]

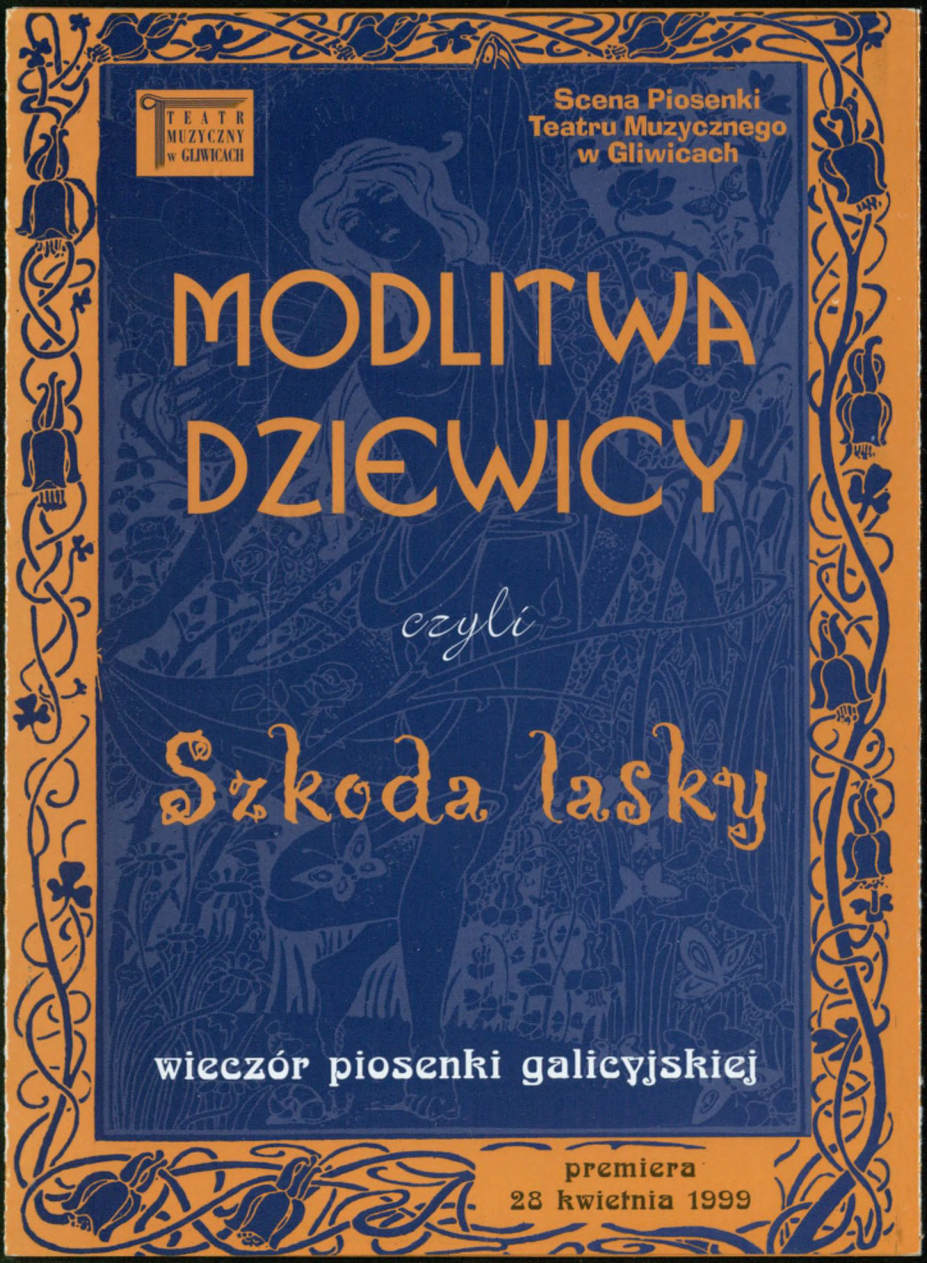
TEATR MUZYCZNY w GLIWICACH
Scena Piosenki Teatru Muzycznego w Gliwicach
MODLITWA DZIEWICY
czyli
Szkoda lasky
wieczór piosenki galicyjskiej
premiera
28 kwietnia 1999

RECITAL MARIANA OPANIA

Z serca dziękujemy

za wspaniałą organizację

naszego występu. Poza wszystkim

gratulujemy wspaniałej i sidosnej

wrażliwej, rozumnej i ciepłej.

Mariusz Opaniu

i Adama Krawczyka

Ustroń 16. 02. 2001 r.

RECITAL OPANI

Któż nie zna tego popularnego, utalentowanego, znakomitego aktora? Ostatnio możemy oglądać go w telewizji jako prof. Zyberta - chirurga, byłego dyrektora podwarszawskiego szpitala w serialu „Na dobre i na złe".

Najwyższy poziom rzemiosła aktorskiego i estradowego poparty prawdziwym talentem i ciągłą fascynacją wykonywanych ról – to jego obraz.

Marian Opania grywał gatunkowo wszystkie role. W filmie miał wyłączność na role chłopców, harcerzy, żołnierzy (brat Magneto w serialu „Czterej pancerni i pies"). Potem uciekł w repertuar komediowy. Grał w teatrze „Ateneum" role od Jontka w „Operze Grandzie" po kabaretowego rewelersa w rozrywkowych składankach. Wystąpił jako Roger w „Balkonie" Geneta i Dyndalski w „Zemście". I oto mamy szczęście zobaczyć i usłyszeć pana Mariana „na żywo".

16 lutego o godz. 19.00 w sali widowiskowej „Prażakówki" wystąpi dla nas z bardzo ciekawym i urozmaiconym programem. Aktor wciela się w postacie żywcem wyjęte z przedwojennego kabaretu warszawskiego, w zabawnych monologach z ogromną pasją przedstawia historie z życia współczesnych rodaków. Przy doskonałym fortepianowym akompaniamencie śpiewa „Cukierki dla panienki" Brela oraz utwory Młynarskiego i Wysockiego. Anegdotom z kulis życia teatralnego i filmowego nie ma końca – a wszystko to wykonane po mistrzowsku.

Zapraszam w piątkowy wieczór na sympatyczne półtorej godziny do Miejskiego Domu Kultury. Zapewniam świetną rozrywkę, doskonałą zabawę, chwile oddechu i oderwania się od codziennych spraw, widowisko na wysokim poziomie. Drodzy Ustroniacy i Wczasowicze! Przyjdźcie, bo naprawdę warto.

Dyrektor MDK Barbara Nawrotek - Żmijewska

Okazale prezentuje się Prażakówka po zmroku. Stale działa już „Caffé Europa". 16 lutego na sali widowiskowej wystąpi znakomity aktor Marian Opania. Fot. W. Suchta

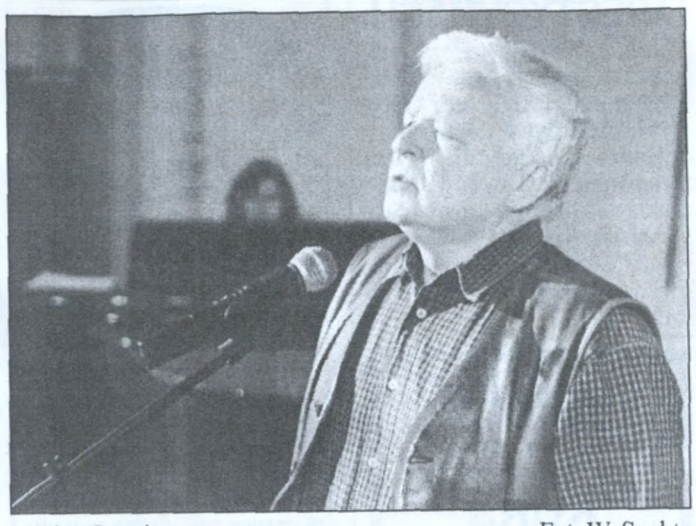

Marian Opania. Fot. W. Suchta

M. Opania na scenie „Prażakówki". Fot. W. Suchta

OPANIA DAŁ NAM ZNAK

Do ostatniego miejsca wykupiono bilety na występ **Mariana Opani**, który miał miejsce 16 lutego w MDK „Prażakówka". M. Opania to jeden z popularniejszych polskich aktorów. Urodził się 1 lutego 1943 r. w Puławach. Po skończeniu PWST w Warszawie rozpoczął pracę w Teatrze Klasycznym. Obecnie jest aktorem Teatru Ateneum. Ustrońskiej publiczności znany jest przede wszystkim z takich filmów jak „Awans", gdzie zagrał tytułową rolę nauczyciela, mgr. Mariana Grzyba, czy z „Piłkarskiego pokera" - Bolo „Łącznik". Pamiętane są też inne role. W przerwie występu w „Prażakówce" co bardziej wyrobieni spierali się, czy w serialu „Czterej pancerni i pies" M. Opania był w oddziale, którym dowodził Magneto, czy też nie był, a gdy już ustalono, że był, spierano się o to, kto w tym oddziale prowadził motocykl - Magneto czy M. Opania.

Aktor w Ustroniu przebywał na kuracji w Uzdrowisku i na dzień przed wyjazdem wystąpił, wraz z akompaniującą na fortepianie **Aldoną Krasucką**, przed miejscową publicznością.

Był to spektakl jednego aktora, w którym obok współczesnych wierszy patriotycznych, znalazły się monologi satyryczne, piosenki kabaretowe. Były też anegdoty związane z leczeniem uzdrowiskowym, a raczej z rozpoznawaniem aktora grającego w popularnym serialu.

- Dzień dobry mistrzu - za parawan wsuwa się głowa starszej pani, a mistrz, w stroju niekompletnym, traktowany jest właśnie azotem w okolicach krzyża.

- To pan profesor też się leczy? - pyta inny zdumiony kuracjusz, zapewne miłośnik seriali.

Było tego wieczoru w Prażakówce sporo śmiechu, ale i zadumy, a żegnano aktora owacją na stojąco.

Dajże nam wszystkim po trochu ... I mnie w opiece swej miej - żegnał się M. Opania piosenką „Francois Villon" rosyjskiego barda Bułata Okudżawy.

Szlagier Maszyna

Szlagier szoł • Bella, bella Rołza • Zelter
Lulej serduszko me • Czas na bigiel • Fojermany
Moja staro, jo ci przaja • Haziel ze snów • Acik - "tromba"
Gibis - mój gibis • Browar jest piękny • Arrivederci staro
... i wiele innych

2.07. godz. 19⁰⁰
AMFITEATR
WSTĘP WOLNY
MDK „PRAŻAKÓWKA" ZAPRASZA

anagement:
RGANIZACJA KONCERTÓW s.c., 41-500 Chorzów, ul. Działkowa 11 b, tel.: (032) 24 11 776, 24 11 708, 0 90 319 961, 0601 430

zdjęcie: FOTO - VENUS FUJI STU

14 lutego

ZABAWA WALENTYNKOWA

14 lutego na sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury odbyła się impreza dla dzieci i młodzieży zorganizowana z okazji Święta Zakochanych. Młodzież przygotowała muzykę, słodki poczęstunek, ozdoby w postaci kotylionów, chłodne napoje i sklepik z kartkami. Nie zabrakło wielu konkursów, wspólnego tańca oraz „randki w ciemno". Wszyscy świetnie się bawili i w olbrzymich nastrojach udali się do swoich domów.

Ust-a 2001

Miejski Dom Kultury „Prażakówka” w Ustroniu – zaprasza na :

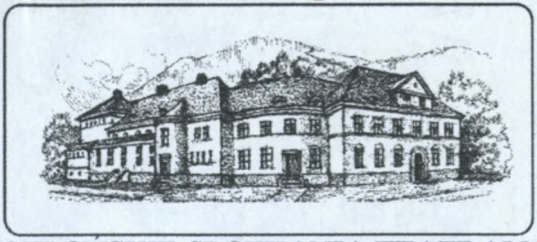

USTROŃSKIE SPOTKANIA TEATRALNE

„ UST-A 2001” - w programie :

24 marca (sobota) - Jan PESZEK

Aktor trzyma w napięciu audytorium i zaskakuje coraz to nowymi akcjami. Kompozycja ma tempo dobrego filmu, tekst jest ostry w wymowie i brzmi jak oskarżenie.

25 marca (niedziela) – Krzysztof KOLBERGER
Janusz STROBEL

W tym spektaklu K.Kolberger zaprasza widzów do spotkania z najwybitniejszymi twórcami polskiej i światowej literatury. W formę wplecione są liryki miłosne przy pięknej muzyce J.Strobla. Całość ma charakter spektaklu poetyckiego.

27 marca (wtorek) – Jan ENGLERT

Jest to sztuka o odpowiedzialności, do której zobowiązuje nas fakt posiadania rozumu.Wg Charlsa Spencera „Św.Mikołaj” może być historią załamania nerwowego jakiegoś mężczyzny, może być również próbą odpowiedzi na pytanie co znaczy prawdziwe społeczeństwo.

SPONSOR : Kolej Linowa na Czantorię

Jan Peszek

" Scenariusz dla nieistniejącego

lecz możliwego aktora instrumentalnego "

Bogusława Schaeffera

Publicznie

i

uroczyście

dedykuję

z serdecznymi

życzeniami.

Jan Peszek

24.III.01

MIEJSKI DOM KULTURY
PRAŻAKÓWKA

Urząd Miasta w Ustroniu
zapraszają na

USTROŃSKIE SPOTKANIA TEATRALNE "UST-A 2001"

PROGRAM:

24 marzec 2001 r. (sobota) godz. 19.00	*Bogusław Schaeffer* "SCENARIUSZ DLA NIE ISTNIEJĄCEGO LECZ MOŻLIWEGO AKTORA INSTRUMENTALNEGO" w wykonaniu Jana Peszka
25 marzec 2001 r. (niedziela) godz. 19.00	"KARTKI Z PODRÓŻY" w wykonaniu Krzysztofa Kolbergera i Janusza Strobla - gitara
27 marzec 2001 r. (wtorek) godz. 19.00	*Conor Mc Pherson* "ŚW. MIKOŁAJ" w wykonaniu Jana Englerta

Słowo wstępne -
Marian Żyromski

Impreza towarzysząca: Wystawa fotografii
"AMATORSKIE PRZEDSTAWIENIA TEATRALNE W USTRONIU"
Wernisaż wystawy - 24 marca 2001 r., godz. 18.00

Ustrońskie Spotkania Teatralne UST-A 2001

Cena biletu:
15,- zł. na 1 spektakl
MDK "Prażakówka"
w Ustroniu
ul. Daszyńskiego 28
tel. 854 29 06

Przedsprzedaż biletów:
- Miejski Dom Kultury "Prażakówka"
- Miejska Informacja Turystyczna - Rynek 2

Sponsor imprezy:

kolej linowa CZANTORIA

25.03.01.

Krzysztof Kolberger

i Janusz Strobel

" Kartki z podróży "

Cieszy się, że do
Polski - ojczyzny -
znowu mogę w Polsce
przyjść.

Krzysztof Kolberger
2001

Janusz Strobel

rakowskiej" na Rynku
ę kilkanaście tysięcy
iackiego, fotografik
. Ryszard Horowitz
x 24 cm. – Fotografo-
ych zdjęć, cztery po-
ku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, tutaj studiował w Akademii Sztuk Pięknych i często fotografował Stare Miasto wspinając się na dachy zabytkowych kamienic. Portret krakowian 2001 powiększony do rozmiarów 120 x 180 cm ma być wystawiony najpierw w magistracie, potem umieszczony w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, a jego elektroniczny zapis w Internecie. Jedną z odbitek władze miasta zawiozą do Watykanu dla najsławniejszego krakowianina – Jana Pawła II. J. SAD.

Rzeczpospolita 26.03.01

arodowej

emkow dostarczył
iesiąt minut wielkiej
nicie zagranej przez
rmonii Narodowej.
iego, że to wykona-
owskiej symfonii
kami zachwytu i
co.

część wieczoru wy-
Jerzy Semków III
ń o nocy" Szyma-
wą subtelną, poetyc-
nowiła ona dosko-
owaną zapowiedź
na. Na tle świetnie
rkiestry i chóru sła-
artii solowej Izabel-
rej misterne, orien-
izyki przysporzyły
tu.

Jacek Marczyński

Iharmonii Narodowej,

Premiera Magiczna podróż po Italii

Szlakami Kolbergera

W programie tegorocznego przeglądu „Małe sztuki z wielkimi aktorami" w Teatrze Na Woli znalazło się też miejsce na wieczór poetycki. Bo tak można nazwać premierowy spektakl Krzysztofa Kolbergera i Janusza Strobla „Kartki z podróży". Kolberger od początku swej drogi artystycznej zasłynął jako wrażliwy interpretator poezji. Prezentowane przez niego w radiowej Jedynce „Strofy dla ciebie" swego czasu zdobyły miliony słuchaczy.

Tym razem aktor Teatru Narodowego zabrał widzów w magiczną podróż po Italii. Wiersze Norwida, Mickiewicza, Baczyńskiego, proza Goethego i Iwaszkiewicza ułożyły się w fascynującą opowieść o wędrówce człowieka od chwili narodzin aż do śmierci. Z „Kartek z podróży" w pamięci pozostają zwłaszcza dwie opowieści Iwaszkiewicza o posągu Dawida. Pierwsza z lat młodości, w której autor zafascynowany jest siłą i pięknem marmurowego herosa i druga, napisana pół wieku później. Iwaszkiewicz mijając wówczas Dawida nie może powstrzymać się od refleksji, że „starość zawsze jest klęską". I jedynie sztuka niesie wiarę w nieprzemijanie. Jest też przewrotny fragment o Neapolu napisany piórem Goethego. Znakomitym uzupełnieniem wieczoru, a właściwie pełnoprawnym jego uczestnikiem jest muzyka Janusza Strobla, bezbłędnie budująca nastrój tych opowieści.

Pamiętam, jak kiedyś jedna z dziennikarek radiowych zapowiadając audycję „Szlakami Oskara Kolberga" pomyliła słynnego etnografa z Krzysztofem Kolbergerem. Po „Kartkach z podróży" zastanawiam się, czy to był zwykły lapsus, czy raczej przepowiednia.

Jan Bończa-Szabłowski

„Kartki z podróży". Scenariusz, reżyseria i wykonanie Krzysztof Kolberger, muzyka Janusz Strobel. Premiera 22 marca w Teatrze Na Woli.

Aktorzy teatralni są na ogół bardzo przesądni. Starsi uczą młodszych, co przynosi nieszczęście, czego robić nie wolno i jak odczyniać uroki. Kazimierz Kutz uważa, że u podstaw tych przesądów leży strach przed efektem końcowym pracy, przed odpowiedzialnością wobec widza, który zweryfikuje wysiłek aktora.

Hołdowanie przesądom to żartobliwy element tradycji teatralnej. – Jesteśmy zbiorowością, która przestrzega pewnych reguł – mówi Andrzej Lipski z Teatru Nowego w Zabrzu. Aktor i reżyser Tadeusz Bradecki uważa, że kogoś spoza społeczności teatralnej przestrzeganie na ogół absurdalnych nakazów i zakazów może śmieszyć. – Jednak w ten sposób manifestuje się wiara, że jeśli wykonamy wszystko tak jak trzeba, to być może, los się do nas uśmiechnie. W teatrze bardziej niż w normalnym życiu znacznie więcej rzeczy zależy od przysłowiowego łutu szczęścia – mówi Bradecki.

Co przynosi nieszczęście? Pawie pióra w teatrze, na scenie zaś krzyż (sprowadza śmierć na kogoś z zespołu) lub trumna (oznacza zmianę dyrekcji teatru). Czego robić nie wolno? Wejść do teatru w kapeluszu, wkroczyć na scenę w prywatnych butach (przynosi to nieszczęście). Na scenie nie można też gwizdać (bo zostanie się wygwizdanym na premierze), nucić melodii „Lecą świetliki" (bo teatr się spali), jeść słonecznika (bo czeka cię nędza). W garderobie nie wolno zaś rozsypać pudru (bo trzeba będzie zmien
szywać coś na założony
mie (bo zapomni się kwe
na też dopuścić, by w ku
ba postronna (bo sztuk
Nie wolno także oddać k
kwiatów, które dostało si
(bo więcej się ich nie
wziąć zapłaty przed zagra
cej propozycji się nie otrz

– Z punktu widzenia
to samosprawdzające si
nie – mówi Maciej Stu
debiutujący na profesjo
teatralnej student aktor
mem magistra psycholo
że o wielu przesądach j
się ich przestrzegać, ale
Talar, który partneruje n
i karze", przerwał w pew
cie generalną próbę, nie
czego to zrobił. – Maciuś
szło, a jest taki przesąd,
brze idzie, to premiera b
– usłyszał wtedy od Tala

Jak odczynić urok?
drować się wysuszoną kr
kiedyś powszechny był ob
dy aktor dostawał od sta
taką właśnie łapkę na s
ktoś nieopatrznie zagwiz
musi wyjść za kulisy i po
na scenę. Jeżeli aktor sły
mierą, że na pewno rola
si czym prędzej chwyci
Jak spadnie na podłog
sztuki, natychmiast trzeb
nąć, bo inaczej rolę się p

27.03.01.

Bardzo dziękuję za wspaniałe
partnerowanie „Św. Mikołajowi"
Charlesa Spencera. Mam nadzieję
ołożyć znów Teatr.

Jan Englert

Jan Englert
" Święty Mikołaj "
Charlesa Spencera

Jan Englert składa autograf na ustach. Fot. W. Suchta

PAMIĘĆ O SPEKTAKLU

Trzeciego wieczoru trzecich Ustrońskich Spotkań Teatralnych odbył się w MDK „Prażakówka" spektakl Conora Mc Phersona „Św. Mikołaj", w którym wystąpił **Jan Englert**. Wybitny aktor, urodzony w 1943 roku, obecnie związany z Teatrem Narodowym, w latach 1987-93 i od 1996 roku rektor warszawskiej Akademii Teatralnej, w latach 1992-93 członek Rady ds Kultury przy Prezydencie RP, przyciągnął największą publiczność. W odczuciu wielu widzów UST`2001 był to najlepszy tegoroczny monodram. Aktor wcielił się w nim w pozbawionego skrupułów, kręgosłupa moralnego, zakłamanego dziennikarza i wypadł w tej roli bardzo przekonująco. Po przedstawieniu zwrócił się do publiczności: *„Teatr to dziedzina sztuki, która istnieje tylko w czasie teraźniejszym. Przetrwa jedynie pamięć o tym spektaklu, nic więcej. Teatr istnieje tylko wtedy, gdy jest relacja między wykonawcą i odbiorcą. Byliście Państwo wspaniali."* Rozmowę z Janem Englertem, a także z Janem Peszkiem i Krzysztofem Kolbergerem, zamieścimy w następnym, świątecznym numerze GU. **(mn)**

27.05.01.

Ото Ви стуц, за гостоприемството
благодарност и много обич.
Желаем чес
здраве и сп

Ла

Маргарита
Кнеї-Арделеан

Organizatorzy:

SPZOZ Śląskie Centrum Rehabilitacji
w Ustroniu

Stowarzyszenie Pomocy Śląskiemu Centrum
Rehabilitacji „Szpital z sercem" w Ustroniu

Realizacja koncertu:

Biuro Promocji Artystycznej
KALUDOW ART. Warszawa

Sponsorzy:

Fundacja Pracownicza PRO-EKO
przy Elektrowni Łaziska
w Łaziskach Górnych

Zakłady Przetwórstwa Mięsnego
HENRYK KANIA S.A. Pszczyna

Cieszyńska Drukarnia Wydawnicza Cieszyn

Drukarnia *Logos Press* Cieszyn

Organizatorzy dziękują
za pomoc i współpracę:

Miastu Ustroń
MDK „Prażakówka" w Ustroniu
CAFE EUROPA w Ustroniu
Redakcji „GAZETA USTROŃSKA"
Informacji Turystycznej HARO w Ustroniu
Pani Halinie Niemczyk z Ustronia

Patronat medialny

Radio **CCM**

01.04.2001

MUZYKA DLA SERCA

- Gdy tylko mam czas staram się koncertować. Inaczej nie mogę - mówi znakomity tenor **Kaludi Kaludow**, który wystąpił 1 kwietnia w ustrońskiej „Prażakówce".
- Nad zaproszeniem takich artystów pracowaliśmy wiele miesięcy i udało się znaleźć dzień pomiędzy spektaklami operowymi Kaludi Kaludowa w Bułgarii, a jego wyjazdem do Amsterdamu. To była rzadka okazja. Z artystą jesteśmy zaprzyjaźnieni od lat i obiecał dla nas zaśpiewać. Udało się to dzisiaj - mówi organizator koncertu, dyrektor Śląskiego Centrum Rehabilitacji w Ustroniu **Zbigniew Eysymontt**.

Znakomitemu tenorowi towarzyszyła **Małgorzata Knieć-Ajdukiewicz** - sopran, zaś śpiewakom akompaniowała **Teresa Brzozowska**. Koncert „Z muzyką dla serca" pod patronatem burmistrza **Jana Szwarca** zorganizowany został przez Śląskie Centrum Rehabilitacji w Ustroniu „Szpital z sercem".

W wydanym specjalnie z tej okazji programie czytamy:

Organizując koncert pragniemy podziękować naszym dobroczyńcom i wszystkim przyjaciołom szpitala, którzy w różnej formie wspierali Wydział Zamiejscowy w Ustroniu i współpracowali z nami przez ostatnie 10 lat w trudnym okresie przekształcenia, a także mamy nadzieję pozostaną nadal ze Śląskim Centrum Rehabilitacji w Ustroniu.

K. Kaludow podczas występu na scenie „Prażakówki". Akompaniuje T. Brzozowska Fot. W. Suchta

Przed koncertem dyrektor ŚCR Z. Eysymontt witając wszystkich mówił, że zdrowie, to nie tylko brak choroby, czy dolegliwości, ale to pełnia fizycznego, psychicznego i społecznego samopoczucia. Dobre samopoczucie uzyskuje się dzięki przyjaciołom, doświadczaniu piękna, a tym pięknem jest muzyka.

Później ustrońska publiczność słuchała już mistrzowskich, solowych wykonań arii z oper Verdiego, Pucciniego w wykonaniu znakomitych artystów. Na zakończenie pierwszej części koncertu M. Knieć-Ajdukiewicz i K. Kaludow zaśpiewali duet z „Rycerskości wieśniaczej" Mascagniniego.

Druga część zawierała pieśni neapolitańskie, finał zaś to ponownie duet, tym razem z „Traviaty" Verdiego. Koncert prowadziła **Małgorzata Mendel-Miśka**, dzięki której można się było dowiedzieć o pedagogicznej działalności K. Kaludowa. Prowadzi on szkołę śpiewu, a jedną z jego uczennic jest właśnie M. Knieć-Ajdukiewicz.
- Występuję ze swoim mistrzem i są to dla mnie egzaminy - mówi M. Knieć-Ajdukiewicz. - Zazwyczaj jest zadowolony, ale to chyba też dlatego, by mnie wesprzeć. Dziś śpiewało się bardzo dobrze, publiczność wspaniała, a im dłużej trwał koncert, tym było lepiej.

Artystka, która śpiewała na festiwalu Viva il Canto w Cieszynie ostatnio nie występuje zbyt często. Melomani znali ją jako śpiewającą mezzosopranem, ostatnio jednak zaś śpiewa sopranem. W związku z tym pod okiem mistrza przygotowuje nowy repertuar, on też decyduje o jej występach.
- Przychodzimy na lekcje i ćwiczymy technikę wokalną. W końcu nadchodzi ten czas, gdy mistrz uznaje, że można z nim wystąpić - mówi M. Knieć-Ajdukiewicz.

Koncert w „Prażakówce" zakończyła owacja na stojąco i oczywiście bis K. Kaludowa, który będąc człowiekiem wyjątkowo pogodnym, nie dał się długo namawiać.

Z. Eysymontt dziękuje artystom po koncercie. Fot. W. Suchta

- Myślę, że takie koncerty są potrzebne, by wspólnie coś przeżyć, są potrzebne dla miasta, a sala w „Prażakówce" może żyć piękną muzyką - mówił po koncercie Z. Eysymontt.

Dzisiejsze ŚCR to dawniej „Repty", szpital, w którym organizowano koncerty pod wspólną nazwą „Muzyka dla serca". Występowali w nich dla mieszkańców Ustronia i pacjentów szpitala artyści znani, zazwyczaj jednak studenci Akademii Muzycznej w Katowicach i wybijający się uczniowie średnich szkół muzycznych.
- Szpital jest od tego by leczyć, ale może również organizować tego typu imprezy, bo one też przynoszą zdrowie - twierdzi Z. Eysymontt. - Jako jeden z zabiegów stosujemy muzykoterapię. Pacjentów staramy się leczyć muzyką, także poważną. Czasem ludzie płaczą przy tych utworach, czasem się wzruszają, czasem zasypiają. Gdy wstydzą się tego, my mówimy, że to bardzo dobrze, bo nastąpiła pełna relaksacja. Jest tylko jeden warunek, by zaszczepić miłość do muzyki - musi być wykonana na dobrym poziomie. Albo niech to będą artyści najwyższego lotu, albo niech to będą artyści, którzy jeszcze nie umieją wiele, ale mają w sobie ogień, entuzjazm. Uczniowie, studenci, często potrafią autentycznym przekazem zarazić innych muzyką.
- Śpiewało się tu bardzo dobrze. Macie wspaniały klimat, świeże, czyste powietrze. W Ustroniu jestem nie pierwszy raz. Dwa lata temu cały zespół Viva il Canto był w Magnolii. Wspominam to do dziś. Była wspaniała atmosfera. Mieliśmy rożen, rozmawialiśmy, śpiewaliśmy i było bardzo miło. A dziś? Zbigniew Eysymontt jest moim przyjacielem i dlatego tu śpiewałem. Był to koncert płynący z serca - powiedział po koncercie K. Kaludow. - Najważniejsze żeby człowiek był wyspany i miał energię, którą może przekazać. Tylko tak się nawiązuje kontakt i tylko tak ludzie się wzbogacają. Tę wymianę z publicznością od razu się czuje podczas koncertu. Można przy pierwszym wyjściu sprawić, żeby się publiczność zasłuchała. Ja zawsze tak rozpoczynam, by moja emanacja dobra dawała ciepło, a słuchacze oddali taką samą energię dobroci.

Przed dwoma laty w Magnolii była również M. Knieć-Ajdukiewicz. Do dziś ciepło wspomina tamten pobyt. Miejmy nadzieję, że podobne wspomnienia artystów dotyczyć będą koncertu 1 kwietnia w „Prażakówce".

Wojsław Suchta

Autografy po koncercie. Fot. W. Suchta

Agencja Artystyczna C.D.N.
ul. Warszawska 5
31-155 Kraków

Kraków, 29.03 2001 r.

Dyrekcja
Domu Kultury „Prażakówka"
Ustroń

W imieniu swoim oraz Aktorów - Panów Jana Peszka, Jana Englerta, Krzysztofa Kolbergera oraz Janusza Strobla składamy na ręce Dyrekcji serdeczne podziękowania dla wszystkich w „Prażakówce" za wspaniałe podjęcie nas w Ustroniu i stworzenie niezapomnianej twórczej atmosfery.

Z wyrazami szacunku - C.D.N.

MIEJSKI KONKURS RECYTATORSKI

20.02.01.

Nagrodę odbiera K. Adamczyk. Fot. W. Suchta

SKROMNY WACHLARZ

20 lutego w MDK „Prażakówka" odbył się Miejski Konkurs Recytatorski. Jury w składzie: dyrektor teatru w Czeskim Cieszynie i Sceny Polskiej **Karol Suszka**, dyrektor MDK „Prażakówka" **Barbara Nawrotek-Żmijewska**, naczelnik Wydziału Kultury UM **Danuta Koenig** oceniało prezentacje uczniów ustrońskich szkół podstawowych i gimnazjów.

- Wszyscy uczestnicy przystąpili do konkursu miejskiego przygotowani - mówi D. Koenig. **- Skromny natomiast jest wachlarz doboru repertuaru, który zamyka się w kręgu kilku autorów i kilku książek. Takie stałe pozycje programu powtarzają się co roku. Ponieważ recytatorzy oceniani są za kulturę słowa, ogólny wyraz artystyczny, ale też za dobór repertuaru, więc co roku jest problem z oceną doboru prezentowanego tekstu.**

Recytatorami w szkołach zajmują się nauczyciele, dlatego też zaplanowano jeszcze w tym roku warsztaty dla nauczycieli polonistów, które pomogą przygotować dzieci do konkursu recytatorskiego. Poprowadzi je K. Suszka, a dotyczyć będą dykcji, kultury żywego słowa, interpretacji.

- Wielu wystąpiło bardzo poprawnie - ocenia konkurs D. Koenig. **- Były też bardzo miłe odkrycia, jak Karina Adamczyk. Pojawiła się po raz pierwszy i szkoda, że dopiero jako uczennica gimnazjum. Byliśmy bardzo pozytywnie zbudowani jej występem, tym że potrafiła z wielką swobodą i kulturą przekazać tekst. Dlatego chcemy powrócić do konkursów pięknego czytania dla uczniów najniższych klas, by dzieci zdradzające predyspozycje aktorskie można było ukierunkować już wcześniej.**

Przed rozdaniem nagród najlepszym K. Suszka szczegółowo analizował poszczególne prezentacje, a czynił to często z humorem. Może dlatego jego uwagi przyjmowano życzliwie i bez urazy, choć często była to dość zasadnicza krytyka.

Wśród uczniów szkół podstawowych pierwsze miejsce zdobyła **Barbara Kaczmarzyk** z SP-2, drugie **Michał Rożnowicz** z SP-6, a trzecie **Katarzyna Tomiczek** z SP-5. Wyróżniono **Patrycję Kunc** z SP-1 i **Katarzynę Greń** z SP-5, wśród uczniów gimnazjów pierwsze miejsce przyznano **Karinie Adamczyk** z G-2, drugie **Paulinie Waleczek** z G-1, wyróżniono **Annę Mazur** z G-1.

- Cieszymy się, że każda szkoła wytypowała swych przedstawicieli - mówi D. Koenig. **- Bardzo cenne jest to, że znajdują się uczniowie decydujący się na ocenę przez jury w konkursie miejskim, co jest bardziej stresujące niż recytacje na szkolnych uroczystościach. Dodam tylko, że przewodniczący jury K. Suszka był zauroczony występującymi i bardzo wysoko ich ocenił.**

O dalszej drodze zwycięzców, a wiele wskazywało na to, że zakończy się ona na etapie miejskim, D. Koenig mówi:

- W tym roku niestety zapomniano o etapie powiatowym. Zdecydowaliśmy się na zorganizowanie w Ustroniu konkursu międzyszkolnego i właściwie na tym moglibyśmy poprzestać. Chcieliśmy przygotować konkurs powiatowy od strony organizacyjnej w Ustroniu, jednak Starostwo Powiatowe odpowiedziało, że na ten cel nie ma pieniędzy. Nawiązaliśmy więc kontakt z Bielskim Centrum Wychowania Estetycznego Dzieci i Młodzieży, gdzie odbywa się konkurs rejonowy i postanowiliśmy pokryć koszty udziału naszych recytatorów i dlatego mogą oni brać udział w etapie na szczeblu rejonowym. Tak więc tylko dzieci z Ustronia wystąpią w eliminacjach rejonowych w Bielsku-Białej. (ws)

Po konkursie K. Suszka przekazywał swe uwagi recytatorom i czynił to z humorem. Fot. W. Suchta

16 marca 2001 r.

Uroczysta sesja Rady Miasta
140-lecie Wydziału Gminnego

USTROŃ W XXI WIEKU

Fragmenty wystąpienia burmistrza Jana Szwarca podczas uroczystej sesji Rady Miasta z okazji 140-lecia Wydziału Gminnego w Ustroniu.

Stoję dzisiaj pod pręgieżem wypowiadanych słów, ponieważ mieszkańcy Ustronia, szczególnie młode pokolenie, będą bacznie obserwować, co z naszych zamierzeń zrealizujemy. Każde miasto to żywy organizm, podlegający ciągłym zmianom, które u nas postępowały w sposób znaczący. Budowa obiektów, zwłaszcza tych na zboczu Równicy, miała znaczący wpływ na rozwój Ustronia i dlatego należy wspomnieć człowieka, któremu to zawdzięczamy - generała Ziętka. Jerzy Ziętek stworzył obiekty dla mieszkańców Śląska, dbając o dobro człowieka, dbając o robotnika, ciężko pracującego w kopalniach i hutach, który tutaj mógł odpocząć. W tej chwili korzystają z tego wszyscy obywatele naszego kraju i goście zza granicy.

Żeby miasto rozwijało się w sposób dynamiczny, musi mieć odpowiedni budżet. W trzeciej kadencji samorządu naszym zadaniem było przekształcenie struktury budżetu tak, żeby więcej środków przeznaczyć na inwestycje. Udało nam się doprowadzić do takiego stanu, że w tym roku planowane środki na inwestycje wyniosą ponad 30% budżetu. Ta prawidłowość powinna być utrzymana, żeby miasto nie stało się martwym organizmem.

Wychodzimy z założenia, że największym dobrem w mieście jest człowiek i środowisko naturalne, w którym żyje. Degeneracja środowiska naturalnego, byłaby dla nas największym nieszczęściem i robimy wszystko, aby uchronić nasze grunty i wody Wisły. Rzeka szczególnie przyozdabia nasz krajobraz, nie tylko stanowi radość dla młodzieży, w dni upalne daje ochłodę, ale stanowi również bardzo ważny element jako dopływ dla największego rezerwuaru wody w Goczałkowicach, zaopatruje w wodę Śląsk. Stąd my, ale również nasi sąsiedzi, przystąpiliśmy do prac nad budową i modernizacją oczyszczalni ścieków i zakładania kanalizacji. To bardzo ważny element. Mówimy o tym jako o wyzwaniu i rzeczywiście tak trzeba nazwać to przedsięwzięcie. Koszt całkowity inwestycji sięga kwoty 40.000.000 złotych. W tej kadencji zakończymy najistotniejszy etap czyli modernizację oczyszczalni i głównych kolektorów przerzutowych oraz podłączenie Jaszowca, Polany, Dobki i środkowej części naszego miasta do kolektorów. Koszt tych prac wyniesie 27.000.000 złotych. Większość środków to kredyty, dotacje, ale również udział naszych pieniędzy. Chcemy żyć w środowisku czystym i zdrowym. Mieszkańcy Ustronia powinni nas wspierać w podnoszeniu świadomości społecznej, ponieważ świadomość ekologiczna, nie jest jeszcze taka jak powinna. Apeluję, aby w momencie, gdy zostaną wykonane kolektory, mieszkańcy podłączali się do kanalizacji. Będzie to służyć następnym pokoleniom. Przyjmijmy wyzwania jako ludzie przełomu stuleci i przekażmy je następcom w XXI wieku.

Patrząc na nasze miasto chciałoby się przede wszystkim nie dopuścić do zniszczenia piękna stworzonego przez naturę. Ale istnieje też inne spojrzenie, interesu publicznego, które musi uwzględniać procesy infrastrukturalne, wynikające z potrzeb życiowych mieszkańców. Wszędzie gdzie żyją ludzie potrzebne są miejsca pracy, mieszkania, placówki handlowe, zakłady usługowe, coraz większa infrastruktura komunalna w postaci chodników, parkingów. To są elementy, które w naszej perspektywie rozwoju musimy uwzględnić. W najbliższym czasie będzie się poprawiać komunikacja w naszym mieście. Skrzyżowanie dróg Daszyńskiego z Cieszyńską przebudujemy na rondo, obok tego powstanie nowy parking, myślimy również o nowym zagospodarowaniu rynku, stworzeniu centrum i rozwiązaniu w nim komunikacji. To są zadania na najbliższe miesiące i lata.

Cała sztuka podejmowania decyzji polega na umiejętności godzenia potrzeb środowiska naturalnego ze środowiskiem sztucznym i umiejętności zachowania odpowiednich proporcji. Nie będziemy się rozwijać bez tworzenia nowej infrastruktury. Ustroń ze względu na swój charakter musi zadbać przede wszystkim o obiekty, które wzbogacą jego atrakcyjność. Mamy ponad 6.000 miejsc noclegowych, ale nie mamy czym przyciągnąć mieszkańców Górnego Śląska, którzy z dużą chęcią przyjechaliby tu wypocząć. Chciałbym zapewnić Państwa, tych, którzy nie uczestniczą obecnie w funkcjonowaniu Rady Miasta, że czynimy wiele starań by

Uroczysta sesja odbywała się w MDK „Prażakówka". Na zdjęciu przemawia burmistrz J. Szwarc. Fot. W. Suchta

pozyskać inwestorów w naszym mieście. Nie zawsze się to udaje. Byli inwestorzy dający gwarancje, fundusze z udziałem skarbu państwa, ale niestety wszystko spaliło na panewce. Są również sukcesy. W ostatnich tygodniach podpisaliśmy akt notarialny sprzedaży basenu kąpielowego, o którym wspominamy, że powstał w latach 30. i służył mieszkańcom i gościom przez ponad 60 lat. Obecnie mamy nadzieję, że w ciągu kilku lat obiekt stanie się nowoczesny, będzie posiadać bazę hotelową, gastronomiczną, oczywiście basen i tym samym uatrakcyjni nasze miasto.

W Ustroniu musi być nieskażona, piękna przyroda, ale z umiejętnie wkomponowanymi w nią obiektami rekreacyjno-sportowymi. Taki jest kierunek naszych działań. Nie chcemy degradować środowiska, chcemy się w nie wkomponować. Myślimy na przykład o przebudowaniu Kolei Linowej na Czantorię. Jest to urządzenie mocno wysłużone, funkcjonujące już przeszło 30 lat i marzy nam się, żeby ten wyciąg krzesełkowy zamienić na kabinowy. Byłaby to znowu ciekawa inwestycja, dająca duży plus naszemu miastu.

W tej kadencji podjęto również decyzję o budownictwie mieszkalnym. Rada Miasta powołała Towarzystwo Budownictwa Społecznego i teraz jesteśmy już na etapie budowy dwóch bloków mieszkalnych. To również ważny element w życiu każdego miasta. Ludzie po prostu muszą gdzieś mieszkać.

Samorząd trzeciej kadencji z dużą troską podchodzi do spraw dzieci i młodzieży, czego dowodem zrealizowanie zadań związanych z reformą oświaty. Zostały stworzone bardzo dobre warunki do nauki w gimnazjach. Byliście Państwo świadkami działań, które doprowadziły do zainwestowania przeszło 3.500.000 złotych w ciągu półtora roku bez jakiegokolwiek wsparcia z zewnątrz. Jest to niebagatelny procent w budżecie miasta i nie był to prosty zabieg. Wymagał szczególnej uwagi, rekonstrukcji niektórych instytucji miejskich, przekształceń, ale to spowodowało zdrową rywalizację pomiędzy podmiotami, w warunkach rynkowych. Dobudowana część Szkoły Podstawowej Nr 1 przekształcona została w Gimnazjum Nr 1. Powstanie Gimnazjum Nr 2 nie wymagało takich nakładów, ale dla zapewnienia młodzieży bardzo dobrych warunków do nauki, również ponosiliśmy koszty.

Ale nie tylko szkoła jest ważna dla młodzieży, również to, co dajemy jej oprócz czystej edukacji. W tej sali jeszcze niedawno odbywały się dyskoteki, stwarzające duże niebezpieczeństwo i wiele zagrożeń. Masowe spotkania budziły wiele zastrzeżeń i dlatego ze wszystkich sił staraliśmy się, żeby ten obiekt służył młodzieży jako placówka kultury. Dzięki wygospodarowaniu miejskich pieniędzy i dzięki sponsorom - przedsiębiorcom Ustronia, mamy teraz dobrze funkcjonujący dom kultury.

Podsumowując, w trzeciej kadencji samorządu dokonało się wiele przełomowych decyzji, które będą miały znaczenie dla przyszłości Ustronia, dla rozwoju miasta na miarę XXI wieku. To prawdziwy zaszczyt pracować w zespole, w którym panuje zgoda, wyrozumiałość oraz głęboka troska o jutro naszego miasta. Tylko taki układ, ponad podziałami politycznymi, który panuje w obecnej kadencji, daje gwarancję znaczącego rozwoju miasta, w którym mieszkańcy będą mieli zapewnioną pracę, mieszkania, a młodzież prawidłowy rozwój fizyczny i intelektualny.

KONCERT CHARYTATYWNY

17.03.01 r.

POMÓC RODAKOM

W sobotę, 17 marca w sali widowiskowej MDK „Prażakówka" odbył się koncert charytatywny zorganizowany przez Fundację św. Antoniego. Tego wieczoru wystąpiły jak zwykle doskonałe i perfekcyjnie przygotowane: Dziecięca Estrada Regionalna „Równica" pod kierunkiem **Renaty Ciszewskiej** i Estrada Ludowa „Czantoria" pod dyrekcją **Władysława Wilczaka**. Mimo, iż tego samego dnia, o tej samej godzinie odbywała się inna, równie znacząca impreza, publiczność dopisała i wypełniła całą widownię. Najbardziej zdeterminowani ustroniacy uczestniczyli w obydwóch wydarzeniach i po wizycie w Muzeum przy ul. Hutniczej przechodzili na ul. Daszyńskiego, by wysłuchać swoich ulubionych zespołów. Na sali zasiedli przedstawiciele władz miasta, radni, węgierscy goście z XI Dzielnicy Budapesztu oraz gość specjalny - ojciec Sobiesław Tomala z Białorusi, którego parafianom w Soligorsku i Lubaniu, systematycznie pomaga ustrońska Fundacja. Zachęcamy do przeczytania rozmowy z ojcem Sobiesławem w poprzedniej Gazecie Ustrońskiej.

- Ten koncert jest dla mnie wielkim przeżyciem. Do tej pory nie miałem okazji uczestniczyć w tak dużej imprezie zorganizowanej dla moich parafian - w przerwie koncertu mówił wzruszony ojciec Sobiesław. **- Myślę, że tak do końca nie zdajecie sobie Państwo sprawy z tego, jak ważna jest dla nas pomoc Fundacji z Ustronia. To można docenić dopiero wtedy, gdy widzi się dzieci cieszące się z najmniejszych choćby prezentów, z zeszytów, ubrań i innych rzeczy, które dla nich są luksusowe. Chciałbym bardzo serdecznie podziękować za pamięć o tych, którzy często nie mają zapewnionych nawet najbardziej podstawowych rzeczy.**

W specjalnej skarbonce naliczono tego wieczoru 2.031,50 zł, a podczas licytacji zgromadzono dodatkowe 920 zł. Jak na prawdziwą aukcję przystało, jej prowadzący **Tadeusz Michalak**, stukał głośno młotkiem, a do zakupu tortów ufundowanych przez ustrońskie kawiarnie, stroików, wykonanych przez dzieci niepełnosprawne z ośrodka w Nierodzimiu i obrazu Bogusława Heczki, namawiała **Danuta Koenig**. Pyszne wypieki za kilkaset złotych zabrała do domu **Barbara Siekierka, Marzena Szczotka, Józef Waszek** oraz **Halina Wesołek** z Budapesztu, która występowała w imieniu węgierskiej grupy, zaraz po naprędce zorganizowanej składce. Dziecięce rękodzieło kupiła **Jadwiga Korcz** i D. Koenig, a zimowy krajobraz **Konrad Owczarek**.

Podczas licytacji sprzedano m.in. torty. Fot. M. Niemiec

Prezes Fundacji Tadeusz Browiński powiedział po koncercie:

- Chciałbym serdecznie podziękować chórom, które społecznie zaśpiewały dla potrzebujących, a także wszystkim osobom pomagającym w organizacji, no i oczywiście mieszkańcom naszego miasta za hojność. Fundacja przekaże część pieniędzy dla rodaków mieszkających na Wschodzie, ale nie zapomnimy też o potrzebujących w kraju. Chciałbym zaznaczyć, że w 2000 roku przeznaczyliśmy na dary o 30.000 zł więcej niż w roku ubiegłym. Systematycznie organizujemy kolonie, przekazujemy paczki okolicznościowe najuboższym.

Na Wielkanoc tradycyjnie już przygotowywane są prezenty dla rodzin potrzebujących i tradycyjnie już Fundacja zwraca się z prośbą o pomoc do ludzi dobrej woli. Mile widziane będą wpłaty na konto Fundacji, ale także dary materialne, które można będzie przekazać między innymi Polakom na Białorusi. Tam potrzebne są szczególnie: kasze, mąka, cukier, konserwy, środki czystości. **(mn)**

30 marca 2001 r.

KONCERT WIOSENNY OGNISKA MUZYCZNEGO

Podczas Koncertu Wiosennego, w którym wystąpili uczniowie ustrońskiego Ogniska Muzycznego zaprezentował się chórek. Specjalnie na koncert młodzi wokaliści przygotowali kilka piosenek, z których publiczność szczególnie gorąco oklaskiwała zapomniane „Parasolki", a także przebój Golec Orkiestry - „Lornetka". Śpiew uzupełniano tańcem i odpowiednimi rekwizytami. Fot. W. Suchta

Koncert charytatywny

na rzecz Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego dla dzieci i młodzieży w Ustroniu – Nierodzimiu

podjazd dla wózków

Wystąpią:

Chór Parafii Ewangelicko-Augsburskiej z Ustronia
Chór AVE Parafii Rzymsko-Katolickiej z Ustronia
Chór Ziemi Cieszyńskiej Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego

Niedziela 8.04.2001, godz. 16.00
Ustroń, Dom Kultury – Prażakówka, ul. Daszyńskiego

Patronat: Burmistrz Miasta oraz Przew. Rady Miasta

Patronat medialny: Głos Ziemi Cieszyńskiej, CCM radio 94,9 i 107,1 FM

Koncert w „Prażakówce" zakończył wspólny śpiew wszystkich chórzystów. Rzadko publiczność ma okazję słuchać trzech chórów występujących razem. Fot. W. Suchta

KONCERT CHÓRÓW

8 kwietnia w sali widowiskowej MDK „Prażakówka" odbył się Koncert Charytatywny na rzecz Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego dla dzieci i młodzieży w Ustroniu Nierodzimiu. W wypełnionej sali swój kunszt prezentowały: Chór Parafii Ewangelicko-Augsburskiej z Ustronia, Chór „Ave" Parafii Rzymskokatolickiej św. Klemensa z Ustronia i Chór Ziemi Cieszyńskiej Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Patronat nad koncertem objął burmistrz **Jan Szwarc**, który otwierając koncert mówił:

- W dniu dzisiejszym występują w tej sali nasi rodzimi artyści. Ilość widzów świadczy o tym, że doceniamy ich wartość. Ten koncert ma cel charytatywny. To spotkanie i frekwencja jest także dowodem docenienia intencji organizatorów. Wszyscy chcemy pomóc temu ośrodkowi, aby jeszcze lepiej funkcjonował, chcemy pomóc dzieciom sprawnym inaczej.

Przed występem słowo wstępne wygłaszali duchowi opiekunowie. Jako pierwszy, zapowiadając chór „Ave", ks. kanonik **Antoni Sapota** mówił:

- Chcemy pieśnią wielbić Boga, bo spotykamy się jako chrześcijanie. Chcemy nasze serca napełnić, ale chcemy także nasze serca dać innym. Wsłuchując się w słowa i dźwięki przyjmijmy je jako modlitwę zanoszoną do Boga ustami naszych śpiewaków.

Chór „Ave", mający dwudziestoletnią historię, w „Prażakówce" zaprezentował pieśni pasyjne, a dyrygowała **Alicja Kaczmarek**.

- Kiedy przed dwoma laty tworzono konfraterię chórów Górnego Śląska i Zagłębia, do której przyjmowano chóry działające przynajmniej od 90 lat, okazało się, że na całym terenie województwa śląskiego w jego dzisiejszych granicach są tylko dwa chóry starsze od tego, który macie przed sobą - mówił ks. dr **Henryk Czembor**, zapowiadając chór z parafii ewangelicko-augsburskiej. - **Te dwa starsze chóry były z Zagłębia. Więc najstarszym chórem śpiewającym nieprzerwanie od ponad stu lat na terenie Górnego Śląska jest nasz chór.**

Ks. H. Czembor zadeklarował też 1000 zł na rzecz Ośrodka.

Pod dyrekcją **Marii Cieślar** chór parafii ewangelicko-augsburskiej swój występ rozpoczął od pieśni: „O Panie usłysz mój głos".

- Nasz chór włącza się w różne społeczne programy. Realizujemy jako społeczność chrześcijańska posłanie Jezusa, wyciągając rękę do człowieka, który jest w potrzebie. Pieśni, które zaśpiewamy, oparte są na jednym z tekstów Nowego Testamentu - Listu do Hebrajczyków- mówił jeden z inicjatorów koncertu pastor **Włodzimierz Pilch** przed występem Chóru Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Diecezja południowa tego Kościoła również zadeklarowała 1000 zł na rzecz Ośrodka.

Chórem dyrygował **Krzysztof Durlow**, a widownia usłyszała pieśni w nieco bardziej współczesnych rytmach.

Na zakończenie wszystkim dyrygentom, chórzystom i publiczności dziękowała prezes prowadzącego Ośrodek w Nierodzimiu Towarzystwa Opieki nad Niepełnosprawnymi **Emilia Czembor**.

Ci, którzy chcieli się dołączyć do akcji charytatywnej, mogli w holu „Prażakówki" kupować obrazki i przedmioty wykonane przez dzieci z Ośrodka w Nierodzimiu. **(ws)**

Miejski Dom Kultury

„PRAŻAKÓWKA”

43-450 Ustroń
ul. Daszyńskiego 28

tel/fax (033) 854 29 06
e-mail: mdk@ustron.pl
prazakowka@wp.pl

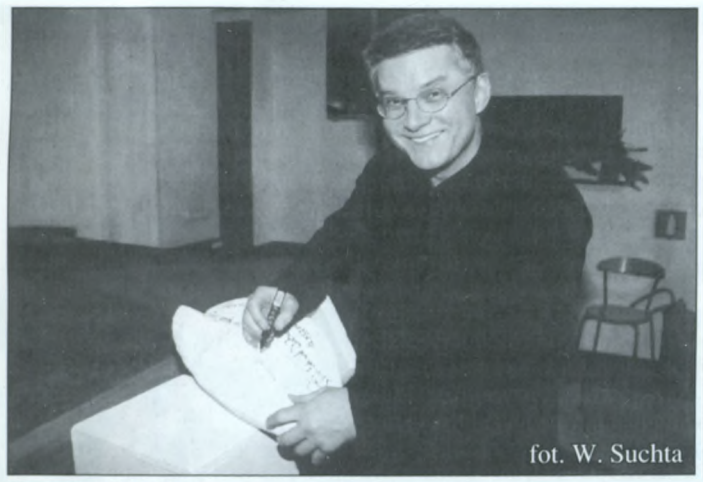
fot. W. Suchta

Krzysztof Kolberger

świat, a także tajemnica życia ludzkiego, to powinno fascynować każdego. Zawsze mam nadzieję, że dzięki słowom przeze mnie wypowiadanym, wywołam chwilę zadumy. Sam też nie „klepię" wierszy bezmyślnie. Pewne słowa wprawiają mnie w zdumienie, mimo iż wypowiadam je po raz setny. Oprócz Włoch, o których głównie była mowa w tym spektaklu, mój szacunek i podziw wzbudza Ziemia Święta i Jerozolima - kolebka ludzkości.

A w Polsce?

Po kraju jeżdżę przede wszystkim zawodowo, a wtedy nie mam wiele czasu na wycieczki. Lubię za to obserwować zmieniające się za oknem krajobrazy. Największy sentyment czuję do Pomorza, w Gdańsku się urodziłem, ale później zasmakowałem w cieplejszych morzach. Na południu Polski zaczynałem pracę - w Teatrze im. S. Wyspiańskiego w Katowicach i samo miejsce pracy wspominam miło, ale zapachy Śląska.... Lubię góry, wziąłem nawet z sobą ciepłe buty i ubranie. Niestety pogoda nie sprzyjała spacerom.

◆ ◆ ◆

Rozmowa z Janem Englertem

Byłam zaskoczona, gdy dowiedziałam się, że przyjeżdża Pan do Ustronia. Jego Magnificencja rektor, członek rady przy prezydencie, nie jeździ już na prowincję.

Po pierwsze, teatr wraca do źródeł. Teatry stacjonarne, repertuarowe, prawdopodobnie będą zanikały, wrócimy do zespołów, niekoniecznie małych, jeżdżących z przedstawieniami po Polsce. Po drugie, zarabiam pieniądze, nie wstydzę się tego, bo zarabiam uczciwie. Po trzecie, ale chyba najważniejsze, szukam kontaktu z publicznością, szczególnie w formach monodramowych. Jak powiedziałem po spektaklu, jest dwóch wykonawców: ja mówiący i odbierająca publiczność. Ten sam spektakl ma niebywałą amplitudę jakości, która w pewnym sensie zależy od mojej chwilowej kondycji, ale najbardziej od publiczności. „Św. Mikołaja" grałem już ponad 50 razy i nie było dwóch takich samych wieczorów. Jest to fantastyczne doświadczenie zawodowe.

Interesuje się Pan ludźmi przychodzącymi na spektakle, czy też traktuje ich Pan jako grupę, która tworzy publiczność?

Jestem kolekcjonerem ludzi. Mniej mnie interesuje, wstyd się przyznać, przyroda, architektura, najbardziej człowiek. Nie unikam widzów po spektaklu, nie przeszkadza mi rozdawanie autografów, mimo, iż czasem jestem bardzo zmęczony, lubię rozmawiać. Zdarza się, że nie pamiętam nazwy miasta, w którym grałem, ale twarz i ciekawie odbierającą publiczność, doskonale.

Co Pan miał na myśli mówiąc w jednym z wywiadów, że otwiera się przez Panem przyszłość, bo w końcu Pan osiwiał?

O ile z mojego flirtu z Melpomeną, z teatralnych dokonań, zarówno aktorskich jak i reżyserskich jestem bardzo zadowolony, o tyle rozczarowuje mnie dotychczasowa współpraca w filmem. Uważam, że z ponad osiemdziesięciu ról, które zagrałem, cztery, pięć zasługuje na miano pracy artystycznej. Reszta niestety była bardzo nieudanym przedsięwzięciem. Kino się na mnie obraziło, nie otrzymuję żadnych propozycji ról, zwłaszcza od momentu, gdy zacząłem reżyserować dla Teatru Telewizji metodą filmową na jedną kamerę. To chyba część powodów. Inne są takie, że amantów już grać nie powinienem, a na dziadka jeszcze nie wyrosłem. Czekam na swój czas.

Jak Pan widzi przyszłość teatru w kontekście tegorocznego hasła Światowego Dnia Teatru?

Nie mam wątpliwości, że teatr to ta dziedzina sztuki, która przetrwa wszelkie „technicyzacje" i rozwój cywilizacyjny. Oczywiście nie będzie ogólnodostępną, masową rozrywką, ale przecież teatr zawsze dzielił się na elitarny i orgietniczy, jarmarczny i dworski. To jedyne miejsce, w którym twórca jest bezpośrednio związany z odbiorcą, a ten ma szansę uczestniczyć w akcie tworzenia. Im bardziej będzie się „wirtualizował" świat, tym większa będzie tęsknota za kontaktem z żywym człowiekiem. Im bardziej internet będzie opanowywał nasze umysły, wiedzę, ducha, tym większa szansa dla teatru, który będzie od tego oderwany. Bo teatr nie informuje, teatr interpretuje.

Wyrażana przez Pana miłość do teatru, kłóci się z obrazem Jana Englerta, stworzonym w mediach. Obrazem rektora, który w szkole „produkuje" tylko przyszłe gwiazdy filmowe.

Te opinie w mediach na pewno stworzyli ludzie, którzy nigdy nie przekroczyli progu mojej Akademii, ani nie orientują się na czym polega kształcenie na takiej uczelni. Ci sami ludzie mówią, że szkoła aktorska demoralizuje, depcze indywidualność i podobne bzdury. Te stwierdzenia wypływają z naszego narodowego charakteru. Polak uwielbia dyskutować na temat książek, których nie przeczytał, krytykować spektakle, których nie oglądał i zabierać głos w sprawach, o których nie ma zielonego pojęcia. Film zdominował aktorstwo z jednego powodu - płaci stokrotnie więcej niż teatr. Aktorzy sami o sobie zaczęli mówić, że są towarem usługowym, a nie twórcami. Myślę, że im przejdzie, gdy odrobią już straty materialne. Szkoła przygotowuje do tworzenia, a co z tą wiedzą zrobią później młodzi, to ich sprawa. Nie mamy na to wpływu.

Czy czuje się Pan rozczarowany, gdy widzi swojego studenta, grającego w kiepskim filmie?

Oczywiście to jest rozczarowanie dla pedagoga, gdy okazuje się, że świetnie zapowiadający się talent ma łupież tylko na połowie głowy. Ja rozumiem, że on musi z czegoś żyć, ale jest to rozmienianie siebie na drobne. Warszawską szkołę opuszcza wiele osób, które zapełniają teatry. Ale sztuka dramatyczna nie ma takiej siły. Postrzega się tych, którzy zaistnieli w kinie. Michał Żebrowski jest rewelacyjnym aktorem teatralnym, który zagrał kilka fantastycznych ról, między innymi w Teatrze Telewizji. I można powiedzieć, że tylko ta ostatnia rola została zapamiętana, bo właśnie po niej wzięto go do „Ogniem i mieczem".

Każda szkoła teatralna w Polsce ma swoją specyfikę. Co chciałbym Pan, żeby mówiono o uczelni warszawskiej?

Mniej mnie interesuje, czy dobrze przygotowuje do zawodu. Chciałbym, żeby nasze mury opuszczały wybitne jednostki, które będą elitarnymi liderami, wszechstronnie wykształconymi humanistycznie. To jest przecież wyższa uczelnia, nosi nazwę Akademii, a więc ma status uniwersytecki. Nie przyuczamy do krawiectwa. Żeby uprawiać zawód aktora w serialach, wystarczy rok, półtorej, a my męczymy naszych studentów przez cztery lata nie tylko z praktyki, ale i teorii. Dlatego wielu absolwentów warszawskiej Akademii, z wielkimi sukcesami pracuje w różnych zawodach. Zapowiadają pogodę, są dziennikarzami, prezesami, dyrektorami i nawet w Ministerstwie Spraw Zagranicznych mamy swojego człowieka.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**

fot. W. Suchta

Jan Englert

Jan Peszek

MÓWILI PO USTACH

Rozmowa z Janem Peszkiem

Jak grało się Panu przed ustrońską widownią?
Jechałem tu z ciekawością, ponieważ czuję sentyment do pewnej specyficznej percepcji świata ludzi tego regionu. Sporo słyszałem o ziemi cieszyńskiej, wielowyznaniowej, w znacznej części ewangelickiej. Lubię słuchać opowieści Jurka Pilcha. Wierzę, że te strony mają własną twarz, a nie jedną z wielu, wykształconych na kolorowych pismach. Publiczność pokazała swoją inteligencję. Udowodniła, że rozumie tekst i nie jest mydlaną widownią. Żywo reagujący ludzie, czystość odbioru, uczciwość, to jest to, za czym tęsknię i może mi pani wierzyć nie będę tego mówił w innych miejscach.
Dzisiaj przyjechał Pan do Ustronia z Warszawy przez Kraków. Od kiedy żyje Pan w podróży?
Właściwie całe życie. Pierwszych podróży, w ostatnim roku okupacji, nie pamiętam, bo miałem zaledwie rok. Kiedy zostałem aktorem bardzo często zmieniałem miasta, teatry, środowiska. Wędrówka jest niejako wpisana w moje życie. Prowadzę zajęcia ze studentami w Krakowie, gram w Teatrze Starym, w Teatrze Stu, w czterech teatrach warszawskich, występuję w jeszcze innych miastach w Polsce, a także na świecie.
Podczas spektaklu trzymał Pan w dłoni pożółkłe stronice. Czy to oryginalna partytura Bogusława Schaeffera?
Nie może być oryginalna, bo papier nie wytrzymuje liczby przedstawień. Co kilka spektakli muszę zmieniać partyturę. „Scenariusz" zacząłem grać 26 lat temu i krótko po premierze odłożyłem rękopis Schaeffera na półkę. Jestem człowiekiem racjonalnym, ale jednocześnie przesądnym i sentymentalnym. Przywiązuję się do pewnych przedmiotów i nie mogę się bez nich obyć.
Czy obserwuje Pan inne wykonania „Scenariusza", który napisany był właśnie dla Jana Peszka?
Poza jednym angielskim przypadkiem, nie było innych realizacji. Dziesiątki aktorów, głównie z zagranicy, interesowało się sztuką po jej obejrzeniu i prosili mnie o scenariusz. Tylko, że on absolutnie nie zawierał takiego obrazu, jaki widzieli na scenie. Myśl o mojej wyłączności przez tak wiele lat, sprawia mi przyjemność.
Czułby się Pan zazdrosny?
Byłbym bardzo ciekaw. Uczucie zazdrości, jeśli chodzi o sztukę, już dawno mnie opuściło. Zamieniłem je na rodzaj podniecenia, fascynacji nad tym jak różnie można czytać tekst. Byłbym ciekaw, ale póki co łysy już jestem, a wciąż skaczę po drabinie. Gram coraz mniej przedstawień, ale nie dlatego, że nie mam siły. Po prostu zajmuję się już czymś innym.
Ile w „Scenariuszu" jest stałych elementów, a ile improwizacji?
Podstawowa konstrukcja jest absolutnie stała. Ten uniwersytecki wykład nadaje się bardziej do auli akademii muzycznej niż na scenę i szybko znużyłby publiczność, dlatego nadałem mu formę bardzo dynamiczną i jednocześnie zastawiającą na widza pułapkę. Taką interpertację podpowiedziała mi intuicja, bardzo młodego wówczas aktora i jak się okazało trafnie. Sztuka się zmienia, bo zmieniają się konteksty, ale jednocześnie jest ciągle aktualna, poruszając choćby kwestie komercjalizacji.
Jak, prawie 30 lat temu, udało się Schaefferowi napisać tekst o sprawie tak aktualnej dzisiaj?
Problem komercjalizacji sztuki istniał od zawsze, teraz zmieniła się skala. Nie da się ukryć, że obecnie obserwujemy szczególnych rozmiarów rozleniwienie, spadek gustu. Te wszystkie sit comy, seriale, telenowele są niczym innym jak odzwierciedleniem naszego życia. Ulica wkroczyła na ekrany, do naszych domów, teatrów. Schaeffer mówi to wyraźnie w „Scenariuszu" i ja się z nim zgadzam: „Im bardziej sztuka przylega do życia, tym bardziej wulgarne tworzy produkty". Oczywiście aktorzy uprawiający ten proceder, mają do tego pełne prawo. Ja tego nie uprawiam. Protestuję przeciwko zaśmiecaniu i zamianie sztuki na pesudosztukę.
Nie przygotowuje się Pan do wystąpienia w jakimś serialu lub reklamie?
W żadnym wypadku. Nie mam aspiracji do posiadania pieniędzy nigdy mnie specjalnie nie podniecały. Cieszę się, gdy starcza na poznawanie świata, dobre kontakty z rodziną, z przyjaciółmi. Jestem aktorem, który otrzymuje propozycje zagrania głównych ról w serialach, ale mówię: „Nie". Nie dzielę ludzi na gorszych i lepszych, na tych co grają w komercyjnych produkcjach i tych co odmawiają, ale trzeba pamiętać, że praca w telenoweli nie ma nic wspólnego z aktorstwem. To jest poniżające. Chcę mieć święty spokój i przy goleniu popatrzeć bez odrazy na gębę w lustrze.

◆ ◆ ◆

Rozmowa z Krzysztofem Kolbergerem

Czy ma Pan czas na czytanie poezji prywatnie?
Raczej nie, ale na szczęście wykonuję zawód, który wymaga ode mnie czytania i utworów poetyckich, i prozy. W zeszłym roku zostałem wykładowcą Akademii Teatralnej w Warszawie i na zmianę z Joanną Szczepkowską prowadzimy dwie grupy na pierwszym roku. Muszę się przygotowywać do spotkań ze studentami i proponować im jakiś dobry materiał literacki. Słowo, które ich zainteresuje, ale jest ciekawe również dla mnie.
Czy kontakt z wielką literaturą był jednym z powodów, dla których zainteresował się Pan aktorstwem?
Oh, to było tak dawno... Mówiąc poważnie, pewnie tak, ale najważniejsze, co daje mi zawód, pięknie określiła dziewczynka przykuta do łóżka, która napisała: „Dziękuję, że za sprawą czytanych przez Pana wierszy, chociaż na moment mogę zapomnieć o swoim nieszczęściu i przenieść się w inne, lepsze rejony życia". To zdanie tkwi gdzieś we mnie, że dzięki literaturze i scenie, daję szansę zapomnienia o tym co nas otacza.
Czy jest w Panu taka ciekawość świata, która w spektaklu się przewijała, a jednocześnie przywiązanie do swojego kraju?
Z Polską jestem związany przede wszystkim językiem, bo mój zawód mogę wykonywać tylko posługując się językiem ojczystym. Czasem myślę sobie, że chętnie zamieszkałbym we Włoszech, w Australii, czy w innym ciepłym kraju, ale tam byłbym nikim. Tutaj, dzięki swojej działalności, aktorstwu mam szansę spełniania się, realizowania tego, co najbardziej mnie interesuje.
Czy mógłby się Pan podpisać pod słowami poetów, których wiersze recytował Pan podczas spektaklu?
Tylko dlatego, że nie mam zdolności literackich muszę się posiłkować dziełami już stworzonymi. Zachwyt nad dorobkiem człowieka, Wiecznym Miastem, które niewzruszenie ogląda zmieniający się

9.05.01.

Spotkanie autorskie z Katarzyną Gärtner i Zofią Turowską

Wiersze fantastyczne –
to moje pasjonujące
spotkanie z publicznością
w pięknej Olsztynie –
w wspaniałym budynku –
i zespole Różnice.

Katarzyna Gärtner
9 maja 2001

19.05.01

20-lecie Kameralnego Zespołu Wokalnego

Kameralny Zespół Woklany „Ustroń" podczas jednego z koncertów w Muzeum.

USTROŃSCY KAMERALIŚCI

19 maja o godz. 18 rozpoczął się w sali widowiskowej „Prażakówki" koncert jubileuszowy Kameralnego Zespołu Wokalnego „Ustroń". Jego dwudzieste urodziny przyszli świętować mieszkańcy naszego miasta, wierni słuchacze kameralistów i członkowie innych grup śpiewaczych. Na uroczystości obecny był burmistrz **Jan Szwarc**, honorowy prezes Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Bielsku-Białej **Kazimierz Fober** oraz obecny prezes **Piotr Jakubiec**. Publiczność powitała **Danuta Koenig**.

- Od samego początku istnienia zespołu, a w kronikach zapisano datę 6 stycznia 1981 roku, kierownikiem artystycznym i dyrygentem jest pani Ewa Bocek-Orzyszek - mówiła D. Koenig. **- Zespół w naszym mieście wkomponował się już na stałe jako zespół artystyczny, który uświetnia uroczystości patriotyczne, występuje w czasie koncertów jubileuszowych. Mieliśmy okazję słuchać go z okazji 80. rocznicy urodzin profesora Jana Szczepańskiego, kompozytora Jana Sztwiertni i wielu innych.**

Koncert rozpoczął się pieśnią „Hasło Echo" - hymnem Kameralnego Zespołu Wokalnego, do którego tekst i muzykę napisał długoletni organista kościoła jasnogórskiego w Częstochowie Eugeniusz Brańka.

- Zespół miał w swoim zamierzeniu śpiewać pół roku - powiedziała na wstępie E. Bocek -Orzyszek. **- Ale widać pół roku wystarczyło, żeby się zżyć i z pół roku zrobiło się 20 lat. Tworzymy jedną, wielką rodzinę nie dlatego, że większość z nas jest spokrewniona, ale łatwiej nam dzielić w takiej zgodnej rodzinie wszelkie kłopoty. One się rozdzielają na dwadzieścia dwie osoby, a radość mnoży. Bo jak cieszy się dwudziestu dwóch chórzystów, to jest naprawdę szalenie miło.**

Kierownik artystyczny KZW „Ustroń" nie tylko dyrygowała chórem, ale również bardzo dokładnie przedstawiała kolejne utwory i prowadziła koncert, opowiadając o historii zespołu. Widzowie dowiedzieli się między innymi, że ma on w swoim repertuarze 207 pieśni, które podzielone są na trzy zasadnicze działy: pieśni religijne - kolędy i pastorałki, pieśni patriotyczne i pieśni ludowe. Koncert jubileuszowy był 318 spotkaniem z publicznością. Pięciokrotnie prezentowano się w Niemczech i dwukrotnie w Czechach. „Ustroń" nie jest chórem koncertowym i nie posiada na swoim koncie laurów i nagród z konkursów, natomiast bardzo chętnie śpiewacy biorą udział we wszystkich festiwalach chóralnych, między innymi w „Trojoku Śląskim" i „Gaude Cantes". Obecnie prezesem chóru jest **Stanisław Niemczyk**, nad finansami czuwa **Krystyna Podżorska**. E. Bocek - Orzyszek obok funkcji kierownika artystycznego pełni także rolę kronikarza, a ostatni tom zapisu dziejów zespołu można było obejrzeć po koncercie. O kameralistach z „Ustronia" napisano dwie prace magisterskie obronione na Wydziale Wychowania Muzycznego cieszyńskiej Filii Uniwersytetu Śląskiego, w kolejnej pracy znajduje się duży rozdział poświęcony Zespołowi. Po jednym z koncertów, który odbył się w Oświęcimiu, prof. Józef Świder napisał: *Pragnę serdecznie pogratulować występu. Wnieśliście Państwo na estradę obok ładnego śpiewania, humor i uśmiech, elementy bardzo rzadko spotykane w chóralnym śpiewie* (...).

Za przekazywanie radości słuchaczom, pracę nad kolejnymi utworami i kultywowanie tradycji śpiewaczych naszego regionu, podczas koncertu jubileuszowego wyróżniono członków Zespołu. Z rąk burmistrza J. Szwarca Dyplomy Gratulacyjne przyjęli: E. Bocek -Orzyszek, S. Niemczyk, **Danuta Podżorska, Emilia Podżorska, Krystyna Podżorska, Hanna Sztwiertnia.**

- Drodzy Państwo, szanowni Jubilaci chciałbym przede wszystkim wyrazić radość, że po raz kolejny mogę uczestniczyć w Waszym jubileuszu - powiedział K. Fober. **- Bardzo się cieszę, że Zespół „Ustroń" pracuje, pracuje coraz lepiej i pisze kolejny rozdział w ponad 100-letniej tradycji śpiewaczej tego miasta. Gratuluję Wam serdecznie osiągnięć, pracy i życzę, aby kolejne lata dostarczały Wam wielu satysfakcji. Życzę Wam dużo zdrowia, wytrwałości i radości z pełnienia tej szlachetnej i pięknej służby, jaką jest służba polskiej pieśni.**

Prezes K. Fober dodał, że Związek nie ma możliwości przyznania nagród finansowych, ale utrzymała się piękna tradycja odznaczania ludzi zaangażowanych w społeczny ruch śpiewaczy Honorowymi Odznakami Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. W ten sposób wyróżniono: **Stanisława Dordę, Annę Gluzę, Adama Heczko, Magdalenę Kral, Józefa Steca, Jerzego Raszkę, Józefa Sztwiertnię**. Aby wyrazić uznanie za dwudziestoletnią pracę z zespołem Ustroń Złotą Odznakę Honorową Związku otrzymał S. Niemczyk oraz E. Bocek-Orzyszek, obchodząca również 30-lecie społecznej pracy śpiewaczej.

Kierownik artystyczny zespołu podziękowała władzom miasta i Związku za zaszczytne wyróżnienia, podkreślając, że żadne pieniądze nie zastąpiłyby radości, którą sprawiły im dowody uznania. Ale to jeszcze nie był koniec gratulacji. Życzenia złożyła również dyrektor miejskiego Domu Kultury „Prażakówka" **Barbara Nawrotek-Żmijewska** oraz prezes **Halina Fober** wraz z delegacją Stowarzyszenia Miłośników Kultury Ludowej „Czantorii". **(mn)**

„USTROŃ"

KONKURS PIĘKNEGO CZYTANIA

PIĘKNIE CZYTAJĄ

23 maja przed południem do „Prażakówki" przybyli najmłodsi uczniowie ustrońskich szkół podstawowych, żeby pochwalić się umiejętnością pięknego czytania. Okazało się jednak, że wielu uczniów klas od pierwszej do trzeciej posiadło już tę umiejętność i przed miejskim konkursem trzeba było przeprowadzić eliminacje w poszczególnych szkołach. Dzieci były wyraźnie podekscytowane i bardzo przeżywały to wydarzenie. Nic dziwnego, skoro wcześniej bardzo sumiennie przygotowywały teksty i pracowały nad nimi ze swoimi nauczycielkami. Uczestników konkursu oceniało jury w składzie: przewodnicząca - **Danuta Koenig**, naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki UM, **Barbara Nawrotek-Żmijewska** - dyrektor MDK, **Anna Michajluk**.

Konkurs Pięknego Czytania to nie tylko możliwość prezentacji, ale również nauka kultury i zachowania się na scenie. Każdy uczeń przed czytaniem kłaniał się, podawał swoje imię i nazwisko oraz tytuł i autora wybranego tekstu. Wszyscy potrafili się ładnie zachować, część występujących ubrana była elegancko, inni kolorowo, adekwatnie do rodzaju literatury. Tego typu konkursy odbywały się w naszym mieście już wcześniej, a ich gorąca zwolenniczką jest D. Koenig. Podczas lutowego Miejskiego Konkursu Recytatorskiego podkreślała, że dzięki ich organizacji można wcześniej odkryć, a następnie odpowiednio prowadzić dzieci zdradzające predyspozycje aktorskie. Nie bez znaczenia jest też popularyzacja czytania wśród wszystkich dzieci.

Po pełnym emocji konkursie, kiedy to dzieci potrafiły zachować ciszę i nie przeszkadzać swoim kolegom, nastąpiła przerwa na obrady jury. W tym czasie uczestnicy częstowali się słodyczami, popijali soczki i odreagowywali napięcie psocąc i nawiązując nowe znajomości. Jednak im więcej czasu mijało, tym bardziej we znaki dawało się zdenerwowanie przez ogłoszeniem werdyktu. Jury podsumowując konkurs doceniło różnorodność lektur, wybór jednego tekstu gwarowego i oczywiście sztukę pięknego czytania. W nagrodę dzieci otrzymały dyplomy podpisane przez burmistrza miasta oraz książki i upominki.

A oto laureaci: klasa pierwsza - 1. **Żaneta Najmuła** (SP-2), 2. **Michał Kłoda** (SP-5), 3. **Filip Karolonek** (SP-1), klasa druga - 1. **Mateusz Tomiczek** (SP-6), 2. **Dominika Rydzewska** (SP-5), 3. **Paulina Pliszczyńska** (SP-1), klasy trzecie - 1. **Karol Kugiejko** (SP-2), 2. **Ola Marianek** (SP-6), **Grzegorz Pindor** (SP-5). Wyróżnieni zostali: **Martyna Pokorska** (SP-2), **Natalia Leśniak** (SP-3), **Ania Goszyc** (SP-1), **Zuzia Pustelnik** (SP-3), **Malwina Górniok** (SP-6) oraz występujący poza konkursem: **Dorota Twardzik**, **Ania Mańczyk**, **Michał Kubok**. **(mn)**

Za piękne czytanie dyplomy i książki Fot. M. Niemiec

KONCERT DLA MAMY I TATY

Młodzi wokaliści. Fot. W. Sucht

WYSTĘPY DLA MAM

25 maja z okazji Dnia Matki w Prazakówce odbył się koncer „Dla mamy i taty". Jak stwierdziła przygotowująca całość **Anna Michajluk** mimo Dnia Matki do tytułu koncertu wprowadzono też tatusiów, bo przecież i oni przyszli podziwiać swe pociechy na scenie. Na początku jednak życzenia wszystkim mamom złożyła **Barbara Nawrotek-Żmijewska**, później zaś występowały dzieci i młodzież z kół zainteresowań działających w Prażakówce. Najwięcej oklasków, ale i życzliwego uśmiechu, zebrali najmłodsi tancerze ze swymi partnerkami, na co dzień pracujący w kole tańca towarzyskiego prowadzonego przez **Barbarę Paszek**. Tańczyły też dziewczęta z koła tańca nowoczesnego prowadzonego przez **Katarzynę Rymanowską**. Swym kunsztem popisywały się dzieci z koła wokalno-instrumentalnego przygotowujące się pod okiem A. Michajluk. Wystąpiła też Mała Czantoria oraz doskonalące się u **Władysława Wilczaka** młode wokalistki ze studium muzyki rozrywkowej w Cieszynie. Oczywiście wszystkie występujące wokalistki były z Ustronia. Koncert był sporym przeżyciem dla rodziców i młodych wykonawców których część po raz pierwszy w życiu wystąpiła na scenie. **(ws**

25 MAJA 2001 r.

25-LECIE AMFITEATRU

30.VI.01

SEZON ROZPOCZĘTY

- Dziś nam nie grozi deszcz i możemy spokojnie oglądać artystów na tej scenie - mówił burmistrz **Jan Szwarc** otwierając artystyczne lato w amfiteatrze, a miał na myśli ciągły brak zadaszenia ustrońskiego amfiteatru. Burmistrz wyraził jednak nadzieję, że za rok wolni będziemy od podobnych obaw, gdyż najprawdopodobniej amfiteatr będzie zadaszony.

Wstępem do koncertu inauguracyjnego w amfiteatrze był przemarsz bulwarami nad Wisłą i ulicami miasta węgierskiej orkiestry z mażoretkami. Później już w amfiteatrze rozpoczęły się występy. Dominowały kabarety. Widownia wypełniła się i bardzo żywo reagowała na sypiące się ze sceny dowcipy. Równocześnie w kawiarni na zapleczu można było oglądać wystawę przygotowaną z okazji 25-lecia amfiteatru. Były tam zdjęcia z okresu budowy, występów, festiwali, a także plakaty i makiety amfiteatru z okresu jego projektowania autorstwa Karola Kubali. Na jednym ze zdjęć widać same parasole na widowni. To częsty obrazek gdy podczas imprezy zaczyna padać deszcz. Burmistrz zapewnia, że zadaszenie, to obecnie już nie tylko puste słowa. Gdy stanie się to faktem, można myśleć o poważniejszych imprezach.

- Będą się tu mogły odbywać imprezy ściągające do Ustronia ludzi - mówi J. Szwarc. **- Chcemy aby Festyn Miast Partnerskich przekształcić w festiwal piosenki. Dlatego staraliśmy się też o partnerstwo z Czechami w Luhačovicach i Słowakami w Pieszczanach, mając już partnerstwo z Hajdunanas na Węgrzech. W ten sposób pozyskaliśmy pieniądze z Trójkąta Wyszehradzkiego na imprezy kulturalne. W tym roku jest to 25.000 zł. To początek. Rozpoczęliśmy już rozmowy z konsulatami, chcemy nawiązać kontakt z telewizją. Jeżeli będziemy mieli dach nad głową to media wejdą w to wszystko, a my jako miasto chcemy wprowadzić dwie, trzy sztandarowe dla Ustronia imprezy, które będą napędzały koniunkturę dla całego miasta.**

Wojsław Suchta

Korowód otwierał Ustroniaczek. Fot. W. Suchta

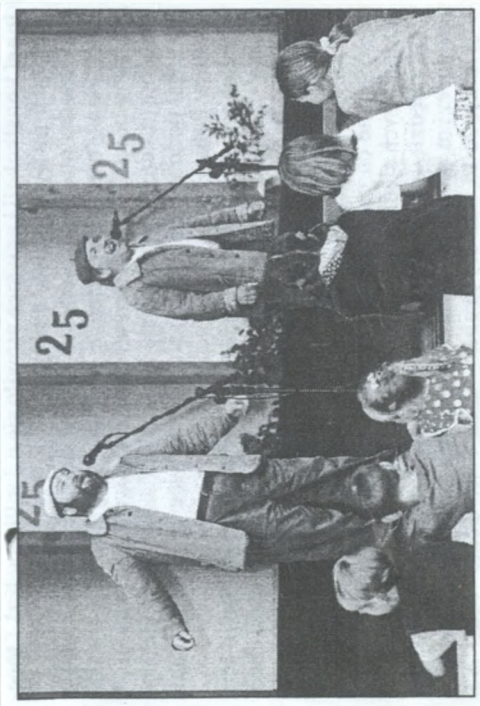

Kabaret „Pirania". Fot. W. Suchta

URODZINY AMFITEATRU

W miniony weekend zainaugurowany został sezon artystyczny „Lato 2001" w Ustroniu. W sobotni wieczór do amfiteatru ciągnęły tłumy wczasowiczów, turystów i mieszkańców miasta. Na czele kroczyła orkiestra dęta wraz z marżoretkami z Węgier.

Otwarcia dokonał burmistrz **Jan Szwarc**. Wyraził nadzieję, że tegoroczny sezon, bogaty w wydarzenia, spełni oczekiwania widzów. Podkreślił też fakt, iż amfiteatr obchodzi właśnie jubileusz 25-lecia. Został otwarty w 1976 r., a jedną z pierwszych imprez był Festiwal Piosenki Czeskiej i Słowackiej, organizowany do 1989 r.

Na scenie w pełnej krasie zaprezentowali się węgierscy goście, Antoś Szprycha z zespołem oraz kabaret „Pirania". Na zapleczu można było obejrzeć okolicznościową wystawę złożoną z fotografii i plakatów. Była też makieta amfiteatru zaprojektowana ponad ćwierć wieku temu przez ustrońskiego artystę-plastyka **Karola Kubalę**.

W lipcu i sierpniu, w każdy weekend, będą organizowane różne imprezy. **Barbara Nawrotek-Żmijewska**, dyr. MDK „Prażakówka", poleca biesiady śląskie i góralskie, spotkania z folklorem cygańskim i indiańskim, konkurs Miss Wakacji, tradycyjne dożynki. Na czoło wysuwają się koncerty popularnych „Brathanków" i „Golec uOrkiestry" oraz II Festyn Miast Partnerskich. Dwóm ostatnim z wymienionych imprez patronuje „Głos Ziemi Cieszyńskiej". **(mrc)**

Artystyczne Lato rozpoczął popis węgierskich marżoretek ● Fot. Krzysztof Marciniuk

Kulturalne

KULTURALNE LATO

Wielkimi krokami nadchodzą wakacje, a żeby było jeszcze milej, proponujemy na ten okres bardzo bogatą ofertę kulturalną. Już 14 czerwca w amfiteatrze odbędzie się Wielkie Grillowanie z Maćkiem Kuroniem od godz. 15 do 22. Będziemy bawić się przy muzyce country, oglądać występy śląskich kowboi, iluzjonistów i różnych zespołów muzycznych.

Kolejna atrakcja to z pewnością Rodzinny Turniej Świętojański, rozgrywany na stadionie KS Kuźni Ustroń. Nie zabraknie wesołych konkurencji sportowych i tradycyjnych wianków. Dawniej wianki plotły i zanosiły nad wodę tylko panny. Jeśli wianek płynął prosto z nurtem wróżył pannie rychłe zamążpójście; jeśli zaczepiał o kamienie i szuwary, nie zanosiło się na złapanie męża w najbliższym czasie; gdy zaś utknął na dobre, staropanieństwo było pewne.

W ostatni dzień czerwca hucznie inaugurujemy sezon artystyczny w amfiteatrze. W tym roku przypada 25-lecie powstania tego pięknego obiektu, co zostanie należycie uczczone. Dzień później zapraszam wszystkich na występ orkiestry dętej, która wraz z marżoretkami zaprezentuje się w Parku Kuracyjnym. Potem nastąpi świetny występ Antosia Szprychy z wesołą kompanią oraz wszystkim znanego, bawiącego do łez kabaretu „Pirania".

Lipiec i sierpień to cotygodniowe muzyczne brzmienie płynące z amfiteatru. Nie zabraknie biesiad śląskich, góralskich czy ygańskich, programów przenoszących nas w czasy pięknych piosenek lat 60-tych i 70-tych, tak dobrze przez nas wszystkich znanych i lubianych. Będzie folklor góralski i indiański, rock dla młodzieży, spektakl dla dzieci.

Hit sezonu to z pewnością koncert zespołu „Brathanki", kończący 5 sierpnia trzydniowy, znany z ubiegłego roku Festyn Miast Partnerskich. Grupa zdobyła I nagrodę w koncercie premier Opole '2001 za piosenkę „W kinie w Lublinie" oraz statuetkę Superjedynki za najlepszy teledysk. Solistką zespołu jest Halinka Mlynkova znana wielu ustroniakom osobiście z racji jej zamieszkania na Zaolziu. Folkowy tydzień zacznie się już 31 lipca występem „Golec uOrkiestry", również uhonorowanej w Opolu nagrodą Superjedynki w kategorii „zespół".

Tak, jak co roku, chętni mogą podziwiać piękne dziewczyny podczas wyborów Miss Wakacji.

Jeszcze trochę wspomnień. Popularne piosenki grupy Waterloo będące odzwierciedleniem utworów słynnej Abby na pewno znajdą zwolenników, a trochę muzyki disco-polo przyciągnie i jej fanów, i przeciwników.

Tradycyjne dożynki zakończą sierpniowe lato w Parku Kuracyjnym, ale i we wrześniu amfiteatr będzie funkcjonował - tu odbędą się uroczystości związane z otwarciem i zakończeniem Mistrzostw Świata Weteranów w Biegach Górskich.

Barbara Nawrotek-Żmijewska

10 czerwca po raz pierwszy wyruszył pociąg Intercity „Wisła" na trasie Warszawa - Wisła. Wyjazd z Warszawy Wschodniej o godz. 7.45, przyjazd do Ustronia 12.12. O godz. 16.24 pociąg wyjeżdża z Ustronia do Warszawy. Jak widać na zdjęciu już pierwszego dnia nie brakowało podróżnych. Pierwszy pociąg w Ustroniu witali: członek Zarządu Miasta Jan Misiorz i przedstawiciel Urzędu Miasta Czesław Gluza. Fot. W. Suchta

PEŁNY AMFITEATR

Połykacz ognia z zespołu „Babylon". Fot. W. Suchta

W tym sezonie wstęp na wszystkie imprezy w ustrońskim amfiteatrze organizowane przez MDK „Prażakówka", z wyjątkiem koncertów „Golec uOrkiestry" i „Brathanków", był darmowy. Dzięki temu wielu mieszkańców Ustronia oraz wczasowiczów stało się stałymi gośćmi tego miejsca. Amfiteatr na imprezach takich jak występ zespołów „Babylon" i „Waterlo" z reguły był pełny rozbawionej publiczności.

Stoiska rozstawione w Parku Kuracyjnym wokół amfiteatru, na których można podczas wszystkich imprez kupić coś smacznego do jedzenia i picia w pewnym stopniu umożliwiły obecność całych rodzin na wielogodzinnych „maratonach" rozrywkowych. Kiedy nie doskwiera głód i pragnienie można sobie zrobić takie wspólne wakacyjne „wyjście". A marudzące dziecko można obłaskawić kupioną opodal zabawką.

Jak poinformowała nas Straż Miejska na koncertcie przebojów w wykonaniu „Babylonu" i „Waterlo" obyło się bez incydentów. Panowała wakacyjna, rozbawiona, rozkołysana atmosfera. **(ag-w)**

Widownia amfiteatru w ostatni weekend. Fot. W. Suchta

7 lipca w amfiteatrze królowała piosenka biesiadna za sprawą zespołu „Colorado". Lider grupy postarał się, by publiczność zabawić i rozkołysać, a widzowie chętnie machali, klaskali, śpiewali, odpowiadali na pytania, a nawet tańczyli kankana. Zespół przyjechał w nieco okrojonym składzie, bo zabrakło drugiej tancerki, która akurat przebywała na zagranicznym tourne, ale obecna na scenie druga pani zastępowała ją godnie. Klawiszowiec, absolwent wyższej szkoły muzycznej, na co dzień grający w filharmonii, w Ustroniu nie mógł pokazać całego swojego kunsztu. Grał na keyboardzie skoczne melodie oraz tworzył jednoosobowy chórek. Piosenki prezentowane przez „Colorado" - mieszanka twórczości góralskiej, latynoamerykańskiej i disco polo - wszystkim bardzo się podobały. Kiedy około godz. 19, po kolacji zjedzonej w hotelach i domach wczasowych, do Parku Kuracyjnego zeszli goście uzdrowiska, widownia była prawie pełna. Wszyscy świetnie się bawili, a koncert zakończył się po 21.00. Na zdjęciu zespół podczas wykonywania popularnej „Orawy".

Fot. M. Niemiec

Lato 2001

INDIANIE I GÓRALE

W czasie wakacji co tydzień w amfiteatrze odbywają się koncerty. Wczasowicze oraz odpoczywający w weekend mieszkańcy miasta preferują muzykę lekką i taneczną i taką właśnie zapewnia im organizator - zarządzający obiektem Miejski Dom Kultury „Prażakówka". W sobotę 14 lipca w Parku Kuracyjnym rozbrzmiewała ciekawa muzyka. Egzotycznie prezentowała się grupa muzyków pochodzących z Peru, czyli zespół „Yague". Felix, Miguel, Richard, Cesar zrobili prawdziwą furorę wśród widzów. Podobały się zarówno oryginalne amerykańskie piosenki jak i nasza „Ukraina", czy „W murowanej piwnicy". Publiczność podziwiała autentyczne instrumenty i barwne, regionalne stroje. Zespół bisował kilka razy. Potem przyszedł czas na nasz folklor z domieszką rocka. Na scenie pojawiły się „Turnioki", czyli góralska kapela ze Skoczowa. Wszyscy jej członkowie są wykształconymi instrumentalistami po szkołach muzycznych. Zaprezentowali znane piosenki, śpiewane często podczas rodzinnych i koleżeńskich imprez w ciekawych, mocnych aranżacjach oraz własne kompozycje. Grupka młodzieży i dzieci tańczyła przed estradą. Bawiono się do późnego wieczora. **(mn)**

Peruwiańska muzyka bardzo podobała się ustrońskiej publiczności. Fot. W. Suchta

Po koncercie zespołu „Yague" poprosiliśmy jego lidera o krótką rozmowę.

Skąd przyjechaliście i co robicie na co dzień w Polsce?
Przyjechaliśmy z Peru, ale najpierw trafiliśmy do Niemiec, gdzie zaproszono nas na berliński festiwal folkowy. Potem zajrzeliśmy do Polski i spodobało nam się tutaj. Postanowiliśmy zostać. Chcemy rozpowszechniać naszą muzykę i na razie nam się to udaje. Nagraliśmy płytę i kasetę.

Co Wam się spodobało w Polsce?
Przede wszystkim ludzie, którzy są bardzo mili, serdeczni, otwarci.

Ale nie dali się namówić na taniec podczas Waszego koncertu. Nie są zbyt spokojni?
To nie było odpowiednie miejsce do tańczenia, ale widziałem, że chętnie by potańczyli, bo podrygiwali, kołysali się. Kiedy występujemy w salach, na koncertach ulicznych Polacy chętnie tańczą, choć na początku trochę się wstydzą.

Gdzie najczęściej gracie i czy da się z tego żyć w Polsce?
Nie narzekamy na brak ofert. Właściwie cały czas jesteśmy w drodze i podróżujemy od Pomorza po góry. Bywamy też na różnych festiwalach.

Czym zajmowaliście się w Peru?
Ja jestem aktorem, dwóch moich kolegów to architekci, przy czym jeden skończył studia w Krakowie, a trzeci jest wykształconym muzykiem.

Ile lat mieszkacie już w Polsce?
Jesteśmy tu już od czterech lat i trochę tęsknimy za Peru. Ja jadę do Ameryki w tym roku ze swoją żoną Polką. Bardzo się z tego cieszę. Jeśli jej się tam spodoba, to może zostaniemy.

Czy wasze piosenki to oryginalna muzyka peruwiańska?
Na początku graliśmy autentyczne piosenki regionalne, ale teraz trochę się skomercjalizowaliśmy. Pojawiła się elektronika i my też zaczęliśmy jej używać. Gramy bardziej dla ludzi, a poza tym, żeby zastąpić jeden instrument elektroniczny potrzeba więcej niż jednego muzyka. Nasz zespół musiałby być większy.

Czy jako obcokrajowcy mieliście kłopoty z Polakami?
Generalnie jesteśmy traktowani bardzo serdecznie i mamy wielu przyjaciół w Polsce. Niestety tak jak wszędzie mieszkają tu różni ludzie. Nie uważam jednak, że jesteście rasistami. Nas na szczęście nie spotkały jeszcze żadne przykrości.

Czy podoba Wam się polska muzyka?
Najbardziej góralska.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: **Monika Niemiec**

Koncert

31.VII 2001 r.

„Golec u Orkiestra"

Śpiewa Łukasz, na puzonie gra Paweł Golec. Fot. W. Suchta

FOTKI Z GOLCAMI

W wypełnionym po brzegi amfiteatrze 31 lipca wystąpili bracia Golcowie ze swoją orkiestrą. Był to jeden z bardziej udanych koncertów w Ustroniu w ostatnich latach. Prawie przez cały czas publiczność bawiła się wraz z artystami, chętnie wykonywano proponowane proste układy choreograficzne polegające na wyciąganiu rąk, czy łączeniu stóp, razem śpiewano przeboje Golec uOrkiestry. Ostanią zwrotkę przeboju „Wróć do Milówki" śpiewano „Do Ustronia, do Ustronia wróć", czym już bez reszty zespół Golec uOrkiestra zawładnął publicznością. Na widowni osoby w różnym wieku, ale wszyscy rozbawieni. Gdy koncert się kończy następują bisy. Jest ich kilka. W końcu bracia Golcowie pytają co by publika chciała jeszcze usłyszeć. I tu następuje kompletny chaos. Każdy krzyczy inny tytuł piosenki, bo też w Ustroniu przez prawie dwie godziny grano same przeboje Golec uOrkiestry.

Występ w Ustroniu Golec uOrkiestry kończył ich letnią trasę koncertową. Do naszego miasta przyjechali wprost z Mrągowa. Teraz w sierpniu zaszywają się w studiu nagraniowym gdzie powstaną dwie nowe płyty, jak zapewniają ich twórcy, z samymi przebojami

Jeszcze podczas koncertu zapowiadano, że każdy chętny otrzyma autograf. I faktycznie piętnaście minut po ostatnim bisie na scenie znowu pojawili się bracia Golcowie i składali autografy wszystkim chętnym. Trwało to prawie dwie godziny, a gdy już nikt nie chciał bezcennego podpisu, rozpoczęła się sesja fotograficzna polegająca na tym, że każdy mógł zrobić sobie zdjęcie z uśmiechniętymi braćmi. Przy tym pytano ich o różne sprawy. Strażak spod Cieszyna zaprasza braci na Festyn. Gdyby się tam choćby pokazali pozwoliłoby to zebrać więcej pieniędzy na nowy wóz strażacki. Ustalana jest nawet dokładna data festynu. To wszystko znowu trochę trwało. Gdy wszyscy już mieli zdjęcia, zapytałem, czy zgodzą się na krótką rozmowę dla GU. Godzą się bez namysłu, pomimo, że zrozumiałbym odmowę po kilkugodzinnym maratonie z publicznością w Ustroniu. (Rozmowę publikujemy na str. 1 i 2.) **(ws)**

Publiczność bawiła się znakomicie. Fot. W. Suchta

PIOSENKI DLA DUCHA I CIAŁA

Rozmowa z liderem zespołu „Golec uOrkiestra" Łukaszem Golcem

Czy te koncerty w Wiśle, Ustroniu, w żywieckim są inne niż te np. na Pomorzu?
Są troszeczkę inne, ale właściwie wszędzie na nasze koncerty przychodzą dzieci, młodzież, starsi ludzie, babcie z wnuczkami, rodziny. W całym kraju znane są nasze piosenki, a tu gramy, można powiedzieć, z sentymentem. Nie jest to koncert taki jak każdy inny grany gdzieś w kraju, tylko troszkę inny.
Ustroń był panu znany wcześniej?
Jasne. Jeszcze w okresie liceum graliśmy tu na Gaude Feście przez kilka lat pod rząd. Była to druga, trzecia i czwarta klasa liceum. Graliśmy przede wszystkim w Orkiestrze Festiwalowej. Wspomnienia wspaniałe.
Tak ciepło wypowiada się pan o Ustroniu, a co pan powie o rywalizacji żywieccyzny z cieszyńskiem.
Wydaje mi się, że dotyczy to przeszłości. Kiedyś jak z cieszyńskiego przyszli na festyn w żywieckie, to musiała być bijatyka.
Dzisiaj jak Kuźnia Ustroń gra z Podhalanką Milówka to też te antagonizmy wychodzą, szczególnie z kibiców.
Tego akurat nie wiem, ale wydaje mi się, że czasy gdy pytano skąd kto jest i był to powód do bójki już minęły.
W każdym razie bracia Golcowie nie mają do Ustronia żadnych zastrzeżeń.
W ogóle. Lubimy Ustroń, Wisłę i całą okolicę. Znany te tereny, nota bene w Ustroniu kręciliśmy w karczmie Góralskiej a później na Równicy teledysk. Tu w Ustroniu z panią Skrętkowską kręciliśmy rok temu „Szansę na sukces". Było to specjalne wydanie programu na Wielkanoc. Zresztą szukaliśmy tych miejsc i sami je poleciliśmy.
Kolejny teledysk też nagracie w Ustroniu.
Nie. W sierpniu w Bielsku-Białej w garnizonie czerwonych beretów. Będzie to teledysk do piosenki „Ty i tylko ty".

GOLCE I BRATHANKI

Latem najbardziej znani artyści przyjeżdżali do Ustronia na „Gaude Fest". W tym roku impreza, która wrosła już w nasz krajobraz, nie odbędzie się, ponieważ organizatorowi - Stowarzyszeniu „Gaude Fest" nie udało się zebrać odpowiednich środków. Najważniejszymi wydarzeniami muzycznymi będą koncerty zespołów „Golec uOrkiestra" i „Brathanki".

Bracia Golcowie zagrają w amfiteatrze we wtorek 31 lipca od 19.00. Bilety po 30 zł sprzedaje MIT „Haro" i MDK „Prażaków-ka". Dzieci do lat 7 wejdą za darmo. W tych samych placówkach można kupić bilety na koncert „Brathanków" (20 zł), których słuchać będziemy w niedzielę 5 sierpnia od godz. 19.00 w ramach II Festynu Miast Partnerskich. Bilety już są kupowane, choć fani zespołów narzekają trochę na zbyt wysoką cenę.

Golcowie w ustrońskim amfiteatrze. Fot. W. Suchta

PIOSENKI DLA DUCHA I CIAŁA

(dok. ze str. 1)

Podczas waszego koncertu praktycznie każdy grany utwór to przebój. Teraz wydajecie kolejną płytę. Uważacie, że też będzie przebojowa?
To będzie wydarzenie. W ogóle wydajemy dwie płyty. Jedna ukaże się jesienią, druga w styczniu, lutym. To nie muszą być hity, ale piosenki o czymś - czasem dla ducha, czasem dla ciała, tak żeby jakąś wartość przekazać w tym co śpiewamy. My mówimy, że tekst u nas pisze samo życie, bo o wszystkim można śpiewać: o umieraniu, o rodzeniu, o słodyczach, o ściernisku, o kochaniu i miłowaniu.
A muzyka?
W większości są to nasze autorskie kompozycje. W kilku piosenkach wykorzystaliśmy motywy góralskie. „Tam koło ciebie dziewcyno" to taniec żywiecki, „Na holi" to znana i stara piosenka. Mamy nagranie przedwojenne, gdzie mała dziewczynka śpiewa ją z okaryną i jest to przepiękne. Byliśmy tym tak zauroczeni, że zrobiliśmy aranżację i efekt jest jaki jest. Natomiast wszystkie słowa są współczesne. Może niektóre piosenki brzmią tak jakby miały sto lat. Gdy się słucha „Do Milówki wróć" to tak jakby to już gdzieś było, a to nowa piosenka.
Część zespołu wywodzi się z kapeli „Wałasi"?
Tak. Kiedyś grywali ze Zbyszkiem Wałachem i Jankiem Kaczmarzykiem po sąsiedzku. Teraz u nas gra ekipa z Koniakowa, Jaworzynki, Wisły, Milówki, Rycerki Dolnej, Edyta jest z Łodygowic, a perkusista z Bielska-Białej - górol z dziewiątego piętra, ale jego mama prowadziła zespół Podbeskidzie i jest zaszczepiony w klimaty góralskie.
Jak się grało dziś w Ustroniu?
Super. Publika szalała i o to chodzi. Pogoda ładna, więc wszystko po naszej myśli. My nie gramy muzyki agresywnej, u nas nie ma bijatyk, ochrona właściwie jest potrzebna tylko przy rozdawaniu autografów. My zawsze uczulamy, by ludzie się nie [illegible]hali. Mamy przykre doświadczenia z jednego koncertu na [illegible] gdzie tłum przygniótł dwie dziewczynki do barierek. [illegible] co się pchać. My do ostatniej osoby czekamy i dajemy autografy.
To chyba dość męczące po koncercie jeszcze przez dwie godziny przebywać z publicznością. Czy rozdawanie autografów wszędzie tak wygląda jak w Ustroniu?
Na każdym koncercie do ostatniego delikwenta, bo artysta jest dla ludzi, a nie na odwrót. Każdego trzeba docenić i podpisać się na bileciku, tylko żeby to było w miarę kulturalnie. Gdy tłum napiera, są małe dzieciaki, zaczyna się płacz, jęk i po co to komu. Tak więc ochrona potrzebna jest wyłącznie do autografów.
Zawsze na koncertach jest tak spokojnie?
Nie. Chyba w Ząbkowicach Śląskich mieliśmy taką sytuację, że ktoś wszedł na scenę i kopnęło go. Zrobił klasyczne przebicie. Dlatego mówię, że w ogóle nie wolno wychodzić na scenę, bo kogoś jeszcze zabije. Kopnęło faceta i był wyleczony, a chyba miał coś wypite. Jak by nie było, to po szesnaście tysięcy kilowat na stronę - razem trzydzieści dwa. To taka moc, że od razu może człowieka zabić.
Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał: **Wojsław Suchta**

MIAST

4 SIERPIEŃ 2001 R.

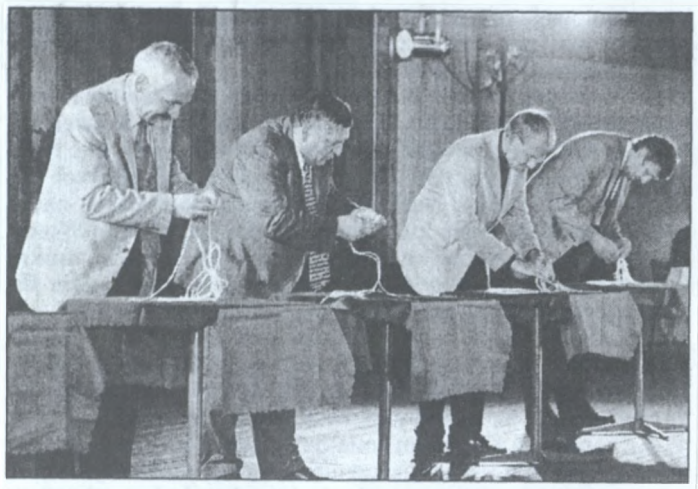

Na ubiegłorocznym festynie szefowie miast partnerskich wiązali koniec z końcem. Od lewej przedstawiciele władz z: Budapesztu, Hajdunanas, Neukirchen-Vluyn i Luhačovic. Fot. W. Suchta

FESTYN MIAST PARTNERSKICH

II Festyn Miast Partnerskich, który zaplanowano w tym roku na pierwszy weekend sierpnia, zapowiada się niezwykle interesująco.

W sobotę 4 sierpnia w sali klubowej Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka" odbędzie się sesja pt. „Partnerstwo miast a Unia Europejska". W sesji uczestniczyć będą oficjalne delegacje miast partnerskich Ustronia: Neukirchen-Vluyn, Budapesztu, Hajdunanas, Luhačovic i Pieszczan. Przedstawiciel każdej delegacji wygłosi referat w swoim ojczystm języku. Dostępne będą tłumaczenia wystąpień, wydane w formie biuletynu.

Na popołudnie i wieczór zaplanowano cały cykl imprez rekreacyjno-integracyjnych w Parku Kuracyjnym. O 16.00 rozpocznie się w amfiteatrze Braterski Festyn Familijny, artystyczno-rekreacyjna impreza dla rodzin z dziećmi. W programie przewidziano zabawy, konkursy i pokazy iluzjonistyczne. Podczas tego rodzinnego festynu plastycy z wszystkich miast partnerskich będą malować wspólny obraz. Równocześnie ustrońscy artyści będą mieli za zadanie sportretowanie zaproszonych burmistrzów miast.

Na boisku zostanie rozegrany towarzyski mecz w siatkówkę reprezentantów urzędów miast i towarzystw kontaktów zagranicznych Ustronia i Neukirchen Vluyn z okazji 10-lecia partnerstwa obu miast.

Podczas Braterskiej Biesiady, która rozpocznie się w amfiteatrze o godz. 18.00 wystąpią zespoły artystyczne partnerskich miast.

Od godz. 21.00 do ok. 1.00 w nocy trwać będzie festyn pod hasłem Zbratanie Serc. Organizatorzy przewidują, że będzie to biesiada piwna z różnymi atrakcjami m.in. pokazem sztucznych ogni oraz zabawą na kręgu tanecznym.

Na niedzielę 5 sierpnia na godz. 19.00 w amfiteatrze zaplanowano koncert gwiazdy Festynu zespołu „Brathanki".

Podczas II Festynu Miast Partnerskich odbywać się będzie kwesta na rzecz dzieci z Białorusi po hasłem: „Pomóżmy dzieciom z Białorusi rozpocząć nowy rok szkolny". **(ag-w)**

II FESTYN

PARTNERSKICH

KOROWÓD I BIESIADA

W sobotę, tuż po godzinie 15.00 ruszył z Rynku barwny korowód zespołów zaprzyjaźnionych miast. Pochód otwierała orkiestra dęta z Koszęcina z przyciągającymi wzrok panów marżoretkami. Mieszkańcy Ustronia, goście festynu i wczasowicze stojący wzdłuż trasy przemarszu podziwiali wspaniałe stroje, urodę licznych tancerek i tancerzy z zespołów z miast partnerskich i Ustronia.

Biesiada Familijna zaczęła się w amfiteatrze po przejściu korowodu ulicami Ustronia i trwała do 18.00. W tym czasie na scenie bawiła publiczność orkiestra dęta z Koszęcina pod dyrekcją Bartłomieja Pięty, zespół „TeKaZet Music", śpiewający m.in. standardy jazzowe i piosenkę Gorana Bregovića w wersji Kayah. Wystąpił iluzjonista z Czech Peter Kravčik, z ciekawym pokazem prestidigitatorskim, zaśpiewała Karolina Kidoń, uczestniczka „Drogi do gwiazd", zwycięzczyni cieszyńskiego konkursu „Talenty 2000". Przez godzinę bawił dzieci cyrk „Voyager".

O godzinie 19.00 rozpoczęła się Braterska Biesiada. Otworzyła ją ustrońska „Równica", po czym na scenie zjawili się burmistrzowie i prezydenci miast partnerskich. Przewodnicząca Rady Miasta **Emilia Czembor** wręczyła im efekt pracy plastyków - każdy z nich otrzymał swój portret. Następnie rozpoczęły się

Portretowani i ich wizerunki. Fot. W. Suchta

występy. Publiczność dopisała, niestety już podczas koncertu „Równicy" zaczęło kropić. Później nad amfiteatrem rozszalała się taka ulewa, jakiej nad Ustroniem dawno nie widziano. Część widzów schroniła się pod zadaszeniem, reszta poszła do domów. Gdy na chwilę przestało padać, skutki ulewy błyskawicznie usunęli strażacy, a widownia zaczęła się ponownie wypełniać. Niestety już po kilku minutach znowu intensywnie padało. Mimo to wszystkie zespoły wystąpiły. Oklaskiwano grupę z szkoły baletowej w Neukirchen-Vlyn „La Balance", zespół z Hajdunanas, grupę saksofonistek z Luhačovic, zespół „TeKaZet Music" z Ustronia, wspaniałe zespoły folklorystyczne: „Słonecznik" z Pieszczan i „Bartok" z Budapesztu, a na koniec naszą „Czantorię".

Zakończenie imprezy to wspaniały pokaz ogni sztucznych, oglądany tylko przez najwytrwalszych, których nie wystraszyła z amfiteatru wcześniejsza ulewa.

Przez cały Festyn w Parku Kuracyjnym można było zjeść coś smacznego i napić się piwa, co ciekawe, również piwa z zaprzyjaźnionych z Ustroniem miast. A przy tym wesprzeć gminy dotknięte powodzią. – **Dziesięć lat temu w Neukirchen-Vlyn podpatrzyłem ogródkową piwną zabawę, polegającą na pchaniu kufla po specjalnej drewnianej rynnie i próbie trafienia kuflem między wyznaczone linie. Można w niej było wygrać piwo** – powiedział **Andrzej Piechocki**, prezes Towarzystwa Kontaktów Zagranicznych. - **Towarzystwo zamówiło u stolarza podobną rynnę i teraz na dzisiejszym festynie płacąc 3 zł można wesprzeć gminy dotknięte powodzią, a przy odrobinie szczęścia wygrać trzy małe piwa i spróbować dowolnego piwa naszych przyjaciół. Każde z miast partnerskich przywiozło swoje piwa - są niemieckie, czeskie, węgierskie, słowackie i nasze. Zostały one podarowane przez miasta partnerskie dla powodzian.**

Zespół „Słonecznik" z Pieszczan. Fot. W. Suchta

Mija już dziesięć lat od podpisania umowy o partnerstwie między Ustroniem i Neukirchen-Vlyn. Dlatego byłam ciekawa, co o tegorocznym Festynie myślą goście z Niemiec. Zapytany o wrażenia z pobytu w Ustroniu **Franjo Terhart**, odpowiedzialny za kulturę w Neukirchen-Vlyn stwierdził, że przez te lata Ustroń bardzo się zmienił... na korzyść. – **Ustroń stał się zupełnie innym miastem. Rozmawialiśmy z przyjaciółmi o Polsce i Ustroniu, i sądzimy, że w tej chwili to miasto wygląda jak dowolne miasto w Unii Europejskiej** – powiedział. – **Nie jesteście daleko od Niemiec. Wiele się zmieniło na korzyść i jesteście na bardzo dobrej drodze. Dziesięć lat temu Ustroń wyglądał zupełnie inaczej niż teraz. Sprawiał bardziej ponure wrażenie, szare domy, prawie nie widziało się reklam. To prawda, mieliście wspaniałą muzykę ludową, ale teraz dostrzegam różnice nawet w zachowaniu ludzi, bardziej radosnych, zadowolonych. To zupełnie inne miasto! Cudownie tu być!** – stwierdził F. Terhart. – **W ciągu tych dziesięciu lat gościliśmy kilkakrotnie zespoły z Ustronia. Mimo dzielącego nas ponad tysiąckilometrowego dystansu również zespoły z Neukirchen-Vlyn występowały w Ustroniu. Myślę, że Festyn Partnerski jest bardzo ważny, ponieważ daje okazję do prezentacji jakiejś części naszej kultury. Grupa La Balance, która z nami przyjechała zaprezentuje folklor niemiecki oraz tańce z różnych stron świata. Artysta plastyk Iduna Schepf przedstawiła swoją pracę, która będzie stanowiła element kompozycji pod wspólnym tytułem. Obraz przedstawia jedną z najciekawszych budowli Neukirchen-Vlyn, piękny, stary zamek. Bardzo się cieszymy, że tu jesteśmy. Wysoko cenimy ciepłe przyjęcie dla artystów i nas wszystkich.**

A jak znajdują Festyn nasi najmłodsi (stażem) partnerzy ze Słowacji? - **Jesteśmy pierwszy raz na Festynie Partnerskim, gdyż dopiero niedawno podpisaliśmy umowę z Ustroniem** – powiedział **Jiři Reis**, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Pieszczanach. – **Przyjechał z nami zespół „Słonecznik", autentyczny zespół ludowy, prezentujący folklor słowacki. Bardzo się cieszymy z pobytu tutaj. Podoba nam się i Festyn, i miejsce, w którym się odbywa. Ustroń to wspaniałe miasto, wspaniałe uzdrowisko, ludzie. A za rok Festyn ma być u nas, w Pieszczanach. Już dziś zapraszamy.** **Anna Gadomska**

Saksofonistki z Luhačovic. Fot. W. Suchta

PARTNERSKA SESJA

(dok. ze str. 1)

siedziby i majątek, zarówno jeśli chodzi o starostwa, które powstały na bazie dotychczasowych zlikwidowanych rządowych urzędów rejonowych, jak i urzędy marszałkowskie, które wydzieliły się z istniejących dalej rządowych urzędów wojewódzkich.

Po referatach wywiązała się dyskusja, w czasie której gości z Pieszczan szczególnie interesowały cztery wielkie reformy przeprowadzone w naszym kraju oraz budżet Ustronia. Szczegółowo pytano I. Szarca o wpływy i wydatki miasta. Padały konkretne kwoty, porównywano wydatki.

Wieczorem spotkano się na kolacji w hotelu „Sokół" na Zawodziu. Już w Prażakówce podczas sesji gości z Pieszczan i gospodarzy z Ustronia posadzono tak, by obok siebie znalazły się osoby zajmujące się w swych miastach podobnymi sprawami. Podczas kolacji była okazja do dalszej wymiany doświadczeń.

Drugi dzień wizyty poświęcono na zwiedzanie Ustronia. Rozpoczęto od ustrońskiego Uzdrowiska.

- Spotkaliśmy się przed budynkiem Zakładu Przyrodoleczniczego - mówi o tej części wizyty radna, a jednocześnie pracownica Uzdrowiska **Marzena Szczotka**. - Oprowadzał gości z Pieszczan prezes Karol Grzybowski. Zwiedzono wszystkie działy, a zakończono obejrzeniem całego obiektu z zewnątrz. Uzdrowisko w Pieszczanach choć starsze, rozbudowane zostało mniej więcej w tych samych latach co Ustroń. Jest jednak dużo większe. Niemniej goście z Pieszczan z zainteresowaniem oglądali nasze urządzenia, baseny, działy inhalacji, elektrolecznictwa i światłolecznictwa. Przede wszystkim zwracali uwagę na piękne położenie naszego Uzdrowiska, na widoki z sal gimnastycznych. Zapewne trudno było ich czymkolwiek zaskoczyć, gdyż urządzenia uzdrowiskowe znają bardzo dobrze.

Następnym etapem był ośrodek edukacji ekologicznej „Leśnik" w Jaszowcu. O samym ośrodku oraz zgromadzonych w nim eksponatach mówił nadleśniczy **Leon Mijal**. Nieco kontrowersji powstało, gdy zaczęto dochodzić, skąd w Polsce pojawiają się niedźwiedzie. Słowacy twierdzili, że to uciekinierzy z ich kraju. L. Mijal nie protestował. Z zainteresowaniem oglądano rekonstrukcje góralskiej chaty. Okazało się, że w szczegółach są różnice pomiędzy starym budownictwem w Beskidach a starymi cha-

Jiři Reis. Fot. W. Suchta

W „Leśniku". Fot. W. Suchta

tami w górach na Słowacji. Z „Leśnika" udano się do centrum Ustronia, zaś część delegacji Pieszczan z Emilią Czembor zwiedzała Klinikę Medycyny Chińskiej przy ul. Partyzantów.

Później skorzystano z zaproszenia Kolei Linowej na Czantorię.

- Największą atrakcją był letni tor saneczkowy - mówi wiceprzewodniczący RM **Stanisław Malina**. - W informatorach o Ustroniu, które dotarły do Pieszczan zwrócono właśnie uwagę na ten tor. Pogoda dopisała i prawie cała grupa wypróbowała letnie saneczki na Czantorii. Część grupy wraz z radnym, ale także przewodnikiem beskidzkim Janem Misiorzem udała się na szczyt Czantorii. Widoczność tego dnia była dobra, a krajobrazy i panorama Ustronia spodobały się. Wracając, część jechała wyciągiem w dół, część wolała trasę przebyć pieszo nartostradą. Wyjazd i pożegnanie nastąpiło o godz. 17. Uważam wizytę delegacji z Pieszczan za udaną. To nowe doświadczenia. W dziedzinie, którą się zajmuję w samorządzie czyli kulturze, większość spraw uzgodniliśmy wcześniej. Teraz Pieszczany organizować będą przyszłoroczny Festyn Miast Partnerskich. W tym kontekście szkoda, że nie przyjechał nikt z Funduszu Wyszehradzkiego. Chciałbym jeszcze dodać, że nasi goście z Pieszczan byli bardzo zadowoleni z posiłków i zakwaterowania w „Sokole".

Pieszczany są najmłodszym partnerem Ustronia. Współpraca rozwija się znakomicie. Dodajmy, że w czerwcu z kilkugodzinną wizytą w Pieszczanach przebywała delegacja ustrońskiego samorządu.

Wojsław Suchta

4 sierpnia w amfiteatrze kilkakrotnie wystąpił zespół „TeKaZet Music" z Ustronia. TKZ to po prostu Towarzystwo Kontaktów Zagranicznych. Fot. W. Suchta

Koncert zespołu „BRATHANKI"

SZCZEGÓLNY KONCERT

Parę dni po Golec uOrkiestrze w ustrońskim amfiteatrze wystąpił zespół Brathanki i znowu widownia wypełniła się. Wcześniej przez godzinę zespół rozdawał autografy w sklepie muzycznym Zibi-Hit przy ul. Daszyńskiego. Wielkiego tłoku nie było, bo też mało kto wiedział, że można zdobyć cenne podpisy.

Podczas koncertu część widowni bawiła się znakomicie. Tańczono nawet przed estradą, po czasie zebrał się tam całkiem spory tłumek, skutecznie zasłaniając scenę ludziom w pierwszych rzędach. Muzyka była głośna ze szczególnym uwzględnieniem miarowych uderzeń w bęben. Wszystko to rekompensował urok i wdzięk Haliny Młynkowej. Śpiewała, tańczyła i potrafiła przekonać do siebie publiczność. Niektóre utwory śpiewał cały amfiteatr. Po koncercie, który trwał równo półtorej godziny, poprosiłem H. Młynkową o krótką rozmowę:

Jak ocenia pani dzisiejszy występ w Ustroniu?

Był to szczególny koncert, w moich okolicach. Przyjeżdżałam tu nastawiona bardzo pozytywnie, tym bardziej, że na widowni była moja rodzina, znajomi. Na pewno będę ten koncert bardzo długo wspominać. Poza tym wspaniała publiczność tańcząca i śpiewająca z nami. Doceniamy to i cieszymy się, ponieważ przez to, że ludzie tak reagują, nasza muzyka jest doceniana. Czujemy, że nie robimy tego na darmo, ale by ludzi rozbawić, by mogli się razem z nami cieszyć. Poza tym nie padał deszcz.

Dziś w okolicy odbywają się dwie duże imprezy: Górolski Świynto i zakończenie Tygodnia Kultury Beskidzkiej, a pani równocześnie śpiewa w ustrońskim amfiteatrze.

Mój ojciec przez długie lata prowadził Tydzień Kultury Beskidzkiej i Górolski Świynto. Zresztą Górolski Świynto też prowdziłam przez trzy lata. Wczoraj pierwszy raz w życiu z całą rodziną byliśmy Jabłonkowie bez jakichkolwiek zobowiązań scenicznych. Dziś już tylko rodzina pojechała zobaczyć pochód, ja niestety nie zdążyłam. Tak się złożyło w tym roku, że mogłam pojechać do Jablonkowa, spotkać zespoły, znajomych, a równocześnie zagrać koncert w Ustroniu.

Czy wczesniej była pani w ustrońskim amfiteatrze?

Nie, jestem tu pierwszy.

Nawet nie była pani na jakimś koncercie na widowni.

Nawet na widowni.

Ale w samym Ustroniu to chyba pani często bywa?

Tak. Od dziecka tu przyjeżdżałam z rodzicami do znajomych, głównie do państwa Heczków, którzy dzisiaj byli na koncercie.

Czy ma pani obrazy Bogusława Heczki?

W domu jest cała ściana jego obrazów. Mnóstwo swych prac namalował u nas, na Zaolziu, także w naszym domu. Tak wiec te obraz są w naszm domu i mają dla nas ogromną wartość.

A wrażenia z Ustronia?

Zawsze bardzo poztywne. Tu miałam studniówkę i tańczyłam do białego rana w jednym z hoteli. Za każdym razem, gdy teraz przyjeżdżam do Ustronia, przypomina mi się ta studniówka, moi znajomi z Ustronia, ze szkoły, całe moje dzieciństwo. Było mi bardzo miło gdy dzisiaj wiele osób wspominało mojego ojca.

Rozmawiał: **Wojsław Suchta**

Halinka Młynkowa. Fot. W. Suchta

5 sierpień 2001 r.

PRZECIERAMY SZLAKI

Rozmowa ze Zbigniewem Wodeckim

W Ustroniu jest Pan nie po raz pierwszy, na Wyborach zdaje się również...

To prawda. Przyjeżdżam tu dlatego, że nie jestem w stanie odmówić Heniowi Frąckowiakowi. Jest to właściwie przerwa w wakacjach, których i tak nie mam.

Czyli to bardziej wakacje niż praca?

Raczej tak. Spotykamy się tu wszyscy dla przyjemności.

Dzięki temu nie razi Pana pewna prowincjonalność tej imprezy, co jej niektórzy zarzucają? Może Pan podejść do tego z pewnym dystansem?

Czyjeś potknięcie podczas wielkiej imprezy w rodzaju Wyborów Miss Świata w Caracas też może pachnieć prowincją. Myślę, że gdy ktoś ma do pokazania coś rzetelnego, to w każdych warunkach zawsze może stać z podniesionym czołem. Nie warunki dyktują i mówią, czy coś jest prowincjonalne, tylko to, co artysta proponuje.

Rzeczywiście, kiedyś ktoś mądry powiedział, że prawdziwa prowincja nie wynika z podziału geograficznego czy administracyjnego. Prowincjonalność można - lub nie - nosić w sobie, niezależnie od miejsca, w którym się jest. Ważne jest to co się ma w sobie i co się chce przekazać innym.

Drażni mnie określanie występów „chałturami" tylko dlatego, że odbywają się w małych miejscowościach w miejscach niekoniecznie do tego najlepszych, ale jedynych możliwych w małych miasteczkach, np. szkołach. Artyści występujący na szkolnej sali gimnastycznej mogą być lepsi lub tak samo dobrzy jak występując w dobrym domu kultury czy w pięknej sali teatralnej. Uważam, że naprawdę istotne jest to, co ktoś ma do przekazania niezależnie od tego, czy to jest na chodniku czy w operze. Oczywiście, że warunki powinny być lepsze, ale jak nie ma takich warunków to nie znaczy, że mamy zostawić ludzi samym sobie, bez żadnego kontaktu z rozrywką.

(cd. na str. 2)

Z. Wodecki. Fot. W. Suchta

Najpiękniejsze dziewczyny. Fot. W. Suchta

WYBRANO MISS

12 sierpnia w ustrońskim amfiteatrze odbyły się finały XVI edycji Wyborów Miss Wakacji. Pogoda szczęśliwie dopisała. Jury pod przewodnictwem **Izabeli Trojanowskiej** nagrodziło i wyróżniło wszystkie występujące 12 dziewcząt. Miss Wakacji 2001 została występująca z numerem 10 **Małgorzata Rożniecka** ze Szczecina, która została zarazem Miss Elegancji. I Wicemiss wybrano **Justynę Rudzką** z Chełma Lubelskiego, II Wicemiss została **Renata Ruzaite** z Wilna na Litwie, a II Wicemiss i zarazem Miss Gracji - **Svietlana Rudik** z Równego na Ukrainie.

Widzowie, wypełniający do ostatniego miejsca amfiteatr uznali, że Miss Publiczności powinna zostać w tym roku **Mariola Fryda** z Hawirzowa w Czechach. Została ona również Miss International. Szarfę Miss Foto otrzymała przybyła z Węgier **Zsuzsanna Mercedes.** Miss Sympatii wybrano **Karolinę Bistrovic** z Chorwacji, a Miss Body została **Joanna Szot** ze Skoczowa.

(Więcej o Wyborach Miss Wakacji na str. 6) **(ag-w)**

PRZECIERAMY SZLAKI

(dok. ze str. 1)

Jednak da się zauważyć, że z roku na rok jest lepiej...

Tak, my też trochę przecieramy te szlaki. Bywam w wielu miejscach gdzie brakuje rzeczy podstawowych jak toaleta, ciepła woda, ręcznik, garderoba... Często jest to dom kultury, który po prostu nie ma pieniędzy, jest tylko rozstrojone pianino, ale przecież to nie może oznaczać, że nie należy tam w ogóle przyjeżdżać! Oczywiście zawsze można nie przyjeżdżać, mówiąc zarazem, że się ktoś tak bardzo szanuje jako artysta. Trzeba jeździć do tych ludzi i dawać im coś z siebie, a następnym razem, kiedy u nich będziemy, być może, na przykład wysprzątają garderobę. Kontakt z ludźmi znanymi z telewizji, którym się udało zrobić tzw. karierę też trochę zmienia podejście do pewnych spraw wśród organizatorów imprez. Mam z tym bliższy kontakt w związku

Wystarczy te osoby ubrać, właściwie oświetlić, postawić na scenie, a okazuje się, że oni są gotowi. O większości z nich nikt by się nie dowiedział gdyby nie ten program.

W tym programie ciekawe jest też, że widz może zobaczyć miejsce z jakiego wywodzi się każdy uczestnik programu, jego miasto, dom.

No właśnie. To nie ich wina, że większość nie mieszka ani w Warszawie, ani w Krakowie, w żadnym dużym ośrodku, z którego mieliby bliżej do telewizji. Dlatego nie szczędząc czasu i opon staramy się wynajdywać takie talenty.

W czasie dzisiejszych finałów możemy się przekonać, że oni naprawdę umieją śpiewać. Program jest na pewno przełomem w ich życiu.

Raczej otwarciem drzwi...

A jak się Panu podobają tegoroczne finalistki.

Wszystkie prześliczne, miłe, z dystansem. To dobrze, że ta impreza się odbywa, bo inaczej nic by się nie działo.

26.VIII.2001r.

„Ustrońskie Dożynki"

DOŻYNKI 2001 ✣ DOŻYNKI 2001 ✣ DOŻYNKI 2001

DOŻYNKI - tradycyjną uroczystość obchodzona z okazji zakończenia zbiorów zbóż. Święto to, należące do cyklu obrzędów agrarnych o wielowiekowych tradycjach, „mimo włączenia doń szeregu elementów typowo religijnych jest uroczystością na wskroś świecką". Prawdopodobnie taki charakter miały od początku, choć nie znamy ich pierwocin sięgających zapewne czasów jeszcze pogańskich. Dożynki w obecnym kształcie i takie, jakie znamy z najstarszych materiałów drukowanych, są już mocno zmodernizowaną formą zwyczajową, ukształtowaną w konkretnych warunkach ekonomiczno-społecznych.

„Choć nie wiemy, jak nasi pradziadowie czcili święto żniw, przypuszczać wolno, że była to uroczystość całej społeczności wiejskiej, przebiegająca żywiołowo, bez sztywnych ram i ceremonii, w której bohaterami i gospodarzami na równych prawach byli wszyscy jej uczestnicy i zarazem inicjatorzy".

W Polsce dożynki były szeroko rozpowszechnione i wiązały się z licznymi zwyczajami i obrzędami ludowymi mającymi zapewnić urodzaj na rok następny. Szczególną rolę przypisywano wieńcowi dożynkowemu, np. ziarno wykruszone z niego w wielu regionach Polski było używane do pierwszego zasiewu. Dożynki nie mogą się obyć bez symbolicznych znaków: wiązania ostatnich kłosów na polu, uroczystego niesienia „wieńca kłosowego", śpiewek, obfitego poczęstunku i wolnej zabawy. Tak bywało kiedyś. W roku 1927 z inicjatywy Związku Młodzieży Polskiej rozpoczęto organizowanie dożynek ogólnopaństwowych jako święta plonów wsi polskiej.

Dożynki w Ustroniu zachowały również symboliczne znaki z dawnych lat, co stanowi ich największą wartość, chlubę i uznanie.

„Już w sierpniu 1945 r. zaledwie 3 miesiące po zakończeniu wojny odbyła się pierwsza impreza dożynkowa, skromna, bez korowodu dożynkowego. Impreza ta odbyła się w sali Prażakówki. Zachodnia jej ściana od strony poczty została prowizorycznie naprawiona po uszkodzeniach od wybuchu bomby lotniczej. W 1946 roku odbyły się już pierwsze z prawdziwego zdarzenia dożynki. Okazały korowód, który otwierała banderia konna, przeszedł obecną ulicą Daszyńskiego za korty tenisowe do parku im. T. Kościuszki, gdzie odbywała się uroczystość dożynkowa, a następnie zabawa - festyn do późnej nocy. Tak było też w roku 1947,48 i następnych. Tamte dożynki organizował Komitet Dożynkowy składający się z miejscowego Koła Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" oraz ustrońskich rolników"(LL)

Dożynki w Ustroniu o zasięgu regionalnym odbywają się od 1975 roku z przerwą w latach 1980 - 1981.

Tradycyjną wolną zabawę symbolizuje festyn dożynkowy, na którym wszyscy uczestnicy dożynek będą się hucznie bawić do białego rana przy obfitym poczęstunku jadłem, miodonką, kołaczem, krupniokiem, swojską kiełbasą, grochówką i piwem.

Ta wspaniała tradycyjno-kulturalna uroczystość, ciesząca się dużym zainteresowaniem mieszkańców, wczasowiczów i kuracjuszy jest jedną z nielicznych, którą w zdecydowanej większości organizują, biorą udział i wspierają materialnie mieszkańcy Ustronia. Za to im wielkie dzięki i chwała, że w Ustroniu i w Beskidach nie ginie tradycja.

Informujemy, że w związku z uroczystościami dożynkowymi 26 sierpnia w godz. 13-15 zamknięta będzie ul. Kuźnicza oraz ulice do niej przylegające. Na ul. Daszyńskiego i ul. 3 Maja wystąpią utrudnienia w ruchu.

Stowarzyszenie Ustrońskie Dożynki

Korowód zawsze przyciąga widzów. Fot. W. Suchta

„USTROŃSKIE DOŻYNKI" 26 sierpnia 2001

PROGRAM:

godz. 14⁰⁰ **KOROWÓD DOŻYNKOWY** - ulicami Daszyńskiego, 3 Maja, Hutniczą do Parku Kuracyjnego

godz. 15⁰⁰ **OBRZĘD DOŻYNKOWY** w wykonaniu Estrady Ludowej „Czantoria" z udziałem Chóru Ewangelickiego I Chóru „Ave" (*amfiteatr*)

godz. 16⁰⁰ **BIESIADA ŚLĄSKA** z Zespołem Wokalnym „Karlik" (*amfiteatr*)

godz. 17³⁰ **FESTYN DOŻYNKOWY** *(krąg taneczny w Parku Kuracyjnym)*

IMPREZY TOWARZYSZĄCE:

24.08. (piątek) **USTROŃSKI TORG**
godz. 7⁰⁰-12⁰⁰ z udziałem kapeli ludowej *(targowisko)*

25.08. (sob.) **X ROMANTYCZNY BIEG PARAMI**
godz. 19³⁰ *(Start i meta: ul. Nadrzeczna)*

26.08. (niedz.) **WYSTAWA DOŻYNKOWA** oraz promocja książki Włodzimierza Gołkowskiego *(Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa)*

Patronat medialny: „Gazeta Ustrońska", Radio 90 FM, Trybuna Śląska
Sponsor główny: Browary Brackie

Konkursowe występy oceniało jury pod przewodnictwem prof. Alojzego Kopoczka

Nagrodę specjalną im. Emila Fobra wręczyła prezes Stowarzyszenia Miłośników Kultury Ludowej Halina Fober

I FESTIWAL
CHÓRÓW ŚLĄSKICH

Ustroń 2001

Ustroń 06 - 07.10.2001

W konkursowe szranki stanął ustroński Chór „Ave"
● Fot. Krzysztof Marciniuk

CHÓRALNY WEEKEND

Blisko 600 śpiewaków wzięło udział w I Festiwalu Chórów Śląskich. Na scenie Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka" w Ustroniu wystąpiło 15 chórów. Dominowały zaolziańskie zespoły. W sobotę, 6 X, trwały konkursowe przesłuchania, a nazajutrz ogłoszono wyniki.

Jako pierwszy zaprezentował się Chór Nauczycieli Polskich z Czeskiego Cieszyna p/k **Alojzego Suchanka**. Następnie śpiewał „Hejnał" z Mazańcowic p/k **Krzysztofa Przemyka**, „Canticum Novum" z Czeskiego Cieszyna (**Leszek Kalina**), „Seraf" z Rybnika (**Krystyna Lubos**), Parafialny Chór „Ave" z Ustronia (**Alicja Adamczyk**), „Harfa" z Czeskiego Cieszyna (**Tomasz Piwko**), „Collegium Canticorum" z Czeskiego Cieszyna (**Halina Goniewicz-Urbaś**), „Slezan" z Czeskiego Cieszyna (**Katarina Kramolisova**), „Echo" z Zebrzydowic (**Jadwiga Sikora**), Chór Ewangelicki z Ustronia (**Maria Cieślar**), Chór POSM z Katowic (**Mirosława Knapik**) oraz „Kalina" z Karwiny (**Otakar Winkler**), „Gorol" z Jabłonkowa (**Andrzej Mozgała**), „Hutnik" z Trzyńca (**Ewa Wigezzi**) i „Gloria" ze Skoczowa p/k **Bolesława Nogi**.

NA STR. 9

CHÓRALNY WEEKEND

ZE STR. 1

Był to konkursowy maraton. Przesłuchania trwały od rana i zakończyły się pod wieczór. - *Bardzo dobra organizacja imprezy, setki śpiewaków na scenie, to niezmiernie radowało. Poziom był wysoki, co czyniło wybór trójki laureatów niezwykle trudnym zadaniem. Gdyby nie było regulaminowego gorsetu, zwycięska trójka otrzymałaby exaequo pierwsze miejsce* - powiedział przed ogłoszeniem wyników prof. **Alojzy Kopoczek**, przewodniczący konkursowego jury. - *Kontynuowanie tego festiwalu ma głęboki sens, bo rodzina chórzystów jest wielka* - dodał.

Laureatem I miejsca (nagroda 1500 zł) został Chór Mieszany „Collegium Canticorum". II miejsce (nagroda 1000 zł) przyznano Chórowi Żeńskiemu katowickiej POSM, zaś III (nagroda 500 zł) uzyskał Chór Mieszany „Canticum Novum". Nagrodę specjalną im. Emila Fobra (500 zł) otrzymał jabłonkowski „Gorol" za interpretację pieśni Śląska Cieszyńskiego. Nagroda Stowarzyszenia Wspólnota Polska (500 zł) trafiła do Chóru Mieszanego „Hutnik" za dobór repertuaru i kreację artystyczną. Nagroda (500 zł) ustrońskiej firmy Mokate, jako sponsora festiwalu, przyznana została Chórowi Mieszanemu „Echo".

W końcowym komunikacie jury (zasiadali w nim, obok prof. Kopoczka, także **Aleksandra Paszek-Trefon** i **Janusz Budak**) podkreśliło bardzo wysoki, wyrównany poziom występujących zespołów, staranność repertuarową i duże zaangażowanie. Zdaniem jurorów inicjatywa zorganizowania festiwalu jest bardzo cenna i potrzebna, o czym świadczy zainteresowanie i duża liczba uczestniczących chórów. - *Impreza taka daje możliwość konfrontacji i kontaktów środowiskowych, co zbliża artystycznie i muzycznie* - stwierdzono na zakończenie.

Głos PATRONOWAŁ

Po ogłoszeniu wyników rozpoczął się koncert festiwalowy z udziałem Zespołu Śpiewaczo-Muzycznego „Przyjaźń" z Karwiny p/k **Józefa Wierzgonia**, Chóru „Mannergesangeverein" z partnerskiego miasta Neukirchen-Vluyn w Niemczech i gospodarzy - Estrady Ludowej „Czantoria". Sala wypełniła się do ostatniego miejsca. Widzowie byli nieco zawiedzeni faktem, że na estradzie nie pojawił się laureat premierowej edycji festiwalu. Jego choćby krótki występ stanowiłby zwieńczenie imprezy.

- *Sukces oczywiście cieszy. Zespół na to zasłużył. Uważam jednak, że trzeba trochę zrewidować regulamin konkursu i wprowadzić czytelny podział chórów na kategorie* - powiedziała „Głosowi" **Halina Goniewicz-Urbaś**, która trzeci rok pracuje z czeskocieszyńskim „Collegium Canticorum". Śpiewa w nim ok. 30 Polaków mieszkających na Zaolziu.

Festiwalowi patronowały redakcje „Głosu Ziemi Cieszyńskiej" i „Gazety Ustrońskiej". Organizatorami byli: Urząd Miejski w Ustroniu, który ufundował trzy pierwsze nagrody oraz Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej „Czantoria" (nagroda specjalna) i MDK „Prażakówka". Wsparcia finansowego udzieliło Starostwo Powiatowe. **(mark)**

Chór „Canticum Novum" z Czeskiego Cieszyna wyśpiewał trzecią nagrodę
● Zdjęcia: Krzysztof Marciniuk

Festiwalowy koncert rozpoczął występ
Zespołu Śpiewaczo-Muzycznego „Przyjaźń" z Karwiny

9.10.2001

Spektakl teatralny pt. „997 - Jak sobie pomóc" dla uczniów klas V i VI

W programie o przemocy wystąpili aktorzy z Krakowa

Beata Hiester

Tomasz Zagól

20.10.2001

KONCERT

„WIEDEŃ MIASTO MOICH MARZEŃ"

A. Zamoiski

USTROŃSKA JESIEŃ MUZYCZNA

Październik cieszy nas pięknym babim latem i prawdziwie złotą polską jesienią. Korzystamy z ostatnich promieni słońca, dużo spacerujemy, porządkujemy ogródki. A że wieczory coraz dłuższe, chcemy zaproponować Państwu miłe ich spędzenie.

II Ustrońska Jesień Muzyczna to 4 koncerty, z których mieszkańcy Ustronia i wczasowicze mogą wybrać coś dla siebie.

20 października, w sobotę, o godz. 19.00, zapraszamy serdecznie na widowisko muzyczno-baletowe **„Wiedeń - miasto moich marzeń"**. Najpiękniejsze arie operetkowe w wykonaniu solistów Opery Bytomskiej, Teatru Muzycznego w Gliwicach, Teatru Muzycznego Roma w Warszawie, Opery i Operetki w Krakowie, zadowolą z pewnością najwybredniejsze gusta słuchaczy. Któż nie zna pieśni z „Barona Cygańskiego", „Zemsty Nietoperza", Wiedeńskiej krwi" J. Straussa ? A „Wesoła Wdówka" Lehara, „Ptasznik z Tyrolu" C. Zellera – te tytuły mówią same za siebie. Dodatkowym atutem widowiska będzie występ pary baletowej, który z pewnością uświetni program, a całości doda oryginalności.

I. Grocholska i J. Nowosielski. Fot. W. Suchta

WIEDNIA CZAR

W sobotę 20 października koncertem „Wiedeń, miasto moich marzeń" rozpoczęła się II Ustrońska Jesień Muzyczna. Chłodny wieczór nie powstrzymał miłośników operetki przed przyjściem do „Prażakówki" na spotkanie z muzyką świata, który choć już nie istnieje, nadal czaruje swym pięknem i pasją.

- Jesteśmy w Ustroniu po raz pierwszy – mam nadzieję, że jeśli nasz koncert się spodoba, to nie po raz ostatni – powiedziała **Halina Teliga**, akompaniująca solistom na fortepianie, a zarazem będąca impresario grupy. W jej skład wchodzą wybitne solistki Teatru Muzycznego w Gliwicach **Jolanta Kremer i Grażyna Nowosielska** oraz **Witold Wrona**, solista Teatru Muzycznego „Roma" w Warszawie. Ich popisy wokalne zostały wzbogacone o baletowe *pas* w wykonaniu solistów baletu Teatru Muzycznego w Gliwicach **Iwony Grocholskiej** i **Jacka Nowosielskiego**. Całość koncertu spaja słowo - anegdoty, dykteryjki, krótki rys historyczny w wykonaniu **Aleksandra Żurawieckiego**, na co dzień solisty Opery i Operetki w Krakowie. Opowieści z epoki, z czasów rozkwitu C.K. Austrii tworzą klimat, w jakim powstawały arie i duety wykonywane tego wieczoru. Pomagają wyobrazić sobie czas, kiedy w Wiedniu nie jeździło się metrem, ani szybkimi samochodami tylko powozami i dorożkami. Życie płynęło wolniej niż dziś, a wspaniałe stroje, muzyka, piękno samego Wiednia to świat, do którego wielu z nas chętnie by się przeniosło.

Stało się to możliwe dzięki emocjom i obrazom wykreowanym przez gwiazdy tego wieczoru, zwłaszcza przez Jolantę Kremer i Witolda Wronę. Zarówno w duetach, na przykład w żywiołowym duecie z „Hrabiny Maricy" E. Kalmana, jak i w popisach solowych dali pokaz swoich bardzo dużych możliwości wokalnych, a całość uwiarygodnili szczyptą operetkowego aktorstwa. W arii Maricy z tej samej operetki J. Kremer zabłysła nie tylko urodą, ale przede wszystkim wspaniałym głosem i sceniczną kreacją. Z kolei W. Wrona w prezentowanych przez siebie ariach m.in. Kalmana i Starussa wystąpił z szarmem i talentem.

- Występ taki jak dziś wymaga wiele pracy, wysiłku i umiejętności – powiedziała H. Teliga. – **Często występujemy w tym składzie, a repertuar jest wynikiem wspólnych dążeń artystów, jednak ja mam głos decydujący. J. Nowosielski będący solistą baletu w Teatrze Muzycznym w Gliwicach doradza mi w sprawach repertuarowych i opracowuje dla mnie układy choreograficzne.**

- W zespole współpracujemy na jak najbardziej koleżeńskich zasadach – odpowiada H. Teliga na moje pytanie o to jak się pracuje z gwiazdami opery. – **Kiedyś primadonna funkcjonowała zupełnie inaczej, stać ją było na życie na innym poziomie, ze służbą i bez przyziemnych problemów. Dzisiaj to niestety wygląda gorzej. Z korzyścią dla sztuki na pewno byłoby, gdyby primadonna nie musiała zajmować się prozą życia. Na razie impresariat w Polsce dopiero się tworzy, choć myślę, że wszystko jest na dobrej drodze. W naszym młodym kapitalizmie trudno jeszcze oczekiwać cudów. Im bogatsze państwo, tym więcej pieniędzy znajduje się na kulturę, dlatego myślę, że trzeba jeszcze trochę poczekać.**

- Jestem tu po raz pierwszy i przede wszystkim chciałbym powiedzieć, że podoba mi się Ustroń – powiedział w przerwie koncertu solista Witold Wrona. **- Miałem możliwość zobaczyć miasto jeszcze za dnia, ponieważ przyjechaliśmy trochę wcześniej, żeby przygotować się do koncertu. Sala jest fantastyczna! Ma świetny pogłos, dzięki czemu bardzo dobrze się śpiewa. Publiczność jest wyjątkowa, reaguje bardzo żywiołowo – mam nadzieję, że jest tak dlatego, iż koncert podoba się. Jesteśmy wdzięczni publiczności, że tak nas przyjmuje. To jest dla nas najważniejsze. Zupełnie inaczej śpiewa się dla widowni, która w ten sposób odbiera muzykę. Jest wtedy bodziec, aby dać z siebie jeszcze więcej.**

I rzeczywiście było widoczne, że artyści dali z siebie wszystko, co publiczność przyjęła z wdzięcznością i aplauzem. Wyprawa do cesarsko-królewskiego Wiednia pozwoliła wielu ustroniakom i licznie przybyłym kuracjuszom oderwać się na trochę od naszej niewesołej i szarej rzeczywistości.

Cieszy fakt, że Ustrońska Jesień Muzyczna to kolejna cykliczna impreza kulturalna w Ustroniu, która jest z powodzeniem kontynuowana, ku radości widzów i organizatorów. **Anna Gadomska**

J. Kremer i W. Wrona w duecie. Fot. W. Suchta

Adam Makowicz po raz kolejny zagra w Ustroniu na rzecz dzieci niepełnosprawnych ● Fot. Krzysztof Marciniuk

W JESIENNYM NASTROJU

Koncertem „Wiedeń - miasto moich marzeń", w minioną sobotę, 20 X, rozpoczęła się Ustrońska Jesień Muzyczna. W sali widowiskowej MDK „Prażakówka" brzmiały popularne przeboje operetkowe w wykonaniu artystów z Krakowa, Warszawy, Gliwic i Bytomia. Zapowiadane są jeszcze trzy wieczorne koncerty.

10 XI odbędzie się recital polskiej muzyki romantycznej z udziałem **Teresy Kaban** - fortepian i **Henryka Błażeja** - flet oraz **Jirzego Zabystrzana** - fortepian i **Radomira Pecha** - skrzypce. W programie utwory F. Chopina, S. Moniuszki, H. Wieniawskiego, I. Dobrzyńskiego.

18 XI w koncercie „Solo i w duecie" zaprezentują się **Janusz Strobel** - wirtuoz gitary klasycznej oraz znakomity saksofonista i pianista **Włodzimierz Nahorny**.

W finale tegorocznej Jesieni wystąpi **Adam Makowicz**. Światowej sławy pianista, kompozytor i jazzman, honorowy obywatel miasta Ustronia, 25 XI da trzeci koncert, z którego dochód, podobnie jak w poprzednich latach, przeznaczony zostanie na cele charytatywne. Początek o godz. 19.

Bilety są do nabycia w MDK „Prażakówka", głównego organizatora imprez. **(mrc)**

10.11.2001

Děkujeme za vřelé přijetí

USTROŃSKA JESIEŃ MUZYCZNA

10 listopada, w sobotę, o godz. 18.30 będzie można uczestniczyć w dwuczęściowym koncercie. W **„Recitalu Polskiej Muzyki Romantycznej"** utwory Chopina, Wieniawskiego, Dobrzyńskiego, Moniuszki wykonają Teresa Kaban-Błażej - fortepian (absolwentka Akademii Muzycznej w Krakowie w klasie fortepianu prof. Ludwika Stefańskiego) i Henryk Błażej – flet (ukończył tę samą uczelnię w klasie fletu doc. W. Chudziaka). Jako soliści i kameraliści koncertowali na wielu liczących się estradach w Polsce, a także w 16 krajach Europy, w USA oraz na Bliskim i Dalekim Wschodzie. Dokonali wielu nagrań dla Polskiego Radia w Warszawie, a także dla radia włoskiego, czeskiego i BBC w Londynie. Ich recitale wielokrotnie transmitowała na żywo Telewizja Polska. Od 1994 r. są współautorami i dyrektorami artystycznymi corocznych Międzynarodowych Festiwali Muzyki Odnalezionej w Tarnowie.

W drugiej części naszego koncertu zaprezentują się znakomici artyści z Czech - Jirzi Zabystrzan i Radomir Pecha. Ten młody duet wystąpi wspólnie od 4 lat. **Muzyka filmowa,** którą zaprezentują w krainę wspomnień, zaś serce, entuzjazm, radość i zapał włożone w grę doda skrzydeł widzom.

Jesieni ciąg dalszy

USTROŃ

10 listopada w uzdrowisku odbędzie się kolejny koncert z cyklu Ustrońska Jesień Muzyczna. Będzie to „Recital polskiej muzyki romantycznej". Podczas wieczoru (początek o 18.30) zobaczymy **Teresę Kaban** (fortepian) i **Henryka Błażeja** (flet), którzy pełnią funkcję dyrektorów Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego w Sandomierzu oraz Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Odnalezionej w Tarnowie. W programie koncertu znajdą się utwory Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki, Henryka Wieniawskiego, Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego. Ponadto na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury Prażanka zobaczymy czeski duet **Jiri Zabystrzan** (fortepian) — **Radomir Pecha** (skrzypce). Artyści wykonają znane światowe przeboje muzyki filmowej. Bilet kosztuje 15 zł. **(two)**

Jiři Zabystrzan i Radomir Pecha. Fot. A. Gadomska

Dziękujemy za
ciepłą atmosferę i serdeczne
przyjęcie naszego koncertu.
Pięknej sali, ciepłej publiczności
i gościnnemu to miejscu
które pozostanie na długo
w naszej pamięci.

Teresa Kaban-Błażej i Henryk Błażej. Fot. A. Gadomska

Teresa Kaban-Błażej
Henryk Błażej

10. XI. 2001 r.

14. XI. 2001

Na pamiątkę spotkania
z uczniami szkół
w USTRONIU
TEATR „LAJKONIK"
z KRAKOWA.

„PIENIĘDZE W NIEPEWNOŚCI"

Barbara Krygowska -
Małgorzata Zielińska.

Ustroń 18.11.2001

Zaproszenie
wieczór i atmosfera
z polskimi piosenkami
i wspólne śpiewanie
kolędy

19-22.11.2001 r.

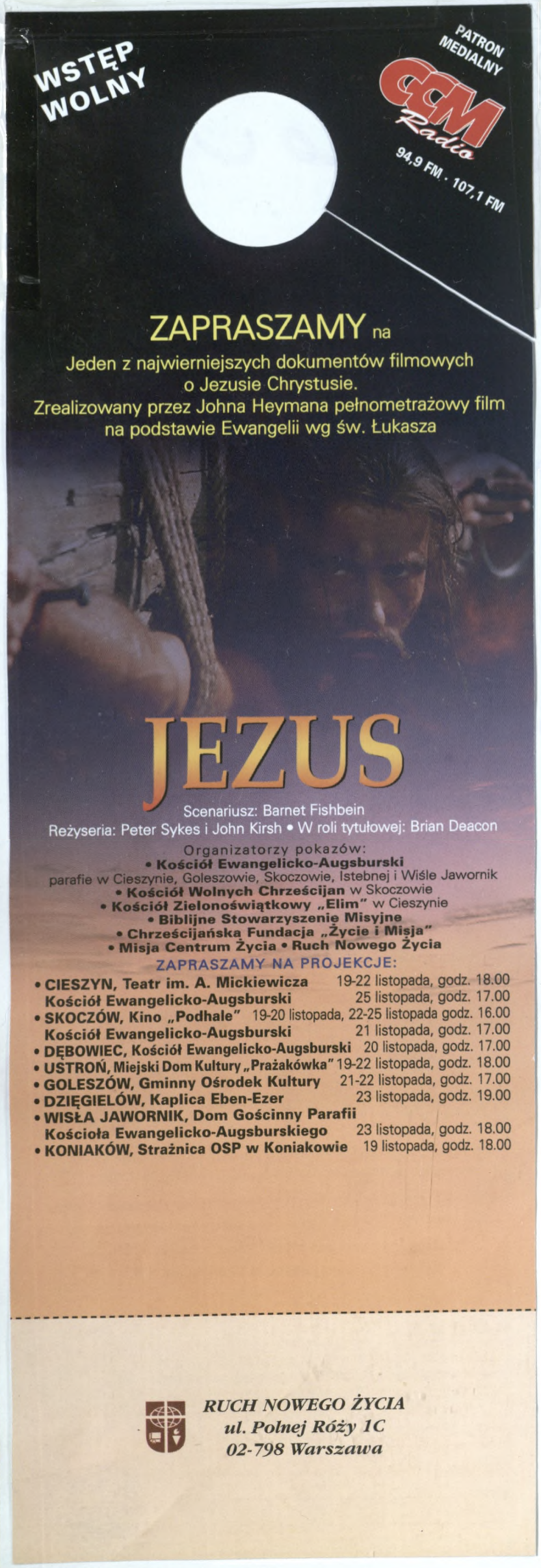

Film

„Jezus"

POKAZY FILMU „JEZUS"

Od 19 do 22listopada o godz. 18.00 w ustrońskiej „Prażakówce" będą się odbywały pokazy filmu „Jezus".

Nie dostał Oscara, ani też nigdy nie był nominowany do tej nagrody. Żaden znany krytyk filmowy nie poświęcił mu uwagi. A jednak ten dwugodzinny film oparty na Ewangelii według św. Łukasza, nakręcony w 1978 roku oglądały już ponad 3 miliardy ludzi w 220 krajach. Został też zdubingowany w ponad 500 językach, co sprawia, że jest najszerzej rozpowszechnioną produkcją filmową ma świecie.

Przygotowanie filmu obejmowało wszechstronne studia i badania nad obyczajami panującymi wśród mieszkańców Palestyny w czasach Chrustusa, architekturą, pożywieniem i tkaninami tam używanymi. Zdjęcia kręcono w Izraelu, zatrudniono około 5000 statystów. W efekcie powstał obraz przybliżający widzom osobę, dzieło i nauczanie Jezusa. Film przeżywany jest bardzo emocjonalnie, ponieważ widz czuje się uczestnikiem przedstawionych wydarzeń, świadkiem życia i śmierci Jezusa a zwłaszcza ukrzyżowania.

Siłą tego filmu jest fakt, że został oparty na Ewangelii św. Łukasza i wiernie odwzorowuje Jej tekst. Podczas dwóch godzin projekcji przemierzamy Palestynę, poznajemy miejsca i wydarzenia przedstawione w Ewangelii, których sceneria została tak wybrana i przygotowana przez twórców filmu, iż wydaje się być nie scenografią ale autentycznym tłem filmu dokumentalnego. Od dokumentu różni wszakże film „Jezus" emocjonalność przekazu, co sprawia, że film ten przeżywa się bardzo mocno. **(ag-w)**

DWUDZIESTOPIĘCIOLATKA

(dok.ze str.1)

- Duże zasługi w tym, że udało się 15 września 1976 r. uroczyście otworzyć naszą szkołę, miał nieżyjący już gen. Jerzy Zietek, który osobiście jako gość honorowy przecinał wstęgę. Byłam wtedy studentką i pamiętam jakie to było święto dla Ustronia - otwarcie nowej, przestronnej i najlepiej wyposażonej w okolicy szkoły.

Później o szkole w ostatnim dwudziestopięcioleciu mówili jej dyrektorzy. Pierwszym dyrektorem, a zarazem budowniczym nowego budynku szkoły był **Bogusław Binek**. Stwierdził on, że na nazwę „klimatyczna" złożyły się trzy czynniki. Pierwszy to pieniądze, gdyż budowę finansowano z Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Obok szkoły miał powstać czteropiętrowy internat, w którym mieszkałyby dzieci górników jednocześnie ucząc się.

- Przed otwarciem mieliśmy papier firmowy, pieczątki i wszędzie mówiło się o szkole klimatycznej i to był drugi czynnik, nadzieja - mówił B. Binek. - Trzeci to próżność. W akcie nadania statusu szkole nie ma słowa „klimatyczna". Była to też promocja.

Następnie w latach 1988-1991 szkole dyrektorowała **Urszula Ciompa**. W tych latach rozpoczęto budowę nowego skrzydła SP-2. Powstała idea powołania filii LO im. Kopernika w Ustroniu.

- Szybko został wykonany projekt i przystąpiono do budowy - mówiła U. Ciompa. - Później stwierdzono, że po co liceum przy szkole, lepiej osobno. Prace stanęły i wykończenie budynku zostało zrobione już przez nastepną dyrektor szkoły. Dziś to skrzydło służy szkole, z czego się bardzo cieszę.

Emilia Czembor, dyrektor w latach 1991-96 mówiła o tradycji szkoły:

Obecni dyrektorzy M. Kaczmarzyk i Z. Gruszczyk. Fot. W. Suchta

Jubileuszową uroczystość w „Prażakówce" rozpoczęło wniesienie sztandaru szkoły. Fot.W. Suchta

DWUDZIESTOPIĘCIOLATKA

- Najważniejszym wydarzeniem w Ustroniu w 1976 r. było oddanie do użytku nowego obiektu Klimatycznej Szkoły Podstawowej nr 2. W tym roku ustrońska „dwójka" doczekała się srebrnego jubileuszu - mówił 18 listopada w sali widowiskowej MDK Prażakówka obecny dyrektor SP-2 **Zbigniew Gruszczyk** podczas uroczystości jubileuszu 25-lecia obecnego budynku SP-2. Od trzech lat mieści się tam również Gimnazjum nr 2, więc świętowali uczniowie i nauczyciele obu szkół. Byli też absolwenci SP-2, a jest wśród nich wiele znaczących postaci i to nie tylko w naszym mieście. Z. Gruszczyk witał przedstawicieli władz wojewódzkich, powiatowych, miejskich, duchowieństwo, nauczycieli z innych szkół i wszystkich zebranych tego dnia w Prażakówce.

Uroczystość prowadzili absolwenci SP-2 **Kinga Rymaszewska** i **Bartosz Wasilewski**. Historie szkoły przedstawiła dyrektor Gimnazjum nr 2 **Maria Kaczmarzyk**. która powiedziała m.in.:

(dok. na str. 4)

Występują TeKaZetki. Fot. W. Suchta

- 25 lat to niecałe 12% historii tej szkoły, tradycji „dwójki". Moi poprzednicy wysoko podnieśli poprzeczkę i prowadzenie szkoły z zachowaniem wysokiego poziomu nie było proste. Myślę, że ustrońska dwójka przez wszystkie te lata była szkołą, o której mówiło się nie tylko w Ustroniu.

Z. Gruszczyk, obecny dyrektor, mówił o sporcie w szkole, o obecnych i minionych osiągnięciach. Jednym z nich, ułatwiającym treningi, było położenie w sali gimnastycznej nowoczesnej nawierzchni, takiej, która odpowiada nawet uprawiającym sport wyczynowo.

- Wychodzimy z założenia, że w zdrowym ciele, zdrowy duch - mówił Z. Gruszczyk. - Wszystkie dodatkowe środki przeznaczamy na dodatkowe godziny zajęć sportowych.

Od początku, czyli od 1999 r. dyrektorem Gimnazjum nr 2 jest M. Kaczmarzyk:

- Obecnie nasza szkoła jest już kompletna, czyli młodzież uczy się w I, II i II klasie, jest pełne grono pedagogiczne. W gimnazjum uczy się młodzież w trudnym wieku, dlatego staramy się im zapewnić najlepszą opiekę. Kładziemy duży nacisk na samorządność. Chcemy, by się uczniowie rozwijali, a są w takim okresie, że można z nich jeszcze coś wykrzesać.

Podziękowania dyrektorom za ich pracę złożyli przewodniczący rad rodziców: SP-2 **Michał Krysta** i G-2 **Stanisław Malina**.

Absolwentem „dwójki" jest burmistrz **Ireneusz Szarzec**, który w swym wystąpieniu stwierdził m.in.:

- Zaczynałem naukę w 1977 r. czyli w rok po oddaniu nowego budynku. Nie myślałem nigdy, że po latach nauki w szkole, skończeniu studiów dane mi będzie spotkać się z państwem w takiej sytuacji. Kiedy podejmowałem pracę w Ustroniu na stanowisku zastępcy burmistrza spotkałem wielu moich pedagogów, którzy doprowadzili do tego, że stoję tu w takiej roli.

Burmistrz wspominał też swe lata nauki. Obecna dyrektor G-2 M. Kaczmarzyk uczyła burmistrza przyrody, co więcej, jak sam stwierdził, przyjęli jako klasa ambitną nazwę „Pracowite pszczółki".

Specjalny program artystyczny przygotowały koła teatralne i wokalne Gimnazjum nr 2 z udziałem uczniów SP-2. Uroczystość zakończyły gratulacje gości, koncert zespołu TeKaZet i recital **Magdaleny Hudzieczek-Cieślar**. Ostatni akord to pieśń wykonana przez wszystkich zebranych, poświęcona oczywiście szkole, a napisana przez **Wandę Mider**. Akompaniował **Janusz Śliwka**.

Po uroczystości w Prażakówce przeniesiono się do budynku SP-2 i G-2, gdzie na gości i absolwentów czekał poczęstunek, były też wystawy osiągnięć uczniów. Niektórzy z łezką w oku zwiedzali stare szkolne mury. **Wojsław Suchta**

Podczas jubileuszu SP-2 podziwiano akrobatki ... Fot. W. Suchta

25. XI. 2001

Z pozdrowieniami

USTROŃSKA JESIEŃ MUZYCZNA

Dziennik Zachodni

Światowej sławy pianista jazzowy znowu zagra w uzdrowisku

Jesień z Makowiczem

Pod koniec listopada w Ustroniu wystąpi Adam Makowicz, wybitny muzyk jazzowy, pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego, w ubiegłym roku wyróżniony honorowym obywatelstwem uzdrowiska. Koncert odbędzie się w ramach Ustrońskiej Jesieni Muzycznej.

Adam Makowicz podczas ubiegłorocznego koncertu w MDK Prażakówka w Ustroniu.

ZDJĘCIE: WOJCIECH TRZCIONKA

USTROŃ

Adam Makowicz urodził się w 1941 roku pod nazwiskiem Adam Matyszkowicz. Od dziesiątego roku życia uczył się gry na fortepianie. Jego pierwszą nauczycielką była matka, pianistka i śpiewaczka, następnie Adam uczęszczał do szkół muzycznych w Rybniku, Katowicach i Krakowie, wypełniając życzenie rodziców, którzy zawsze pragnęli, aby został pianistą.

Gdy w połowie lat pięćdziesiątych Adam Makowicz dzięki programom Willisa Conovera *„Music USA - jazz Hour"* odkrył jazz, muzyka zafascynowała go rytmem i wolnością improwizacji, zwłaszcza w wykonaniu mistrzów fortepianu, takich jak *Art Tatum* czy *Erroll Gamer*. Od szesnastego do dziewiętnastego roku życia Makowicz wykorzystywał każdą okazję, by grać jazz, jednocześnie uczęszczając do szkół muzycznych. Ponieważ ani rodzice, ani nauczyciele nie chcieli tego tolerować, Adam postanowił porzucić szkołę i dom. Po dwóch latach błąkania się trafił do pierwszego w Krakowie klubu jazzowego. Współpracował m.in. z zespołem **Tomasza Stańki.** W późnych latach 50. uczył się grać jazz słuchając radia i zapamiętując utwory w wykonaniu takich mistrzów jak: *Art Tatum*, **Erroll Garner, Fats Waller,** *Earl fatha Hines*, **Benny Goodman, Teddy Wilson.**

W 1977 roku **John Hammond,** odkrywca talentów i producent płyt zaprosił Makowicza po raz pierwszy do Nowego Jorku na sześciotygodniowy kontrakt w znanym klubie jazzowym *The Cookery*, zakończony nagraniem płyty *„Adam"* dla *CBS Columbia*.

W 1978 roku Makowicz wyjechał do USA na stałe. W tym czasie dużo grywał, występując solo, z zespołami i orkiestrami w USA, Kanadzie i w Europie, grając na festiwalach jazzowych, w salach koncertowych i klubach jazzowych, dzieląc scenę z najwybitniejszymi artystami jazzowymi jak: **Sarah Voughan, Earl Hines, Teddy Wilson, George Shering, Marian McPatland, Benny Goodman, Herbie Hancock, Phil Woods.** W czasie swojej kariery nagrał w sumie 30 płyt.

Dwa lata temu światowej sławy pianista dał w Ustroniu pierwszy charytatywny koncert, za co miasto wyróżniło jazzmana w ub. roku honorowym obywatelstwem. Wtedy też muzyk obiecał, że na Śląsk Cieszyński wróci za rok i znowu zagra dla tutejszej publiczności.

Obietnicę spełni. Makowicza usłyszymy 25 listopada o godz. 19.00 w Miejskim Domu *Prażakówka* (bilet kosztuje 20 zł). Koncert charytatywny realizowany jest w ramach *Ustrońskiej Jesieni Jazzowej*, podczas której poza Makowiczem usłyszymy jeszcze w recitalu muzyki romantycznej **Teresę Kaban** (fortepian) i **Henryka Błażeja** (flet) — 10 listopada, **Janusza Strobela** (gitara) i **Włodzimierza Nahornego** (saksofon) — 18 listopada, którzy w trzyczęściowym koncercie zaprezentują własne aranżacje. **(two)**

USTROŃSKA JESIEŃ

Dziennik Zachodni nr 270 19 listopada 2001 r.

Gra z największymi i... charytatywnie

Serce Makowicza

Od trzech lat światowej sławy pianista wraca do Ustronia, aby dać koncert, z którego dochód przeznacza na niepełnosprawne dzieci

Adam Makowicz pochodzi ze Śląska Cieszyńskiego. Od dziesiątego roku życia uczył się gry na fortepianie. Jego pierwszą nauczycielką była matka, pianistka i śpiewaczka, następnie Adam uczęszczał do szkół muzycznych w Rybniku, Katowicach i w Krakowie. Gdy w połowie lat pięćdziesiątych Adam Makowicz, dzięki programom Willisa Conovera „Music USA - jazz Hour" odkrył jazz, muzyka zafascynowała go rytmem i wolnością improwizacji. Ponieważ ani rodzice, ani nauczyciele nie chcieli tego tolerować, Adam postanowił porzucić szkołę i dom. Po dwóch latach błąkania się trafił do Krakowa. W 1977 roku **John Hammond**, odkrywca talentów i producent płyt, zaprosił Makowicza po raz pierwszy do Nowego Jorku na sześciotygodniowy kontrakt w znanym klubie jazzowym The Cookery, zakończony nagraniem płyty „Adam" dla CBS Columbia.

Tak rozpoczęła się światowa kariera pianisty. W 1978 roku Makowicz wyjechał do USA na stałe. W tym czasie dużo grywał, występując solo, z zespołami i orkiestrami w USA, Kanadzie i w Europie, grając na festiwalach jazzowych, w salach koncertowych i w klubach jazzowych, dzieląc scenę z najwybitniejszymi artystami jazzowymi jak: **Sarah Voughan, Earl Hines, Teddy Wilson, George Shering, Marian McPatland, Benny Goodman, Herbie Hancock, Phil Woods.** W czasie swojej kariery nagrał w sumie 30 płyt.

Dwa lata temu światowej sławy pianista dał w Ustroniu pierwszy charytatywny koncert, za co miasto wyróżniło jazzmana w ub. roku honorowym obywatelstwem. Wtedy też muzyk obiecał, że na Śląsk Cieszyński wróci za rok i znowu zagra dla tutejszej publiczności.

Makowicza usłyszymy 25 listopada o godz. 19.00 w Miejskim Domu Prażakówka. Bilet kosztuje 20 zł. Koncert charytatywny realizowany jest w ramach Ustrońskiej Jesieni Jazzowej, a cały dochód z niego zostanie przeznaczony na pomoc niepełnosprawnym dzieciom.

(two)

WOJCIECH TRZCIONKA

Adam Makowicz podczas ubiegłorocznego koncertu w Ustroniu.

Ustrońska Jesień Muzyczna

Ustrońską Jesień Muzyczną zakończy **koncert fortepianowy Adama Makowicza**. Tego światowej sławy pianisty i jazzmana nie trzeba nikomu przedstawiać. W Ustroniu koncertował parokrotnie – zawsze charytatywnie – przy pełnej widowni. Na Jego koncert przyjeżdżają melomani z całej Polski. Pan Adam pochodzi ze Śląska Cieszyńskiego i choć od ponad 20 lat mieszka w Nowym Jorku, zawsze chętnie wraca do swojego rodzinnego domu w Ustroniu – Jaszowcu. Występując w najbardziej znanych salach koncertowych świata, prezentuje wielki talent i mistrzostwo gry. Jego improwizacje jazzowe budzą zachwyt słuchaczy. Nagrał ponad 30 płyt, które są rozchwytywane. Na ubiegłorocznym koncercie Adam Makowicz otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Ustronia. Prywatnie jest przemiłym człowiekiem, znającym tysiące dowcipów na każdy temat. Na koncert fortepianowy naszego Mistrza zapraszamy **25 listopada w niedzielę, o godz.19.00.**

3.12.2001

Spektakl dla dzieci
pt. „Czerwony Kapturek"
zaprezentowany przez aktorów
z Kielcna.

WSPANIAŁEJ PUBLICZNOŚCI!
Goście podziękowanie składają:

CZERWONY KAPTUREK

WILK

mama i babcia

leśniczy

3.12.01

MIKOŁAJKI

MIKOŁAJ W PRAŻAKÓWCE

3 grudnia br. dzieci ze wszystkich ustrońskich przedszkoli i z Ośrodka Dzieci Sprawnych Inaczej gościły w MDK "Prażakówka" na bajce kostiumowej pt. „Czerwony Kapturek". Ponieważ małych dzieci było ponad 400, przedstawienie odbyło się o dwóch godzinach - 9.00 i 10.30.

Przejęte maluchy wraz ze swoimi opiekunami, z wypiekami na twarzach i ogromnym zaangażowaniem odbierały grę krakowskich aktorów. Wielki, kudłaty wilk budził trochę strachu, ale dzieciaki prędko się go pozbyły. Podpowiadały leśniczemu jak pozbyć się drapieżnika, co zrobić, aby babcia i Czerwony Kapturek wyskoczyły z jego brzucha.

Mali widzowie zachowywali się bardzo grzecznie i nawet do Mikołaja i Śnieżynki, którzy czekali na nich po spektaklach, nie bardzo się tłoczyli. To duża zasługa opiekunów, którym gratuluję takiego wychowania swoich podopiecznych.

A Mikołaj i Śnieżynka rozdawali dzieciom drobne słodkości, za które składam serdeczne podziękowanie naszym niezawodnym sponsorom: Andrzejowi Gluzie - Prezesowi RSP „Jelenica" w Ustroniu, Stanisławowi Ernestowi- Prezesowi PSS „Społem" w Ustroniu, Krzysztofowi Wróblewskiemu - właścicielowi hurtowni „Smakosz"w Ustroniu. Jak zwykle nie zawiodło nas Nadleśnictwo i na zlecenie szefa - Leona Mijala dostarczyło nam dwie piękne choinki do ozdoby sali widowiskowej i holu w MDK.

6 grudnia Mikołaj spacerował przed MDK „Prażakówka", ciesząc swoją obecnością przechodniów nie tylko tych najmłodszych. W worku miał słodycze i soczki, które rozdawał grzecznym dzieciom. Tradycji stało się zadość, a uśmiech naszych pociech radował serca nam wszystkim.

Oby uśmiech, zdrowie i szczęście nie opuszczały naszych odbiorców imprez kulturalnych w nadchodzącym Nowym Roku 2002, a spokój, optymizm i życzliwość dla innych były na co dzień obecne w naszym życiu.

Barbara Nawrotek-Żmijewska
dyrektor MDK „Prażakówka

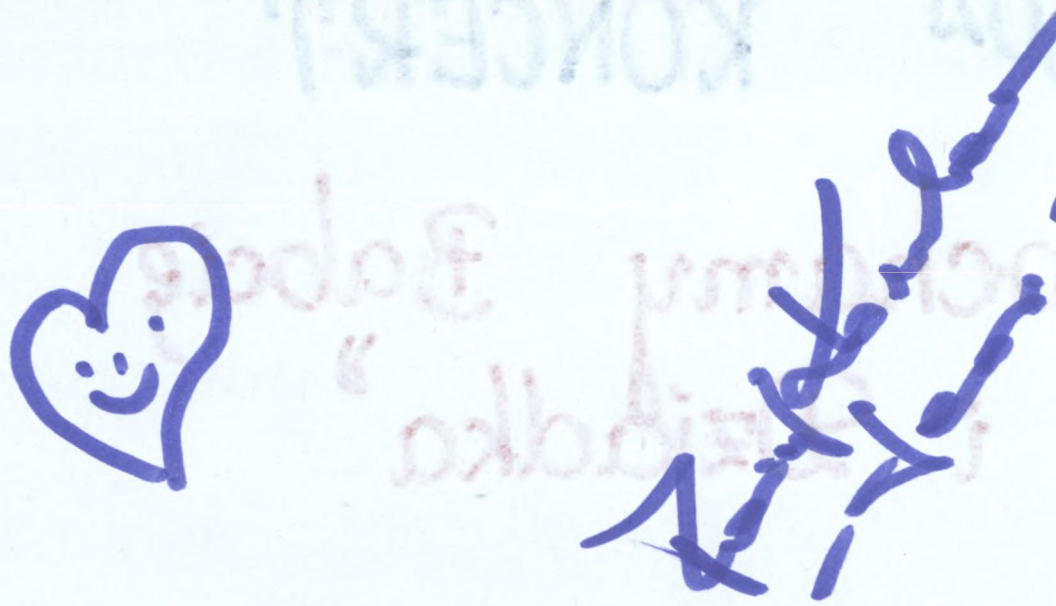

Z ogromną
radością wystąpowaliśmy
przed tak miłą
publicznością
Ewa Nowak-Śmietana
Krzysztof Lach-Szyszko
Mariola Pawlak-Śliwka
Wiesław Śliwka-Hawełka
Jan Grudzień
Andrzej Rudzki
12.01.2002

24.01.2002 KONCERT

„Kochamy Babcię i Dziadka"

8.02.2002 r.

KARNAWAŁOWE OSTATKI

BYŁO BARDZO MIŁO

OSTATKI

W piątek 8 lutego o godz. 18.30 w MDK „Prażakówka" odbędą się Karnawałowe Ostatki. Wystąpi Zespół Śpiewaczy „Gronie" z Wisły, a do tańca zagrają i zaśpiewają uczestnicy telewizyjnej „Szansy na sukces" Jan Zachar i Dobrosława Kukuczka. Wstęp wolny.

BRZMIMY W DUECIE

8 lutego w Prażakówce odbył się koncert „Karnawałowe ostatki". O występującym na nim góralskim zespole „Gronie" z Wisły pisaliśmy przed tygodniem. Obok „Groni" zaprezentował się duet **Dobrosława Kukuczka** i **Jan Zachar** śpiewający przebojową muzykę popularną głównie z lat 70. Nic więc dziwnego, że byli nagradzani rzęsistymi brawami przez młodszą część widowni. Niektórzy nawet tańczyli. D. Kukuczka pochodzi z Cieszyna i studiuje na tamtejszej Filii Uniwersytetu Śląskiego, J. Zachar to ustroniak, również student UŚ w Cieszynie.

- **Każdy z nas próbował czegoś innego** - mówi D. Kukuczka. - **Janek śpiewał sam, ja próbowałam z innym partnerem. Później nasze drogi się zeszły i od dwóch lat śpiewamy razem.**

- **Gramy na dancingach, weselach, tak sobie dorabiamy** - mówi J. Zachar i dodaje, że nawet można z tego wyżyć, ale trzeba inwestować w sprzęt muzyczny.

Jak twierdzą członkowie duetu, ich repertuar jest różnorodny, w zależności od gustów publiczności. Nie wstydzą się tego, że śpiewają „pod publikę". Rynek ma swoje prawa. Tak więc jest i disco polo, rock, pop, techno.

- **Musimy wszystko śpiewać, bo dziś klient jest bardzo wymagający. Cóż z tego, że lubimy utwory ambitniejsze z repertuaru Ryszarda Rynkowskiego, Edyty Górniak. Zawsze coś zaśpiewamy wyłącznie dla siebie** - mówi D. Kukuczka.

J. Zachar w 1998 r. dostał się nawet do programu „Szansa na sukces", niestety nie puszczono jego występu na wizji. Po prostu trafił na piosenkę, która mu niespecjalnie leżała. Później występował w tym programie z zespołem Hey i tym razem już można go było zobaczyć w telewizji.

- **Możliwe, że spróbujemy swoich sił wspólnie** - twierdzi J. Zachar. - **Może po sesji i to nie w „Szansie na sukces", ale w programie „Zostań gwiazdą"**.

Mimo młodego wieku oboje patrzą realnie na swoje szanse na scenie. Ba, nawet twierdzą, że są już na to zbyt zaawansowani wiekowo. Śpiewanie to ich pasja i starają się ją realizować, a że odbywa się to na naszym lokalnym poziomie, nic nie szkodzi. Przyznają, że większy zespół jest po prostu zbyt drogi i to też jedna z przyczyn śpiewania w duecie. Poza tym technika obecnie jest tak zaawansowana, powstają takie instrumenty elektroniczne, że dwie osoby w zupełności wystarczają. Jeżeli robią to dobrze.

- **Jestem zachwycona głosem Janka i nie wyobrażam sobie śpiewu z kim innym** - mówi D. Kukuczka.
- **I odwrotnie** - dodaje J. Zachar.

Zapewne mają swoje muzyczne marzenia. Pytam o to.

- **Mam męża, dziecko, więc trudno myśleć o karierze. Może już jestem za stara** - stwierdza D. Kukuczka.
- **A ja sam nie będę startował. Najładniej brzmimy w duecie** - odpowiada J. Zachar.

O tym, że w duecie brzmią bardzo ładnie, przekonała się publiczność koncertu w Prażakówce, tym bardziej, że przeciwwagą ich współczesnego repertuaru był występ „Groni" z Wisły. Okazuje się, że taka różnorodność wykonawców tylko sprzyja atrakcyjności koncertu.

Wojsław Suchta

ści ustrońskiej Kuźni Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa zwraca się z prośbą do wszystkich pracowników, emerytów i rencistów związanych zawodowo z zakładem, aby uczcić tą wiekową fabrykę i napisać wspomnienia dotyczące własnej pracy. Jeśli na apel naszej instytucji odpowie kilkadziesiąt osób powstanie interesująca i wartościowa książka, będąca dokumentem działalności tego zakładu i jego pracowników w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do opisania swoich zawodowych losów w ustrońskiej Kuźni. Teksty o objętości do 5 stron maszynopisu lub wydruk komputerowy przyjmuje Muzeum w terminie do 30 maja br. Do tekstu można dołączyć fotografie związane z tym tematem.

8.02.2002 r.

KARNAWAŁOWE OSTATKI

BYŁO BARDZO MIŁO

OSTATKI

W piątek 8 lutego o godz. 18.30 w MDK „Prażakówka" odbędą się Karnawałowe Ostatki. Wystąpi Zespół Śpiewaczy „Gronie" z Wisły, a do tańca zagrają i zaśpiewają uczestnicy telewizyjnej „Szansy na sukces" Jan Zachar i Dobrosława Kukuczka. Wstęp wolny.

BRZMIMY W DUECIE

8 lutego w Prażakówce odbył się koncert „Karnawałowe ostatki". O występującym na nim góralskim zespole „Gronie" z Wisły pisaliśmy przed tygodniem. Obok „Groni" zaprezentował się duet **Dobrosława Kukuczka** i **Jan Zachar** śpiewający przebojową muzykę popularną głównie z lat 70. Nic więc dziwnego, że byli nagradzani rzęsistymi brawami przez młodszą część widowni. Niektórzy nawet tańczyli. D. Kukuczka pochodzi z Cieszyna i studiuje na tamtejszej Filii Uniwersytetu Śląskiego, J. Zachar to ustroniak, również student UŚ w Cieszynie.

- **Każdy z nas próbował czegoś innego** - mówi D. Kukuczka. - **Janek śpiewał sam, ja próbowałam z innym partnerem. Później nasze drogi się zeszły i od dwóch lat śpiewamy razem**.

- **Gramy na dancingach, weselach, tak sobie dorabiamy** - mówi J. Zachar i dodaje, że nawet można z tego wyżyć, ale trzeba inwestować w sprzęt muzyczny.

Jak twierdzą członkowie duetu, ich repertuar jest różnorodny, w zależności od gustów publiczności. Nie wstydzą się tego, że śpiewają „pod publikę". Rynek ma swoje prawa. Tak więc jest i disco polo, rock, pop, techno.

- **Musimy wszystko śpiewać, bo dziś klient jest bardzo wymagający. Cóż z tego, że lubimy utwory ambitniejsze z repertuaru Ryszarda Rynkowskiego, Edyty Górniak. Zawsze coś zaśpiewamy wyłącznie dla siebie** - mówi D. Kukuczka.

J. Zachar w 1998 r. dostał się nawet do programu „Szansa na sukces", niestety nie puszczono jego występu na wizji. Po prostu trafił na piosenkę, która mu niespecjalnie leżała. Później występował w tym programie z zespołem Hey i tym razem już można go było zobaczyć w telewizji.

Dobrosława Kukuczka i Jan Zachar. Fot. W. Suchta

- **Możl**
char. -
w prog
Mim
na scen
wani w
wać, a
szkodz
i to też
obecnie
troniczn
to dobr...

- **Jestem zachwycona głosem Janka i nie wyobrażam sobie śpiewu z kim innym** - mówi D. Kukuczka.

- **I odwrotnie** - dodaje J. Zachar.

Zapewne mają swoje muzyczne marzenia. Pytam o to.

- **Mam męża, dziecko, więc trudno myśleć o karierze. Może już jestem za stara** - stwierdza D. Kukuczka.

- **A ja sam nie będę startował. Najładniej brzmimy w duecie** - odpowiada J. Zachar.

O tym, że w duecie brzmią bardzo ładnie, przekonała się publiczność koncertu w Prażakówce, tym bardziej, że przeciwwagą ich współczesnego repertuaru był występ „Groni" z Wisły. Okazuje się, że taka różnorodność wykonawców tylko sprzyja atrakcyjności koncertu.

Wojsław Suchta

MIEJSKI DOM KULTURY

PRAŻAKÓWKA

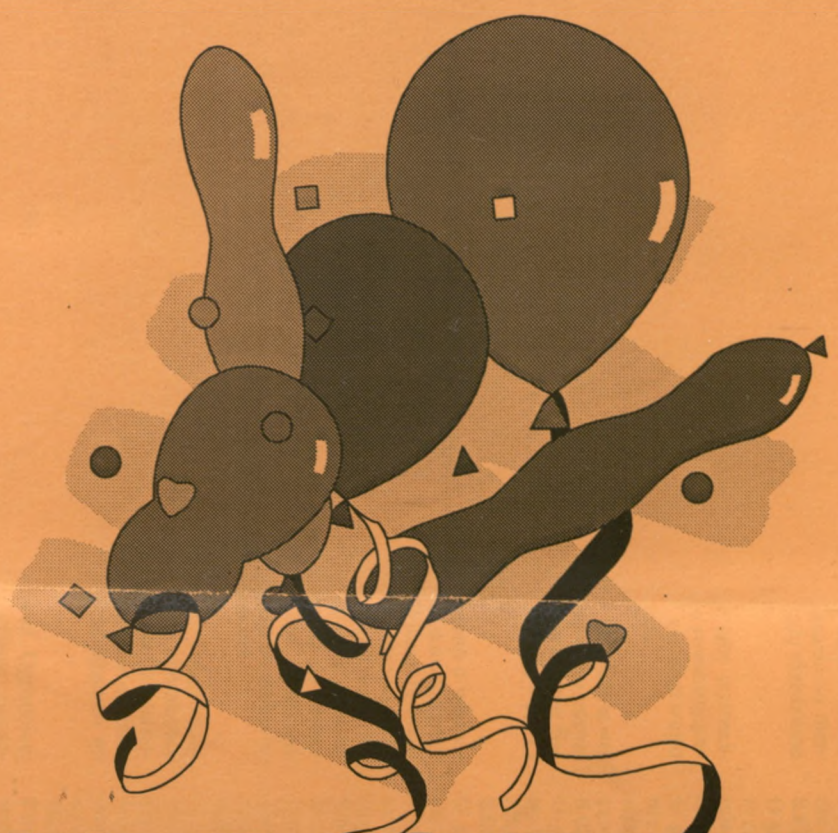

KARNAWAŁOWE OSTATKI

Do tańca zagrają i zaśpiewają

studenci Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie,
uczestnicy telewizyjnej "Szansy na sukces"

Jan Zachar i Dobrosława Kukuczka

oraz męski zespół z Wisły

„Grónie"

zaśpiewają, opowiedzą i rozbawią
na góralską nut

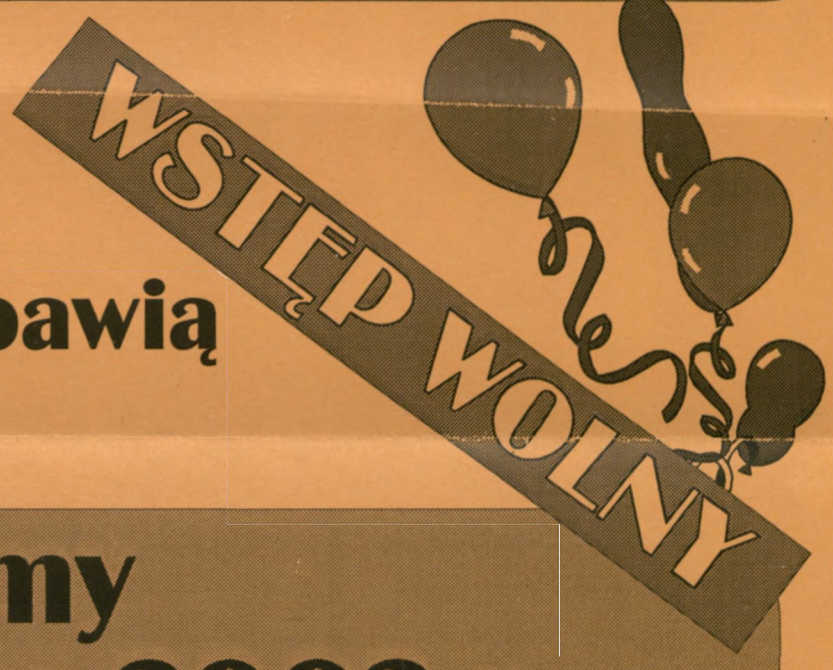

Zapraszamy
w piątek, 8 lutego 2002 r.
o godz. 18.30
do Sali Widowiskowej MDK "Prażakówka"
w Ustroniu przy ul. Daszyńskiego 28
tel. 854 29 06

„Gronie" w „Prażakówce". Fot. W. Suchta

SĄSIEDZI ADAMA

Ustrońskie polany, ustroński las,
Wiślańscy górole kochają was.

Z nieco zmienionym tekstem, wiślański męski zespół śpiewaczy „Gronie" zaprezentował w Prażakówce jedną z piosenek ustrońskiej „Równicy". Miało to miejsce podczas koncertu „Karnawołowe ostatki", który odbył się w piątek 8 lutego.

- Jakiż by to miało wygląd jakby dziedzina z dziedzinom sie ze sobą nie porozumiały - twierdzi **Władysław Lazar**. **- Nie zawsze to tak jest, bo tu w te strone ku Ustroniowi, to jeszcze, ale jakby my pojechali wyżyj, mogliby my cosi obdzierżeć.**

Oczywiście nie ograniczono się do tej jednej pieśni. Były więc stare pieśni góralskie i to one stanowią główną część repertuaru „Groni". W czasie gdy występowali, na Olimpiadzie w Salt Lake City miała się odbyć seria kwalifikacyjna skoków do niedzielnego konkursu z udziałem Adama Małysza. A śpiewacy z „Groni" to sąsiedzi znakomitego skoczka. To oni witali go podczas triumfalnego powrotu z ubiegłorocznego Turnieju Czterech Skoczni. Również w Prażakówce odśpiewali pieśń poświęconą Adamowi Małyszowi. Okazało się, że tych pieśni o skoczku jest więcej. Uzbierało się na wydanie specjalnej kasety. Niektore teksty napisała mieszkanka Ustronia Julianna Fusek.

- W ubiegłym roku wraz z sukcesami Adama Małysza my pisali pieśni dziękczynne, chwalebne, powitalne - mówi **Jerzy Poloczek**. **- Dowiedziała sie o tym pani Julia, a ponieważ nasz śpiewak Jan Polok robi w tej samej spółdzielni, no tuż przesyłała przez niego te pieśni i my to nagrywali. W sumie naszych i jej sie nazbierało trzynoście i wydali my kasete**.

W tym roku także śpiewają Adamowi. Przed, po i w czasie przerw w konkursach skoków na Olimpiadzie występują na rynku w Wiśle. Po koncercie w Ustroniu poprosiłem dwóch członków zespołu Władysława Lazara i Jerzego Poloczka by opowiedzieli o męskiej grupie śpiewaczej i góralskim muzykowaniu.

J. Poloczek: - W Budapeszcie szalenie serdecznie było, nie tylko w czasie występu, ale i na nieoficjalnym spotkaniu.

„Gronie" śpiewają a cappella. Fot. W. Suchta

W. Lazar: - Jak to mówią, Polak Węgier dwa bratanki, ale nie domówi sie ze żodnym. Ale oni jakosi to zrozumieli i honorowo nas przyjeli. W kościele my też tam śpiewali, były brawa w kościele, co tam tego nie było. Tak trzy dni my wojowali po tych Węgrach.

J. Poloczek: - Wygląda na to, że się podobamy, mamy urozmaicony repertuar. Staramy się tak dobierać program, żeby na każdą okoliczność było parę pieśni. Jak tylko jest potrzeba do repertuaru wprowadzamy pieśni na różne okoliczności.

W. Lazar: - Nakręcaliśmy dla telewizji katowickiej program o starym kolyndowaniu. Dali nam trochę popalić. Dziesięć razy trzeba było podchodzić, dziesięć razy zaczynać, dwadzieścia razy kończyć. Różnie to było. Śpiewaliśmy stare, archaiczne kolędy naszych dziadów, pradziadów, którzy kiejsi chodzili od domu do domu, czy było ciepło, czy to był mróz 30 stopni, w wałaszczoczkach cieniutkich, guńkach. Niekiedy cosi się dostało za to. Dzisio już jeżdżemy autami, nie trzeba chodzić, ale też to jest różnie. Nikiedy sie dostanie, nikiedy jest zamknione, a my widzymy, że ktosi tam jest. Trzeba sie z tym pogodzić, idzie sie do drugigo domu, do drugich gazdów. Cosi grosza sie zarobi, cosi sie mówiącej wody spożyje, a trzeba w miare, żeby u następnego gazdy też cosi zaśpiewać. Tak sie to wszystko koło tego toczy.

J. Poloczek: - Występowaliśmy na konkursach śpiewaczych w Zwardoniu, Gilowicach gdzie śpiewa całe żywieckie, a my z drugi strony gronia zajęli pierwsze miejsce.

W. Lazar: - To idzie z pokolenia na pokolenie. Mnie przekazał brat Paweł, już dość sławny w okolicy wiślańsko-ustrońskiej. On

„Gronie" z A. Małyszem. Pierwszy od lewej W. Lazar, pierwzy od prawej J. Poloczek. Fot. W. Suchta

to mioł spisane od jakisigo strasznie starego dziadka z Jawornika. Zaczynali jako kawalerzi i młodzi żonkosie. Jo był malutki i umiołech śpiewać lepi niż oni. Bo te próby u nich kończyły się zakrapianiem, a jo mały mógł tylko spiywać. Jak my pięć lat temu zaczynali z „Groniami", przyszeł brat na próbe, doł nóm te stare kolyndy i my to teraz śpiewomy. Jak bydymy widzieć, co już sie pomijomy z tym śpiewaniem, bo gardła nie wydzierżom przez cały czas, bydymy chcieć zatrudnić młodzież i przekazać im to.

J. Poloczek: - Strój zgodny z zapisami muzealnymi. My to sobie sami rychtowali, bo sponsorów coraz mniej.

W. Lazar: - Jeśli chodzi o kolyndowanie to ni ma szans żeby babska chodziły. Jako by to wyglądało, gazda by wyszeł, a tu baby zacznom śpiewać. Wyśmioł by się z nich, abo cosi. To muszom stanąć chłopi i zaśpiewać głośno, dobitnie. Wtedy to jakosi brzmi. Ale jest wiela utworów góralskich, co są typowo pisane dlo kobiet. Trzy lata temu był konkurs w Brennej, my jeszcze nie byli obyci, zaśpiewali my jednom kobiecom i zajeli my drugi miejsce. A pani Kiereś powiedziała: „Żebyście tej babskiej nie zaśpiewali, to byście wygrali."

J. Poloczek: - Władek na zmiany robi. Są sytuacje gdy nie może z nami pojechać, bo ma robote. Kolega go nie zastąpi. Są koledzy co prowadzą warsztaty i też trudno im odejść, bo to straty.

W. Lazar: - To bardzo trudne śpiewani. Mogło by sie wydować, że przyjdą górole, staną na scenie w kątku, bekną i wszystko idzie, bo nie muszą mieć instrumentów. A my by woleli sto razy z instrumentami zaśpiewać. Jak cosi nie wyjdzie, to sie dorobi instrumentami. Taki godzinne spiewani to już w karku czuć, że trzeba by, jak to mówią, przepłukać. Notował: **(ws)**

21 II 2002 r.

Miejski Konkurs Recytatorski Szkół Podstawowych

Köszönjük a különlegesen baráti fogadtatást

A Budapesti WEINER LEÓ KONZERVATÓRIUM küldöttsége

Tóth Barbara
Urbán Nikoletta
Kelecsényi Béla
Lehoczky Tímea
Vitéz Virág
Mihályi Zoltán
Kőrösfáli Viktor
Becker Péter
Horváth Péter
Opaczki Gergő
Hamza Gabriella

DAMIAN

Bygida
Bavabosz

Anou
Hlawicka

SAMUS
Hlawicka

Magda
M.

Edyta

Patrycja
Jedynak

Agata
CH.

Ola
Zajonc

Basia
Barabosz

Ania D.

Paulina
Zwierniak

Aneta
Kobut
Równica"

KONCERT CHARYTATYWNY

W sobotę 23 lutego po raz drugi mogliśmy się spotkać na koncercie charytatywnym zorganizowanym przez Fundację św. Antoniego. Z zaproszenia skorzystało wielu ustroniaków. Sala widowiskowa Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka" była szczelnie wypełniona.

Prowadząca koncert **Danuta Koenig** przywitała burmistrza XI Dzielnicy Budapesztu **Szőke Lásló**, przewodniczącą Samorządu Mniejszości Polskiej XI Dzielnicy Budapesztu **Halinę Wesołek-Mariánné**, władze Ustronia z przewodniczącą Rady Miasta **Emilią Czembor**, burmistrzem **Ireneuszem Szarcem** wiceprzewodniczącymi RM **Józefem Waszkiem** i **Stanisławem Maliną** oraz skarbnikiem **Marią Komadowską**. D. Koenig przywitała również przybyłe na koncert osoby duchowne: proboszcza parafii św. Brata Alberta na Zawodziu ks. **Tadeusza Serwotkę**, ks. dr **Henryka Czembora** i ks. kanonika **Leopolda Zielaskę**.

Wśród licznie zgromadzonej publiczności dostrzegłam wielu pracowników Urzędu Miasta. Obecni byli również dyrektorzy SP-1 i SP-2 oraz Gimnazjów nr 1 i 2.

- Kto daje, staje się niezwykle bogatym - powiedziała D. Koenig rozpoczynając koncert.

Pierwszymi wykonawcami wieczoru była młodzież z XI Dzielnicy Budapesztu, zaproszona przez D. Koenig w ramach partnerstwa miast. Wykonano m.in. utwory J. Straussa, C. Ph. E. Bacha, R. Schumanna, F. Sora, L. van Beethovena. Interesująco zabrzmiały mało u nas znane utwory węgierskich kompozytorów Kodály Zoltana i Eugena Bozza. Bardzo spodobał się motyw H. Manciniego „Różowa pantera" i został nagrodzony gromkimi brawami.

Młodzi wykonawcy z Węgier. Fot. A. Gadomska

Młodzi ludzie grali na instrumentach dętych (puzon, fagot, waltornia, trąbka, tuba) i gitarze klasycznej. Utwory na trąbkę z towarzyszeniem fortepianu, a także popisy wokalne przy akompaniamencie fortepianu bardzo się ustrońskiej publiczności spodobały. Zwracający uwagę był profesjonalizm młodych wykonawców.

W przerwie przeprowadzono licytację fantów przekazanych specjalnie na ten cel. Licytację ze swadą prowadził i do podbijania ceny za wszelkie sposoby zachęcał S. Malina.

Największe emocje wzbudziła licytacja pięknej ikony, która przyjechała na koncert aż z Białorusi. Licytowano również dwie Matrioszki z Białorusi, akwarelę autorstwa Bogusława Heczki, wielkanocny stroik od Teresy Witoszek, właścicielki kantoru, obraz olejny „Bukiet kwiatów" z Ośrodka Dzieci Niepełnosprawnych w Nierodzimiu. Dzieci z Powiatowego Domu Pomocy Społecznej „Feniks" przywiozły na licytację stroik świąteczny i kapelusz olimpijski. Licytowano też trzy wspaniałe torty z cukierni „Delicja", „Fontana", od p. Rozmusa oraz rzeźby Jana Herdy. Na licytacji znalazł się też jeszcze jeden olimpijski kapelusz, wyprodukowany w skoczowskim „Polkapie" i ofiarowany przez dyrekcję Firmy.

Licytacja przebiegała bardzo sprawnie, a dzięki żartobliwemu prowadzeniu jej przez S. Malinę amatorzy licytowanych przedmiotów „bezboleśnie" podbijali cenę.

Po przerwie wystąpiła, jak zawsze z werwą i wspaniale przygotowana ER „Równica" pod kierunkiem Renaty Ciszewskiej.

Licytacja. Prezes T. Browiński i S. Malina. Fot. A. Gadomska

Był to wieczór debiutu niektórych młodych wykonawców i pani Renata żywiła pewne obawy przed występem, czy aby wszystko pójdzie dobrze. Jak było do przewidzenia „Równica" wystąpiła perfekcyjnie. Zdumiewa obycie sceniczne, postawa, swoboda, z jaką „istnieją" na scenie młodzi artyści z tego zespołu. Słusznie też publiczność nagrodziła ten występ owacją.

Prezes Fundacji św. Antoniego **Tadeusz Browiński** podziękował prowadzącej koncert D. Koenig i wszystkim wykonawcom za zorganizowanie i przeprowadzenie tej wspaniałej imprezy, wręczając bukiety kwiatów. Podziękował także publiczności za liczne przybycie oraz hojność i serce, a dyrektor MDK „Prażakówka" Barbarze Nawrotek-Żmijewskiej za bezpłatne udostępnienie i przygotowanie sali.

- Myślę, że nasza działalność jest postrzegana przez ustroniaków jako pożyteczna - powiedział po koncercie T. Browiński. - Ocenić właściwie mogłyby to jedynie osoby najbardziej potrzebujące naszej pomocy. Pewnym miernikiem naszej przydatności jest fakt, że obecnie wydajemy najuboższym już ok. 600 bochenków chleba miesięcznie. Do chleba zawsze się znajdzie jakaś lepsza margaryna, masło albo ser. Na to trzeba uzbierać całkiem sporo pieniędzy. Przygotowujemy też paczki na Święta Wielkanocne dla dzieci niepełnosprawnych z Ośrodka w Nierodzimiu i dla dzieci z Powiatowego Domu Pomocy Społecznej „Feniks" w Skoczowie. Mamy zamiar rozdać około stu paczek żywnościowych wśród uboższych mieszkańców Ustronia. A w kwietniu już kolejny wyjazd na Białoruś. Czyli znów trzeba zorganizować kilka ton żywności i artykułów pierwszej potrzeby. Mam nadzieję, że mieszkańcy Ustronia wesprą nas w przygotowaniu transportu na Białoruś, gdzie wiele osób z utęsknieniem czeka na nasze wsparcie.

W czasie koncertu zebraliśmy 4086 złotych 50 groszy, w tym 1926 zł 50 gr z dobrowolnych datków do puszek oraz 2160 zł z licytacji fantów. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania naszego koncertu charytatywnego. Liczy się każdy, nawet najmniejszy, gest. Wszystkie zebrane pieniądze będzie można wydać z pożytkiem dla najbardziej potrzebujących. **Anna Gadomska**

„Równica" jak zwykle perfekcyjna. Fot. A. Gadomska

„Święta Miłości
Kochanej Ojczyzny
Czują Cię Tylko
Umysły poczciwe..."

Ignacy Krasicki

Jan Kochan-Kochanowski
Katarzyna Nowak
Bartosz Dyboski

„PERŁY KRASICKIEGO"

26.II.2002r.

14.03.2002.

„Zwierzątkowo"

Serdeczne pozdrowienia
od autorów
Sceny Polskiej
Teatru Cieszyńskiego

Ewa Barbara Jarosz
Joanna Kocemba

19.03.2002 XLVII etap
Ogólnopolski Konkurs Recyt.

LEKCJA POLSKIEGO

We wtorek 19 marca odbył się powiatowy etap XLVII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, zorganizowany przez Starostwo Powiatowe w Cieszynie, Urząd Miasta Ustronia i Miejski Dom Kultury „Prażakówka".

Do konkursu przystąpiło 16 licealistów z Ustronia, Wisły i Cieszyna. W kategorii „Turniej recytatorski" nie przyznano I, II ani III miejsca, natomiast wyróżnienia otrzymały: **Magdalena Kołoczek** z Liceum Ogólnokształcącego im Pawła Stalmacha w Wiśle, **Monika Czyż** z tegoż Liceum i **Agnieszka Matloch** z LO im. A. Osuchowskiego w Cieszynie. W kategorii „Wywiedzione ze słowa" I miejsce zdobyła **Anna Rynio** z Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Wiśle, a miejsc II i III nie przyznano.

W kategorii „Poezja śpiewana" miejsce I zdobyli **Marcin** i **Szymon Marszałek** z LO w Wiśle, miejsce II - **Joanna Wieczorek** z LO im. A. Osuchowskiego, a miejsce III **Barbara Hanus** z Zespołu Szkół Rolniczo-Technicznych w Cieszynie. W kategorii „Teatr jednego aktora" miejsc I, II i III nie przyznano. Sąd konkursowy zadecydował też, że w Rejonowym Konkursie Recytatorskim, który odbędzie się w Bielsku-Białej 13 i 14 kwietnia, wezmą udział: w kategorii „Wywiedzione ze słowa" A. Rynio i w kategorii „Poezja śpiewana S. i M. Marszałek.

- Jeśli chodzi o recytatorów poziom konkursu był niezadowalający - stwierdziła **Krystyna Fuczik**, członek Sądu Konkursowego, przedstawicielka Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej. - Byłam na innych konkursach i przykro mi, że tutaj nie było się czym pochwalić. Myślę, że to jest spowodowane skróceniem pracy nauczycieli, którzy nie mają apanaży za pracę z młodzieżą. Generalnie wszystkim startującym brakuje dobrej dykcji, dobrych instruktorów, świadomych pracy na scenie, dykcji, emisji głosu. Takich nauczycieli trzeba szukać, wyławiać i nagradzać. Trudno żeby ludzie pracowali za darmo! I tu jest problem jeśli chodzi o oświatę, tu są nasze pretensje, nas artystów, że nie wychowuje się młodzieży tak jak należy. Łączenie w szkole muzyki z malarstwem to zupełna paranoja! To wymyślił jakiś dyletant. Powinna być osobno muzyka, młodzież powinna słuchać utworów i to dobrych, a także sama śpiewać. Bo walkmany na uszach to nic dobrego, to tylko zagłuszanie własnej wrażliwości. Tutaj mieliśmy dobre przykłady i chwała Bogu! Ale czy tak będzie dalej? Jak tak będzie szkolnictwo wyglądać to raczej nie.

Natomiast bardzo się cieszę, że poezja śpiewana była na dobrym poziomie, mimo tego, że nie ma muzyki w liceach. I grają świetnie, i śpiewają dobrze. Osoby nagrodzone za poezję śpiewaną świetnie rokują na przyszłość. Jeżeli będą dalej pracować to będzie dobrze - mamy śpiewających dobrych, mądrych młodych ludzi.

Panowie Marszałkowie - bardzo przebojowi, wrażliwi, świetni chłopcy. Muszą jeszcze popracować, jak zresztą wszyscy startujący.

- Poezja śpiewana była na wyższym poziomie niż turniej recytatorski - stwierdził Ł. Konarzewski, zastępca Naczelnika Wydziału Kultury w Starostwie Cieszyński. - Czego to dowodzi? Chyba

Duet Marszałków. Fot. W. Suchta

Tak jak w latach ubiegłych w poezji śpiewanej akompaniowano sobie na gitarze, ale pojawiła się też młodzież śpiewająca z towarzyszeniem fortepianu. Fot. W. Suchta

również tego, że na Śląsku Cieszyńskim kultura muzyczna jest ciągle na poczesnym miejscu. Na to się stawia, o tym się mówi, są szkoły muzyczne - w Cieszynie, Wiśle... I to widać, to gdzieś wychodzi. Natomiast gorzej jest trochę z tak specyficzną dziedziną jak aktorstwo - wszystko jedno w jakim wydaniu, czy to będzie recytacja wiersza czy teatr jednego aktora. Dobrze byłoby, żeby w ramach lekcji języka polskiego dzieci uczyły się kultury słowa. Natomiast to wszystko co stwarza jakość sceniczną to rzecz niezmiernie trudna, której trudno od razu oczekiwać.

- Gramy i śpiewamy razem od około pięciu lat - poinformował mnie Marcin Marszałek, który wraz ze swoim kuzynem Szymonem wygrał w kategorii „Poezja śpiewana". - Cały zaprezentowany program jest naszym pomysłem i sami go przygotowaliśmy. Pierwsza nasza piosenka to wiersz Wisławy Szymborskiej „Nic dwa razy się nie zdarza" z muzyką Szymona. Druga piosenka to „Hymn rozpustników" do wiersza Edwarda Stachury z repertuaru zespołu Intercity. Recytowaliśmy dwa wiersze Adama Ziemianina: „Antyfona do kiełbasy zwyczajnej z lat siedemdziesiątych" i „Wciągnęła babę robota". Gramy głównie poezję śpiewaną. Dotąd próbowaliśmy swoich sił osobno i występując solowo udało nam się zdobyć kilka nagród na różnych konkursach takich jak „Śląska Kuźnia Talentów" w Mysłowicach czy „Szansa na Szansę" w Bielsku-Białej. Na razie jest to jeszcze zabawa muzyką, poezją. Kochamy to i dlatego gramy.

- Z doboru repertuaru widać, że to bardzo wrażliwa młodzież - stwierdził **Karol Suszka**, dyrektor Sceny Polskiej Teatru w Czeskim Cieszynie, członek Sądu Konkursowego. - To o czym oni myślą, to bardzo poważne tematy, z tym, że warsztatowo jeszcze są w lesie - podsumował uczestników Turnieju Recytatorskiego.

- Prawdopodobnie nie mają z kim rozmawiać na ten temat, nie ma czasu na zastanawianie się nad poezją, nad tym o czym, jak, gdzie, po co... Jest przerażające, że kultura, estetyka są systematycznie eliminowane ze szkół. Uważam, że wielka krzywda dzieje się tej młodzieży. Dokonuje się okalczenie, którego nie sposób będzie naprawić. Mam nadzieję, że wreszcie ktoś się obudzi, bo naród bez kultury jest kaleki i ulega degeneracji.

Anna Gadomska

BLISKI KONTAKT

Już po raz czwarty ustrońscy miłośnicy teatru mogli spotkać się ze wspaniałymi aktorami dzięki Ustrońskim Spotkaniom Teatralnym USTA w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka".

Spotkania otworzył 21 marca monodram Bogusława Schaeffera „Audiencja V" w wykonaniu **Andrzeja Grabowskiego**. Znakomity aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, znany ogromnej widowni dzięki głównej roli w popularnym serialu komediowym, zaprezentował się w granej przez siebie od ponad dwudziestu lat szalonej sztuce z pogranicza komedii i happeningu z elementami prowokacji. Widownia wypełniona była niemal do ostatniego miejsca. Widać było, że wiele osób chce zobaczyć na własne oczy „Ferdka Kiepskiego". Ilu było pośród publiczności miłośników teatru i dramaturgii Schaeffera trudno powiedzieć.

W niedzielę 24 marca Ustroń gościł **Annę Seniuk**, popularną i bardzo przez publiczność lubianą aktorkę znaną przede wszystkim z ról w „Czterdziestolatku" i „Garderobie damskiej", która wystąpiła w spektaklu poetycko-muzycznym opartym na poezji Stanisława Balińskiego. Muzyka nie była tłem spektaklu, lecz jego integralną częścią. **Włodzimierz Nahorny** na fortepianie i **Janusz Strobel** na gitarze klasycznej w utworach własnych i A.C. Jobima wyczarowali świat, o którym opowiadała aktorka. W mówionej przez nią poezji zasłuchani widzowie odnajdywali rzeczywistość, która minęła bezpowrotnie, jednak wielu z nas za nią tęskni. Miłośnicy talentu Anny Seniuk byli podobno niepocieszeni, że w ponad godzinnym przedstawieniu przez niespełna pięćdziesiąt minut mogli podziwiać swoją ulubioną aktorkę. Widownia nie była szczelnie wypełniona, ale trzeba przyznać, że publiczność słuchała dosyć trudnej poezji w skupieniu, co też aktorka podkreślała z uznaniem i radością ale też z zaskoczeniem.

W poniedziałek 25 marca gościliśmy **Piotra Machalicę**, aktora Teatru Powszechnego w Warszawie, znanego wielu z nas dzięki rolom w „Sukcesie" i innych filmach oraz śpiewanym przez niego piosenkom na wrocławskich Przeglądach Piosenki Aktorskiej. Aktor wykonał wspaniałe utwory Okudżawy i Brassensa. Swoim ciepłym barytonem zaczarował ustrońską publiczność.

Aktorowi towarzyszył zespół muzyczny w składzie: **Janusz Bogacki** - fortepian, **Janusz Strobel** - gitara klasyczna i **Andrzej Łukasik** - kontrabas.

Stojąc na deskach ustrońskiej „Prażakówki" wielu artystów czuje, że nawiązują bliski kontakt z widzami, że są słuchani bardzo uważnie, a to dla nich ważne.

Jak co roku wszyscy zaproszeni aktorzy złożyli autografy na ogromnych styropianowych ustach, na których znajdują się już podpisy gości poprzednich edycji Spotkań. Coraz trudniej znaleźć miejsce, gdzie można podpisać się w miarę wygodnie i czytelnie.

Tegoroczną nowością było losowanie po każdym spektaklu widza, który dostawał portret grającego tego wieczoru aktora. Podobizny wykonane w pastelu przez Iwonę Dzierżewicz-Wikarek były opatrywane przez sportretowanego gościa dedykacją i autografem. Będą one stanowiły na pewno cenną pamiątkę dla wszystkich obdarowanych.

Mimo, że coraz trudniej wysupłać pieniądze na bilety, co roku widownia Ustrońskich Spotkań Teatralnych jest liczniejsza. Gdy zostanie powiększona scena ustroniacy będą pewnie mogli zobaczyć w swoim mieście również większe formy sceniczne. Tym bardziej, że publiczność wychowywana przez lata dzięki właściwej polityce kulturalnej miasta wydaje się mieć coraz większe wymagania, oczekiwania i potrzeby.

W kolejnych numerach naszej Gazety zamieścimy zapis rozmów z artystami, którzy wystąpili w tegorocznych USTACH. **(ag-w)**

A. Seniuk losuje osobę, która dostanie portret aktorki z dedykacją. Fot. W. Suchta

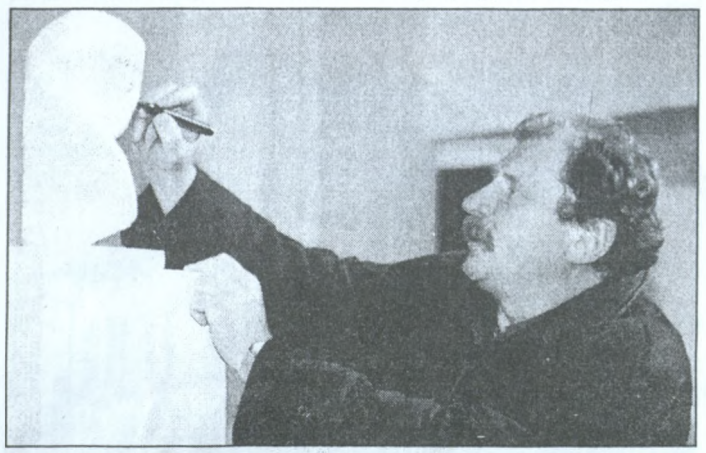

A. Grabowski składa swój podpis na ustach. Fot. W. Suchta

SPOTKANIA TEATRALNE

„UST-A" w Ustroniu

W ten weekend do Ustronia zawitała trójka znakomitych aktorów: Anna Seniuk, Andrzej Grabowski i Piotr Machalica. Ich występy uświetnią, organizowane już od kilku lat, Ustrońskie Spotkania Teatralne.

Wczoraj w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka" można było zobaczyć znanego dotychczas głównie z ról komediowych Andrzeja Grabowskiego (Ferdka ze „Świata według Kiepskich") w monodramie „Audiencja V". Ci, którzy przegapili to przedstawienie mają jeszcze dwie szanse na wzięcie udziału w tegorocznych Spotkaniach Teatralnych.

W niedzielę o godz. 19.00, na deskach „Prażakówki" zaprezentuje się Piotr Machalica. Na spektakl, w którym wystąpi – „Brassens i Okudżawa" składają się piosenki dwu bardów, nasycone ciepłem i filozoficznym podtekstem. Dzień później, w poniedziałek o godz. 19.00, na zakończenie Spotkań, ustrońska publiczność będzie miała okazję obejrzeć spektakl poetycko-muzyczny w wykonaniu Anny Seniuk. W „Wieczorze w Teatrze Wielkim", opartym głównie na poezji Stanisława Balińskiego, aktorka z właściwym dla siebie poczuciem humoru i wyczuciem nastroju przedstawia refleksje nad ludzkimi losami zanurzonymi w małej i wielkiej historii.

Bilety na niedzielny i poniedziałkowy spektakl kosztują 15 zł i można je kupić lub zarezerwować telefonicznie w Miejskim Domu Kultury w Ustroniu. Tel. (0-33) 854-29-06.

KAP

USTA 2002

Tegoroczne Spotkania zapowiadają się interesująco. 21 marca wystąpi Andrzej Grabowski. 24 marca w „Wieczorze w Teatrze Wielkim" zobaczymy Annę Seniuk, 25 marca w spektaklu „Brassens i Okudżawa" wystąpi Piotr Machalica. Bilety w kasie MDK „Prażakówka".

Z wielką przyjemnością
Chciałbym usłyszeć
Andrzeja Grabowskiego
w Ustach 2002

21.03.
2002.

Anna Seniuk. Fot. W. Suchta

OBDAROWAĆ OPTYMIZMEM

Rozmowa z Anną Seniuk, aktorką Teatru „Ateneum" w Warszawie, aktorką filmową i telewizyjną

Czy można słowa z poematu Stanisława Balińskiego, który Pani dzisiaj mówiła - „Za artyzm się płaci całym życiem trudu" - odnieść do życia aktora, do Pani życia?
W każdym właściwie zawodzie, jeśli chce się go z pasją wykonywać pracuje się jakimś kosztem. Nie jest tak, że można poświęcić się zawodowi bez konsekwencji. Jest bardzo trudno jeżeli chce się utrzymać swoje życie prywatne, ma się dzieci, dom. Nie wiedziałam, że aż tak trudno. Są okresy, że zajmuję się bardziej domem, potem zajmuję się bardziej pracą zawodową. Nie przyjęłam wielu ról tylko dlatego, żeby nie pracować w czasie wakacji, żeby móc wyjechać z dziećmi. Z kolei nie było mnie w domu gdy kręciłam film.
Czy uważa Pani, że aktor powinien odmówić grania roli, która mu nie odpowiada z względów bądź to artystycznych bądź innych, czy powinien grać wszystko?
Aktor reprezentuje pewną postawę etyczną. Powinien ją realizować również w życiu zawodowym. Granie to zawód, ale nie za wszelką cenę. Nie powinno się schodzić poniżej pewnego poziomu, który trudno określić, każdy na swój sposób czuje gdzie przebiega ta granica, którą przekraczamy lub nie.
Zaczynała Pani od Teatru Starego w Krakowie, potem Teatr Ateneum, Powszechny, Polski, Kwadrat w Warszawie. Wspaniałe role teatralne, filmowe i telewizyjne. Czy jest jeszcze jakaś rola, o której Pani marzy?
Nigdy nie marzyłam o jakiejś specjalnej roli. Z każdej roli się cieszę. Gram ostatnio dwie cudowne role w Ateneum: z Panem Matyjaszkiewiczem „Odchodził mężczyzna od kobiety" i drugą (z którą szkoda, że jeszcze nie byłam u Państwa) „Pierwsza młodość" z Zofią Saretok. To spektakl bez dekoracji, grany na zasadzie światła i dźwięku. Sztuka o dwóch bardzo różnych kobietach, które miały nieudane życie, spotkały się i zaprzyjaźniły ze sobą. Postanowiły ostatnie lata swego życia przeżyć ciekawie i z fantazją. Jak to pisano w recenzjach „Dwie trochę szalone panie".
Grała Pani wspaniałe role dramatyczne, komediowe. Którą rolę wspomina Pani najlepiej, najcieplej, a która dała Pani najwięcej jako aktorce?
Najcieplej wspominam „Pchłę Szachrajkę" Brzechwy, którą nagrałam w TV w reżyserii Macieja Wojtyszki. Zresztą wróciłam do tej Pchły, nagrałam nawet płytę z muzyką Macieja Małeckiego, ale w roli Pchły wystąpła już moja była studentka Ewa Konstancja Bułhak. Staram się znajdować sztuki, którymi mogę obdarować ludzi jakąś dozą optymizmu, czułości i ciepła.
Dwukrotnie prowadziła Pani warsztaty teatralne dla młodzieży z liceów cieszyńskich. Czy często podejmuje się Pani tego typu działań z młodzieżą i jak to Pani ocenia?
Przekazuję to co umiem, ale to jest wzajemny układ, jak to ktoś powiedział, wampiryczny - ja od młodzieży biorę dużą dozę energii, młodości, a im z kolei potrafię oddać swoje doświadczenie. Jest to więc wzajemne uczenie się.
Jak Pani znajduje naszą ustrońską publiczność?
Bardzo byłam mile zaskoczona, gdyż poemat S. Balinskiego jest piękny, liryczny, grający na uczuciach delikatnych, na wspomnieniach. Nie przed każdą publicznością mówię ten utwór i nie w każdej sali. Staram się go mówić tam, gdzie publiczność jest wyrobiona. Lubię ten poemat, bo jak mówi poeta, nasze matki „szeptały nam do ucha znahorskie nauki, że tylko to jest piękne, co płynie ze sztuki.".
Dziękuję Pani za rozmowę. Rozmawiała: **Anna Gadomska**

NIEŁATWO GRAĆ W SITCOMIE

Rozmowa z Andrzejem Grabowskim, aktorem teatralnym, filmowym i telewizyjnym

Jest Pan świetnym aktorem teatralnym, o czym nie wie wielu widzów dzisiejszego spektaklu, którzy znają Pan jako Ferdka Kiepskiego z serialu „Świat według Kiepskich". Czy fakt, że zdecydował się Pan na udział w sitcomie jest konsekwencją tego, że Pana „największą pokusą jest chęć zagrania wszystkiego. Grania, grania, grania... nie selekcjonowania"?
Przytoczony przez panią cytat pochodzi z jednego z moich ostatnich wywiadów. Tymczasem serial zaczynaliśmy kręcić dość dawno. Gdy dostaje się propozycję udziału w serialu, na początku nikt nie mówi, że będzie 130 odcinków. Dostaje się propozycję zrobienia trzech odcinków pilotażowych, które może będą kontynuowane. Wykonując zawód aktora, nie hobby, podjąłem się tego. Zaczynaliśmy w 1999 roku i wcześniej nie grałem w sitcomie. Dostałem propozycję nakręcenia trzech odcinków bez żadnych konsekwencji. Potem było następnych dziesięć. Kiedy serial zaczął być popularny, trudno się było wycofać z takiego przedsięwzięcia, nawet gdyby się miało ochotę. Byłem związany umową, gdybym ją zerwał, musiałbym zapłacić karę. Po to żebym paru osobom pokazał, że ambitnie zrezygnowałem z tego? Niech oni rezygnują, jeżeli mają z czego. Istnieje też pewna odpowiedzialność. Jeżeli zrezygnuję z tego serialu, czterdzieści kilka osób straci pracę. Jestem poważnym człowiekiem i ten serial dalej kręcę. Jak długo to będzie trwało, nie wiem. Nakręciłem sto trzydzieści parę odcinków. Czasami mam dosyć. Co mam robić? Ktoś może powiedzieć: „Mało ambitne - ja bym odmówił". Najpierw niech ci zaproponują, a potem odmów. Mówią też: „Łatwo grać w sitcomie". Spróbuj, jeśli ci się wydaje, że łatwo. Wcale nie tak łatwo. W telenoweli jest łatwo. Przychodzi się, siada przy stoliku i mówi przy kawie o tym, że Zuzia dostała dwóję w szkole.
Widziałam Pana u boku Pana brata Mikołaja i Jana Peszka w „Scenariuszu dla trzech aktorów" Bogusława Schaeffera. Gracie ten koncert wspaniałego aktorstwa od lat przy pełnej widowni. Czy kolędy z teatru nie traktują Pana udziału w „Kiepskich" jak zdrady sztuki wysokiej dla sztuki jarmarcznej?
Pani mówi tylko o „Scenariuszu". Będąc dwudziesty ósmy rok na scenie, zagrałem setki spektakli, dostałem sporo nagród, Grand Prix na różnych festiwalach, zjeździłem prawie cały świat z „Kwartetem dla czterech aktorów", „Audiencją", z tym małym spektaklem, trochę prowokacją, trochę happeningiem, którą grałem po angielsku na światowych festiwalach w Nowym Jorku, Londynie, Glasgow, Edynburgu, Sztokholmie, Zurychu, Berlinie, Budapeszcie, Hanowerze, Hamburgu, Paryżu. Zagrałem w wielu filmach, m.in. strasznie ambitnym włoskim „La Ballata Dei Lavavetri", który kręciłem w Rzymie przez kilka miesięcy. Grałem to po włosku i po polsku. Film nawet nie został kupiony i u nas nikt go nie oglądał. Zagrałem ostatnio w filmie hollywoodzkim w reżyserii Yurka Bogajewicza „Boże skrawki", razem z Wilemem Defoe i z Haleyem Joelem Osmentem, chłopcem, który był nominowany do Oscara za „Szósty zmysł" - kina świeciły pustkami. Nakręciłem „Bożą podszewkę". Przy pierwszej emisji serialu tony

(cd. na str. 6)

Dziękuję za wspaniałe,
dziękuję za cudowną
publikację, dziękuję....
DO ZOBACZENIA!!!

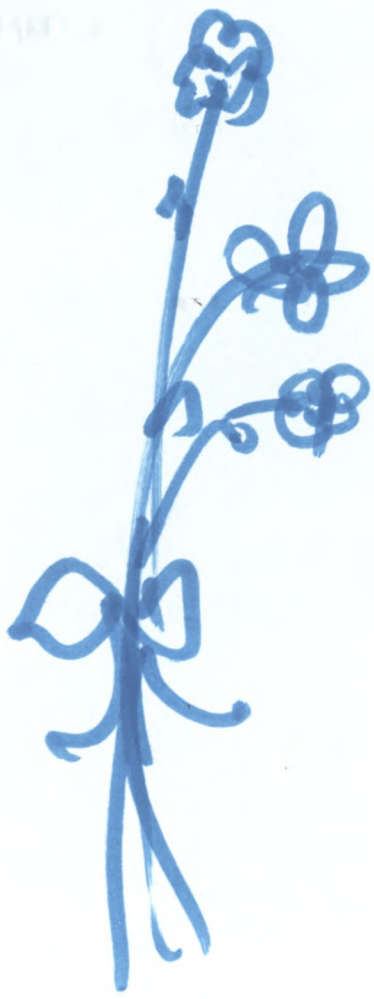

Ala
Senin

24.11.2002

Не вчво
рішення
рішення!

25.03.02.

... PRZYJECHALIŚMY DO POLSKI
JAKO CIEKAWI OBCOKRAJOWCY
I PO 14 DNIACH CZUJEMY SIĘ
W USTRONIU JAKO DOBRZY,
MILI SĄSIEDZI.
Z MIŁĄ CHĘCIĄ PRZYJEDZIEMY
TUTAJ Z POWROTEM.

... Wir kamen als
neugierige Ausländer
und fühlen uns nach
14 Tagen in Ustron als
gute Nachbarn.

Wir werden gerne
wiederkommen!

... Żeby odejść od siebie też trzeba się spotkać.
... Auch um sich zu verlassen, muß man sich zuerst begegnen.

Karin Wolff

USTRON • ELEKTRON • 13. BIS 27. APRIL • 2002

Die Mitglieder des Reprezentacyjnego Chóru Deutscher Post und Telekom :

UCZESTNICY CAŁEGO CHÓRU POST / TELEKOM :

Fritz Plötz
Hannelore Plötz
Hans
Hildegard Bühler

Gutta Struck

Jutta Thiem
Horst Lippold
Helga Frei-Amberger
Jacques u. Hildegard
Münster

Maier
KUWATA

Viktor Romanko

Helga Rühl
Annette Jatzek
Vera Nebel
Therese Mason
Werner Mason
Augsberg

Karola Laake
Lucia Pfleiderer
Lenore Berg
Ascella

Maria Merlich
Gisa Stephan
Christa Riemann
Hannelore Scheele

Hans Satzl
Willi Kasper
Friedhelm Braun

Georg Feige

Luise Hupperts

Günter Schneider

Christa Rebe

Norbert Schulz-Marquardt

Richard [illegible]

Liesel Kupp

Uschi Küsel

Edith Uebel

Doris Wichmann

Rosmarie Köhler

Waldtraud Kuck

Dr. Irm. Fülber

Peter Fülber

Margret Tüselmann

Ingeborg Chrobasik

Elsbeth Dosel

[illegible]

Otmar Köpke

Britta [illegible]

Fritz Gebert

Ursula [illegible]

Margret Schinche

Horst Weckel

Gisela Hermolt

[illegible]

Peter [illegible]

Walter Fäßler

Siegfried [illegible]

[illegible]

Anna Margenroth

Ingrid [illegible]

Marianne [illegible]

Heinz [illegible]

Irmgard Göth

Renate G. Kellermann

[illegible]

Bert Stahl

Ingrid Ramthun

Erika u. Alfred Mondorf

Viktoria Kriegsmann

Dorothea Sievers

Helga Wickelmann

Regina Hannecker

Bärbel Berk

Fabi Frammersdorf

[illegible]

Irmi [illegible]

Konrad Geisel

Werner Fahrenkrog

Ernst Kobyla

Norbert [illegible]

6. MAJA 2002 r. (poniedziałek)
godz. 9³⁰ i 11⁰⁰

TEATRZYK WYOBRAŹNI

„THE IMAGINATION"

POLSKI TEATR LALKI i AKTORA

imienia JANA DORMANA w LONDYNIE

z cyklu „Post Times in Europe"

Artur Gotz

„TORUŃSKIE PIERNIKI"

reżyseria : A. Gotz
muzyka : J. Krówierczyk
lalki : A. Stelmachów
dekoracje : B. Gotz
real. dźwięku : M. Tomsia . Premiera: 2.03.02 w Londynie

„Toruńskie pierniki - najsmaczniejsze w świecie
każdy o tym się przekonał - teraz i Wy macie"

Miło nam, że przedstawienie londyńskiego „The Imagination" zostało tak przyjęte w Ustroniu.

Życząc dalszych sukcesów i udanych przedsięwzięć w kręgu popularyzowania kultury polskiej i teatru cytujemy Stanisława Wyspiańskiego: „Teatr - sztuka NARODU. Sztuka! Polska sztuka!
Chcemy go stwarzać, chcemy go malować,
Chcemy w teatrze tym Polskę budować!"

Proszę nie zapomnieć o tradycji i dalej kultywować ją w wirtualnym świecie potworów i odmóżdżacy.

Z pozdrowieniami Basia Gotz

Ustroń, 6.05.02 Artur Gotz

17.05.2002 r.

Koncert „Dla Mamy i Taty"

DLA MAMY I TATY

W piątek 17 maja odbył się w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka" koncert „Dla Mamy i Taty". Koncert prowadziła **Weronika Kubień**.

Na przywitanie drogich gości dzieci zaśpiewały piosenki „Wszyscy są" i „Witaj mamo witaj tato".

- Jak zawsze w maju, kiedy przypada to piękne święto my, dzieci chcemy podziękować naszym rodzicom za dar miłości. Dzisiaj nasze serca szczególnie otwierają się szeroko i pragniemy złożyć nasze podziękowania w ten oto sposób. - powiedziała W. Kubień witając przybyłych licznie gości.

Były wiersze, tańce i piosenki. **Karolina Szyjewska** recytowała wiersz Anny Bernat „Tam gdzie matka". Piosenkę z repertuaru Ewy Bem pt. „Kiedyś kochałam" dedykowaną wszystkim mamom wykonała **Aneta Szarzec** – słuchaczka Studium Muzyki Rozrywkowej prowadzonego przez **Władysława Wilczaka**.

Dzieci z grupy **Barbary Paszek** zatańczyły „Polkę", „Twista" i „Cha-chę". Wdzięczną „Poleczkę" i walca zatańczyły **„Słoneczka"**- najmłodsze uczestniczki zajęć tanecznych prowadzonych przez **Katarzynę Rymanowską.**

Wojtek Wysłych i **Wiktor Rybicki** wystąpili w wiązance ludowej i balladzie „Był sobie król". **Aneta Szarzec** zaśpiewała piosenkę „Nie wszystko złoto"

Wojciech Wysłych zagrał na flecie wiązankę melodii ludowych z różnych krajów – piosenkę filipińską, melodię czeską Ondras, Ondras i Szumi jawor. Wojtek uczęszcza na zajęcia koła wokalno-instrumentalnego prowadzonego przez panią **Annę Michajluk-Kisiałę.**

Fragment wiersza Anny Kamińskiej „Do Matki" widownia usłyszała w wykonaniu **Justyny Andrzejak**.

Andrzej Kozieł uczy się gry na keyboardzie od niespełna pół roku pod kierunkiem A. Michajluk-Kisiały. W jego wykonaniu goście uroczystego koncertu usłyszeli sławny utwór latynowski Guantanamera.

„Mgiełki" w „Jeziorze łabędzim". **Fot. W. Suchta**

Układ choreograficzny do suity baletowej „Jezioro łabędzie" Piotra Czajkowskiego w wykonaniu „Mgiełek" prowadzonych przez K. Rymanowską wzbudził zrozumiały aplauz.

Wesołe „Misie" zatańczyły taniec, który przygotowały wraz z prowadzącą ich grupę Barbarą Paszek.

Na zakończenie wystąpiły razem dwie grupy dziewcząt uczestniczących w zajęciach tańca nowoczesnego w układzie choreograficznym do piosenki Kyle Minogue i utworu zatytułowanego Luna. Podczas finałowej piosenki „Bukiety dla Mamy" młodzi wykonawcy obdarowali siedzących na widowni najbliższych czerwonymi serduszkami.

W hallu „Prażakówki" otwarta została wystawa prac młodzieży uczestniczącej w zajęciach koła rękodzieła artystycznego prowadzonego przez **Wandę Węglorz** i prowadzonych przez **Annę Michajluk-Kisiałę** koła plastycznego oraz fotograficznego. Rodzice, którzy przyszli podziwiać występy swoich pociech na pewno z przyjemnością obejrzeli wystawione prace. **(ag-w)**

23.05.2002r.

Konkurs Pięknego Czytania

PRZYJAŹŃ Z KSIĄŻKĄ

W czwartek 23 maja w MDK „Prażakówka" odbył się Konkurs Pięknego Czytania dla uczniów klas I-III ustrońskich szkół podstawowych. Piętnaścioro uczestników konkursu i jedna osoba startująca poza konkursem zaprezentowało fragmenty najpiękniejszych książek dla dzieci. Jury obradowało pod przewodnictwem **Renaty Ciszewskiej**. Nagrody otrzymali: klasy I: 1. **Izabela Krawczyk** - SP-6, 2. **Karolina Ogrodzka** - SP-1, 3. **Bartosz Kołodziejczyk** - SP-5; klasy II: 1. **Joanna Strach** - SP-2, 2. **Michał Kłoda** - SP-5, 3. czytająca tekst gwarowy **Klaudia Fober** - SP-6; klasy III: 1. **Mariusz Bielesz** - SP-1, 2. **Dominika Rydzewska** - SP-5, 3. **Mateusz Tomiczek** - SP-6.

Wyróżnienia dostali: **Kacper Pustelnik** - SP-3, **Marta Kosińska** - SP-2, **Justyna Warmuzińska** - SP-1, **Angelika Mucha** - SP-3, **Katarzyna Groborz** - SP-3, **Patrycja Gawlas** - SP-2 oraz występująca poza konkursem, czytająca tekst gwarowy **Dorota Twardzik** - SP-5.

Z rozmów z niektórymi dziećmi zorientowałam się, że większość sięga po książki nie tylko dlatego, że tego wymaga nauczyciel. Choć to dopiero początek ich przygody z literaturą najczęściej wymieniały książki przygodowe, przyrodnicze i przykłady najpopularniejszych książek dla dzieci.

- Lubię książki Astrid Lindgren, Małgorzaty Musierowicz, „Harry'ego Pottera" - zaczęła wymieniać swoje ulubione książki D. Rydzewska. To robi wrażenie, zważywszy, że jest dopiero w klasie trzeciej. To, że dużo czyta widać też po tym jak czyta.

Uczestnicy Konkursu Pięknego Czytania. Fot. A. Gadomska

Warto zastanowić się nad znaczeniem tego Konkursu. Rosną kolejne pokolenia Polaków sięgających coraz rzadziej po książkę. Nie wspominam tu o książce telefonicznej ani kucharskiej, bo te są w niemal każdym domu. Jednak coraz rzadziej odwiedzamy księgarnie, biblioteki. Młodzież spędza wiele godzin dziennie przed telewizorem, komputerem. Coraz mniej dzieci wskazuje na czytanie jako istotny element swojego życia. Tym cenniejsza jest inicjatywa zorganizowania Konkursu Pięknego Czytania w szkołach podstawowych, bo chcę wierzyć, że jego uczestnicy nie tylko naprawdę ładnie i ze zrozumieniem czytają, ale udało im się już z książką zaprzyjaźnić. Kiedy zrozumieją, że książka jest przyjacielem wyjątkowym, ich życie stanie się bogatsze. **(ag-w)**

31.05.2002 r.

Dziękujemy za
poutórne
zaproszenie
„Zwierzątkowo"

WIZYTA W ZWIERZĄTKOWIE

W piątek 31 maja Miejski Dom Kultury „Prażakówka" gościł dzieci z wszystkich siedmiu ustrońskich przedszkoli. Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka „Prażakówka" zafundowała wszystkim maluchom przedstawienie „Zwierzątkowo" przygotowane przez Beskidzką Agencję Artystyczną z Bielska-Białej i aktorów Sceny Polskiej z Czeskiego Cieszyna.

Zanim zebrały się wszystkie dzieci, oczekujące na rozpoczęcie przedstawienia maluchy chętnie śpiewały z Katarzyną Rymanowską z „Prażakówki" przedszkolne piosenki. Potem przygasły światła i zaczął się spektakl.

Kolorowa scenografia, bardziej i mniej znane wiersze dla dzieci, tzw. żywy plan. Taka forma przedstawienia wymagała od małych widzów uruchomienia wyobraźni i skupienia większego niż gotowa „papka" płynąca z telewizora. Czuło się jednak, że dzieci chętnie przystają na konwencję teatralną, choć może jeszcze nie wszystkim z nich była ona znana. Tym, którzy mają wątpliwości, czy małym dzieciom potrzebny jest teatr chciałabym powiedzieć, że jest, bardzo. To szansa na rozbudzenie dziecięcej wyobraźni, ponieważ podczas gdy telewizja serwuje gotowe „obrazki", teatr zmusza dziecko do pewnego umysłowego wysiłku. Jakże pożytecznego wysiłku!

Po spektaklu dzieci dostały batoniki zafundowane im przez Lenę i Leszka Kubieniów. Ten miły gest na pewno został doceniony przez wszystkich ustrońskich przedszkolaków. **(ag-w)**

dla Ady
Sceny Polskiej

09.06.2002 r.

KOSMOLAKI

NA PAMIĄTKĘ

DZIECIOM

USTROŃ

KWAKOT MONIA KWANIO!

OK

Dużo buziaków dla dzieciaków!

09.06.2002 r.

Dzieci Dzieciom

Dzieci - Dzieciom: młodzi artyści na widowni... Fot. W. Suchta

...i przed wejściem na scenę. Fot. W. Suchta

Dzieci Rodzicom

DZIECI - DZIECIOM

W niedzielę 9 czerwca w amfiteatrze odbył się koncert „Dzieci-Dzieciom, Dzieci-Rodzicom". Tak jak w latach ubiegłych była to okazja do zaprezentowania się na scenie dzieci i młodzieży Pogoda dopisała, nie spadła ani jedna kropla deszczu, więc amfiteatr wypełnił się przede wszystkim rodzinami występujących

- Od wielu lat odbywa się impreza „Dzieci-Dzieciom" - mówiła w amfiteatrze prezes TONN Emila Czembor. - Impreza ma swoją tradycję, ale od 10 lat przyjęła trochę inną konwencję. Dzieci występują dla swoich rówieśników, ale także z myślą o swoich kolegach, którzy wymagają więcej opieki i troski. Stąd też od 10 lat, bo tak długo jak istnieje ośrodek dla dzieci niepełnosprawnych w naszym mieście, dochód z tej imprezy przeznaczany jest na utrzymanie tego ośrodka. Dlatego Towarzystwo Opieki nad Niepełnosprawnymi włącza się aktywnie w organizowanie tego święta. Jest rzeczą bardzo ważną, byśmy pamiętali, ąe wokół nas są dzieci, młodzież i dorośli, którzy wymagają i oczekują naszej opieki i pomocy. Dobrze, że o tym pamiętamy, że w naszym mieście taki ośrodek jest prowadzony, jak również jest prowadzona praca wśród niepełnosprawnych dorosłych. Dzięk uję wszystkim, którzy na to święto przybyli, w szczególności wykonawcom, a jest ich dzisiaj około 250.

Następnie otwarcia imprezy dokonała pierwsza prezes TONN **Anna Hanus-Dyrda**.

E. Czembor, A. Hanus-Dyrda oraz współzałożyciel TONN **Andrzej Georg** otrzymali bukiety bibułkowych kwiatów wykonanych przez dzieci z ośrodka w Nierodzimiu

Po uroczystym otwarciu rozpoczęły się występy. Dzieci z ośrodka w Nierodzimiu wraz z rówieśnikami z ustrońskich szkół wykonały taniec kwiatów. Następnie scenę zdominowały dzieci z przedszkoli. Balet „Kopciuszek" wykonały maluchy z Przedszkola nr 4, program „Barwy lata" oraz taniec zbójnicki dzieci z Przedszkola nr 5, Przedszkole nr 6 zaprezentowało opowieść „Królewna Śnieżka", Przedszkole nr 7 „Chodzenie z goiczkiem, a Przedszkole nr 1 tańce dyskotekowe. Zespól baletowy „Mgiełki" z MDK Prażakówka tańczył „Jezioro łabędzie", a starsze koleżanki z zespołu „Błyskawice" wykonały tańce dyskotekowe. O szkodliwości nadmiernego oglądania telewizji opowiadał spektakl „Kwadratowe twarze" wykonany przez uczniów Gimnazjum nr 2. Na zakończenie wystąpił najbardziej znany Ustrońska zespół dziecięcy „Równica". Potem wszyscy wykonawcy pokłonili się ze sceny publiczności. Podarunkiem dla wykonawców i najmłodszej widowni był program Kosmokwaki. W czasie występów odbyła się licytacja prowadzona przez wiceprzewodniczącego Rady Miasta **Stanisława Malinę**. Rowerek dziecięcy sprzedano za 400 zł, a frezy do drewna za 100 zł. W kawiarni można było skosztować wypieków, a przed amfiteatrem kupić los loterii fantowej. **(ws)**

Kwiaty od dzieci z ośrodka w Nierodzimiu. Fot. W. Suchta

Koncert Eduardo Simoniego
„ Z muzyką dla serca "

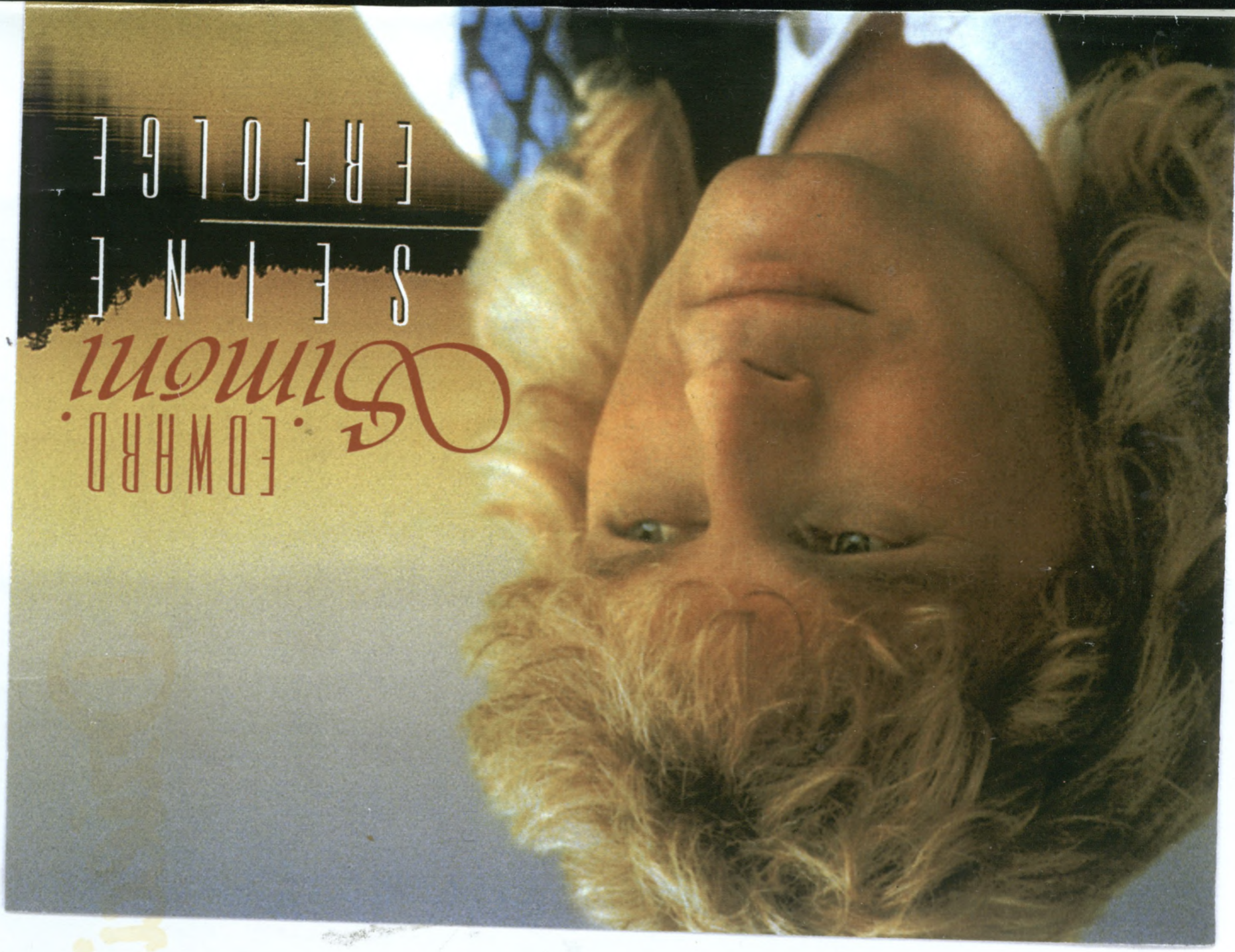

MUZYKA DLA SERCA

28 czerwca odbył się kolejny koncert charytatywny zorganizowany przez Śląskie Centrum Rehabilitacyjne w Ustroniu.

- Adresatami koncertu z cyklu „Muzyka dla serca" są pacjenci, personel i przyjaciele Śląskiego Centrum Rehabilitacji, wczasowicze i pacjenci innych szpitali, mieszkańcy ziemi cieszyńskiej - mówił dyrektor ŚCR **Zbigniew Eysymontt. - Wykonawcą poprzedniego koncertu był wspaniały tenor Kaludi Kaludow. Tym razem wielkie serce okazali nam Edward Simoni, znakomity, znany wirtuoz Fletni Pana, magicznego instrumentu oraz Eugenio Lazarotti, tenor, przyjaciel i menadżer Edwarda Simoniego. Wiemy z doświadczenia, że muzyka leczy skołatane - również dosłownie - serca. Muzyka jaką tworzy i wykonuje Edward Simoni leczy w dwójnasób: unikalny, magiczny dźwięk Fletni Pana w połączeniu z kunsztem artysty pozwalają na przeniesienie się tam, gdzie codzienny stres i napięcie znikają bez śladu. Również i nasz koncert nazywamy terapeutycznym. Być może właśnie on rozpocznie serię ustrońskich spotkań z muzyką, która leczy w mieście, leczącym dzięki swoim szpitalom i sanatoriom.**

Dyrektor Z. Eysymontt przywitał wiceburmistrz **Jolantę Krajewską-Gojny**, reprezentującą burmistrza Ireneusz Szarca, który objął patronat nad koncertem oraz wszystkich gości.

- Zwykle w każdej pięknej sprawie jest taki moment i osoby pomiędzy którymi wytwarza się ta szczególna iskra - kontynuował **Z. Eysymontt. - Tym kimś był Lucjan Czerny, śląski aktor i dziennikarz a także nasz pacjent. Jako przyjaciel Edwarda Simoniego spowodował, że dzisiaj spotykamy się na tym wspaniałym koncercie.**

Pierwszy wystąpił Eugenio Lazarotti. Swoim wspaniałym tenorem wywołał aplauz publiczności. Stare pieśni w nowych opracowaniach z współczesnym podkładem elektronicznym zyskały w jego wykonaniu rumieńce.

Po koncercie poprosiłam artystę o krótką rozmowę, którą opublikujemy w jednym z kolejnych numerów.

Następnie wystąpił Edward Simoni, gwiazda niemieckiej estrady, światowej sławy muzyk, twórca i odtwórca największych *evergreenów* ubiegłego stulecia. Na Fletni Pana lecz również na flecie poprzecznym i elektrycznych skrzypcach wywoływał każdym utworem prawdziwą burzę oklasków. Czuło się, że w każdy dźwięk wkłada swoje serce i mnóstwo energii.

Repertuar koncertu, w którym znalazły się zarówno utwory klasyczne, folkowe, country i musicalowe, zadowolił całą ustrońską widownię. Mimo zmęczenia E. Simoni z ochotą bisował widząc jak gorąco przyjmowana jest jego muzyka.

Na zakończenie koncertu dyrektor Z. Eysymontt podziękował artyście za wspaniały koncert.

◆ ◆ ◆

Po koncercie poprosiłam Edwarda Simoniego o rozmowę:

Jak ocenia Pan atmosferę dzisiejszego koncertu?

Bardzo się dobrze czułem, publiczność była wspaniała. Nie wiedziałem, jak zostanie przyjęta moja muzyka, ale miałem wrażenie, że się bardzo podobała.

Dlaczego gra Pan na rzecz osób chorych?

Mój przyjaciel Lucjan Czerny, który przeszedł zawał serca, spytał mnie czy nie mógłbym zagrać takiego koncertu w Ustroniu. Zgodziłem się, bo spodobał mi się ten pomysł.

Został Pan bardzo gorąco przyjęty przez publiczność. Czy jest szansa na kolejny Pana występ?

Owszem, ponieważ po dzisiejszym koncercie już rozmawiałem z osobami, które mieszkają w Ustroniu i które planują mój koncert tutaj w przyszłym roku. Muzyką instrumentalną jest o wiele trudniej trafić do publiczności niż muzyką wokalną, mimo, że muzyka bez słów nie zna granic. Nie ma znaczenia w jakim państwie się występuje, bo muzykę wszyscy lubią.

Jak się Panu podoba Ustroń?

Bardzo ładna miejscowość. Mieszkam w Schwarzwaldzie, koło francusko-szwajcarskiej granicy i muszę powiedzieć, że tutejsze góry są bardzo podobne do tych, w których mieszkam. Jestem zachwycony Ustroniem.

Jak jest odbierana Pana muzyka w Niemczech?

Doskonale. Sprzedałem już prawie 1 milion 300 tys. płyt. Wydałem 13 płyt. Sprzedałem również sporo płyt w Szwajcarii, Austrii, moja muzyka jest grana również w innych państwach zachodnich, nawet w Ameryce Południowej, w Afryce.

Dyr. Z. Eysymontt dziękuje E. Simoniemu.

A co Pan myśli o wejściu Polski do Unii Europejskiej?

Myślę, że stwarza to Polakom szansę dorównania poziomem życia mieszkańcom Europy Zachodniej. Przy okazji życzę Polsce wszystkiego najlepszego.

Koncerty kosztują Pana ogromnie wiele energii. Czy ma Pan szansę na odpoczynek? Gra Pan dla serca, ale czy ma Pan szansę zadbać też o własne?

Kiedy gram dwa koncerty w tygodniu, to nie jest takie męczące. Gorzej kiedy jestem w trasie i gram codziennie. W tym roku byłem przez sześć tygodni codziennie na scenie. Wtedy staram się chodzić na długie spacery, żeby odzyskać spokój, myśleć pozytywnie, odprężyć się. Ale taką drogę wybrałem i nie żałuję.

Dziękuję Panu za rozmowę. Rozmawiała: **Anna Gadomska**

ŚLĄSKIE KARLUSY

Zdjęcia i organizacja
Grzegorz Cebula
Dziękuję

ŚLĄSKIE SZLAGRY
PROMUS

RADIO FAN 88,1 FM

88,7 FM RADIO PIEKARY

Vanessa 100,3 FM

20 SUPER ŚLĄSKICH SZLAGIERÓW

06.07.2002 r.

MUZYCINY KOGEL MOGEL

Rock, Górale i Filipińczycy

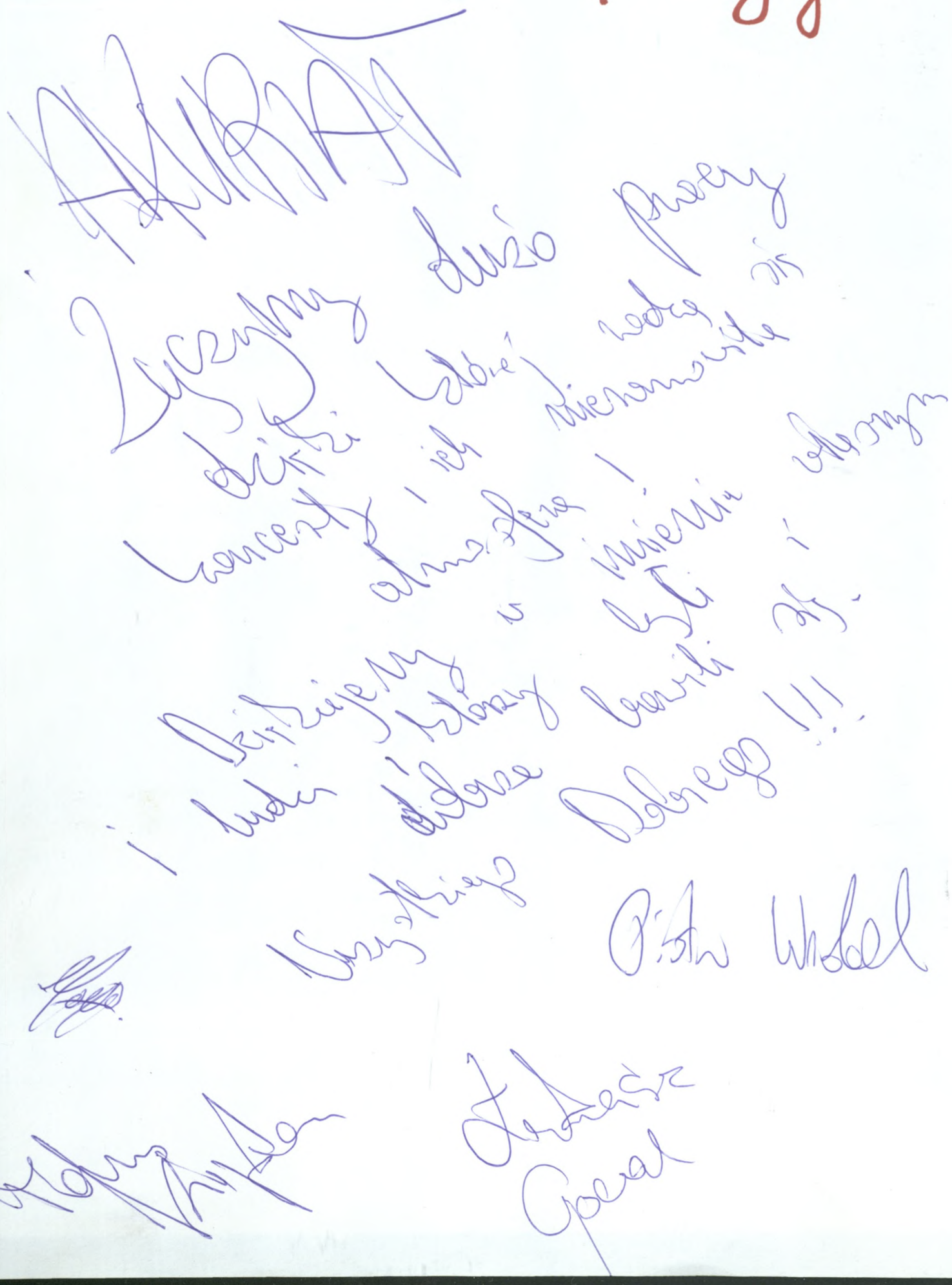

igor

28.07.02 godz. 19.00

Koncert

Robert Gawliński

WILKI

MIEJSCE: **USTROŃ - AMFITEATR**

DATA GODZINA: **28.07.02 GODZ. 19.00**

BILETY DO NABYCIA:
USTROŃ: DOM KULTURY "PRAŻAKÓWKA, MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA "HARO"
WISŁA: WIŚLAŃSKIE CENTRUM KULTURY I INFORMACJI
CIESZYN: MIEJSKIE CENTRUM INFORMACJI
SKOCZÓW: "TRAFIKA" - KIOSK

DROGIE WILKI

W niedziele w ustrońskim amfiteatrze wystąpiła grupa pop-rockowa Wilki ze swym solistą Robertem Gawlińskim. Widownia wypełniła się po brzegi, nie brakowało też słuchaczy wokół amfiteatru, jako ze bilety na ten koncert kosztowały 25 zł, a tę kwotę nie każdy był w stanie uiścić za półtorej godziny przyjemności, oczywiście jeżeli ktoś gustuje w takim rodzaju bardzo głośnej muzyki. Tak więc w amfiteatrze, szczególnie pod sceną, brylowały dziewczęta, poza ogrodzeniem reszta. Koncert rozpoczął się ze sporym opóźnieniem, co w żadnym wypadku nie wpłynęło na aplauz widowni. R. Gawliński szczerze zdradził na wstępie, że jak najdłużej w życiu chciałby się bawić. Prawdę powiedziawszy to każdy chciałby się bawić biorąc 25 zł od łebka. Na zakończenie natomiast oświadczył swym fankom, że chyba jednak za bilety przepłaciły.

- Robert sam powiedział, że to drogo, ale dla nas się opłacało - stwierdziły dwie ukontentowane nastolatki wychodzące z amfiteatru.

Oczywiście ustroński koncert Wilków zakończył się bisami. Wcześniej wysłuchano wielu znanych przebojów.

R. Gawliński. Fot. W. Suchta

KONCERT 4.08.2002r.

Z pozdrowieniami
i podziękowaniem
za miłą i gorącą atmosferę.
Dziękuję i
do zobaczenia

Eleni

GŁOS PEŁEN SŁOŃCA

Na koncert gwiazd, który odbył się 4 sierpnia w ustrońskim amfiteatrze, publiczność zaczęła się schodzić, by zająć dobre miejsca, już godzinę przed planowanym rozpoczęciem o 18.00 Występ Eleni i Krzysztofa Krawczyka zgromadził fanów w każdym wieku. Na widowni można było ujrzeć całe rodziny, które wspólnie kołysały się przy dźwiękach piosenek Eleni, by po półtorej godziny podskakiwać w rytm wszystkim znanych przebojów Krawczyka.

Eleni wraz z muzykami, z którymi gra już od 26 lat, a momentami także i ze zgromadzoną publicznością, wykonała swoje najbardziej znane i lubiane przeboje, a następnie wypromowała kilka wakacyjnych kawałków z najnowszej płyty „Coś z Odysa". Piosenkarka zabrała też swoich fanów w podróż muzyczną do Grecji, choć, jak stwierdziła, niedzielna pogoda w Ustroniu nie różniła się zbyt od śródziemnomorskiej. Chętnych do zakupienia płyt, jak i do zdobycia autografów po koncercie nie zabrakło.

Krzysztof Krawczyk wystąpił natomiast razem z rodziną. Ich wspólny występ sceniczny okrasiły spontaniczne humorystyczne dialogi, nierzadko bardzo złośliwe, które wyraźnie przypadły do gustu zgromadzonej w amfiteatrze publice. Trzygodzinny koncert zakończył, wykonany przez „mafię Krawczyków", jak sami siebie nazwali, psalm. Refren: „Alleluja" śpiewali wszyscy, trzymając się za ręce i wznosząc je do nieba.

- Bardzo wam dziękuję, to było piękne. Długo nie zapomnę dzisiejszego wieczoru - pożegnał się z fanami K. Krawczyk.

Po koncercie poprosiłam Eleni o rozmowę

Skąd bierze pani tyle pozytywnej energii, optymizmu i radości, które przekazuje pani słuchaczom, mimo że pani życie nie było wolne od gorzkich doświadczeń?

Być może z wychowania. Rodzice zawsze pokazywali mi i dziewięciorgu mojego rodzeństwa, że, choć jest im też ciężko, a przecież musieli uciekać ze swojego kraju i zaczynać nowe życie w Polsce, nie znając nawet języka, to zawsze należy zachować pogodę. Bardzo wiele wyniosłam z mojego domu rodzinnego. Starszych należy słuchać i szanować, bo mają bardzo bogate doświadczenie i mogą nam wiele doradzić. Pamiętam o tym i nawet gdy jest mi bardzo ciężko, dla mych przyjaciół, rodziny, fanów staram się być zawsze radosna i pogodna. Jestem z pochodzenia Greczynką, a Grecy charakteryzują się tym, że są bardzo pogodni, pomimo wielu problemów

W jaki sposób dzieli pani życie prywatne między Grecję a Polskę?

Co najmniej raz do roku jeżdżę do Grecji, właśnie za parę dni zaczynam urlop i zamierzam spotkać się z moim rodzeństwem. Sześcioro moich braci i sióstr mieszka w Grecji. Spotkania z nimi są dla mnie ogromnie cenne. Jestem najmłodsza z nich i nie pamiętam wielu rzeczy z naszego dzieciństwa. Takie momenty zaś służą m. in. temu, by trochę powspominać. Gdy długo przebywam w Grecji, tęsknię jednak za Polską. Tu w końcu jest mój dom, przyjaciele...

Pani głos uważa się w Polsce za niespotykany. Proszę coś powiedzieć o swych muzycznych inspiracjach.

Tą inspiracją jest muzyka grecka. Jestem wychowana w Polsce, tutaj się urodziłam , ale gdzieś w głębi serca jest we mnie Grecja, gdzie ludzie mają słońce w głosie. Z tego wniosek, że razem dało to ciekawy efekt, inne, bardzo charakterystyczne brzmienie. Śpiewam zarówno po polsku, jak i po grecku, nie mam z tym problemu, bardzo dobrze czuję muzykę grecką.

Podobno ma pani w repertuarze kilkaset piosenek i ballad greckich.

Rzeczywiście, często wykonuję je w salach koncertowych, gdzie są one inaczej odbierane przez publiczność. Natomiast w plenerze, tak jak podczas dzisiejszego koncertu w amfiteatrze ustrońskim, chodzi przede wszystkim o to, by się dobrze bawić i cieszyć muzyką.

Krzysztof Krawczyk nazwał swoją i pani muzykę rodzinną.

Tak, jest rodzinna, bo rzeczywiście na koncerty przychodzą dzieci, rodzice, dziadkowie i to następne pokolenie odbiorców rośnie. Często bywa tak, że przychodzi do mnie słuchacz i mówi: „Byłem na pani koncercie wiele lat temu z babcią, a teraz przyprowadziłem swoją córkę."

Eleni z Ustroniaczkiem. Fot. W. Suchta

Wybrała pani życie z dala od zgiełku Warszawy- centrum polskiego showbiznesu.

Raczej nie obracam się w towarzyskich sferach stolicy. Mieszkam na obrzeżach Poznania. Mam swoich fanów, swoje dosyć regularne trasy koncertowe. Muzycy, z którymi współpracuję, to moi zaufani przyjaciele, co jest bardzo ważne, gdy trzeba przebywać ze sobą podczas licznych, wielogodzinnych wyjazdów.

Nie należy też pani do osób chętnie sprzedających swoją prywatność w popularnych czasopismach.

Tak, choć rozumiem to, że ludzie, którzy słuchają moich piosenek, chcieliby czasem dowiedzieć się czegoś o mnie samej. Dlatego niekiedy zgadzam się na wywiady, sesje zdjęciowe, aczkolwiek niechętnie. Nie rozrabiam, nie ma wokół mnie szumu, afer.

Na zakończenie mam pytanie wakacyjne. Od paru lat Grecja należy do miejsc, gdzie Polacy najbardziej lubią wypoczywać. Podczas takiego wyjazdu obowiązkowo należy zobaczyć kilka „żelaznych punktów programu". Jakie, mniej znane, a warte odwiedzin, bliskie pani sercu, miejsca, mogłaby pani polecić osobom wybierającym się do Grecji?

Osobiście jeżdżę na taką małą wysepkę Alia Ejina, całkiem blisko Pireusu, półtorej godziny płynięcia statkiem. Jeżdżę tam, bo to bardzo spokojne, odosobnione miejsce, nie ma tam tylu turystów, jak na Rodos czy Krecie. Choć na Krecie także byłam, podobnie na Santorinii. Gdziekolwiek byśmy ostatecznie nie wylądowali, wszędzie zobaczymy ten niesamowity kolor morza i nieba. Tym, którzy wybierają się tam po raz pierwszy, polecam przede wszystkim wyspy, wszystkich zabytków nie da się, niestety, zwiedzić za jednym razem.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: **Olga Wieczorek**

(Rozmowa z K. Krawczykiem w jednym z najbliższych numerów naszej Gazety).

Po koncercie Eleni rozdawała autografy. Fot. W. Suchta

GWIAZD

4.08.2002 r.

Kochani!

2 serce

dziękuję za ten wieczór

Sugar Bode

Wasz K. Krawczyk

— 2002

W NIEBIE WYSTARCZY BARYTONÓW

(dok. ze str. 1)

czy, że można sobie teraz usiąść na laurach. W tym zawodzie się kuponów nie odcina, bo ciągle trzeba produkować nowe kupony.

W programie „Muzyka łączy pokolenia" zaśpiewał pan razem z „T. Love" i „Ich troje". Jaki jest pana stosunek do współczesnej muzyki rozrywkowej i czy sądzi pan, że muzyka rzeczywiście „łączy pokolenia" ?

Powiem taki utarty zwrot, że muzyka na pewno łagodzi obyczaje. Natomiast czy muzyka rzeczywiście łączy pokolenia, tego nie wiem. Ten program był próbą udowodnienia tego, że młodsi wykonawcy mogą wykonywać nasz repertuar i na odwrót. To było raczej zrobione dla potrzeb telewizyjnych, niż żeby udowodnić taką tezę. Spotkanie było udane i bardzo edukujące.

Młode pokolenie kojarzy Pana twórczość głównie z płytą nagraną z Goranem Bregovicem, „Daj mi drugie życie".

Rzeczywiście coś w tym jest, że to 100.000. sprzedanych płyt, czyli platynową płytę, zawdzięczam głównie młodym odbiorcom mojej muzyki. Bardzo się cieszę z tego, że młodzi ludzie zaakceptowali moje piosenki, gdyż niektóre z nich zawierają pewien morał. Na przykład piosenka „Mój przyjacielu" mówi o tym, że nie warto zdradzać, bo zawsze za to jakaś kara będzie. Mówiąc tak zupełnie poważnie, przyjaciela, żony się nie zdradza nigdy. Cieszę się, że młoda publiczność to kupiła.

Sukcesem na X Jubileuszowym Festiwalu Polskich Wideoklipów Yach Film' 2001, udowodnił Pan, że drzemią w nim także talenty aktorskie. Pana kreacja w teledysku do wspomnianej piosenki „Mój przyjacielu" otrzymała główną nagrodę w kategorii „najlepsza kreacja aktorska wykonawcy utworu muzycznego". A jednak odmówił pan zagrania w filmie „Kariera Nikodema Dyzmy"...

Mój ojciec był aktorem dramatycznym i śpiewakiem operowym, i grał również w filmach. Ja nie lubię wychodzić przed szereg, czuje się przede wszystkim piosenkarzem. Chyba dobrze zrobiłem, bo film nie jest najwyższego lotu. Wiedziałem, że zostałbym zamknięty w schemacie jakiegoś gangstera, jako że twórcom filmu spodobała się ta postać. Uważałem, że ani sławy ani popularności mi to nie przyniesie, a nie chciałem występować w filmie, który, moim zdaniem, nie ma przyszłości. Być może otrzymam jeszcze jakieś oferty.

Krawczyk w amfiteatrze. Fot. W. Suchta

Słyszałam, że jest pan wielkim fanem Adama Małysza i skoków narciarskich. W teledysku do piosenki „Ojda ojda" można zobaczyć jak przeżywa pan skoki naszego mistrza. Został pan nawet zaproszony do udziału w transmisji z zawodów w Willingen w 2001 r.

Tak, to prawda. Spotkanie nie doszło do skutku z powodu niezgodności terminów - moich i Adama. Najśmieszniejsze jest to, że my się nie znamy osobiście. Natomiast, żeby ukoronować jego genialne wyniki postanowiliśmy pod treść jednej z piosenek Bregovica podciągnąć te narty i trochę satyrycznie pokazać Krawczyka, który lata po niebie jak Adam Małysz.

Jak wspomina pan występ przed Ojcem Świętym na Placu Św. Piotra?

Udało mi się trzykrotnie klęczeć przed papieżem. Po raz pierwszy mogłem śpiewać dla niego, gdy w 1997 przyjechał do Częstochowy. Wreszcie udało mi się to zrobić w Rzymie, na Placu Św. Piotra, kiedy nieoczekiwanie ksiądz, prowadzący całą ceremonię, poprosił mnie o wykonanie psalmu „Pan mym pasterzem"- bardzo bliskiego sercu Ojca Świętego. Muszę powiedzieć, otrzymałem dość miłe brawa od 200.000 głównie polskich wiernych, jako że była to narodowa pielgrzymka. Wtedy ksiądz prowadzący szepnął mi: „A teraz biegiem, na kolana przed papieżem!" Chodziłem o lasce, bo mam uszkodzone biodro, ale zapomniałem o tym i jak rączy jeleń, pobiegłem. Stałem się obiektem sympatycznego żartu, krążącego potem wśród polskich pielgrzymów: „Cud w Rzymie, Krawczyk laskę odrzucił!" Trzeci raz był, gdy tego samego dnia wręczaliśmy papieżowi wraz z moją żoną i menadżerem złotą płytę za nagranie „Ojcu Świętemu śpiewajmy". Przygotowałem sobie wtedy przemówienie zaczynające się od słów: „Ojcze, my, niegodni..." Ale papież przerwał mi z uśmiechem: „Dlaczego?"

Całkiem innym obiektem pewnej pana fascynacji jest osoba króla rockendrolla Elvisa Presley' a? W USA współpracował pan z Davidem Briggsem, muzykiem i aranżerem Elvisa, a pana płyta „Gdy nam śpiewał Elvis Presley" osiągnęła status platynowej.

Można powiedzieć, że to była taka moja miłość dziecięca, młodzieńcza. On śpiewał liryczne piosenki, przy których można się było przykleić do dziewczyny na prywatce. Te piosenki i jego głos przenosiły nas w jakiś inny świat dziwnego afektu. To były pierwsze prywatki właśnie, pierwsze potajemne pocałunki, pierwsze koty za płoty... Elvis dał przykład jak ciężko trzeba pracować na scenie dla swojej publiczności, jak bardzo trzeba ją szanować. Dawał z siebie wszystko i jeszcze więcej, można powiedzieć, że wykańczał się zdrowotnie na tej scenie. Oprócz tego był też dobrym człowiekiem. Wiele pieniędzy przekazywał na cele charytatywne. Dlatego imponował mi także jako człowiek. Mam nadzieję zaśpiewać ze swoim ojcem, z Elvisem Presleyem i ze wszystkimi tymi, którzy wcześniej odeszli, w tym wspaniałym chórze niebiańskim. Ale na razie barytonów chyba nie potrzebują, więc mogę spokojnie śpiewać tu.

Na razie z tego co wiem śpiewa pan ze swymi dziećmi.

Tak, próbuję w ten sposób integrować rodzinę. Mówi się przecież, że w domu, w którym się nie śpiewa, jest smutno. Tam, gdzie się śpiewa, można natomiast wejść i czuć się bezpiecznie.

Bardzo dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: **Olga Wieczorek**

27.08.2002 r.

VIVA IL CANTO

11 festiwal muzyki wokalnej

ENTRÉE CZARDASZA

W Ustroniu odbędą się dwa z pięciu koncertów XI Festiwalu Muzyki Wokalnej „Viva il canto". 27.08.2002 o godz. 19.00 w sali widowiskowej MDK „Prażakówka" „Entree Czardasza"-wykonawcy: Murat Rena - skrzypce, Joanna Kopciuczyk-Jędrusik - sopran, Maciej Komendera - tenor, Lubow Nawrocka-fortepian. Bilety w cenie 20 zł do nabycia w MDK Prażakówka. 28.08.2002 o godz. 19.00 w kościele ewangelicko-augsburskim w Ustroniu zabrzmi „Requiem d-moll" W.A. Mozarta w wykonaniu: Orkiestry Camerata Impuls, Chóry Cameralnego Absolwent, Chóru Collegium Canticorum, Agnieszki Bochenek-Osieckiej - sopran, Agaty Kobierskiej - mezzosopran, Huberta Miśki - tenor, Jacka Greszty - bas, pod dyrekcją Małgorzaty Kaniowskiej. Bilety w cenie 10 zł do nabycia w kościele ewangelickim w Ustroniu.

Koncert Przebojów „Salsa, Demo, Blaf"

31. 8. 02

Serdecznie

dziękujemy

za powtórne

zaproszenie

do Ustronia.

Naturalnie

cieszymy się

na następne:

WWW.BLAF.CZ

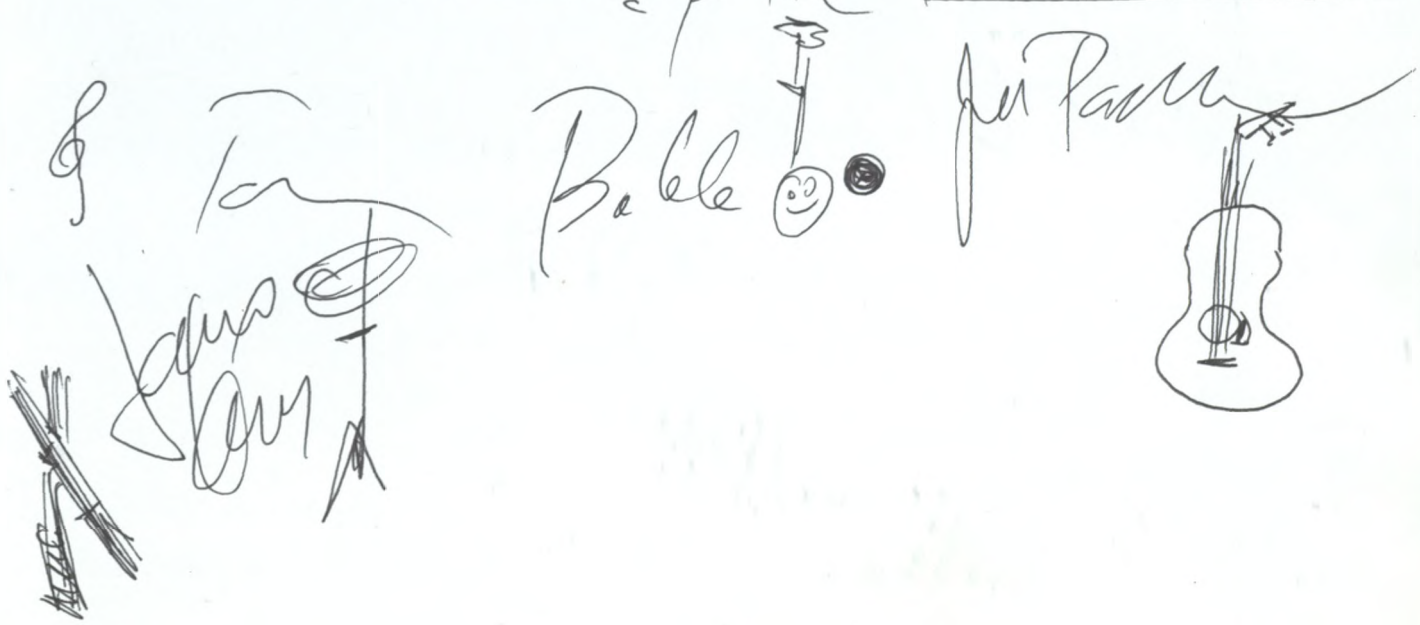

Dla Ulstronie

Ze wspomnieniem

przyjaciół

Leszek Elert

Jacek Gilski

REK Jacek

8 lipca 2002

Trybuna Śląska

USTROŃ: Pod patronatem „Trybuny Śląskiej"

Muzyczny kogel mogel

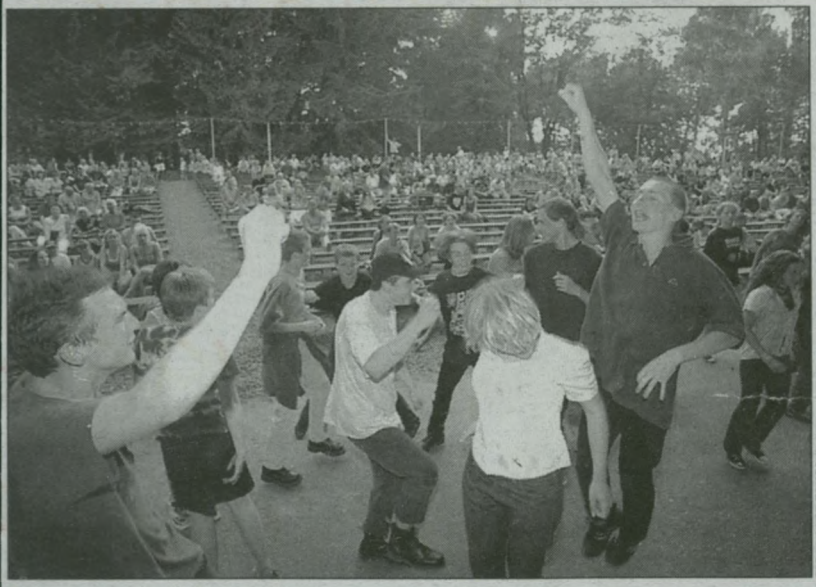

Zabawa w ustrońskim amfiteatrze.

Ponad trzy godziny bawili widzów w minioną sobotę wieczorem wykonawcy koncertu „Rock, Górale i Filipińczycy. " Impreza zgromadziła setki widzów - mieszkańców miasta i coraz liczniejszych turystów. Dopisali wykonawcy: zespoły Akurat - grający muzykę rockową, Igor - prezentujący dźwięki rodem z Półwyspu Bałkańskiego i The Rhytm Trio Band - grupa rodowitych Filipińczyków. Egzotyczne rytmy, muzyka łatwo wpadająca do ucha i prawdziwie letnia pogoda sprawiły, że w sobotę w ustrońskim amfiteatrze nie było osoby niezadowolonej.

Koncert zorganizowano w ramach cyklu imprez „Ustrońskie lato". Do końca wakacji, w każdy weekend w amfiteatrze coś się będzie działo. Za tydzień Festiwal Dobrej Nowiny. Już teraz zapraszamy. ■ **ORKA**

24.09.02

Przedstawienie teatralne
dla klas I szkół podstawowych
pt. „Pan Twardowski"

Dla uczniów szkoły podstawowej w Ustroniu
aktorzy „ART-RE"
z Krakowa. Z podziękowaniem
za miłe przyjęcie i super
zabawę.

„Rokita" – „Pani Twardowska" – „Kacof"
„Pan Twardowski" – Przemysław [illegible]

26.09.02 Przedstawienie teatralne dla I klas gimnazjalnych

Jacek Wojciechowski

Wolewajko Piotr

W SPEKTAKLU TEATRALNYM

„WOJNA TROJAŃSKA"

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

19.10.02

Recital fortepianowy Adama Makowicza

Dziękuję za wszelką pomoc i czekam na lepszy fortepian

A. Makowicz przed rokiem w „Prażakówce". Fot. W. Suchta

KONCERT MAKOWICZA

Serdecznie zapraszamy na **Koncert Charytatywny Adama Makowicza**, światowej sławy pianisty i jazzmana, który odbędzie się w ramach Ustrońskiej Jesieni Muzycznej w sali widowiskowej MDK „Prażakówka" w Ustroniu **19 listopada 2002 o godz.19.00.** Adam Makowicz obecnie mieszka w USA, gdzie zyskał największą popularność. Koncertuje we wszystkich krajach Europy, Kanadzie i USA uczestnicząc w festiwalach jazzowych. Występując w Polsce prezentuje muzykę kompozytorów polskich, amerykańskich oraz własną twórczość. Nagrał ponad 30 płyt. Od 2000 roku A. Makowicz jest Honorowym Obywatelem Ustronia.

Organizatorzy: MDK „Prażakówka" tel./fax. 854 29 06, Urząd Miasta Ustroń, tel. (33) 854 3571.

TO JEST MÓJ ŚWIAT

19 ~~listopada~~ października po raz czwarty gościliśmy w „Prażakówce" światowej sławy wirtuoza fortepianu, mistrza jazzowej improwizacji Adama Makowicza. Jak zwykle wystąpił z bardzo różnorodnym stylistycznie recitalem. Koncert - jak co roku - miał cel charytatywny. Dwie trzecie dochodów z koncertu czyli 3607 zł przekazane zostały do Ośrodka dla Dzieci Niepełnosprawnych w Nierodzimiu. Pozostałe 1803 zł zostały w budżecie MDK z myślą o zakupie fortepianu koncertowego dla tej placówki.

Przybyłą tłumnie publiczność oraz licznych gości z: burmistrzem Ireneuszem Szarcem, wiceburmistrz Jolantą Krajewską-Gojny, naczelnik Wydziału Kultury Urzędu Miasta Danutą Koenig, przywitała zapowiadająca koncert dyrektor Barbara Żmijewska-Nawrotek.

- Ogromnie się cieszę, że to właśnie pan **Adam Makowicz**, wspaniały wirtuoz fortepianu, otworzy tegoroczną Ustrońską Jesień Muzyczną - rozpoczęła B. Żmijewska Nawrotek. - Wielki, wyjątkowy człowiek. Wybitny muzyk koncertujący na największych, najbardziej uznanych w świecie scenach muzycznych. Od dwóch lat Honorowy Obywatel Miasta Ustronia.

- Jest mi niezmiernie miło, że właśnie ja otwieram Ustrońską Jesień Muzyczną i że znowu mogę się z państwem spotkać. Cieszę się również ze zbiórki pieniędzy dla dzieci oraz na nowy fortepian. (...) Dobry instrument otworzy tę scenę dla wielu świetnych pianistów grających muzykę klasyczną, dobrą muzykę. Dlatego dobry instrument jest tu konieczny, aby mogli państwo usłyszeć jak najwyższej klasy dźwięk. Ponieważ fortepian albo śpiewa, albo czasami ma głuchy dźwięk i nie można z niego nic wydusić.

Artysta wykonał utwory, które już na trwałe weszły do literatury muzycznej autorstwa m.in. George'a Gershwina, Duke'a Ellingtona, Leonarda Bernsteina, Cole Portera, utwory własne oraz oczywiście improwizacje na temat muzyki Fryderyka Chopina. Tym razem były to preludia 3 i 4 z opusu nr 28. A. Makowicz przed poszczególnymi utworami w barwny sposób opowiadał o autorach granych przez siebie kompozycji.

W drugiej części koncertu z A. Makowiczem wystąpił po raz już kolejny młody skrzypek ustroński Marcin Hałat. Artyści wykonali wspólnie trzy utwory wywołując ogromny aplauz widowni.

Po koncercie z podziękowaniami wystąpiły dzieci z Ośrodka w Nierodzimiu. Mistrzowi Makowiczowi za okazane serce podziękowała w imieniu dzieci, Towarzystwa Opieki Nad Niepełnosprawnymi i własnym Anna Hanus-Dyrda. Przedstawiła ona genezę i historię działającego już od 11 lat Ośrodka.

- Nasza placówka utrzymywana jest ze środków budżetowych, samorządowych naszego miasta oraz przez sponsorów, ludzi otwartego serca - stwierdziła A. Hanus-Dyrda. Podziękowała również najmłodszej sponsorce, Basi Frączek, która do Ośrodka przywiozła mnóstwo swoich zabawek. Dziękując artyście wręczyła mu również prezenty wykonane przez wychowanków Ośrodka.

A. Makowicz podziękował wszystkim za liczne przybycie na koncert. Na zakończenie burmistrz Ustronia Ireneusz Szarzec złożył podziękowania na ręce artysty.

- Wszyscy ze wzruszeniem, radością i z miłością słuchamy tego, co pan dla nas gra - powiedział I. Szarzec. Wręczył też A. Makowiczowi pamiątkową rzeźbę w drewnie, zapraszając artystę do ponownego przyjazdu.

Burmistrz I. Szarzec dziękuje mistrzowi. Fot. W. Suchta

A. Makowicz. Fot. W. Suchta

Po koncercie poprosiłam Mistrza o chwilę rozmowy.

Mija rok odkąd rozmawialiśmy ostatnio. Było to tuż po wydarzeniach 11 września. Nadal jednak cały świat jest pod swego rodzaju presją. Czy to jest odczuwalne w pana otoczeniu?

Rzeczywiście, świat się jeszcze bardziej pokomplikował. Nie odczuwam jakiejś specjalnej presji, ponieważ my mamy za zadanie właśnie odciążyć ludzi z tej codzienności, kłopotów. Chwile muzyczne powinny zbudować jakiś klimat, żeby słuchaczy przenieść w trochę inny wymiar, żeby zapomnieli o problemach, które każdy z nas niewątpliwie ma w codziennym życiu. To czego dowiadujemy się z radia i telewizji nie napawa optymizmem. Ale po to jest sztuka, a więc i muzyka, która swoim uniwersalnym językiem przemawia bardziej do uczuć niż do rozumu. Muzyki nie trzeba rozumieć, trzeba ją czuć. To jest mój świat. Dzielę się tym z ludźmi i każdy koncert jest dla mnie przeżyciem. To jest coś, co chcę dać innym, żeby mogli żyć tą chwilą, dźwiękami, które tworzę.

Ameryka zmierza do interwencji w Iraku. Okazuje się jednak, że ludzie nie chcą eskalacji tego typu działań, które nie mogą doprowadzić do niczego dobrego.

W każdym środowisku są podzielone zdania. Nauczyliśmy się szanować zdanie osób mających odmienne zdanie. Ludzie, którzy są za wojną, mającą doprowadzić do zniszczenia Sadamma też mają swoje argumenty. Mam nadzieję, że rozsądek mimo wszystko zwycięży i Ameryka chce tylko pokazać Husainowi, że jest zdecydowana na walkę z terroryzmem i kłamstwem, na to, żeby wyeliminować niebezpieczeństwo użycia broni masowej zagłady. Dobrze jest zareagować, zanim będzie za późno.

Dzięki Pana koncertom „Prażakówka" urosła do rangi pierwszych salonów muzycznych świata. Wychował też pan sobie publiczność. Początkowo zapewne większość przychodziła przyciągnięta magią pana nazwiska. Teraz czuje się, że publiczność uznaje pana muzykę za własną. Czy pan zauważa, że odbiór granych przez pana utworów jest gorętszy, spontaniczny?

Oczywiście. To jest publiczność, która słucha nie tylko muzyki jazzowej ale też klasyki. Mam właśnie taką publiczność: słuchającą klasyki i jazzu, ale nie tego hałaśliwego lecz raczej tego kameralnego. W takim małym mieście jak Ustroń ludzie są bardziej otwarci, gdyż nie mają tak dużo atrakcji. Każdy koncert jest świętem i to się tu czuje. Wielu uznanych artystów lubi jeździć do mniejszych miejscowości właśnie dlatego. Mają tam o wiele bardziej skoncentrowaną publiczność. W małych miejscowościach o wiele też więcej się dzieje, jest więcej zapaleńców do organizowania różnych wydarzeń kulturalnych niż w dużych miastach.

Właśnie dlatego kolejną szansą dla Ustronia będzie posiadanie fortepianu koncertowego z prawdziwego zdarzenia.

Wtedy wyższej klasy pianiści nie będą się bali tu przyjeżdżać. Na Śląsku Cieszyńskim ludzie łakną muzyki. Na koncerty przychodzi publiczność, która chce coś przeżyć i to się czuje.

Jesteśmy wdzięczni, że raz do roku stwarza nam Pan możliwość wysłuchania Pana koncertu.

Nic w tym dziwnego, ponieważ mam tutaj drugi dom. Tutaj też są pochowani moi rodzice. Ustroń jest więc moim miastem. Dobrze, jeśli można coś zrobić, zwłaszcza dla dzieci, które tak bardzo potrzebują pomocy. Cieszę się, że przyszło dziś tak wiele osób i zostaną zebrane pieniądze, które na pewno przydadzą się dzieciom.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: **Anna Gadomska**

25.10.2002 r. Koncert Kameralnego Zespołu Wokalnego „Ustroń" i Estrady Ludowej „Czantoria"

Z PIEŚNIĄ PRZEZ ŻYCIE

25 października w ramach Ustrońskiej Jesieni Muzycznej odbył się w MDK „Prażakówka" koncert Kameralnego Zespołu Wokalnego „Ustroń" i Estrady Ludowej „Czantoria".

Występujące chóry prezentowała dyrektor MDK „Prażakówka", **Barbara Nawrotek-Żmijewska**.

- Chór wspaniale śpiewa, śpiewa wszystko - stwierdziła witając KZW „Ustroń" B. Nawrotek-Żmijewska. - Pieśni patriotyczne, religijne, biesiadne i ludowe. Ma w swoim repertuarze ponad 200 pieśni. Rozsławia nasz region nie tylko w całym kraju, ale także poza jego granicami. Pięciokrotnie koncertował bowiem w Niemczech, parokrotnie w Czechach. Ostatnio bardzo często zapraszany jest do Krakowa. Wszędzie owacyjnie witany, wszędzie podkreśla się jego wysoki poziom artystyczny. Na jego temat napisano również dwie prace magisterskie.

- Dzisiaj chcemy zaprezentować wiązankę pieśni, która nosi umowny tytuł „Życie człowieka w pieśni" - rozpoczęła występ KZW „Ustroń" **Ewa Bocek-Orzyszek**, inicjatorka powołania chóru i jego długoletnia dyrygentka. - Są to te najważniejsze etapy w życiu, gdzie zawsze pieśń jest obecna. Ta wiązanka nie jest z jednego regionu. Pieśni pochodzą z różnych części Polski, w znakomitych opracowaniach, by wymienić tu opracowania Stanisława Moniuszki, Jana Gawlasa, Jana Sztwiertni czy mojego męża Henryka Orzyszka i moje również.

Chór rozpoczął tę drogę przez ludzkie życie kołysanką, jako, że ten rodzaj pieśni był niegdyś pierwszym kontaktem nowo narodzonego człowieka z muzyką. Dziś, w epoce muzyki mechanicznej, śpiewanie kołysanek nie jest już pewnie niestety tak popularne, podobnie jak inne prezentowane przez zespół pieśni i obyczaje. Miło jednak było sobie przypomnieć „Jako to hań downi bywało". A krótkie, dowcipne prologi E. Bocek-Orzyszek do każdej pieśni stanowiły ciekawą oprawę wykonywanych utworów.

Po żegnanym oklaskami KZW „Ustroń" na scenę „Prażakówki" wkroczyła z werwą Estrada Ludowa „Czantoria".

- „Czantoria" jest zespołem wielopokoleniowym, który działa już ponad 14 lat - zaprezentowała drugą gwiazdę wieczoru **Krystyna Kukla**. - W swoim repertuarze mamy pieśni religijne, utwory dawnej muzyki sakralnej, stylizowane pieśni ludowe oraz biesiadne. Autorami tychże pieśni są m.in. znani kompozytorzy Śląska Cieszyńskiego tacy jak: Jan Gawlas, Jan Sztwiertnia czy Adam Niedoba. Część ludowa dzisiejszego koncertu to utwory opiewające piękno naszej ziemi. Zaś w szczególności uroki Ziemi Cieszyńskiej i Beskidu Śląskiego. Są to pieśniczki o strzelistych istebniańskich świerkach, szemrzących strumykach, malowniczych groniczkach, na których pasterze wypasają owce, oraz o kochaniu, o prostej, często naiwnej góralskiej miłości. Prezentować będziemy również strój i gwarę cieszyńską oraz bawić państwa, czasem nieco rubasznym, humorem góralskim.

Zespół zaprezentował program dynamiczny, różnorodny i perfekcyjnie przygotowany. Duża w tym zasługa prowadzącego zespół **Władysława Wilczaka**.

- Szukam nowych głosów, brzmień - powiedział W. Wilczak tuż przed występem.

Występ „Czantorii" bardzo się podobał. Ciekawe młode głosy zabrzmiały tu obok znakomitych głosów dojrzałych. Udało się je połączyć tak, że naturalnie się uzupełniają, tworząc świetną całość. Ich kontrastowe brzmienie zostało też dobrze wykorzystanie dzięki przemyślanej koncepcji całego programu.

Anna Gadomska

Estrady Ludowej

Czantoria"

POWRÓĆMY JAK ZA DAWNYCH LAT

8 listopada w ustrońskiej „Prażakówce" miłośnicy międzywojennej piosenki kabaretowej, filmowej a także sławnych arii i duetów operetkowych mogli się nasłuchać i naśpiewać do syta. W ramach „Ustrońskiej Jesieni Muzycznej" artyści scen śląskich przedstawili nostalgiczny program „Piosenka stara jak świat". Nostalgiczny, bo świata, który przedstawiają prezentowane utwory już nie ma. Te same emocje, przeżycia, współczesny język ilustruje zupełnie inaczej. Przepadły gdzieś romantyzm, czy może raczej tak nisko ceniony współcześnie sentymentalizm i delikatność uczuć. Choć z drugiej strony międzywojenne piosenki traktowały o ludzkich namiętnościach czasem nawet bardziej bezpośrednio i odważnie niż utwory współczesne. Tyle, że czas spowił je w woal tajemnicy i nostalgii, a we wspomnieniach publiczności związanej emocjonalnie z tymi utworami, tamta muzyka odgrywa bardzo ważną rolę.

- Doskonale nam znane i lubiane arie i duety zaprezentują artyści z Teatru Muzycznego w Gliwicach i Opery Bytomskiej - zapowiedziała dyrektor **Barbara Nawrotek-Żmijewska**.

Prowadzący koncert solista baletu **Jacek Nowosielski** zachęcał publiczność do wspólnego śpiewania znanych refrenów. W „zaczarowany marzeń świat" pomogli nam się przenieść: **Jolanta Kremer** - sopran, **Małgorzata Lach-Strąg** - mezzosopran, **Bogdan Desoń** - tenor, a także J. Nowosielski - śpiewając, tańcząc i opowiadając anegdoty z epoki oraz wspaniale akompaniująca artystom na fortepianie **Halina Teliga**.

- Kiedy przeglądam zdjęcia, na których nawet mnie nie ma, nie dotyczą mnie, nagle widzę ten świat, który już dawno minął, a który tak bardzo często pięknie jest powspominać właśnie otwierając album ze zdjęciami - powiedział J. Nowosielski.

Koncert otworzył sławny „Walc Francois", a potem było trochę lirycznie, sentymentalnie, trochę zabawnie, kabaretowo, operetkowo. Usłyszeliśmy tak sławne utwory jak „Nasza jest noc", „Szkoda twoich łez", „Już taki jestem zimny drań", „Walc Caton' (To dobry mój znajomy...), słynny duet z „Wesołej wdówki" - „Usta milczą, dusza śpiewa", filmowy szlagier „Ada, to nie wypada", sławną piosenkę wykonywaną przez Jana Kiepurę „Brunetki, blondynki", kabaretowy przebój sprzed lat „Ta mała piła dziś" i wiele innych.

Artyści starali się nie tylko o to, by publiczność ich słuchała i żeby śpiewała bardziej znane refreny, ale również wciągali widzów do wspólnej zabawy. I tak bywało, że solistka wyznawała któremuś z widzów płomienne uczucie, lub po prostu przysiadała któremuś z panów na kolanach. W piosence „Księżyc nad Tahiti" jeden z widzów znalazł się nagle pośród tancerek cały w kwiatach, po prostu został turystą zwiedzającym Tahiti i widać było, że świetnie się bawi.

- Jest mi bardzo przyjemnie występować przed taką publicznością jak ustrońska - stwierdził J. Nowosielski. - Tym bardziej, że mogę z nią wspominać właśnie takie piosenki. Często my, młodzi zapominamy, że ten świat był piękny i warto o nim pamiętać. Świat ten był bardziej romantyczny, tajemniczy. Dzisiaj brakuje tego romantyzmu. Z drugiej strony gdyby zerknąć do tekstów np. Tuwima możnaby się zdziwić, że autor słynnej „Lokomotywy" pisał również frywolne teksty kabaretowych szlagierów oraz dość odważne aforyzmy. Niektóre z nich usłyszymy podczas dzisiejszego koncertu.

Tuwim, Jurandot, Petersburski - magia wyczarowanego w ich utworach świata wywołała tego wieczoru rumieńce na niejednej twarzy.

Anna Gadomska

Jolanta Kremer w jednej z kreacji. Fot. W. Suchta

8.11.2002 r.

DAWNYCH
WSPOMNIEŃ CZAR

Hanna Bar-Stop

Halina Feliga

WILEŃSZCZYZNA

W niedzielę, 10 listopada, w przeddzień Święta Niepodległości, odbył się w „Prażakówce" koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna". Rodacy z Litwy przyjechali do nas na zaproszenie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska".

„Wileńszczyzna" istnieje już dwadzieścia lat, a tworzą ją młodzi ludzie, głównie Polacy. Założyciel Jan Mincewicz już od połowy lat 70. uczy polską młodzież na Litwie pieśni patriotycznych, kultury przodków. Najpierw powstały dziecięce zespoły „Stokrotki" i „Jutrzenka" i to one były podstawą „Wileńszczyzny". Do dzisiaj J. Mincewicz jest kierownikiem muzycznym zespołu i dyrygentem. Jeździ też po wileńskiej ziemi i odnajduje zapomniane perełki polskiego folkloru. Pierwszą część koncertu pt.: „W łunie pożarów" wypełniły pieśni patriotyczne. Drugą - folklorystyczną - polskie tańce i pieśni także z różnych terenów Wileńszczyzny.

W przerwie koncertu o chwilę rozmowy poprosiłam solistkę Irenę Fedorowicz, która podobnie jak większość członków zespołu, mówi piękną polsszczyzną.

Wileńszczyzna to młody zespół, kto do niego należy?

Uczniowie, studenci i osoby już pracujące. Najmłodszy nasz kolega ma 16 lat, najstarsza osoba - 40. Tancerze pochodzą przede wszystkim z miejscowości Niemęczyn, położonej ponad 20 km od Wilna. Tam spotykają się i ćwiczą korzystając z pomocy domu kultury, szkoły. Chórzyści mają swój kąt w polskiej szkole w Wilnie. Razem ćwiczymy tylko na generalnych próbach.

Skąd pochodzą wasze piękne stroje?

Głównie są to dary z Polski, przekazywane na przykład przez zespoły folklorystyczne. Część dokupiliśmy za zarobione na występach pieniądze.

Występujecie niemal na całym świecie, Gdzie już byliście?

W Australii, Anglii, Francji, Danii, we Włoszech i dwa razy w Stanach Zjednoczonych. Oczywiście odwiedzamy Polskę, choć ostatnio, muszę przyznać, jakby rzadziej. Jednak jesteśmy w kraju przynajmniej raz w roku, w marcu, bo wtedy przypada świętego Kazimierza. Tutaj jest to mało znane święto, u nas bardzo popularne. 4 marca swój dzień obchodzi młodzież, a tradycja wzięła się jeszcze z czasów unii polsko-litewskiej.

W strojach swego regionu. Fot. W. Suchta

Jeden z układów tanecznych. Fot. W. Suchta

Czy wasza pasja jest wyjątkowa wśród rówieśników?

Jak Wileńszczyzna długa i szeroka zespołów folklorystycznych jest ponad dwadzieścia. Działają właściwie w każdej szkole polskiej. Nasz jest jednym z najstarszych.

Czy telewizja, internet nie są konkurencją dla zespołu?

Media wkraczają w nasze życie coraz ostrzej, ale sądząc po liczbie śpiewających, tańczących młodych ludzi, nie mamy się czego obawiać. U nas działa już młodsza grupa chóru, jest narybek i nie będzie problemu, że po nas zespół się skończy.

Od czasu do czasu dochodzą do nas informacje o problemach Polonii na Litwie. Jak się wam żyje na co dzień?

Na Litwie Polacy mają o niebo lepsze warunki niż na Ukrainie, czy Białorusi. Mamy ponad 100 szkół polskich, o czym nasi rodacy w sąsiednich krajach mogą tylko marzyć. Mamy prasę polskojęzyczną, swój program w telewizji, stacje radiowe. Nie odczuwamy dyskryminacji, ale oczywiście nigdy nie jest tak, żeby nie mogło być lepiej. Nie tworzymy zamkniętej enklawy, nie izolujemy się, normalnie funkcjonujemy w społeczeństwie litewskim. Mamy przyjaciół nie tylko wśród Polaków.

Natomiast na zakończenie J. Micewicz powiedział:

- Chciałbym serdecznie podziękować tym, którzy przybyli na koncert z innych miejscowości, w tym naszym dawnym znajomym z Cieszyna i Zaolzia. Jedną osobę chciałbym powitać szczególnie, znamy się bowiem ponad 20 lat. Nasz zespół powstał w sowieckich czasach, w czasach gdy trudno było działać. To właśnie wtedy w ramach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, ze zrozumiałych względów organizacji nielubianej, znalazła się osoba, która w ramach TPPR zrobiła wszystko co mogła dla naszych zespołów i przyczyniła się do powstania „Wileńszczyzny". To były prezes oddziału TPPR Józef Klajsak z Cieszyna. Byliśmy dwukrotnie w USA, ubiegłego lata półtorej miesiąca spędziliśmy w Australii, a było to łatwiejsze niż ewentualny przyjazd do Polski dwadzieścia lat temu. Wtedy przyjazd tu był nierealny, a mimo to pan Klajsak ściągnął nas i wystąpiliśmy w Cieszynie.

Po koncercie wiele osób wychodziło wzruszonych, zwłaszcza ci, których korzenie sięgają Wileńszczyzny **Monika Niemiec**

Děkujeme

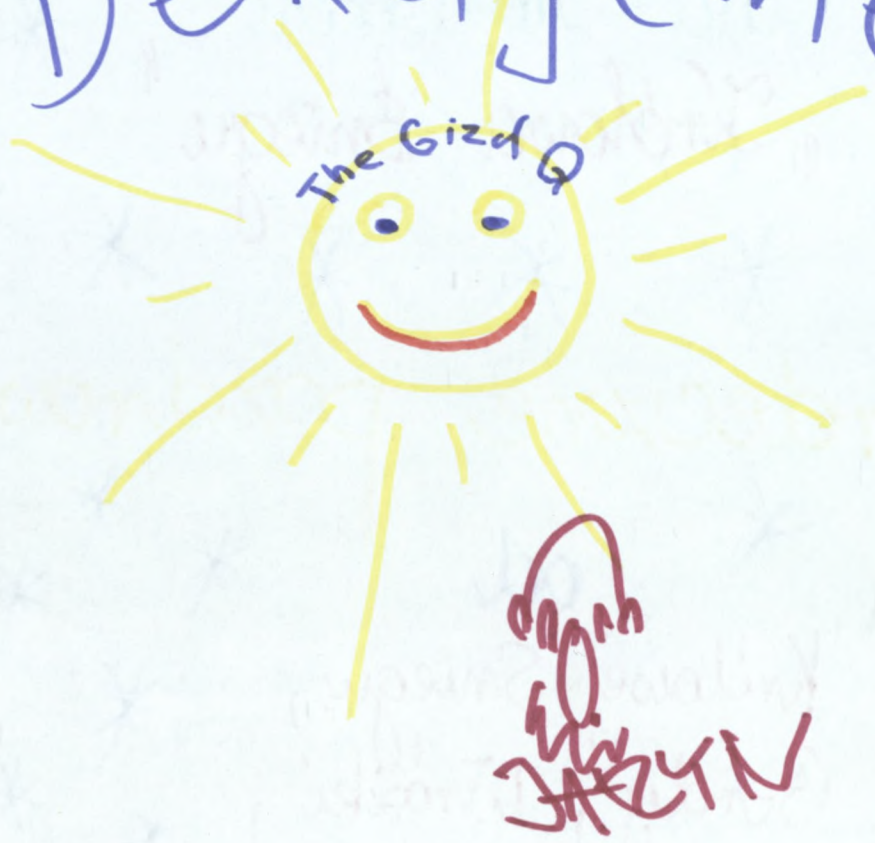

Natálek Nemeh

Michal Šulc

PS: Moc se nám tady líbilo... krásný sál... Ať se vám daří... A někdy příště na vidanou a naslyšenou...

The GIZD Q

03.12.2002 r.

Przedstawienie teatralne
dla przedszkoli
pt. „Królowa Śniegu"

Serdeczne pozdrowienia

od
Królowej Śniegu,
Gerdy, Wróżki,
Kaja, Królewicza,
Rozbójnika i Kruka!

„ART-RE" KRAKÓW

Czy Św. Mikołaj może pomylić terminy?

Otóż nie. Zapotrzebowanie na jego obecność i pełny worek jest ogromne, a świąteczny czas ograniczony. Musi więc zacząć wcześniej, by zdążyć ucieszyć wszystkie dzieci. Dlatego zaprosił ustrońskie przedszkolaki już 3 grudnia do sali widowiskowej MDK na piękną bajkę kostiumową „Królowa Śniegu".

Stał w drzwiach i wesołym dźwiękiem dzwonka ogłaszał dzieciom, że w progach „Prażakówki" są zawsze oczekiwane i mile widziane. Przedszkolaki były zachwycone nie tylko jego postacią, ale także pięknie przybranymi choinkami i świąteczną dekoracją sceny. A w trakcie zimowej bajki siedziały zasłuchane, choć w momentach szybkiej akcji żywo reagowały całym swoim małym jestestwem. Dużo radości było także na koniec, kiedy to Mikołaj i Śnieżynka obdarowywali naszych najmłodszych (ok. 450 dzieci) słodyczami. Ten miły końcowy akcent był możliwy dzięki hojności naszych wspaniałych sponsorów - ustrońskich przedsiębiorców, którzy chętnie przekazali dzieciom słodycze lub pieniądze na ich zakup. Dzięki ich wspaniałomyślności maluchy miały dużo uciechy i nadal wierzą w dobroć św. Mikołaja. A on przybędzie raz jeszcze 6 grudnia, by w godz. 10.00 - 12.00 przed MDK rozdawać z worka słodycze, pozować do zdjęć i cieszyć małych i dużych swoją obecnością.

Dziękujemy serdecznie naszym przychylnym sponsorom, dzięki którym Mikołaj mógł zapełnić przepastny worek. A są to przyjaciele naszych milusińskich, czyli: Roman Kubala – Firma Kubala, Lena i Leszek Kubień, Roman Macura – BUT „Ustronianka", Urszula Skwara – „Delicje", Michał Bożek – Wytwórnia Wód „Ustronianka", Andrzej Gluza – RSP „Jelenica", Stanisław Ernst – PSS „Społem", Leon Mijal – Nadleśnictwo Ustroń, Konrad Owczarek – Firma „Kosta", Teresa Mokrysz – „Mokate".

Im wszystkim oraz mieszkańcom Ustronia na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok dużo zdrowia, spokoju, pogody ducha, optymizmu i trochę lepszych czasów życzą

dyrekcja i pracownicy
MDK „Prażakówka" w Ustroniu

5 grudnia 2002 r.

MIKOŁAJKI
2002

Wizyta
w Ustroniu
Mita i Bardzo
pozytywna!

2 kateg. serca!

Prof. S. Aleiss
Izrael

Ambasador
Prof. S. Weiss
16/12/2002

Szewach Weiss. Fot. W. Suchta

PAMIĘĆ WYBACZENIE SOLIDARNOŚĆ

(dok. ze str. 1)

ruiny synagogi. To jest fenomen socjologiczny, że trzecie pokolenie ma odwagę zadawać te pytania, ma odwagę poprawić to, co być może ich przodkowie zepsuli.

Był taki okres od 1968 r. do połowy lat 80., kiedy w Polsce praktycznie nic o Żydach się oficjalnie nie mówiło. W tamtym czasie nie słyszało się żadnych negatywnych opinii o Żydach.

Bo nie było żadnych opinii.

Ale chodzi mi o opinie wyrażane w rozmowach prywatnych.

Może się ludzie wstydzili, bo przecież Gomułka wypędził Żydów. Dziś się wszystko zmienia. Odnowienie naszych stosunków jest integralną częścią waszych procesów demokratycznych. To zresztą tendencja ogólnoeuropejska. Wydaje mi się, że w dzisiejszej Europie przewodzą tej tendencji tacy dwaj ciekawi ludzie - prezydent Kwaśniewski i minister spraw zagranicznych Niemiec Fisher. To jest kierunek pamiętania, wybaczenia, solidarności. Dotyczy to coraz większej części Polaków. Kiedyś był Władysław Bartoszewski, dziś takich ludzi jest wiele więcej. To znaczy Władysław Bartoszewski jest nadal kochany, ale nie jedyny.

A jak Polska była postrzegana w Izraelu w czasach Gierka, w latach 70.?

Interesowaliśmy się, co się tutaj dzieje. Ale nad tym była pamięć o tym, że Żydów w 1968 r. wypędzono. Dlaczego? Niemcy nas wymordowali, a potem wyście nas wypędzili. Zresztą to nie naród wypędzał, ale komunistyczny rząd. Do dzisiaj ta rana jest otwarta, niezagojona. Bardzo wielu Żydów przez to do dziś nie chce przyjechać do Polski. Mówią: „Nie chcieli nas, to my ich też nie potrzebujemy." Ale też można wyczuć zmiany. Oni też czują, że tu się coś dzieje, coś pozytywnego. Do dziś mają tu przyjaciół, piszą, telefonują.

A czy młodzież izraelska, oczywiście nie cała, interesuje się historią Polski, narodu, z którym w przeszłości współżyli ich przodkowie?

A jak mogłoby być inaczej. Przecież tylu Żydów tu żyło. Oni byli tak związani z waszą historią, kulturą, że nie można o tym zapomnieć. Ale w Izraelu mówi się przede wszystkim o zagładzie. Pisze się jednak coraz więcej o tym, co było przed. Nie ma na świecie dwóch narodów tak związanych. To stale podkreślam: 3,5 mln Żydów żyło w Polsce przed wojną, 1,5 ml, Żydów polskiego pochodzenia żyje na całym świecie, trzecia część naszego narodu ma polskie korzenie. Żydzi w Polsce to czwarta część naszej znanej historii i taki tragiczny koniec. Jak można o tym nie mówić. Chociaż było Jedwabne, chociaż zdarzało się, że Polacy mordowali Żydów, nasze narody były ofiarą faszyzmu, wspólną ofiarą. To wiąże.

W Pana książce „Ziemia i chmury" można już na początku przeczytać o wrażeniach po powrocie po czterdziestu latach do Polski. Mówi Pan, że wrócił klimat dzieciństwa. Czy nie uważa Pan, że część ludzi przychodzi na spotkania z Panem, by też coś sobie przypomnieć, by wrócił klimat dzieciństwa. Przecież spotkania z Panem to także Pana język, czego Pan nie kryje.

Mówię po galicyjsku, z akcentem takim jaki mieli Żydzi z Galicji. Do mnie po czterdziestu latach wróciła melodia języka polskiego. To niezapomniana melodia. Te doliny, góry, drzewa. Pamiętam spotkanie z ambasadorem Ukrainy w Polsce. Myśmy nie rozmawiali, myśmy językiem polskim śpiewali - ten sam akcent, nawet te same błędy.

Takie wizyty jak w Ustroniu służą jednak określonemu celowi.

Stosunki nie tworzą się przy biurku w Warszawie. Wysyłanie telegramówo praca dla zawodowego urzędnika z biura spraw zagranicznych. To nie dla mnie.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał: **Wojsław Suchta**

WALNE ZEBRANIA W JEDNOSTKACH OSP

Zarząd Miejski Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Ustroniu uprzejmie informuje, że walne zebrania sprawozdawcze za 2002 rok w jednostkach ochotniczych straży pożarnych z terenu miasta Ustronia odbędą się w następujących terminach:

1. ***Jednostka OSP Ustroń Polana***
   Dom Strażaka w *Ustroniu Polanie* **01.02.2003 r. godz. 14.30**
2. ***Jednostka OSP Ustroń Lipowiec***
   Dom Strażaka w *Ustroniu -Lipowcu* **22.02.2003 r. godz. 16.00**
3. ***Jednostka OSP Ustroń-Kuźnia***
   Ośrodek Wypoczynkowy Zakładów
   Kuźniczych w Ustroniu **15.02.2003 r. godz. 16.00**
4. ***Jednostka OSP Ustroń Nierodzim***
   Dom Strażaka w Ustroniu-Nierodzimiu **08.02.2003 r. godz.16.00**
5. ***Jednostka OSP Ustroń Centrum***
   Dom Strażaka w Ustroniu Centrum **01.03.2003 r. godz.16.00**

w Beskidzie Śląskim. Zostało wybudowane dzięki inicjatywie i ofiarności członków PTT. Be-

Skupia ratowników z całego cieszyńskiego powiatu oraz kilka osób ze Śląska. Goprowcy

NA GÓRALSKĄ NUTĘ ...!? ♫

Zagrał zespół „TURNIOKI"

odczas ferii w „Prażakówce" wystąpił zespół „Turnioki". Nie tylko grano melodie ludowe w beatowym opracowaniu, opowiadano też dowcipy. Na widowni nie brakowało zimowiskowej publiczności. Fot. W. Suchta

7.02.03

„Wesoła Wdówka"

OPERETKA FRANZA LEHARA

OPERETKA JAK OBŁOK

- Spotykamy się dzisiaj na „Wesołej Wdówce" Franciszka Lehara, operetce chyba najsłynniejszej i najbardziej lubianej - przywitała tłumnie zgromadzoną w ustrońskiej „Prażakówce" publiczność dyr. **Barbara Nawrotek-Żmijewska**.

A publiczność dopisała do tego stopnia, że zostały sprzedane absolutnie wszystkie miejsca, wraz w tymi dostawianymi przy drzwiach. Specjalnie dostosowany do warunków małej sceny spektakl, przygotowali artyści Teatru Muzycznego w Gliwicach. W partiach solowych i duetach usłyszeliśmy wspaniałą **Jolantę Kremer** - sopran i **Małgorzatę Lach-Strąg** mezzosopran, **Bogdana Desonia** - tenor i **Macieja Komanderę** - tenor. Tańczyli i śpiewali: **Iwona Grocholska**, **Jacek Nowosielski**, **Dagmara Marzec** i **Jerzy Stesiew**. Przy fortepianie zasiadła, znana już i doceniona przez ustrońską publiczność podczas poprzednich występów artystów operetki, **Halina Teliga**. Ciekawą rolę miał do spełnienia J. Nowosielski, który nie tylko wcielił się w postać starego barona, ale opowiadał zabawne angdoty i dykteryjki - co prawda nie zawsze z epoki, ale za każdym razem wywołujące na widowni salwy śmiechu. Jego opowieści nie tylko dawały artystom możliwość kolejnej zmiany kostiumu, ale również sprawiały, że operetka - lekka jak obłok cukrowej waty - stawała się jeszcze lżejsza.

Brawurowa aria, a potem burza oklasków. Fot. A. Gadomska

Nie zabrakło popisów baletowych. Fot. A. Gadomska

- Jesteśmy w Ustroniu po raz czwarty i choć zawsze było sporo osób na widowni, takich tłumów dotąd tutaj nie widziałam - stwierdziła H. Teliga, pełniąca rolę impressario grupy. **- Przygotowaliśmy specjalnie właśnie taką wersję operetki, nadającą się do prezentacji w mniejszych miejscowościach, nie dysponujących dużymi salami i pełnowymiarowymi scenami. Nie byłoby możliwe, żeby w „Prażakówce" wystąpił duży zespół z orkiestrą, baletem i chórem. Dlatego przygotowaliśmy właśnie taką wersję, aby jednak można było pokazać „Wesołą wdówkę" na małej scenie. Ta realizacja już wzbudziła spore zainteresowanie i mamy zapewnionych z nią osiem występów w najbliższym czasie. Co ciekawe w maju właśnie tę operetkę ma zobaczyć w Klubie im. Jana Kiepury w Sosnowcu sama Martha Eggerth, sławna śpiewaczka operowa – żona Kiepury. Libretto, cała treść utworu zostały zachowane. Ponieważ artyści muszą się przebierać, dodano parę utworów spoza „Wdówki" m.in. Verdiego, a także sławne „Brunetki, blondynki". Cieszymy się, że dzisiaj występujemy przy tak licznej widowni, która do tego żywo reaguje. Za to zresztą tak lubimy ustrońską publiczność.**

Ponad dwugodzinny spektakl wprawił wszystkich widzów w pogodny, karnawałowy nastrój.

Anna Gadomska

III MIEJSKI KONKURS RECYTATORSKI
2003